

Katastrofalne oberwanie chmury na Podkarpaciu

Oplata pocztowa uiszczona gotówką.

We Francji Fr. 3.00

PRINTED
IN POLAND

W Litwie 40 ct.

Wydanie szóste

Cena numeru
w Krakowie: **35 gr.**
w kraju:

PRENUMERATA WYNOŚI:
W Krakowie bez odosłania zł. 5.—
W Krakowie z odosłaniem zł. 5.50
W kraju zł. 5.50

ILUSTROWANY

KURYER CODZIENNY

Telefony: Centrala dzienna (od g. 8-22) 150-80.
Numery nocne: Redakcja (od g. 22-1) 150-61, 150-62,
150-63, 150-64 (od g. 1-3) 150-67.
Prenumerata miejscowa Nr. 150-80.
Kierownik i prenumerata zamiejscowa Nr. 150-80.
Ekspedycja (od g. 22-3) 150-65. Portier (całą noc) 150-66

Założyciel i Wydawca: Marjan Dąbrowski.

Sekretariat Red. przyjmuje w dni powsz. od 10-12 w pol.
Rękopisów nie zwraca się. — Listy należy adresować
do Redakcji, a nie do współpracowników.
Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Konto P. K. O.
400.200

Kraków, Wielopole 1.

Konto pocztowe rozrachunkowy Nr. 1 Kraków, Urząd pocztowy 2.

KONTA ŻYWOJE:
Bank Gospodarstwa Krajowego w Krakowie.
Bank Związku Spółek Zarechkowych w Krakowie.

Rok XXX.

Kraków, poniedziałek 19 czerwca 1939

Nr 167.

W wilgotnych jeszcze włosach zrobić ukośny przedziałek od lewej brwi aż do czubka głowy. Następnie zaczesać włosy gładko wokół głowy...

+ Czy nie byłoby Pani do twarzy w tym uczesaniu? Niech Pani sama przekona się, jak łatwo je ułożyć!

Przy odpowiedniej pielęgnacji włosów każda fryzura jest trwała!

Włosy pielęgnowane należycie szamponem Elida odznaczają się miękkością i dają się łatwo układać. Nie tylko nabierają pięknego połysku, ale pozwalają na łatwe i trwałe uczesanie.

...Potem, lekko przytrzymując włosy, zaczesać je szybko ku górze i podwinąć, tworząc w ten sposób lok. Tak samo...

...ułożyć włosy wokół całej głowy. Można do tego użyć zawijaczy. Po osuszeniu przeczesać włosy i zrobić wałek wokół głowy.

KAMILLOFLOR
DO BLOND WŁOSÓW

BRUNETAFLOL
DO CIEMNYCH WŁOSÓW

SHAMPOO ELIDA

BEZ MŁOČA • BEZ OŚRODKA

Mogą się poparzyć!

Czy Niemcy uderzą w kierunku Dunaju?

Na drodze ekspansji Rzeszy rosną nowe zapory.

KRAKÓW, 18 czerwca.

(—) Od szeregu dni prasa europejska, a w szczególności prasa zachodnia przepelniona jest wiadomościami o posunięciach wojskowych niemieckich na Słowację, o celach tych posunięć i o prawdopodobieństwie nowego uderzenia wojskowego i politycznego ze strony Niemiec w dół Dunaju!

Kraj wiadomości, że los Słowaczyny jest przesądzony, że zostanie ona związana definitywnie z Niemcami i że potem Niemcy wystąpią z silną presją pod adresem Węgier, z żądaniem zawarcia przymierza niemiecko-węgierskiego, któreby Węgry oddało pod wyłączną komendę Berlina, tak pod względem politycznym i gospodarczym, jak wojskowym.

Kraj wiadomości, że Węgry odrzuciły sugestje Berlina, ofiarowującego im wzajemian za to Słowację i że wobec tego Niemcy będą próbowały wyrwać już

bezpośredni, fizyczny nacisk na Węgry,

ażebym je w ten, czy w inny sposób opanować.

Wszystkie te wiadomości spotykały się z bardzo zdecydowanym dementi ze strony węgierskiej.

Nie wchodząc tutaj w rozważanie wspomnianych wyżej, a trudnych do sprawdzenia kombinacji, możemy przyjąć, że istotnie w tej chwili żadne zmiany po stronie węgierskiej nie tylko nie nastąpiły, ale i w najbliższej przyszłości nie nastąpią. Niemniej trzeba się liczyć z tem, że ze strony niemieckiej nie ustanie dążenie do bulwersowania stosunków politycznych w Europie naddunajskiej i że ze względu na swoje rozbieżności i rozdrobnienie stanowi ona bardzo dobry teren dla działalności ofensywnej niemieckiej.

Od kilku tygodni

Niemcy są w politycznej defensywie.

Energiczna kontrakcja państw bloku pokojowego osadziła je na miejscu. Niemniej trudno przypuścić, ażeby w tej defensywie chcieli i mogli pozostać czas dłuższy. U niemożliwia im to sama natura ich polityki, sam dynamizm ustroju dyktatorskiego, jakim są kierowane, dynamizm, który

uniemożliwia im pod grozą katastrofy zatrzymanie szeregow, raz wprawionych w marsz!

Mogą one przez chwilę uprawiać „marsz w miejscu“, czekając niecierpliwie chwili, w której ruszą znów naprzód pełnym krokiem. Stanać jednak

nie mogą w obawie, że w ówczesie się rozsypią!

Ostatnie uderzenie niemieckie skierowane było nad Bałtyk i zatrzymane pod Gdańskiem! Nie ludzimy się, że Niemcy zechcą z tego kierunku łatwo zrezygnować, przygotowani jesteśmy na wszystkie możliwości z tej strony.

Dłuższa cisza co do planów niemieckich, jak uczą dotychczasowe przykłady — jest nieomylną oznaką, że

przygotowują jakieś uderzenie.

Uderzenia te są typowymi uderzeniami o ograniczonych celach, stosowanymi tak chętnie przez Niemcy w czasie wojny światowej. Mają one poprawić pozycję atakującego przed rozpoczęciem decydującej akcji.

Jak wiadomo w czasie wojny światowej

Niemcy na tych uderzeniach wyczerpały swoje siły,

tak, że kiedy przyszło do uderzenia decydującego, spotkała je katastrofa. Niemniej taktykę tę stosują obecnie od przeszło roku z głębokim przeświadczeniem, że zapewni im ona sukces w ostatecznej rozgrywce z mocarstwami zachodnimi.

Polityka niemiecka pracuje jeszcze ciągle nad poprawą swoich pozycji wyjściowych.

wych, co jest zarazem jednym z najcięższych zmartwień włoskiego sprzymierzeńca Niemiec.

Po Austrii i Sudetach, pod koniec 1938 r. zażądał Mussolini zupełnie niedwuznacznie od Hitlera, ażeby przestawił okolicę polityczną niemiecką na zachód i osiągnąłby ogromne zdobycze dla Niemiec w Europie naddunajskiej,

dopomógł Włochom do zrealizowania ich postulatów

na zachodzie.

Z Berlina odpowiedziano mu wówczas, że przed podjęciem akcji na zachodzie Niemcy muszą się jeszcze zabezpieczyć lepiej od wschodu, poprawić swą pozycję na wypadek wojny. Poprawa ta polegać miała na zlikwidowaniu bastionu czecho-słowackiego, stanowiącego punkt oparcia dla lotnictwa francuskiego czy angielskiego, oraz na zajęciu Gdańska i zakneblowaniu w ten sposób Polski, ażeby nie mogła odegrać czynnej roli w razie konfliktu na zachodzie.

Akcja zabezpieczająca udała się tylko połowicznie!

Rozbito Czecho-Słowację, zajęto Czechy i Morawy, a okupowano częściowo garnizonami niemieckimi „niezależną“ Słowację. Nacisk natomiast na Węgry i Jugosławję, mający je związać wojsko-

Przyjęcie w ambasadzie sowieckiej.



W ambasadzie sowieckiej w Warszawie odbyło się pierwsze przyjęcie, urządzone przez nowego ambasadora Szaronowa. — Na zdjęciu min. Beck w rozmowie z amb. Szaronowem i jego małżonką.

wo z państwami ośi nie udało się! Na północy po zajęciu Kłajpedy.

Polska zahamowała uderzenie niemieckie.

Akcja polityczna niemiecka znalazła się w impasie. Rzucone do marszu szeregi po przebiegu pewnej przestrzeni maszerują — mówiąc poprostu — daleko w miejscu.

Dokąd skieruje się obecnie Berlin? Czy ponowi uderzenie nad Bałtykiem?

Oznaczałoby to natychmiastową wojnę. Pozostaje ponowienie uderzenia wzdłuż Dunaju, gdzie to niebezpieczeństwo wojny ze względu na strukturę Europy naddunajskiej bezpośrednio Niemcom nie grozi. Być może zatem, że w tym kierunku pójdzie właśnie uderzenie niemieckie, jako w kierunku mniej ryzykownym.

Niemcy bowiem narodowo-socjalistyczne wbrew groźnym pozorom, jakie przyjmują w swoich wystąpieniach nie zdecydowały się dotąd i nie wiadomo czy się zdecydują na ostateczność. Boją się klęski, której rozmiar — jak to dobrze wiedzą — przewyższyłby wszystko, co dotąd w dziejach Europy zdarzyło się od czasu wędrowki ludów. Stąd ciągle poszukiwanie zabezpieczeń, oczywiście zabezpieczeń kosztownych, zabezpieczeń wymagających siły Niemiec, a nie ciągnących za sobą konieczność wojny.

Tem właśnie tłumaczyćby należało możliwość nowego uderzenia w kierunku Dunaju, któreby zmęczonej opinii niemieckiej rzuciło

złudę nowego sukcesu,

a może i wymusiło na państwach europejskich jakieś oznaki ustępliwości dla żądań niemieckich.

Trzeba bowiem i o tem pamiętać, że dotychczasowe uderzenia niemieckie miały także na celu straszenie opinii europejskiej, że Niemcy tak długo srożyć się będą wobec małych i bezbronnych państw, aż mocarstwa zachodnie zdecydują się na u-

Do Nowego Jorku na Wystawę Światową CZERWIEC — SIERPIEŃ

luksusowymi motorowcami

m/s „PIŁSUDSKI“ m/s „BATORY“

FRANCOPOL

Warszawa, Matkowska 9 — Lwów, Plac Hallki 7 — Kódź, Piotrkowska 104 a — Poznań, Fredry 12 — Białe, 3 Maja 9 a — Katowice, Mielęckiego 10.

NAJWIĘKSZE POLSKIE ZDROJOWISKO SIARCZANO-SŁONE

BUSKO-ZDRÓJ ziemi Kieleckiej

leczy: gościec mlekoszczalcący, żolzy, przymiot, stare pozapalne wyłoki jamy brzusznej, narządów rodnych i kończyn, zapalenia nerwów i nervalgie (lichas) itp. Sezon kąpielowy od 1 maja do 31 października. 3363k

ZYGMUNT NOWAKOWSKI.

„Życie dziś u nas boli...“

Pani Hanko,

zastanawiałem się nad tem, czy pisać do p. Very z Kolina, czy do p. Zenki z Pragi, czy do Pani, Panno Hanko z Liskowca-Brna, czy też do Innej korespondentki lub korespondenta z Czech. Wybrałem właśnie Panią, Panno Hanko z Liskowca-Brna, i na niedzielę dzisiejszą, pierwszą po konfiskacie, zajmę się raczej problemami polityki nie wewnętrznej, ale zagranicznej. Wprawdzie biała plama nie hańbi, lecz ostatecznie płacą za to, co wydrukują, nie za to, czego nie da się wydrukować. Nie chcę, aby z mojej winy IKC był pobiłany przez cenzora.

IKC jest tam u Was zakazany, jednak to tylko zakaz na papierze i nie wątpię, że ten numer dotrze do Pani, że jakoś szczęśliwie przefrunie ponad granicą. Tytuł feljetonu ukraדם z listu Pani, w którym uderzył mnie zwrot: „Życie dziś u nas boli...“ Właściwie, zamiast pisać samemu, powinienem w całości, bez najmniejszych zmian czy dodatków przedrukować list Pani, w którym czytamy n. p. jakże zdanie, miłe sercu każdego Polaka:

„Za Waszą pomocą chcemy oczyścić imię narodu swego z hańby rzekomej, — którą nam w oczy rzucało. Słowa Wasze i serca Wasze są dosyć wielkie, by zroz-

miały i pojęły naszą tragedję! Raz jeszcze ślemy Wam wszystkim dobrym gorące słowa uznania i podziękowania za dobroć i wiarę w nas i serce!“

Proszę mi wierzyć, Panno Hanko, że pod pewnymi względami jest coraz lepiej i że z dniem każdym łatwiej nam będzie dogadać się wzajemnie ponad głowami Waszych „Lordów-protektorów“, którzy n. b. poczynają sobie u Was, jak zwyczajne rzeźmieszkli.

Jedna sprawa żenuje mnie odrobinę. Pisze Pani mianowicie tak:

„U nas przed tygodniem donosili, że Polskie Radio będzie miało relacje dla nas w naszym języku — o ile to jest możliwe, prosimy, bardzo prosimy! Gazety nam zabronili, mamy obecnie tylko rozgłos! (Pewnie „rozgłos“ oznacza „radio“). Bardzo dobre wyrażenie! — przypisek własny D. N.). Pragniemy słuchać jak najwięcej! Wierzmy głęboko w dobro, pomóżcie nam!“

Tu właśnie rzecz ma dla mnie pewien niemiły posmak, ponieważ nasze radio wogóle, a w szczególności stacja katowicka nie jest w porządku i teraz, gdy radykalnie i całkowicie zmienia się nasz stosunek do Was, powinniśmy dać jakąś rekompensatę za dawne audycje antyczne.

Wiem doskonale, że owe audycje narobiły dużo, dużo złej krwi. Ceniliśmy sobie wysoko, to, że Rodacy Pani, jeszcze przed jakimś dwoma laty wcale często pisywali do mnie, żądając, abym w prasie wystąpił przeciw tej propagandzie niezbyt szczęśliwej i co do for-

my i co do treści. Niestety, każdy z tych korespondentów przeceniał grubo moje siły, podobnie, jak Pani przecenia siłę teraz.

Na radio nasze nikt z prasy nie ma wpływu i nikt nie potrafi go zbudzić ze smacznej drzemki. Kwestja dawnych audycji katowickich jest o tyle poważna, że wraziły się one zbyt mocno w pamięć. N. p. prawie równocześnie z listem Pani otrzymałem od pewnego Czecha nader przykrą epistolę z takim zwrotem: „Ach, jak te Katowice krzyczały, że w środku Europy zagnieździł się naród bolszewicki! Mamy my i Rosja też posiada zachowane na płytach gramofonowych wasze przemówienia. Myślę, że kiedyś będą wyjęte z aktów. Kto się wtedy będzie wstydził, łatwo Pan odgadnie...“

Nie boję się tej konfrontacji płyt, będących licami czynu, ale — jeśli idzie o mnie, już teraz wstydzi się odrobinę, ponieważ myśl przyjaźni polsko-czeskiej była mi zawsze bliska. Rodak Pani, który mi nawymyślał w liście, jest, niestety, anonimem i trochę, trochę komunistą, choć zapewniam, że nim nie jest.

Otrzymując zwłaszcza ostatnimi czasy mnóstwo listów z Czech, znajduję wśród nich także i głosy krytyki pod naszym adresem, jednakże w ciągu wymiany tych moich prywatnych not dyplomatycznych zdołałem porozumieć się prawie z wszystkimi, którzy do mnie piszą. Sprawa naszej wzajemnej ugody jest na najlepszej drodze, choć wymaga dużo czasu i jeszcze więcej dobrej, wzajemnej woli, może nawet uporu. Proszę Pani, aby obie strony zajęły się w dobrej wierze, a resztę dokona czas, który obecnie bardzo szybko biegnie,

Pisze mi ktoś „Czy Pański artykuł ma być krokiem ku poprawie? Nie wydaje mi się! Ci żołnierze, o których Pan pisze, (tj. czeszy żołnierze. Z. N.) napewno nie przyszli do Was z próżnią rękoma, napewno chleba za darmo nie jedzą, a jestem przekonany, że chcieliby odjechać Puścić ich! Pomóżmy sobie sami bez was! Uderzając nas z tyłu, zraniłicie się sami...“ i t. d. tak samo albo i gorzej jeszcze. Przy lekturze tego listu, n. b. stanowiącego głos w pewnym sensie osobno, krew nie uderza mi do głowy, jak nie uderza mi do głowy woda sodowa, gdy jeden z oficjalnych reprezentantów Czech zagranicą, zatem pewien konsul, który agend swych i biura nie oddał dotychczas i nie ma zamiaru oddać Niemcom, pisze do mnie:

„Věte, Mistrze, že jméno Zygmunta Nowáckého, který klade z velkých Poláků (III-???) mezi prvními rukou k dluhu smíření dvou slovanských národů, bude vstěpno citu a laskou v základní kamen přátelství polsko-československého...“

Zarówno obelga, jak i tego „mistrza“ czy „wielkiego Polaka“ należy przyjąć aequo animo i nie zwracać uwagi na podobne drobniaczki. Należy, ponadto, systematycznie odpisywać na wszystkie bez wyjątku listy czeskie, choćby nawet pełne były inwektyw. U nich życie dziś boli, zatem nie zawsze liczą się ze słowami. Jeśli idzie o mnie, postanowiłem nie zrażać się niczem i w odpowiedziach perswadować, tłumaczyć, niekiedy nawet kłócić się, ale po pewnym czasie dochodzimy jakoś do tchu i żyję z mými korespondentami w najlepszej harmonii.

PEWNOŚĆ - ZAUFANIE

Z. N.

Tyniec odżywa.

Polscy Benedyktyni wracają do swej 900-letniej siedziby.

O 11 kilometrów na południowy zachód od Krakowa, wznosi się z koryta Wisły po prawym jej brzegu, prostopadła ściana skalna: to Tyniec. Miejsce to wiekopomne, jedno z tych, których dzieje sięgają najdalej, których początek gubi się w mrokach prahistorji; gdzieś hen daleko, do IX-go, a może nawet do VIII-go wieku doprowadzają nas migotliwe światła legend. Prastary gród potężnej nieszczęśliwej rodziny Starżów, rywal Wawelu i Wiślicy, upadł wreszcie pognębiony przez Chrobrego. Na jego miejscu powstała w XI wieku linna potęga, która miała trwać jeszcze dłużej i rozciągać z tej niedługiej stolicy już nie postrach, ale rozgrywając światło Ewangelji i blask zachodniej kultury.

Początki opactwa tynieckiego łączą się z tą epoką naszych dziejów, którą można po przyjęciu drugiego nawrócenia Polski. Po śmierci Mieszka II nastąpiła dla niego chwila niezwykłej krytycznej. W roku 1037, korzystając z bezkrólewia i ze słabości nie dość jeszcze ngrunowanego katolicyzmu, pogaństwo świeżo stłumione znowu podniosło łeb i żywiołowa siła jego reakcji groziła zniszczeniem całego dzieła Mieszka I i Chrobrego.

Powrót Kazimierza Odnowiciela uratował wówczas Polskę od upadku, ale sytuacja religijna wymagała natychmiastowego zastosowania środków zaradczych. — Wtedy to

Kazimierz sprowadził z zachodu mnichów benedyktyńskich do Krakowa — w roku 1044.

Ci mnisi osiedlili się w Tyńcu natychmiast po przyjęciu, lub wkrótce po śmierci króla Kazimierza. Od tej chwili, bez przerwy, aż do zaborów, opactwo tynieckie istniało. Zniszczone przez Tatarów w roku 1260, potem przez Szwedów w roku 1655, dzwigało się wytrwale z ruin, wykazując wolę zdecydowaną do życia.

Dopiero w roku 1817, kiedy Polska nie posiadała już bytu państwowego, nie z jej woli i bez jej winy, Tyniec został wykolejony z historii.

Rząd austriacki zamknął prowadzone przez Benedyktynów polskie gimnazjum, a zakonników wypędził, przeznając w ten sposób ośmiowiekową nie cichej i wytrwałej pracy.

Przed kilku miesiącami artykuł dra Zygmunta Nowakowskiego poinformował Szanownych Czytelników „IKC”, że Benedyktyni polscy, osiedlili tymczasowo w Rabce, podjęli właśnie myśl orestaurowania Tyńca i przywrócenia mu jego dawnej świetności i że ta myśl, przy wydanej pomocy społeczeństwa, jest do zrealizowania.

W tym celu zawiązał się w Krakowie Komitet obywatelski, pod honorowym przewodnictwem J. E. księcia Metropoli krakowskiego ks. Adama Sapiehy i p. wojewody krakowskiego dra Tyńskiego. Na czele tego komitetu stanął b. prezydent miasta Krakowa dr Kapilek. Komitet postawił sobie za zadanie uzbieranie potrzebnych na odbudowę opactwa funduszy. Ze swej strony książę arcybiskup krakowski wespaniały się oddał Benedyktynom ich pierwotną siedzibę.

Pomimo złego stanu zabudowań klasztornych, po większej części zrujnowanych, zakonnicy zdecydowali się nie czekać długo, ale wprowadzić się do Tyńca już w pierwszej połowie lipca br. Roboty przygotowawcze są już rozpoczęte i

za kilka tygodni będziemy mieli znowu klasztor w Tyńcu.

Początki będą bardzo skromne. Zanim się

właściwego klasztoru nie odbuduje, zakonnicy będą mieszkali w małej kilkunastoizbowej „opatówce”. Ale stopniowo trzeba dźwignąć z ruin cały klasztor.

Powracający do Polski zakon św. Bene-



Ruiny Opactwa Tynieckiego.

dykta spotyka się na każdym kroku z życzliwością społeczeństwa. Wszyscy się cie-

szą, że po latach wygnania powraca znów do kraju ten zakon, który pierwszy stanął na ziemiach polskich i pierwszy przyłożył dłoń do wielkiego dzieła budowy naszej duchowej potęgi.

Spółeczeństwo polskie, ubogie, jest bardzo ofiarne. Myśl wskrzeszenia Tyńca jest piękna i dlatego dojdzie do skutku. Mamy też wielką nadzieję, że odbuduje się nie tylko sam klasztor, ale i dawna szkoła tyniecka, ufundowana już w 1604 r. przez opata Mieleckiego, a skasowana przez Austriaków w 1817 r. Jak wiadomo OO. Benedyktyni prowadzą wiele gimnazjów zagranicą. Ich zamiarem jest również otwarcie w Tyńcu gimnazjum i liceum z internatem.

* * *

Ofiarodawcy, którzyby się chcieli przyczynić do odbudowania Tyńca, będą mogli uskutecznić przez Administrację „IKC”.



II TARGI MEBLOWE

w Nowem na Pomorzu

W czasie od 25. VI. do 9. VII. 1939 r.

WIELKI PRZEGLĄD WYSOKOWARTOŚCIOWYCH MEBLI

Ceny bardzo przystępne. — 75% zniżka kolejowa w drodze powrotnej.

Zmiany w planie loteryjnym.

Opracowując plan 45-tej Loterii Klasowej, Dyrekcja Polskiego Monopoli Loteryjnego wzięła pod uwagę opinie swych graczy, wygłaszane w bardzo licznych listach, kierowanych pod adresem Dyrektora.

Ponieważ znaczna większość tych głosów wypowiada się stale za powiększeniem ilości wygranych, choćby kosztem ich wysokości, Dyrekcja poszła w zupełności po ich myśli w planie pierwszych trzech klas Loterii. Jeżeli porównamy plany Loterii czterdziestej czwartej i czterdziestej piątej, to stwierdzimy znaczne powiększenie ilości wygranych po 10.000 złotych i wyższych. Tak więc w pierwszej klasie było ich piętnaście, jest zaś dwadzieścia, w klasie drugiej było osiemnaście, a jest dwadzieścia osiem, wreszcie w trzeciej klasie zamiast trzydziestu jeden jest ich czterdzieści jeden.

W myśl również życzeń graczy zniesiono w tych klasach wszystkie wygrane

poniżej pięćset złotych, czyniąc wyjątek jedynie dla najniższej wygranej, wynoszącej cenę losu do klasy następnej, czyli t. zw. popularne stawki 62 zł. 50 gr.

Najbardziej istotne zmiany przeprowadzono jednak w planie klasy czwartej.

Dotychczas we wszystkich klasach było zawsze po jednej wygranej głównej, to jest takiej, którą się przyznaje numerowi losu, na który w ostatnim dniu ciągnięcia pada pierwsza najmniejsza wygrana, wynosząca w czwartej klasie zł. 250. W Loterii czterdziestej piątej głównych wygranych będzie w czwartej klasie jedenaście — jedna 500.000 zł. i dziesięć po 100.000 zł., przy czym w pewnych warunkach (o których będzie mowa szczegółowo) półmilionowa wygrana może być powiększona do całego miliona, dzięki dołączeniu do niej pięciu premii po 100.000 zł. każda.

Poza tym i w tej klasie zwiększono ilość wygranych po 10.000 zł. i wyżej. Mianowicie jest teraz dziesięć wygranych

CHOROZY! ZIOŁA Dra BREYERA

przynosi ulgę w następujących chorobach:

	cena:
Nr. 1 w chorobach piersiowych	2.50
Nr. 2 w złej przemianie materii	3.—
Nr. 3 w chorobach żołądkowo-kiszkowych	2.50
Nr. 4 w chorobach nerwowych	2.50
Nr. 5 w chorobach nerek i pęcherzowych	3.—
Nr. 6 w chorobach nerek i pęcherzowych	3.—
Nr. 7 w chorobach nerek i pęcherzowych	3.—
Nr. 8 w chorobach nerek i pęcherzowych	3.—
Nr. 9 przeczyszczające	1.50

Do nabycia w oryginalnym opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogeriach lub w wytwórni „POLHERBA”, Kraków-Podgórze, okr. 48. — Zainteresowani otrzymują na żądanie darmo z wytwórni broszurę.

po 75.000 zł., zamiast sześciu, piętnaście po 30.000 zł., zamiast dziesięciu po 50.000, dwadzieścia po 25.000, zamiast piętnastu, trzydzieści po 15.000, zamiast dwudziestu i wreszcie sto po 10.000, zamiast osiemdziesięciu.

Dodać należy, iż we wszystkich klasach wygrane dzienne, wynoszące dawniej 20.000 zł., podniesione zostały do 30.000 złotych każda.

Numer losu, na który w ostatnim dniu ciągnięcia czwartej klasy padnie pierwsza 250 zł., wygrywa 100.000 zł., na który zaś padnie drugie 250 zł., wygrywa 500.000 zł. Jeżeli teraz okaże się, że suma cyfr numeru pierwszej głównej wygranej oraz suma cyfr numeru drugiej głównej wygranej będą obie parzyste lub obie nieparzyste, to druga główna wygrana zwiększa się o pięć premii po 100.000 zł. i osiągnie kwotę całego miliona. Jeżeli jednak jedna z tych sum cyfr numerów losów pierwszej i drugiej głównej wygranej będzie parzysta, a druga — nieparzysta, to druga główna wygrana pozostaje przy swej połowie miliona, a premia będzie rozlosowana osobno.

Dla ścisłości zaznaczyć należy, że po pozostałe dziewięć głównych wygranych po 100.000 zł. przypadają tym numerom losów, na które padną kolejno następne dziewięć wygranych po 250 zł.

Ciągnięcie pierwszej klasy według tego nowego planu rozpocznie się 20-go czerwca i potrwa cztery dni. Wylosowanych będzie 9.300 wygranych na sumę 1.704.250 zł.

WARNA

Informacje:
Zarząd Uzdrowiska i
Wagons Lits/Cook
Warszawa, Krak. Przedm. 43
1 oddział. 8833

BRANŻA SPOŻYWCZA I WINNO-KOLONIALNA przedstawicielstwo na Warszawę

przyjmie posiadającą własny hurt i detalizne sklepy winno-kolonialne w W-wie, firma chrześcijańska. Poważne propozycje do Biura Ogłoszeń „Par”, Warszawa, Bracka 17, pod „Odpowiedzialny kupiec”.

**PAŃSTWOWE ŻEŃSKIE
LICEUM HOTELARSKIE**

ZAKOPANE, skrytka pocz. Nr. 46.

PRZYJMUJE ZAPISY KANDYDATEK

z ukończoną IV-tą klasą gimnazjum nowego typu, względnie wykształc. równorzędnym.

Na życzenie Kancelaria Liceum wysłała prospekt i udzieli bliższych informacji o Internacie. 8833

MORSZYN-ZDRÓJ

Najsilniejsze wody gorzkie

**TANI SEZON
1 MAJA - 30 CZERWCA**

Informacje: Zarząd Zdrojowy — „Orbis” — „Par”.

EGZAMIN WSTĘPNY do PAŃSTW. INSTYTUTU SZTUK PLASTYCZNYCH W KRAKOWIE

(dawniej Państw. Szkoła Sztuk Zdobn. i Przem. Artystycz.)

odbędzie się od 22—24 czerwca i po wakacjach od 7—9 września i trwa 3 dni. Opłata za egzamin sprawdzający uzdolnienie artystyczne wynosi 15 zł.

Przy wpisie przedłożyć należy. metrykę urodzenia, świadectwo ukończenia gimnazjum ogólnokształc. lub zawodowego, lub średniej szkoły zawodowej.

Instytut jest wyższą uczelnią artystyczną (nieakademicką). Nauka trwa lat 5, tj. 2 lata na Wydziale Ogólnym i 3 lata na jednym z Wydz. Specjalnych, których jest 5, tj. Wydział Malarstwa dek., Rzeźby dek., Architektury wnętrza, Grafiki i Wydział Włókienniczy. Ukończenie Wydziału Ogólnego daje uprawnienia szkół licealnych, a po ukończeniu Wydziału Specjalnego otrzymują absolwenci dyplomy. 3831k

NA MARGINESIE.

Z Pragi robią bastion pochodu na Wschód?

(mr) W Pradze odbywa się obecnie „tydzień kultury niemieckiej”. Zorganizowano między innemi wystawę obrazującą rozwój miasta Pragi. Wystawa ta ma uplastycznić „rdzenną niemieckość” tego miasta.

W ramach „niemieckiego tygodnia” odbyło się kilka odczytów, z których na specjalną uwagę zasługują odczyt szefa partji narodowo-socjalistycznej w Pradze Hellera. — Przewódca hitlerowców w protektoracie oświadczył między innemi, że Praga musi być bastionem Niemców w ich pochodzie na Wschód. Wszyscy Niemcy, zamieszkujący Czechy i Morawy, muszą być przepojeni świadomością swej misji politycznej.

Na marginesie tych wynurzeń, należy podkreślić postępujący w tempie błyskawicznym proces germanizacji Czech. Jak donosi prasa zagraniczna, komisje szkolne ukończyły już swe prace i od nowego roku szkolnego wszystkie dzieci w protektoracie uczyć się będą ze zgłaszanych niemieckich podręczników, przepojonych duchem narodowo-socjalistycznym.

Niemcy sądzą, że Czechy i Morawy w okresie najbliższych lat 25 zmienią etnicznie cał-

kowie swój charakter. Z jednej strony wywozi się masowo robotników czeskich w głąb Rzeszy — cyfra ich sięga w chwili obecnej 200.000 — z drugiej zaś, rozbudowujący się aparat administracji obsadza się wyłącznie elementem niemieckim. Szkoła ma dopełnić reszty. Nowe pokolenie Czechów ma być już zupełnie zgermanizowane.

Równocześnie ogłasza się Czechy i Morawy ze wszystkich, co przedstawia jakakolwiek wartość. Prasa angielska potwierdza obecnie wiadomość o wywiezieniu 10 bezcennych starych gobelinów z pałacu hrabskiego do Berlina. Przebrano również wszystkie zbiory w muzeach, wywożąc bardziej wartościowe eksponaty do Niemiec.

Czesi są ustawicznie spychani na drugi plan. W protektoracie rozbudowuje się ciągle niemiecka administracja, która powoli przejmie agendy instytucji autonomicznych czeskich. Postanowienia mówiące o autonomji protektoratu pozostały na papierze. Najlepszym dowodem wprowadzony świeżo ustrój sądowiczy, który kłóci się najwyraźniej z obietnicami sądów autonomicznych w Czechach i Morawach.

Grand Prix Polski — Zespół Samochodów Fiat 1100 prowadził...



Z pośród 7-lu zespołów fabrycznych, biorących udział w XII-ym Międzynarodowym Raidzie A. P. o „GRAND PRIX POLSKI” najlepszą punktacją po III-im etapie osiągnął Zespół Samochodów FIAT 1100 prowadzonych przez pp. Ghisalbę, Szypulę i Rahnenfelda.

CO DZIEŃ NIESIE?

18
Czerwiec

Niedziela

8 po Św., Marka m.
Słowański: Modliboga
Ewangelicki: Gerwazego
Grecko-kat.: 5 Doroteusza

Kalendarzyk astronomiczny.

Wschód słońca	Zachód słońca	Długość dnia	Przybywa dnia	Przechodzi dnia	Wschód księżyca	Zachód księżyca	Faza księżycowa
3 14	19 59	16 45	0 1	0 2	4 25	20 27	

Muzycy nie lubią dyktatorów.

(Sp) Ostatnio Jan Kiepura śpiewał prawdziwie triumfalnie w Paryżu. Po nadzwyczajnym sukcesie w Operze paryskiej, wystąpił w „Manon” w Opera Comique. Prez. Lebrun był obecny do końca przedstawienia.

Pod koniec przedstawienia rozentuzjuszowana publiczność wywoływała bezustannie Kiepurę i prosiła o bis — czego zazwyczaj nasz mistrz nie odmawia.

Gdy dyrygent dał znak do powtórzenia arii, nagle muzycy z orkiestry odmówili posłuszeństwa. Na ten temat krążyły różne pogłoski. Jedna z nich głosi, że powodem miało być żartobliwe przechwalanie się Kiepurą, że będzie dyktatorem (gdzie?) — a muzycy nie lubią dyktatorów.

Prawdziwą przyczyną tego incydentu jest niechęć do bisowania ze strony grających. Są oni w tym kierunku indywidualistami, wielu z nich mieszka bardzo daleko, nie mają „Mercedesów”, wreszcie nie rozumieją naszego „chłopca za Sosnowca”, który jest prawdziwym demokratą.

(Sm) Jan Kiepura i jego żona Marta Egert bawiący obecnie na gościnnych występach w Kownie i Rydze zamierzają przybyć do Polski i tutaj dać szereg koncertów na FON.

Jeden z tych koncertów miałby być urządzony w Poznaniu. Termin koncertu poznańskiego jest jeszcze nie ustalony, w sprawie tej toczą się jeszcze rozmowy między Dyrektorem Opery Poznańskiej i mistrzem Kiepurą. Prawdopodobnie koncert ten odbyłby się pod koniec miesiąca czerwca.

Gen. Faury odpłynął z Polski na statku „Sobieski”.

(gd) W sobotę o godz. 15 odszedł z Gdyni najnowszy polski statek pasażerski „Sobieski”, udając się w drogę do Ameryki Południowej.

Pożegnanie statku miało bardzo uroczysty przebieg. Na brzegu zebrało się wiele publiczności, a szczególnie młodzieży szkolnej. Przybyli również przedstawiciele państw, do których portów „Sobieski” będzie zawijał.

W pierwszą podróż statek zabrał 1.200 pasażerów i 4.000 tonn ładunku, największą ilość pasażerów i ładunku, jaką dotychczas zabierały polskie statki pasażerskie. Na pokładzie „Sobieskiego” odpłynął również do Francji gen. Faury, który ostatnio bawił w Polsce.

ŻYWIECCZYNA —

do doskonałego leśnictwa: Słocice, 6077, lasy, rzeki do kapieł
Informacje: Sekretariat Towarzystwa Przyjaciół Ziemi
Żywieckiej, Żywiec

Zamykają polskim uczonym dostęp do materiałów naukowych i historycznych.

W związku z notatką w Nrze 163 „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” z dnia 15 czerwca 1939 o odmówieniu wizy wjazdowej do Niemiec doc. drowi Sylwiuszowi Mikuckiemu, prostujemy tę wiadomość w tym sensie, że nie zaszła odmowa wizy, ale kompetentne czynniki niemieckie nie udzieliły doc. Mikuckiemu zezwolenia na badania archiwalne w Królewcu.

Odmowę swoją motywują tem, iż równocześnie jedna z instytucji naukowych niemieckich przygotowuje wydawnictwo naukowe na podobny temat, jaki miał stanowić przedmiot badań doc. Mikuckiego.

Jak się dowiadujemy, docent dr Mikucki

miał w Królewcu prowadzić badania nad dokumentami średniowiecznymi, mającymi wejść w skład wydawnictwa „Polskich Traktatów Międzynarodowych”, które przygotowuje Polska Akademia Umiejętności w porozumieniu z ministerstwem spraw zagranicznych.

Mamy tu zatem do czynienia z niespotykanym w stosunkach naukowych przykładem uniemożliwienia pracy naukowej nad materiałami historycznymi, które z natury rzeczy swej nie mogą być tajne, ani też zawierać szczegółów, wkraczających w dzisiejsze stosunki polityczne.

JUŻ CZAS!

Ciągnięcie I-ej klasy 20 bm.
Zakup bezzwłocznie los
w kolekturze
BRACIA SAFIER
Kraków, Rynek Główny 6
Szanse wygrania są niezwykle korzystne.

Zamówienia załatwia się odwracając pocztą. Konto P. G. O. Nr. 414.000.

Ukraińskie pułapki na polskie kieszenie.

(i) W ubiegłą niedzielę odbywała się we Lwowie zbiórka uliczna na żywy pomnik obrony Lwowa, to jest budowę bursy salezjańskiej, o czym oczywiście speaker Polskiego Radia we Lwowie przypominał, zachęcając do składania ofiar.

W związku z tem otrzymaliśmy list, w którym poruszona jest sprawa metod Ukraińców i dziwnej tolerancji władz polskich.

„Ktoby się jednak spodziewał — pisał nasz korespondent — iż w tym samym dniu Rusini zbierają będą na „Ukraiński fundusz wojenny wdów i sierót we Lwowie”, a więc m. in. i po tych, którzy w r. 1918 i 1919 strzelali, internowali i mordowali Polaków we Lwowie i w całej Małopolsce Wschodniej.

Takie równocześnie dwie zbiórki odbywające się niewątpliwie za zezwoleniem władz wydają się muszą czemś nieprawdopodobnym dla zdrowo myślącego obywatela.

Wykorzystywali sytuację Rusini, którzy kwestując nadstawiali puszkę i mówili niewyraźnie „Na wdowy...” co brzmiało fone-

tycznie mniej więcej jak na „budowy”... Ofiarom Polakowi to wystarczało — znając cel „Budowy bursy salezjańskiej na Łyczakowie”, składał swój datek, a wtedy jak na ironię słyszał ruskie „dżakuju” (tj. dziękuję). Zdumiony Polak dopiero po przeczytaniu ruskiego znaczka zorientował się w sytuacji.

Złożyło się jednak tak, że po pewnym czasie ci sami kwestarze ruscy przystąpili ponownie do nabranego już raz ofiarodawcy (który tymczasem schował przypięty znaczek ruski) i znowu prosili, ale najwyraźniej już po polsku: „na wdowy”. To podstępne prośbie po polsku wyprowadziło zagadniętego z równowagi, więc zapytał:

— Na jakie wdowy?
— Na ukraińskie, proszę pana.
— Na swoje cele proście po rusku.
— A jak pan nie rozumie po ukraińsku? Była to jednym słowem pułapka na polskie kieszenie. Temi metodami niełiczni Rusini usiłują wzbogacić się i wzrastać ekonomicznie na ichbie.



Metody te stosowane są nie tylko przy puszcach na ulicy, ale również i w sklepie, gdzie pod polską wywieszka kryje się coraz częściej ruska firma (nie mówiąc o jawnym: „Masłosojuza”, „Centrosojuza”, „Fortuna” itp.).

Są to wszystko — zdawałoby się — drobniactwa, ale z tych drobniactw wyrasta wielka rzecz, która przybiera na sile dzięki naszej bierności w sprawach najbardziej zasadniczych.

Trzy ofiary niebezpiecznego eksperymentu pastuszka.

(3) W Piotrkowie pow. Horodenka zdarzył się na łące wypadek spowodowany zainteresowaniami chemicznymi tamtejszego pastuszka, 15-letniego Bohdana Onuckiego. Nasypywał on do flaszki od piwa niegaszonego wapna, następnie dołżał wody, flaszki silnie zakorkował i zakopał głęboko w ziemi.

Po pewnym czasie nastąpił wybuch, który zranił przebywających na łące 9-letniego Klemensa Janika, 14-letnią Katarzynę Benesz i Bohdana Onuckiego. Wszyscy troje doznali silnych poparzeń rąk i nóg.

Zabił żonę i rzucił się w głąb studni.

(3) W Słobódce Leśnej koło Kołomyj w czasie gwałtownej sprzeczki Michał Zehaluk pchnął swą żonę, Marię, widłami w głowę. Widły przebiły mózg nieszczęśliwej. Skonała ona na miejscu.

Zehaluk po dokonaniu krwawej zbrodni popełnił samobójstwo wskakując do głębokiej studni, w której utonął.

25 lat temu...

O CZEM PISAŁ CZWIERĆ WIEKU TEMU
„ILUSTROWANY KURIER CODZIENNY”
dnia 18 czerwca 1914 r.

Miljony francuskie w Galicji.

Wobec wieści, że eksploatacja terenów naftowych pod Krośnikiem i w innych miejscowościach dała w krótkim czasie 5 milionów dochodów, a akcjonariuszom 36 procent zysku, kapitał francuski (płace „IKC”) nagle bardzo zainteresował się Galicją. Financista franc. hr. Monget zakupił pod Krośnikiem i w Borysławiu wielkie tereny, nabył kopalnię w Krośniku od Mac Garveya, w Potoku od Hanowerskiego Towarzystwa, kopalnię w Jedliczu, kopalnię w Kiełczanach i in. Inna grupa francuska nabyła kopalnię w Zagórzu i in. Grupa banku de Paris nabyła wielkie obszary w Sobotnicy i Tuśtanowicach i t. d. Na zakupno terenów naftowych w Galicji rzucali się przed Francuzami Anglij; teraz dopiero ruszył się kapitał francuski na podobój Galicji.

„I. K. C.” ubolewa, że polski kapitał nie rozwija dostatecznej energii i pozwala obcym eksploatować bogactwa naturalne w polskim kraju, który winien przedawać innym krajom monarchii w dziedzinie przemysłu kopalnianego.

ZANIKAJĄCE DRZEWO POLSKIE. Na zebraniu Tow. im. Kopernika dr Kaz. Rouppert dał rys rozmieszczenia cisa, ginącego dziś drzewa w Polsce i pokazał na ekranie zdjęcia sędziwego cisa z pod Lanokorony. Okaz ten, dotychczas nieznan, jest największym w Karpatach; z tego względu zasługuje na ochronę jako zabytek przyrody.

„KRÓLOWA PRZEDMIĘCIA.” Wznowienie popularnego wodevillu Konstantego Krumłowskiego w Teatrze Ludowym Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich stało się ewenementem teatralnym głównie dzięki występowi Wyrwicza w roli andrusa zwierzyńskiego. Teatr był do ostatniego miejsca wypełniony, a autorowi zgotowano wielką owację kwiatową. Rolę królowej odegrała p. Mileka, Majcherka — Turki. — Dużem powodzeniem na scenie ludowej cieszy się też bajka ludowa T. Konczyńskiego „Paniedziś Skaly”.

„WYRWICZÓWKA.” Fabryka wódek Maroczyńskiego w Krakowie wypuściła w świat nowy gatunek ogólnego likworu, którego nazwa pochodzi od pseudonimu najpopularniejszego humorysty polskiego Leona Wyrwicza.

ZAWODY O PUHAR „I. K. C.” Zawody piłkarskie o mistrzostwo Galicji i o puchar srebrny „I. K. C.” toczą się między Wisłą a Czarnymi i Czarnymi. W najbliższą niedzielę rozegrany będzie interesujący mecz między Wisłą a Czarnymi, którzy mającej się w dobrej formie.

WPISY DO LICEUM ADMINISTRACYJNEGO I LICEUM HANDLOWEGO ORAZ ROCZNEJ SZKOŁY PRZYSPOSOBIENIA ADMINISTRACYJNO-HANDLOWEGO W KRAKOWIE.

W okresie od 22-30 czerwca Dyrekcja Liceum Administracyjnego i Liceum Handlowego w Krakowie (ul. Kapucyńska 2) przyjmują podania o przyjęcie, przeprowadza egzamina wstępne oraz wpisy do obydwu Liceów.

W tymże okresie odbędzie się wpisy bez egzaminów wstępnych do Szkoły Przeposobienia Administracyjno-Handlowego stopnia wyższego i niższego.

Prawo wstępu do Szkoły stopnia wyższego mają Absolwenci i Absolwentki Liceów ogólnokształcących oraz Szkół średnich starszego typu — do Szkoły stopnia niższego Absolwenci i Absolwentki gimnazjów ogólnokształcących i zawodowych nowego typu.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, 2) ostatnie świadectwo szkolne (dla kandydatów do Liceów świadectwo ukończenia gimnazjum ogólnokształcącego lub zawodowego), 3) świadectwo zdrowia, 4) krótki życiorys.

WPISY NA WYDZIAŁY SPECJALNE: KOLEJOJOWY I POCZTOWY.

Na Wydziały specjalne mogą być przyjęci: a) Absolwenci Liceów zawodowych, ogólnokształcących, b) absolwenci ogólnokształcących i zawodowych starszego typu.

Pierwszeństwo w przyjęciu mają Absolwenci Liceum Administracyjnego i Liceum Handlowego. Podania o przyjęcie z dołączeniem dokumentów j. w. przyjmują Dyrekcja od dnia 16 czerwca do 20 sierpnia br.

Szczegółowe prospektury wysyła na życzenie oraz wszelkich informacji udziela Sekretariat przy ul. Kapucyńskiej 2, tel. 112-50. 3587k

Czas płaci, czas traci.

Przysłowia są mądrością narodów — zwykło się mówić.

Niektóre z przysłów powtarzają się w tej samej prawie formie w różnych krajach. We Włoszech na przykład i w Rosji: Daleko zajędzie, kto spokojnie jedzie. Są to przysłowia przedwojenne. Nowocześnie brzmią, choć też przedwojenne, przysłowia — slogan amerykański: Czas to pieniądz. Tej samej prawie treści jest przysłowie rodzime: czas płaci, czas traci.

Przysłowie polskie bogatsze jest jednak w znaczenie, niż slogan amerykański. Kto dobrze wyzyskał czas, nie zmarnował dni, dokładał wysiłku do wysiłku — osiągnął cel, zapracował na nagrodę. Temu „czas płaci”. Kto trwonił czas bezużytecznie, nie liczył się z czasem, ten nie nie osiągnął. Ten „czas traci”.

Każdy ma przecież jakiś plan, jakiś cel, do którego zdążyć. Każdy pragnie czegoś: polepszenia bytu, rozszerzenia warsztatu pracy, usamodzielnienia się, zabezpieczenia jutra sobie i rodzinie itd. Do osiągnięcia tego wszystkiego potrzebna dwóch rzeczy: pracy i kapitału. Większy czy mniejszy — kapitał jest zawsze niezbędny, ale nie każdy nim rozporządza.

Każdy jednak może zdobyć się na wysiłek osiągnięcia potrzebnego mu kapitału. I wielu jest takich, którym się to udało. Ale tylko tym, którzy znają wartość czasu, którzy nie przeoczą terminu ciągienia Loterii Klasowej.

A właśnie dnia 20 czerwca rozpocznie się ciągienie I klasy 45-tej Loterii Klasowej. Nie należy więc zwlekać z nabyciem loteryjnej piątki. Nie wolno przeoczyć terminu ciągienia. Czas płaci, czas traci!

Wielkie regaty polskich wioślarzy w Gdańsku.

Klub Wioślarski w Gdańsku organizuje w niedzielę, dnia 25 b. m. o godz. 15-tej na Martwej Wiśle przy Krakowskiej Kępie regaty dla polskich osad. Wszelkich informacji dla przyjeżdżających udziela biuro informacyjne na dworcu kolejowym w Gdańsku w dniach 24 i 25 b. m. albo też na przystanku klubowej przy ul. Steindamm.

Niewątpliwie kluby polskie skorzystają z zaproszenia sympatycznych Gdańszczan i wezmą masowo udział w tej imprezie, aby pokazać, że wioślarstwo polskie, mimo szklan i różnych zakazów stoi na straży polskości u ujścia Wisły.

Utratą festiwalu filmowych przypłaciła Wenecja przyjaźń z Niemcami.

(Sp) Jedną z licznych konsekwencji przyjaźni włosko-niemieckiej jest złośliwe Biennale w Wenecji przez światowe wytwórnie filmowe, zwłaszcza amerykańskie.

Wytwórcy filmowi Ameryki, Anglii itp. zwrócili się do Francji z propozycją urządzenia dużej imprezy filmowej w skali międzynarodowej — we Francji. Za najodpowiedniejsze miejsce na tę imprezę światową uznano Cannes ze względu na jego klimat, pejzaż, luksusowe urządzenia, jak palace, hotele, porty, plaże itp. To też pierwszy festiwal odbędzie się już w tym roku w Cannes we wrześniu, a przygotowania do tej imprezy już są w toku. Wytwórcy polskie wezmą niewątpliwie udział w tej imprezie.

JUŻ POJUTRZE

rozpoczyna się ciągnięcie pierwszej klasy czterdziestej piątej Loterii Klasowej. Wygrać może tylko ten, kto posiada los.

3640k

Ordonka Rediviva.

Rozmowa z artystką, uśmierconą przez plotkę.

Warszawa, w czerwcu.

(L) Po powrocie do życia jednego z „nieboszczyków” Jaroszyego zjawia się druga ofiara nieśmierci, która chciała nam uśmiercić parę świętych artystów. Trudno zaś sobie obecnie wyobrazić coś bardziej żywotnego i do życia się uśmiechającego, jak Ordonka, która świeżo wróciła z Ameryki po dwóch miesiącach triumfów artystycznych.



Hanka Ordonówna. Artystka skreśliła na fotografii pozdrowienia dla „IKC”.

— Proszę sobie wyobrazić moje zdumienie — opowiada nam — gdy wnet po wyładowaniu w Gdyni

nagle dowiaduję się, że... umarłam

i to straszną śmiercią za tak okropne przewiny.

Szkoda, że nie przeczytałam paru nekrologów o sobie. Tępy mój dopiero ubawiło... A teraz panu powiem, że istotnie, parę razy umierałam... ze strachu, by nie doszło do wojny. Nie chciałam być odciętą od kraju.

— Jak się pani wiodło w Ameryce?

— Ach, była to dla mnie

halka z 1001 nocy!

Dałam szereg koncertów, z nich ostatni w New Yorku, z ogromnym sukcesem. Utorowałam sobie drogę i mogę teraz już stać odwiedzać Amerykę. Owcynie przyjmowała mnie nie tylko Polonia Amerykańska, ale również i Yankees. Najbardziej zaś podobał się mój cykl piosenek propagandowych

p. t. „Mapa Polski”.

wykonany kolejno w 12 oryginalnych kostiumach regionalnych wszystkich dzielnic Polski. Między jednym koncertem a drugim zwiedzałam wystawę nowojorską, która mnie oszłomiła i olśniła. Byłam tam kilkanaście razy, każdorazowo przez cały dzień, a jednak nie zdążyłam wszystkiego obejrzeć. Piękne odbywały się tam rewie na wodzie z udziałem Johny Weissmüllera i Eleanor Holm przy istic baśniowej iluminacji

Setki pływających „girls”.

Słowem, cuda, które trzeba zobaczyć, bo opowiedzieć to się nie da.

— Jak się pani na tle tego wydała nasz pawilon na wystawie?

— Bardzo ładnie się prezentuje na zewnątrz i na wewnątrz. Jest to maksimum tego, co można było zrobić bez sadzenia się na monumentalność, na którą nas nie stać. Pawilon, zresztą, bardzo się podoba cudzoziemcom, masowo go zwiedzają.

restauracja polska bije rekordy powodzenia.

Ludzie stoją w ogonku, by się do niej dostać. Moje ostatnie dwa wrażenia: wzruszający patriotyzm i przywiązanie do starej Ojczyzny Polaków amerykańskich oraz bąbelny komfort na „Batorym”, idealnie czystym, wygodnym, tak samo sympatycznym, jak jego „cudo-kapitan” Borkowski.

— Jakże zamierzamy na najbliższą przyszłość?

— Koncert w Warszawie i odpoczynek po tyłu wrażeń na głuchej polskiej wsi...

BUDAPESZT

jest nie tylko najpiękniejszym i najweselejszym miastem, ale również największym w świecie kąpieliskiem, posiadającym

60 źródeł radio-aktywnych.

Zagodny klimat, wspaniałe urządzenia kąpielowe, liczne rozrywki. — Karnety ryczałtowo zapewniają utrzymanie w pierwszorzędnym hotelach, kuracje, opiekę lekarską itd. po cenach bardzo niskich. Szczegółowe informacje we wszystkich placówkach

3718k

ORBI SU

Olbrzymi sukces akumulatorów „Varta”.

Warszawa, 17 czerwca. W kołach automobilistów duże zainteresowanie wzbudza od dłuższego czasu szereg wspaniałych sukcesów, jakimi może poszczycić się Sanocka Fabryka Akumulatorów, produkująca akumulatory „Varta”. Według relacji zwycięzcy rajdu północno-afrykańskiego, naszego znanego kierowcy Mazurka, powodzenie swoje zawdzięcza on akumulatorom „Varta”, które w czasie ciężkiej i 8.000 km liczącej drogi okazały się bezwzględnie niezawodnymi.

W czasie obecnie odbywającego się XII Międzynarodowego Rajdu A. P. t. z w. Grand Prix Polski akumulatory „Varta” spełniły swe odpowiedzialne zadanie ku

najwyższemu zadowoleniu kierowców. To też ze strony kierownictwa ekip biorących udział w tym ciężkim rajdzie, a zaopatrzonych w akumulatory „Varta”, jak ekip samochodów Chevrolet, Renault, Lancia, Citroen nadechodzą do Sanockiej Fabryki Akumulatorów liczne telegramy ze słowami podziękowania i uznania. Specjalnie podnoszony jest fakt, że akumulatory „Varta” przez cały czas trwania rajdu działały bez zarzutu i dzięki temu nie naraziły zawodników na punkty karne. Mamy więc jeszcze jeden dowód, jak wysoko stanęła produkcja krajowych akumulatorów „Varta” górujących bezwzględnie nad zagranicznymi.

Niemcy znaleźli — „Ojca miasta Łodzi”

Brednie organu gdańskich hitlerowców.

(ZAP) Śmieszne w swej naiwności są dowodzenia publicystyki niemieckiej, która ustala „wpływy” Niemców na bliskim i dalekim Wschodzie.

Obecnie pod specjalną kuratelą znalazła się, ze względu na sytuację polityczną polsko-niemiecką, Polska. Obalamyśmy pseudonaukowe wywody czytelnik niemiecki, gotów jest krwawić się i bić o Polskę, jak o własny kraj. Oto do czego prowadzi zaborezy imperjalizm zachodniego sąsiada.

Ostatnio „Der Danziger Vorposten” zamieścił artykuł pt. „Der Vater der Stadt Łódź” (Ojciec m. Łodzi), w którym autor dowodzi, że gdyby nie grupa kilku Niemców, którzy byli założycielami przemysłu tekstylnego, mowy być nie mogło nie tylko o wroście, ale w ogóle o powstaniu Łodzi. Jako próbkę argumentacji niemieckiej publicystyki podajemy następujące zdanie:

„Łódź nie zawdzięcza swojego rozwoju żadnemu polskiemu księciu ani mu-

CZEKOLADA ŚMIETANKOWA



3592k

zykowi, bo gdzie oni byli w XIX wieku, w czasie kiedy Polacy byli pozbawieni państwowości?”

Argument godny autora: nie było Polaków, bo nie było państwa. (I) Dzisiejszych 30 milionów wyrosło w 20 latach niepodległości — starsi ponad 20 lat posiadający musieli chyba cudem wyrósć z pod ziemi. Ciekawi jesteśmy, czy ten sam autor zgodziłby się na to, że z chwilą zajęcia przez Napoleona Prus, przestał istnieć naród niemiecki.

Po takich i podobnych argumentach dochodzi autor do wniosku, że powstania Łódź nie można zapisać na niczyje konto, jedynie kilku Niemców, wędrujących pod przewodnictwem Karola Scheiblera. Oni to dokonali „cudu” powstania Łodzi. Im wiążemy i pamięć winno to wielkie znaczenie.

Przy takiej argumentacji Niemcy nie ośmielą napewno żadnego z naszych miast. Rozwój wszystkich będzie ich dziełem. Bezkarność w używaniu słowa pisanego rodzi takie dziwolagi.

Dr. med. August LORIA TRUSKAWIEC, Pensjonat „UNITAS”.

345k

Ścisła współpraca młodzieży polskiej i rumuńskiej.

(A. Sz.) W drugim dniu pobytu delegatów rumuńskiej organizacji „Strajka Tatr” w Warszawie, opracowano wytyczne umowy polsko-rumuńskiej o współdziałaniu młodzieży obu państw.

Umowa ta obejmuje ścisłą współpracę kulturalną, prasową, radiową, między młodzieżą Polski i Rumunii, prowadzenie obrotów wymiennych letnich i zimowych, organizowanie wspólnych wycieczek krajoznawczych, szkolenie młodzieży w specjalnościach przydatnych do obrony państwa, np. szybownictwo, strzelanie, żeglarsztwo itp., imprezy sportowe, złoty harcerskie oraz kursy języków polskiego i rumuńskiego.

W r. b. wyjedzie do Rumunii około 600 młodzieży polskiej obojga płci, a z Rumunii przybędzie do Polski około 300 osób.

Z zemsty oczerniono Kasjera i policjantów o fałszerstwo.

(OL) Donosiliśmy już o toczącym się w samoborskim sądzie okręgowym procesie kasjera kolejowego w Sokolikach Górskich na linii Sambor-Sianki, Jana Wołoszyna i dwóch policjantów z miejscowego posterunku P. P., st. post. Stanisława Czecha i post. St. Mroczkowskiego. Kasjer oskarżony był o fałszowanie biletów kolejowych, a obaj posterunkowi stali pod zarzutem korzystania z przerobionych biletów i puszczania ich w obieg.

Obecnie ogłoszono s. o. dr. Długiewicz w tej sprawie wyrok, na mocy którego zostali wszyscy oskarżeni uwolnieni od winy i kary. W motywach wyroku stwierdzono, że oskarżenie było aktem zemsty ze strony osób, niechętnych oskarżonym. Oskarżenie wnosili wiceprek, Janicki.

Powrót mas do kościoła w Niemczech.

(z) Paryska „Marianne” donosi, że w Nadrenji, w Zagłębiu Saary, nigdy nie było tak olbrzymiego, jak obecnie, napływu wiernych na nabożeństwa kościelne. Mimo, że u wrót kościołów stoją umundurowani hitlerowcy, którzy ostentacyjnie nie widok wychodzących ze świątyni zapisują coś w swych notatnikach, notując prawdopodobnie ich nazwiska, rysopis itp., zbite masy ludzkie defilują manifestacyjnie na nabożeństwach, jakby na jakichś „paradach” i rozchodzą się dopiero w miejscach, wyznaczonych przez tajemnicze hasło.

Znamiennym jest fakt, że wśród tych wiernych, uczęszczających tak masowo na nabożeństwa, rozpoznaje się wielu dawnych socjalistów i komunistów z przed 1933 roku.

Pół setki książek krwi na uroczystości florenckiej.

(Elk) „Il Giornale d'Italia” komunikuje, że na ślub księżniczki Ireny greckiej z księciem Spoleto przybędzie do Florencji 50 książek krwi królewskiej, reprezentujących wszystkie domy panujące w Europie i Bliskiego Wschodu.

Z monarchów panujących, którzy obecni będą na ślubie, komunikat wymienia tylko króla Wiktora Emanuela wraz z małżonką królową Heleną. Nie wymienia natomiast króla greckiego Jerzego i króla bułgarskiego Borysa, który — jak to zapowiada z Berlina korespondent dziennika „Il Telegrafo” — przyjechać mają do Włoch na ślub ks. Spoleto jeszcze przed podróżą premiera bułgarskiego Kiossewianowa do Berlina.

ANTONI CHOŁONIEWSKI Gdańsk-Miasto Polskie

Nasze prawa do ujścia Wisły

z przedmową prof. H. Mościckiego. Skład
główny: Gebethner i Wolff, Warszawa,
cena zł. 1,50. — Do nabycia w księgarniach.

351g

Suknie
Leon
Braciejowski
KRAKÓW
FLORJAŃSKA 28

NASZA CODZIENNA SAŁATKA.

Na Hradczynie straszy

Przytaczałem już przed kilku miesiącami a-negdotkę o owym urzędniku biblioteki hradczyńskiej, który przyszedł do urzędowania jeszcze za starego reżimu. Siedział przez cały dzień. Gdy popołudniu wyszedł z biblioteki, ażeby coś przekąsić, spotkał się na korytarzu oko w oko z Hitlerem. Z przerażenia zemdlął. Był to pierwszy strach hradczyński.

Jest jednak jeszcze jakiś inny, o którym donoszą źródła poinformowane. Tak więc podczas Zielonych Świąt wydarzyło się na Hradczynie tajemnicze morderstwo. Generał niemiecki Frederius został zaszytyłowany przez nieznanych sprawców. Nic dziwnego, że protektor Czech, Neurath woli się nie spotkać z takimi duchami, łączącymi ze sztyletami i przeniosł się do hotelu.

Tak więc propaganda antyniemiecka odbywa się w Czechach na rozmaite sposoby: szepciana, obrazkowa i sztyletowa. Wszystko po cichutku, żeby nikt nie słyszał. Ci mali, zduszeni i słabi, którzy jednak umieją dokuczać wielkoludowi, przypominają ten dowcip Mars-Tricka:



— Gdzie ty idziesz z tą drabiną? — pyta ktoś karzełka cyrkowego.

— Idę wyrzucić w głowę olbrzyma, obraził mnie.

Tych moralnych policzków skonsumowały Niemcy znaczną ilość w ostatnich czasach. Obok polskiego nabożeństwa był turecki. Teraz dopiero dowiadujemy się, co to były za rozmowy p. Papena z tureckimi politykami. Hitler obiecał oddać Turcji Syrię, część Palestyny (z wyjątkiem miejsc świętych), część Rosji sowieckiej, zamieszkałej przez ludność turecką w ilości 20 milionów mieszkańców — a Turcja nie chciała. Co za dziwny kraj, który nie lubi kupować skóry na niedźwiedzi!



— Cóż, mój Papienie, nie przywożisz mi paktu stalowego z Ankarą?

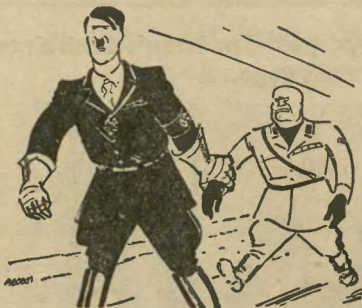
— Nie, wodzu, ani strzępu papieru.

A jednak Turcja miała pewien powód do wdzięczności: przecież Hitler uczcił pewną starą instytucję turecką, włączając ją obecnie do swego systemu. Jest to instytucja janeczarów. Wiadomo, że z dzieci chrześcijańskich, uprowadzonych do niewoli Turcy tworzyli doborowe wojsko, które wielkie usługi oddawało sułtanom w podbijaniu chrześcijańskich krajów.

Mamy teraz już i hitlerowskich janeczarów. Wyszło bowiem prawo, na podstawie którego rząd może odebrać dzieci rodzicom, którzy pod względem politycznym są podejrzani i umieścić je w specjalnych zakładach z wychowaniem totalnym. Jest to radykalny sposób na wytipienie niezadowolonych...

* * *

Lazurowe niebo włoskie coraz bardziej brunatnieje. Jak podaje „Marianne” — włoscy



oficerowie nauczyli się teraz wielkiej ostrożności, ile razy znajdują się w towarzystwie niemieckiego kolegi. Kolega taki nieraz zaczyna rozmowę i okropnie osiołczy na hitlerow-

ców. Naturalnie osmielony tem Włoch bąknie coś o państwach totalnych i o tem, że przyjaźń z Niemcami niezapelnie go uszczęśliwiła. Takie wzajemne wywnętrzanie się kończy się nieraz utratą stanowiska i uwięzieniem. Oficer niemiecki to bowiem agent Gestapo. Penetracja niemiecka wogóle coraz głębiej się wiska w życie Włoch, tego kraju, gdzie pomarańcza i wojna dojrzewa. Na wszystkich granicznych posterunkach włoskich obok naczelników włoskich, znajdują się już „pomocnicy niemieccy”. W rękach hitlerowskich są też i linie telegraficzne międzynarodowe. Wszystkie rozmowy są chwytane przez podsłuchiaczy, władających obcymi językami i wysyłane do szefa Gestapo, Himmlera. Mówią już teraz nawet o wspólnym ministerstwie finansów.

— Idziemy ręką w rękę — woła Hitler. Jak to wygląda, pokazuje francuska ilustracja.

* * *

„Pomimo wszelkie płci naszej zalety
My rządźmy światem, a nami kobiety”

— powiedział Krasicki. Patrząc na kanclerza trzeciej Rzeszy, rozmawiającego z Olgą Czechową na przyjęciu u pp. Ribbentropów, urządzonym z okazji wizyty min. Ciano, nabiera się podejrzenia, że Hitler zna dzieła naszego księcia poetów. Na jego obliczu widać wyraźne skonfundowanie. Stoi sobie skromnie w białej bluzie, zakłopotany i uśmiechnięty, a w oczach jego czai się myśl: Oto rywalka, z

którą dziele admiraację tłumów! Ja rządzę moim nazistowskim światem, a kobieta goto-



wa kiedyś rządzić mną... A może kanclerz Hitler zna także „Myszeis” Krasickiego i przypominał sobie podanie o królu Popiele?...

tommy.

WYJAZDY INDYWIDUALNE I ZBIOROWE LĄDOWE, MORSKIE I LOTNICZE W RAMACH UMÓW TURYSTYCZNYCH

BULGARIA FRANCJA LITWA WĘGRY
RUMUNIA LOTWA WŁOCHY SŁOWACJA

3742k

POBYTY W DOMU POLSKIM W WARNIE ORBIS

Słuchamy radia... przez telefon.

Osobliwa inowacja w czterech miastach Anglii.

(PAT) „Londyńczycy będą mogli jeszcze z końcem bieżącego roku słuchać programów radiowych przez telefon” — oświadczył w Izbie Gmin brytyjski minister poczt i telegrafów. Telefony zaopatrzone zostaną w specjalny guzik. Po pierwszym naciśnięciu tego guzika radioamator słyszy głos, podający mu dokładnie czas. Za drugim naciśnięciem usłyszy program angielskiej radiostacji „National”, za trzecim radiostacji „Regional”, za czwartym wręcz nadejmu na całe imperium brytyjskie na krótkich falach przez niemal całą noc i dzień program imperjalny, który w samej

Anglii z powodu trudności uchwycenia go jest rzadko słuchany.

Minister przypuszcza, że już z końcem br. nadawanie programów radiowych przez telefon obejmie Londyn, Edynburg, Birmingham i Manchester. Opłaty nie zostały jeszcze ustalone, lecz przypuszczalnie nie wyniosą więcej, niż 1 szyling tygodniowo.

Nadawanie oficjalnych programów radiowych nie drogą normalną lecz na drutach przez telefon, będzie miało w czasie wojny wielkie znaczenie ze względu na to, iż nie będzie mogło być przejęte przez nieprzyjaciela.

JUŻ pojutrze!

45 Loterii. Spiesz natychmiast
nabyć szczęśliwy los w kolekturze

CZERWIEC 1939
CZERWIEC 20
CZERWIEC 21
CZERWIEC 22
CZERWIEC 23
CZERWIEC 24
CZERWIEC 25
CZERWIEC 26
CZERWIEC 27
CZERWIEC 28
CZERWIEC 29
CZERWIEC 30
CZERWIEC 31

A. Wolańska

Centrala: Warszawa, Nowy-Świat 19. Konto P. K. O. 7192.
Oddział: Kraków, Rynek Główny L. 43. Konto P. K. O. 61160.
Zamówienia zamiejscowe załatwimy odwrotnie.
Ciągnięcie rozpoczyna się 20 czerwca t. b.

Dwa fałszywe alarmy w związku z kradzieżą w Luwrze.

(mb) Można sobie wyobrazić radosne wrażenie w Paryżu, gdy do opinii publicznej doszła wiadomość — o czym donosi paryski „L'Intransigeant” — iż odnalazł się skradziony obraz Watteaua „L'Indifferent”, przyczem aresztowano rzekomego zbrodniarza, który usiłował sprzedać arcydzieło za — 40 franków! Niestety, wiadomość była fałszywa. Obraz okazał się tylko wcale dobrą kopią.

W kilka godzin później do dyrekcji policji zatelefonowano, że w Bazylei aresztowano pewnego Włocha, który wywoził przez granicę skradziony w Luwrze obraz. I tym razem alarm był fałszywy. Włoch był po prostu zręcznym kopistą i istotnie skopował obrazy Watteaua, lecz nie było nawet wśród nich reprodukcji „L'Indifferent”.

Naogół wyraża prasa melancholijne przy-

puszczenia, że obraz jest bezpowrotnie stracony. Ilekroć bowiem tricków mają w zapasie zawodowi zbrodniacy i przemytnicy dzieł tego rodzaju! Wystarczy np. przemalować obraz kwiatami lub krajobrazem, zapłacić oł i najsłodszy wywieźć eksponat wartości 7 milionów franków zagranicę. Bywały i takie wypadki, że dla zmylenia czujności zwiększano rozmiary płótna, tkając jeszcze kilka centymetrów dookoła starem przedziwem i przemalowując powierzchnię. Najprościej urządzają się przemytnicy w ten sposób, że wyjmują płótno z ram i ukrywają je gdziekolwiek.

Gorzej jest ze sprzedażą. W tym wypadku sprawca kradzieży musi — o ile popełnił przestępstwo dla własnej korzyści i będzie dopiero szukał nabywców — dostać się w potrzask policji. To też za pewnik

niemal przyjąć należy, że obraz albo nie będzie wcale sprzedany, i że zbrodnicą jest zbieracz-manjak, albo też pracował on na rzecz jakiegoś moceodawcy, który obiecał go sowicie wynagrodzić.

NA WYWCZASY

Kąpielowe i plażowe	2 ⁹⁰
od zł	2 ⁹⁰
Tenisowe, m. 2 ⁹⁰ , d. 2 ⁵⁰	2 ²⁰
w. 31-34	2 ⁵⁰
Sandały, m. 5 ⁹⁰ , d.	5 ⁵⁰
Męskie półbuciki,	7 ⁹⁰
z szarego płótna	7 ⁹⁰
Damskie pantofelki	8 ⁹⁰
przewiewne i lekkie w kol. natur.	8 ⁹⁰
W innych kolorach	9 ⁹⁰
Męskie sandały od	9 ⁹⁰
Damskie pończ. jedw. od	1 ⁹⁰
Męskie skarpetki od	60 ^{gr}

Del-Ma
Do nabycia we wszystkich filiach

Bierzmy przykład z Chińczyków.

Przywiązanie Chińczyków do ziemi jest przysłowiowe. Susza, powódź, głód — nie ich nie może skłonić do wyrzucenia się tego, co pozwala im żyć, choćby jak najniebezpieczniej. Któż nie zna tragicznego losu tych milionów Chińczyków, którym kłeski żywiołowe lub wojna każą opuścić ziemię w poszukiwaniu chleba gdzie indziej — opuszczać, ale nie porzucać, bo gdy tylko warunki się zmieniają, wracają na swój kawałek roli. W swym postępowaniu kierują się starą filozofią chińską, że nigdy nie należy wyrzekać się tego, co się ma lub co można osiągnąć.

A jeśli się nie ma? Do czegoś każdy w jakiś sposób może dojść. Jedni zdobywają to „coś” pracą, inni los w taki lub inny sposób się uśmiecha, dając fortunę. Bardzo często tym uśmiechającym się losom jest los loteryjny. Grają rok, dwa... kilka lat, nie bacząc na to, że przez kilka ciągów „nawet stawka nie wyszła”, aż wreszcie wygrywają. Wygrywają, bo grają bez przerwy, nie podając się żadnym chwilowym nastrojom, nie słuchając żadnych rad i nade wszystko nie rezygnując z wygranej, która ma im przyspać w udziale. Wygranej nie chowają za pazuchą czy w sejfiku. Kupują grunt, nieruchomości, wsiadają, sklep i nigdy się nie kłopotą, że może być gorzej, bo mają za wygraną to, czego wartość nie przemija, niezależnie od pobocznych okoliczności i warunków.

Tej szansy nie mają tylko ci, którym bezradnie opadają ręce przy lada niepowodzeniu realnym lub nawet wyimaglowanym.

Czytajcie „Na Szerokim Świecie”

KURACJA I WYPOCZYNEK DLA DZIECI

w Darkowie i Rabce od Zł. 4.50 dziennie,
specjalna opieka wychowawcza i lekarska.

„ORBIS”

Nareszcie zaczynają rozumieć, kto jest w Polsce gospodarzem.

Ż. Dzięki akcji, prowadzonej od z góra 4-oh lat przez Związek Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo-Gospodarczych w Toruniu, na walnym zgromadzeniu niemieckiej spółdzielni: „Molkereigenossenschaft” Korytowo w dniu 10 bm., nastąpiła uchwała, mocą której spółdzielnia ta występuje z mniejszościowego niemieckiego Związku Wielekich Spółdzielni wojew. pomorskiego w Grudziądzu, t. zw. „Verband Landwirtschaftlicher Genossenschaften” i przystępuje do związku polskiego. Równocześnie walne zgromadzenie uchwaliło 500 zł. na F. O. N.

Charakterystyczny jest fakt, że uchwały powyższe zapadły mimo obecności na walnym zgromadzeniu większości niemieckiej. Widać, że Niemcy zaczynają nareszcie rozumieć, kto jest prawdziwym gospodarzem na Pomorzu. Do nowych, spolszczonych już władz spółdzielni, weszli między innymi tacy działacze, jak ks. proboszcz Alojzy Rapiński i wójt Jan Kruczyński z Tuszynka.

Poprostu!

Mówi się, że wiele dróg prowadzi do celu. Istotnie — tak jest. Nie jedna bowiem droga prowadzi do sławy, jaką pragnie zdobyć np. aktor czy śpiewak. Rozmaite też wiodą drogi do celu, jakim jest dla adwokata np. powodzenie: jednemu pomaga w tym krasomówstwo, drugiemu — znajomość psychologii, trzeciemu — zdolności dydaktyczne itd.

Nie inaczej dzieje się tam, gdzie chodzi o rzecz wspólną wszystkim prawie — o **zapewnienie bytu**. Tutaj można nawet powiedzieć, że choć różne drogi prowadzą do właściwego celu, to wiele innych dróg prowadzi na manowce.

Kto chce jednak spokojnie, bez ryzyka zabezpieczyć byt sobie, rodzinie, ten może osiągnąć upragniony cel. Nie brak w Polsce dobrych lokat kapitału, nie brak miejsc na nowe warsztaty pracy, nie brak potrzeb, do zaspokojenia których potrzebna jest praca i kapitał. I to w różnej skali, jak kto może i potrafi — większej, średniej, mniejszej.

Powie kto: dobrze, ale nie każdy przecież ma kapitał.

Racja — ale każdy może wejść w posiadanie takiego czy innego kapitału.

W jaki sposób? Nie ma to nie wspólnego z sztuką czarodziejską. Poprostu... kupuje się los Loterii Klasowej i staje się w obliczu możliwości wygrania kilku, kilkudziesięciu, paruset tysięcy złotych!

To jedna z pewnych dróg, które wiodą do celu!

„Trzeba zadowolić się trzema pokojami!”

(z) W znanym tygodniku paryskim „Marianne” czytamy, że pewien dziennikarz niemiecki, przebywający nie dawno w Polsce, przeprowadził następującą rozmowę z jednym z dziennikarzy polskich:

— Musi pan chyba przyznać, panie kolego — mówił dziennikarz niemiecki — że mocno niewygodna jest sytuacja geograficzna Niemiec, oddzielonych od Prus Wschodnich waszem Pomorzem. To zupełnie tak, jakby ktoś miał mieszkanie, złożone z czterech pokoi i mógł mieszkać tylko w trzech, a nie miał dostępu do czwartego...

— To trudno! — odparł polski dziennikarz — czasy są teraz tak ciężkie, że trzeba zadowolić się temi trzema pokojami...

Rozmawiając dalej z tym samym Niemcem, ten sam dziennikarz polski, zrobił następującą uwagę:

— Wy Niemcy jesteście naprawdę osobliwym narodem! Oto dziwicie się, że my odrzuciliśmy wasze żądanie eksterytorjalnej autostrady, biegnącej przez nasze Pomorze. A obojęcie powiedzieli o takim typku, który pozwoliłby swoim sąsiadom na ciągłe przebywanie w swej sypialni, gdzie stoi kołyska jego dziecka?...

A gdy Niemiec usłyszał te słowa wybałażił ze zdumienia oczy, dziennikarz polski dorzucił jeszcze:

— A Pomorze, to przecież kolebka Polski!

Na jednej łodzi: Anglicy z polskim żeglarzem.

(PAT) Harcerz polski Władysław Wagner, który przed sześciu laty na pokładzie jachtu „Zława” opuścił Gdynię, przybył do Algieru. Wagner wzdłuż brzegów Afryki przepłynął do Ameryki, Pacyfik, odwiedził wyspy Fidżi oraz Australię.

W czasie swej podróży Wagner był zmuszony dwukrotnie budować nowe jachty, które nazwał „Zława 2-ga” i „Zława 3-cia”. W Sidney Wagner wziął na pokład swego jachtu dwóch harcerzy angielskich Walsha i Plourighta, którzy wraz z nim przybyli do Algieru. W poniedziałek Wagner udaje się w dalszą podróż do Gdyni.

Otrzymały pożary lasów w Ameryce.

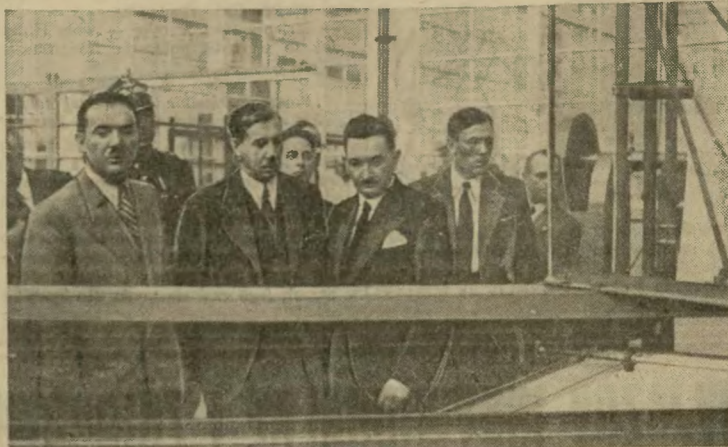
(ry) W stanie Colorado w środkowych Stanach Zjednoczonych, szaleją od kilku dni olbrzymie pożary lasów.

Dotychczas uległo zniszczeniu ponad 20 tysięcy morgów lasu; ponieważ akcja ratunkowa jest bardzo utrudniona, pożar rozszerza się w dalszym ciągu z dużą szybkością.

RADZIMY STOSOWAĆ tylko preparaty DR. J. SWITALSKIEJ

Lab Kosm. „Swit”
KREMY: ORCHIDEA (przeciw piegom), RADO HORMONOWY (przeciw-zmarszczkow),
NAJDELIKATNIEJSZY (ochraniający) i PUDER „PYLEK KWIATOWY”. 82871

Z pobytu członków Rządu Rzeczypospolitej na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego.



Pan wicepremier inż. E. Kwiatkowski w otoczeniu wiceministra gen. Litwinowicza, członków rządu oraz domu wojskowego i cywilnego p. Prezydenta R. P. zwiedzał ostatnio zakłady fabryczne „Stomilu” w Dębicy. P. wicepremier Kwiatkowski, który jeszcze w listopadzie ubiegłego roku oglądał fabrykę tę w stadium wznoszenia budynków wyraził swoje uznanie dla tempa pracy, z jakiem fabrykę wykończono i nowoczesności budowy. Jak i urzędnicy technicznych. Robotnikom, którzy p. wicepremierowi zgotowali serdeczne powitanie, p. wicepremier wręczył dar pieniężny na bibliotekę fabryczną, jako uznanie dla ich postawy i pracy.

Z wdzięczności za wyróżnienie i dar pieniężny dla pracowników przedsiębiorstwa robotnicy postanowili nadać bibliotece imię wicepremiera Eugenjusza Kwiatkowskiego.

Na zdjęciu p. wicepremier przygląda się z widocznym zainteresowaniem produkcji. Obok p. wicepremiera stoją: dyr. gabinetu p. Rakowski, wojewoda krakowski dr Tyminski oraz dyrektor S. A. „Stomil” dr Jan Piotrowski.

Jerzy KODJASZEWSKI

lekarz

350g

Starszy asystent Zakładu Anatomji Patologicznej

przeżywszy lat 29, opatrzony Św. Sakramentami, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł dnia 31 maja 1939 w Warszawie.

Zwiolki Jego spoczęły w dniu 2 czerwca na cmentarzu w Sędziszowie Kieleckim, o czym zawiadamia Przyjaciel i Znajomych w głębokim smutku

SIOSTRA

Katastrofalne oberwanie chmury na Podkarpaciu.

(Ol) Nad górską częścią Podkarpacia nastąpiło w ciągu gwałtownej burzy katastrofalne oberwanie chmury. Olbrzymie masy deszczu spadły na wschodnią część powiatu turezańskiego i spowodowały wieloletnich potoków. Poziom rzeki Stryj podniosły się bardzo szybko o przeszło 3 m ponad stan normalny i zalala całą okolicę. Powódź nawiedziła kilka nasosie gromad i wyrządziła duże spustoszenie. Wzbrane fale unosiły całe szopy, części mostów zerwały się i dachów, drzewa nadrzeczne, belki i t. d.

Wszystkie mosty na dopływach Stryja zostały zerwane,

a zupełnie zniszczeniu uległy również na znacznych przestrzeniach linie telefoniczne i telegraficzne. Wskutek tego braku wszelkiej komunikacji dowiedziano się w Turce o strasznych skutkach żywiołowej klęski dopiero po dwa dniach.

Ogólne szkody powodzi nie zostały dotychczas obliczone. O rozmiarach katastrofy świadczy jednak fakt, że szkody na samych tylko drogach powiatowych i gminnych

przekraczają znacznie kwotę 100.000 zł.

Znacznie większe straty ponieśli właściciele, którym woda zniszczyła w niektórych miejscowościach całkowicie ogrody warzywne i plony w polach.

Klęską tej powodzi została również dotknięta część powiatu stryjskiego.

Trąba powietrzna w Sandomierskiem.

Czytelnik nasz p. K. Zalewski z Bugaja pow. Sandomierski donosi nam:

15 bm. o g. 15.30 w związku z burzą, która przechodziła z północnego wschodu na południe nad częścią powiatu sandomierskiego, powstała trąba powietrzna, która nad polami majątku Bugaj gminy Wilczyce przeszła około 1 1/2 km.

Przed burzą temperatura wynosiła 38 st. C., przy absolutnej parnej ciszy. Słup kurzu, płaski i ziemniak podstawę szerokości ok. 20 metrów, wierzchołkiem sięgał dość niskiej, czarnej chmury.

Trąba posuwała się z wielką szybkością, z dużym szumem, budząc zrozumiałe strach wśród pracowników okolicznych pól.

O sile trąby powietrznej świadczy fakt porwania wozu stojącego bez koni na polu, przeniesienie go kilkaset metrów i zepchnięcie w pobliski jar.

Gwałtowny przybór wód na Dunaju.

(PAT) Z Brailly (Rumunia) donoszą o gwałtownym podniesieniu się poziomu wody na Dunaju. Przybierające fale rzeki przerwały groble w pobliżu miasta Vidin, zalewając kilka tysięcy hektarów ornych pól i łąk.

Mieszkańcy wielu wiosek ze względu na obawę gwałtownego podniesienia się stanu wód Dunaju zostali ewakuowani, a władze przedsięwzięły środki ochronne.

Powódź pustoszy Styryję.

(PAT) Trwająca od dwóch dni powódź w Styrii dokonała dotychczas niebywałych spustoszeń.

Z miejscowości Fronteilen musiano ewakuować ludność. Wezbrane potoki zerwały kilka mostów oraz zniszczyły drogi, miejscami na przestrzeni kilku kilometrów.

GO ZEEM

Wiedzą sąsiedzi...

(z CYKLU: „NOWE PRZYSŁOWIA”).

Na politycznych
gdańskich relsach
gościmy właśnie
dziś Goebbelsa.

Znów się Forstery
różne zbiorą,
a Goebbels palnie
mów kilkoro.

A niech se gada,
niech labiedzi:
wiedzą sąsiedzi,
jak kto... bredzi!

JAN SINALCO.

Przy otyłości stosowanie naturalnej wody gorzkiej Franczka Józefa w ciągu 2—3 tygodni codziennie rano na czczo pobudza silnie trawienie, hamuje odkładanie się tłuszczu i wpływa na wysmukłość kształtów. Zapytajcie lek. 8333k

Jak wyglądają „prześladowania” studentów niemieckich w Polsce?

(Sm) Przed kilku dniami w prasie niemieckiej w Polsce ukazał się artykuł, dotyczący rzekomej krzywdy studentów Niemców na wyższych polskich uczelniach, którzy nie mogą rzekomo uczęszczać na wykłady, których niedopuszcza się na seminarja i t. d.

Ostatnio, jak o tem donosiliśmy, na uniwersytecie w Wrocławiu rozlepieno odezwę podpisaną przez kierownictwo młodzieży hitlerowskiej, wzywającą studentów Niemców do zerwania stosunków towarzyskich i koleżeńskich z studentami Polakami. — Przyczyną miały być rzekome trudności studentów Niemców na uniwersytetach polskich.

Jak to w rzeczywistości wygląda? Otóż wszyscy Niemcy uczęszczają bez jakichkolwiek utrudnień na wykłady, w seminarjach pracują jak każdy student Polak, ba, nawet znajdują miejsca w płatnych praktykach wakacyjnych w najwyższych urzędach polskich.

Ostatnio ogłoszono wykaz studentów korzystających z rocznych praktyk wakacyjnych na tablicy ogłoszeń dziekanatu wydziału prawno-ekonomicznego Uniw. Poznańskiego. Wśród szeregu nazwisk, widnieją również nazwiska studenta Niemca, który w roku bieżącym korzystać będzie z praktyki wakacyjnej w ministerstwie przemysłu i handlu. Jest to student znany jako wybitny działacz wśród niemieckiej młodzieży akademickiej.



Inspektorat Wojew.
Kraków, Dunajewskiego 3, tel. 138-05.

3741k

Gdy odezwie się sumienie...

(ZJ) Na ławie oskarżonych sądu okr. w Stanisławowie zasiadli Parania Bilousowa i Tadeusz Zubik z Posieczy pod Stanisławem pod zarzutem zamordowania ojca osk. Bilousowej śp. Michała Semaniowa. Zwiolki jego znalezione w stajni obok wózków, co czyniło wrażenie, że denat padł ofiarą kopnięcia. Zwiolki pochowane.

Dopiero anonim niewysłanego autora naprowadził na ślad sprawców zbrodni, zaznaczając, że „ruszyło go sumienie”. — Zbrodni dokonano na tle majątkowym. Zubik był wykonawcą prochy wyrodek córki, która wynagrodziła go 200 złotem. — Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Zubik na karę dożywotniego więzienia, zaś Bilousową na 15 lat więzienia. Trybunałowi przewodniczył wicepr. Kadów.

W numerze ostatnim „WIADOMOSCI LITERACKIE“ rozpoczęły druk opowiesci „IDĄCY CHRYSTUS“ JULJANA WOŁOSZYŃSKIEGO

KOMUNIKAT METEOROLOGICZNY.



Upał 30 stopni, skłonności do burz.

(PAT.) Komunikat meteorologiczny z soboty 17 h. m.

W ub. sobotę panowała pogoda słoneczna z przejściowym wzrostem zachmurzenia typu kłębiastego w ciągu dnia.

W całym kraju notowano liczne burze i przełotne opady. Wiał słaby wiatr głównie z północnego wschodu.

Temperatura o godz. 7 wynosiła do 19 st. na południu kraju i wybrzeżu oraz do 23 st. na pozostałych obszarach. Najwyższa temperatura w piątek przekroczyła w wielu miejscowościach 30 st. W Tarnobrzegu osiągnęła 33 st., w Zaleszczykach 32 st. O godz. 8-ej rano zanotowano w kraju: Poznań 20, Warszawa 21, Wilno 21, Łódź 21, Lublin 21, Kraków 17, Lwów 19, Kołomyja 15, Zaleszczyki 17, Katowice 16, Białystok 23, Toruń 22, Gdynia 18, Zakopane 16, Hala Chochołowska 15, Morskie Oko 11, Kasprowy Wierch 11, Rybnica 17, Zwardoń 15, Zagranica: Kopenhaga 16, Bruksela 14, Londyn 13, Paryż 12, Tuluza 15, Lizbona 15, Madryt 17, Genewa 13, Berlin 21, Wiedeń 17, Budapeszt 20, Belgrad 18, Sofia 14, Kijów 21, Moskwa 24, Helsinki 21, Tallin 21, Ryga 25, Kowno 24.

Temperatura o godz. 14-tej wynosiła około 30 st. — Stacje górskie notowały: Kasprowy Wierch temperatura 8 st., umiarkowana burza, porywisty wiatr północno-wschodni, Pop Iwan temperaturę 7 st., deszcz, słaby wiatr północno-wschodni.

JAKĄ DZIŚ BĘDZIEMY MIELI POGODĘ?

Przewidywany przebieg pogody w niedzielę 18 h. m.

Pogoda upalna ze skłonnością do burz i przełotnych opadów. Temperatura w ciągu dnia około 30 st. Słabe wiatry głównie ze wschodu.

Nasza odpowiedź.

*W imię waszego Lebensraumu
Znów wyciągacie ostre szpony
po naszych oczach gnaszą światło,
po nasze pola i sagną.*

*Znów pleśń germaniska, śmiesz, twarda,
zagraża nam. Jak przed wiekami,
znów fałsz, obłuda, kłam i podstęp
dzwonią nam w uszach... kaidanami.*

*O — my was znamy nie od dzisiaj
plemie jaszczyrcze, pełne zdrady,
i przede wszystkim mamy wasze
pokusy, strachy i złe rady.*

*I wieście, to gdy przyjdzie pora
wyciemy Łos i Szczekoc — Dole,
władkiem nam będą Grunwald, Płowce
i krewią dymiące to Polesie Pole.*

*I to mówimy wam i światu
Przyjdziecie! — nie braknie nam dziś siły.
Na naszej ziemi miejsca dąsów
— na wasze trupy i mogiły.*

ARTUR POPIEL.

(PAT) STAN ZBIÓRKI NA F. O. M. wynosił do dnia 13 czerwca 1939 r. zł. 9.792.628.02. Łącznie ze zbiorów prowadzoną oddzielnie wśród korpusu oficerskiego i podoficerskiej armii i floty kapitał wynosił zł. 12.437.194.56.

(—) WYDATNE ZMNIEJSZENIE ILOŚCI SPRAW O OBRAZĘ NARODU POLSKIEGO. W rubrykach sądowych za r. ub. zaobserwowano wydatne zmniejszenie się liczby spraw o obrazę narodu polskiego z art. 152 kk. W roku ub. wyłożono jedynie 3.000 takich spraw, podczas gdy w latach 1936 i 1937 liczba procesów o obrazę narodu polskiego sięgała kilkuset tysięcy.

(So) ODWOŁANIE MANIFESTACJI. Jak się dowiadujemy, zapowiedziana na 18 bm. manifestacja społeczeństwa białostockiego w sprawie Gdańska i spisu ludności w Niemczech z przyczyn niezależnych od Polskiego Zw. Zach. — inicjatora manifestacji — nie będzie się mogła odbyć.

(—) WIZY WJAZDOWE DO URUGWAJU. Konsulat urugwajski w Warszawie zawiadamia, że będzie udzielał wiz wjazdowych wszystkim osobom, posiadającym wezwania (permiso), które nie ukończyły jeszcze osiemnastu lat.

(—) WEZWANIA DLA KOBIET, UDAJĄCYCH SIĘ DO BRAZYLII. Konsulat brazylijski w Warszawie zawiadamia, że kobiety, udające się samolotnie do Brazylii na podstawie wezwania, muszą przedstawić do konsulatki przy uzyskiwaniu wiz wjazdowej dokumenty, pismo od osoby wywołującej. W piśmie tem musi być zawarta prośba do konsulatki o udzielenie wywołanej kobiecie wiz wjazdowej. Pismo takie może być pisane w języku polskim lub portugalskim. Podpis osoby wywołującej musi być poświadczony przez rejenta w Brazylii.

(—) POLSCY NAUCZYCIELE WYJAZDU DO FRANCJI. Na terenie wszystkich miast Polski ogłoszono konkursy dla nauczycieli szkół średnich i powszechnych, chcących wyjechać do Francji w wielu bowiem szkołach polskich na terenie Francji stanowiska kierowników szkół, jak i nauczycieli języka polskiego wakuje od dłuższego czasu. W centralnej Francji wakuje 12 posad dla nauczycieli języka polskiego.

(PAT) KSIEŻA SZKOŁA SIĘ W OPLĘ. Z inicjatywy proboszcza kościoła katedralnego, ks. prał. dr. Bochenka, 42 księża tarnowskich przeszło przeszłość w L. Q. P. R.

8641k

SPIESZ SIĘ

z nabyciem losu do pierwszej klasy czterdziestej piątej Loterii Klasowej, bo ciągnięcie rozpoczyna się już pojutrze.

Władze niemieckie milczą zawzięcie na temat strasznej katastrofy pociągu Berlin-Praga.

Zamachowi czeskich nacjonalistów przypisuje się w Niemczech katastrofę pociągu pospiesznego Berlin — Praga, w której ilość zabitych wzrosła do 13 osób.

Przez całą noc w Mittelgrund, w Sudetach, gdzie nastąpiła katastrofa, trwały prace nad usunięciem szczątków rozbitych wagonów.

Linia kolejowa jest dotychczas zatarasowana.

Policja mundurowa, Gestapo i oddziały

szurmowe obsadziły wszystkie okolice drogi, ażeby nie pozwolić zbiec ewentualnym zamachowcom. W Mittelgrund przesłuchano prawie wszystkich mieszkańców. Szczególnie surowo było przesłuchanie Czechów.

Jest rzeczą znamionną, że władze niemieckie milczą wciąż uparcie na temat tej katastrofy, nie podając ani jej przyczyn, ani też szczegółów jej rozmiarów.



MOJA KURACJA

ta filiżanka Ovomaltyny przed rozpoczęciem pracy.



OVOMALTINE

Ovomaltyna dra Wandera jest to koncentrat wyciążony niezbędnych dla organizmu substancji odżywczych, pozbawiony wszelkiego balastu, t. j. mało wartościowych lub nieprzyswajalnych substancji.

Ovomaltyna jest łatwostrawna i całkowicie przyswajalna, odżywia więc nie obciążając żołądka, a dzięki zawartości diastazy ułatwia trawienie innych pokarmów.

Organizm odżywiony racjonalnie funkcjonuje sprawnie, praca idzie łatwo i ochoczo.

Tylko Ovomaltyna ma sakość Ovomaltyny!

Z KRAJU.

(H. S.) POSEŁ LITEWSKI W TRUSKAWCU. Do Truskawca przybył na krótki okres poseł litewski w Warszawie p. Szaulis.

(KAP) BISKUP LITEWSKI BAWIŁ W WILNIE. W Wilnie bawił ks. biskup Mieczysław Reinis, koadiutor ordynariusza diecezji wylukowskiej na Litwie. Przybyły do Wilna z wycieczką federacji litewskiej młodzieży katolickiej złożył wizyty ks. arcybiskupowi-metropolicie R. Jambrykowskiemu i biskupowi K. Michalkiewiczowi. W niedzielę dnia 11 bm. rano odprawił w Ostrej Bramie Mszę św. dla młodzieży litewskiej, poczem zwiedził miasto. Nazajutrz udał się do Kalwarii, a po powrocie do Wilna był podejmowany przez miejscowe społeczeństwo litewskie. Tegodnia po południu wycieczka litewska odjechała do Kowna.

(gd) PODOBIZNY STATUY M. BOSKIEJ SWARZEWSKIEJ NA STĄTKACH POLSKICH, W ko-

Grottger, Dunikowski i Jarocki w Pałacu Sztuki w Krakowie.



Wystawę obecną w krak. Pałacu Sztuki zwiedzić powinni nie tylko miłośnicy krakowskiej, lecz przybywający na „Dni Krakowa” turyści. — Obejmuje ona zbiorowe wystawy dzieł prof. X. Dunikowskiego, prof. W. Jarockiego, nieznaną kolekcję olejnych obrazów Grottgera, prace Tow. art. grafików i wystawę bieżącą. — Dziś w niedzielę o godz. 12.30 mówić będzie o wystawionych dziełach art. maj. K. Dziełiński. Reprodukujemy prof. Witolda Chomicza drzeworyt p. t. „Chrystus fraso-bliwy”.

ściele Serca Jezusowego w Gdyni odbyła się uroczystość poświęcenia kilkudziesięciu płaskorzeźb, wyobrażających cudowną figurę Matki Boskiej w kościele w Swarzewie. Płaskorzeźby te ufundowała dyrekcja Żegluga Polskiej. Będą one umieszczone na każdym ze statków towarzystwa „Żegluga Polska”, oraz polsko-brytyjskiego towarzystwa okrętowego. Płaskorzeźby te wykonała artystka rzeźbiarka p. Dokowiczówna.

(gd) EPILOGIEM PRZEJECZANIA OJCA, SPIESZĄCEGO po lekarstwa, śp. Michała Tokarskiego w Orłowie Morskiem była rozprawa sądowa w sądzie okr. w Gdyni, który skazał inż. Kapalkę na rok bezwzględnej więzienia.

(PAT) 8 MILJ. ZŁ. OTRZYMĄJĄ WIEŚNIACY Z DOLINY DUNAJCA ZA GRUNTA. Wywłaszczenie gruntów pod budowę wielkiej zapory wodnej na Dunaju w Rożnowie postępuje szybko naprzód. Dotychczas wypłacono wieśniakom za wywłaszczone grunta 2.900.000, reszta, tj. 5 milj. zł. zostanie wypłacona w bież. roku.

(at) SAMOCHÓD Z KINEM RUNAŁ DO ROWU. Samochód kina objazdowego „Fides” z Pelplina uległ katastrofie na asfocie z Grudziądza pod Grutą. Na skutek złamania się kierownicy runął samochód w pełnym pedzie z wysokiego wału szosowego do rowu. Szofer oraz obsługa kina odnieśli poważne obrażenia.

(So) OD PIORUNA SPŁONĘŁO 30 BUDYNKÓW. Od uderzenia pioruna powstał pożar w zabudowlach Olgi Muśko we wsi Bystre pow. bielskiego. Ogień przerzucił się na sąsiednie budynki i strawił ogółem 5 domów mieszkalnych, 8 stodół i 17 chlewów.

ZE ŚWIATA.

(PAT) DO PORTU W LIBAWIE ZAWIĄŁ MOTOROWIEC POLSKI „BATORY”, na pokładzie którego przybyła wycieczka kilkudziesięciu emigrantów lotewskich z Ameryki.

(PAT) NIEMIEC — WAMPIR Z WERSALU ZGILTYNOWANY. W sobotę o godz. 4.30 rano został stracony w Paryżu Eugeniusz Weidman, Niemiec, skazany na karę śmierci za kilka morderstw.

(PAT) PIERWSZA KOBIETA-CHIRURG W JUŁOSŁAWI. Pierwszą kobietą chirurgiem została w Jułosławiu dr Desanka Petrowic, do tejczasowa asystentka chirurgicznego oddziału szpitala w Suszaku.

(PAT) TURCJA MA ZBYT WIELE KAWALERÓW. Zgodnie z życzeniem wielkiego zgromadzenia narodowego, rząd ankarski przygotował wprowadzenie podatku od kawalerów. Według spisu ludności z 1935 r. liczba osób stanu wolnego w Turcji wynosiła 8 milionów osób.

(PAT) MORD POLITYCZNY W HAVANIE. Kapitan Miguel Rodriguez, szef służby bezpieczeństwa za czasów b. prezydenta Machado, został zaszytowany na jednej z ulic w centrum miasta. Sprawca zbrodni zbiegł.

(Un. Press) SAMOBYSTWO ASA CZERWONEGO LOTNICTWA HISPANSKIEGO. W Little Rock w pokoju hotelowym znaleziono zwłoki Francka Tintera z przestrzeloną głową. Tiner był najgłośniejszym lotnikiem republikańskiej armii hiszpańskiej i miał on zestrzelić 8 samolotów gen. Franco. Wydaje się pewnym, że Tiner popełnił samobójstwo.

(PAT) „MUZEUM RASOWE” W BERLINIE. Minister nauki, wychowania i propagandy polecił niemieckiemu towarzystwu dla badań rasowych wypracowanie wniosków w sprawie utworzenia „Muzeum rasowego”, które powstać ma w Berlinie.

(sw) ADOLF HITLER Z CHICAGO DAŁ SKŁADKĘ NA FON. W jednym z ostatnich numerów chicagowskiego Dziennika Związkowego ukazała się lista ofiar na FON, zebranych przez 5-letniego Zenona Turczyńskiego w Chicago. M. in. niej. Adolf Hitler złożył 25 centów. Pismo podaje, że chicagowski Hitler mieszka w dzielnicy Cicero 3 i że jest malarzem i tancerzem.

© digitalizacja: mbc.malopolska.pl

Z kraju od korespondentów I.K.C.

Niedziela, 18 czerwca 1939 r.

Kronika warszawska.

Konferencja w sprawie Instytutu Wyższej Kultury Religijnej.

17 bm. w Domu Katolickim im. Piusa XI odbyła się pod przewodnictwem ks. prof. Józefa Archutowskiego (Kraków) konferencja w sprawie instytutu wyższej kultury religijnej.

W konferencji tej wzięli udział: J. Em. ks. kardynał prymas August Hlond, J. Em. nuncjusz apostolski arcybiskup Filip Cortesi, ks. arcybiskup Stanisław Gall, J. E. ks. biskupi Józef Gawlina, Czesław Kacmarok i Tadeusz Zakrzewski, dyrektorzy wszystkich I. W. K. R., oraz delegacje tych diecezji, które dotychczas Instytutu tych nie zorganizowały.

Niewłaściwy komendant oddz. LOPP.

(k) Centr. Zw. Zaw. pracowników tramwajów, autobusów i kolejek dojazdowych R. P. komunikuje co następuje:

„Dnia 17 bm. pracownicy warszawskich tramwajów i autobusów m. st. Warszawy z inicjatywą delegacji pracowniczej Centr. Zw. Zaw. pracowników tramwajów, autobusów i kolejek dojazd. RP. urządzili strajk protestacyjny z powodu antypolskiego zachowania się jednego z pracowników umysłowych niej. Kuhnta.

Pan ten stał się traktuje pracowników per „polskie świnie”. Onegdaj zaś wyraził się „verdammt Polen”.

Kuhnta pełni w przedsiębiorstwie funkcję komendanta miejscowej straży pożarnej i jest komendantem miejscowego oddziału L. O. P. P.

Oburzeni zachowaniem się Kuhnta pracownicy odbyli 17 bm. zebranie, domagając się usunięcia prowokatora z szeregow pracowników. Dyrekcja, jak wiadomo, wskutek protestu pracowników zawiesiła Kuhnta w czynnościach.

Mylne pogłoski.

(wl) W sprawie mylnych wiadomości, jakie się ukazywały w niektórych piśmieciach stołecznych Min. Komunikacji wyjaśnia, że w związku z pożarem dworca głównego w Warszawie, nie aresztowano żadnych inżynierów, tak z sekcji budownictwa jak i z firmy prywatnej, zatrudnionej przy budowie.

Kto nie zemdlełby w tej sytuacji?

(z) Dużo wesołości wzbudził na sali sądowej p. Icek Morgensztern z Sokółowa Podlaskiego, który usłysawszy w warsz. sądzie apelacyjnym, że głównym dowodem jego winy było zemdleć na widok wychodzącego z sądu urzędnika skarbowego, gdy Morgensztern usłował przekupić naczelnika urzędu, zapytał wręcz Wysokiego Sądu: „Kto nie zemdlełby w takich warunkach?”

Sprawa przedstawiała się następująco: Morgensztern stracił koncesję akcyzową. Ktoś mu powiedział, że „wszystko zależy od naczelnika urzędu skarbowego”. Morgensztern wzięwszy kilkadziesiąt złotych, zapropomował naczelnikowi naprawę motocykla, potem coś mówił o wekslach, aż wreszcie widząc, że naczelnik nie reaguje, oświadczył wręcz, że za paręset złotych chciałby odzyskać koncesję!

Gdy zdecydował się na ten ryzykowny krok i wyjął pieniądze, poruszyła się kotara w pokoju i jak duch wysunął się z niej urzędnik, który w ten sposób stał się świadkiem kuszania naczelnika przez kupca.

Morgensztern zemdleł, bo, jak sam powiedział, „ktoby nie zemdleł w takich warunkach?”. Sąd w Siedleach skazał go za usiłowanie przekupstwa na dwa i pół roku więzienia, a sąd apel. zlagodził mu tę karę do pół roku.

Pod zarzutem żonobójstwa.

(AK) P. Michał Stanisław Matusiak, 46-letni urzędnik, zamieszkały w spółdzielni „Wspólna Ostoja” przy ul. Warszawskiej 3, zgłosił się do dozorczy domu. Stan. Patynowskiego o pożywanie narodził, gdyż nie może dostać się do mieszkania. Matusiak oświadczył, że albo żona jego 40-letnia Stanisława wyszła z domu, albo też padła w mieszkaniu ofiarą jakiegoś wypadku.

Otrzymałszy narządki Matusiak odkrył w okienku szpiarni siatkę i przez okienko ze schodów przestał się do wnętrza jego 10-letni syn. W pokoju leżała bez życia Matusiakowa. Sekcja wykazała, że zmarła zatruta się najprawdopodobniej trucizną na myszy.

Wszystko dochodzenia i według zeznań świadków, zmarła była przezeulona na punkcie zazdrości i na tem tle często powstawały awantury.

Krytycznego dnia Matusiakowa odprawiła służąca Stefania Keitliska, która wyjechała w niewiadomym kierunku. Zmarła chorowała na serce i wątrobę. W wyniku dochodzeń Matusiak aresztowano i osadzono w więzieniu pod zarzutem systematycznego trucia żony i zgładzenia jej.

Kronika wileńska.

PRYWATNA MESKA SZKOŁA STOLARSKA T-wa SAŁEZJAŃSKIEGO W WILNIE, ul. Dobrej Rady 22, z prawami szkół państwowych, przyjmuje zgłoszenia kandydatów do kl. I. Przy Szkole jest bursa. — Blizszych informacji udziela kancelaria szkoły. 5723K

(hr) WIELKI TARG KONSKI. 4 i 5 lipca br. odbędzie się w Osmieście wielki targ koni, mający już znana w całym kraju i zagranicą tradycję. Zakupów dokona komisja remontowa z Warszawy i delegacja armii bułgarskiej ponadto będą sprzedawane konie kupcom na eksport zagranicę.

Katolicka Bydgoszcz domaga się odebrania kościoła Niemcom.

8 kościołów polskich na 12 niemieckich dla 12.000 Niemców.

(Ag) 16 b. m. wieczór odbyło się w Bydgoszczy zebranie wszystkich organizacji, zrzeszonych w bydgoskim **działaniu Akcji Katolickiej**. Tematem obrad była sprawa

odebrania Niemcom kościoła ewangelickiego,

znajdującego się w centralnym punkcie miasta na pl. Wolności.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa Akcji Katolickiej dr. Fischbaka wygłosił referat adw. Smoszkiewicz, podkreślając w konkluzji, iż prawnym właścicielem kościoła ewangelickiego jest miasto, a nie zbór ewangelicki i że dla zaspokojenia potrzeb ludności katolickiej należałoby świątynię tę oddać na użytek zwłaszcza parafii wojskowej.

W końcu zebrania przyjęli rezolucję stwierdzającą, iż ilość świątyń katolickich w Bydgoszczy jest nie wystarczająca, by sprostać potrzebom duchowym wszystkich katolików, że budowa nawet większej ilo-

ści kościołów w małym tylko stopniu zaspokoiłaby wciąż rosnące w tej dziedzinie potrzeby, że natomiast

ludność ewangelicka ma nadmierną ilość zborów w stosunku do wyznawców i że zbory te w większej części są bezużyteczne z powodu nie wielkiej ilości parafian.

W związku z tem przedstawiciele wszystkich organizacji katolickich zwracają się z apelem do zarządu miejskiego, by jako prawny właściciel kościoła ewang. przy pl. Wolności zechciał odebrać go obcym posiadaczom i oddać go na użytek katolikom. Ewangelikom nie utrudni się przez to ich kultu, gdyż pozostawione im kościoły aż nadto zaspokoją ich potrzeby religijne.

Podobną uchwałę powziął na zjeździe okr. pomorskiego Zw. Legionistów polskich. W uchwale tej zebrani domagają się zbadania wszystkich ksiąg wieczystych, odnoszą-

cych się do ewangelickich kościołów, względnie innych gmachów niemieckich w województwie pomorskim, poznając ich właścicieli i roztoczenia dokładnej kontroli nad niemi ewentualnie odebranie kościołów, zbudowanych na gruntach państwowych i gminnych, o ile jest to uzasadnione znikamą liczbą wiernych ewangelików.

Poruszenie tej sprawy jest tem uzasadnione, że Polacy do swych praktyk religijnych muszą, z powodu małej ilości kościołów, używać nieodpowiednich budynków, podczas gdy kościoły niemieckie są częściowo zamknięte.

i stoją bezużyteczne,

jak tego przykładem Bydgoszcz, która ma na 150.000 mieszkańców 12 kościołów niemieckich i 8 kościołów polskich. Jest to niewspółmierne do 8% zamieszkałych w Bydgoszczy Niemców.

Uchwałę powyższą przez Zw. Legionistów podpisało 21 organizacji niepodległościowych i sferowanych.

Z Polska czy przeciw niej.

Z Łodzi donosi (Or). Jak już donosiliśmy, organ lojalnego odłamu Niemców w Polsce łódzki „Der Deutsche Wegweiser” zażądał od organizacji i pism o kierunku prohitlerowskim jasnej odpowiedzi na 5 pytań, które miały wyjaśnić stanowisko organów wobec polityki polskiej w stosunku do Rzeszy Niemieckiej i Gdańska.

W numerze ostatnim „Der Deutsche Wegweiser” streszcza całą swą akcję w artykule wstępnym. Końcowe ustępy wspomnianego artykułu brzmią: „Oświadczamy i utrzymujemy z wielkim naciskiem niż kiedykolwiek: „Deutscher Volksverband”, „Jungdeutsche Partei”, „Freie Presse” i „Der Deutsche Weg” przez swą wymijającą i niejasną odpowiedź dowiodły, że nie stoją na stanowisku polskiej myśli państwowej.”

Artykuł kończy się wnioskiem, że wymienione organizacje i pisma niemieckie nie uznają słuszności polityki zagranicznej Rzeczypospolitej w stosunku do Rzeszy, natomiast zgadzają się z linią polityki zagranicznej Trzeciej Rzeszy i jako takie nie mogą reprezentować prawdziwych obywateli polskich narodowości niemieckiej. „Zwracamy się do wszystkich organizacji narodowo-socjalistycznych w Polsce, nie wyluczając ich poszczególnie z zapytaniem:

— Czy jesteście gotowi ogłosić we wszelkiej, publicznie dostępnej formie, że posiadanie Gdańska należy do bezspornej przestępstwa życia Rzeczypospolitej? — Ale bez wymijania, bez ogródek, lecz dajcie jasną odpowiedź: tak albo nie.

Brednie niemieckie o „prześladowaniu” parawanem dla prywatnych synekur.

(Br) Jak się dowiadujemy, niemieckie tow. Czytelników Ludowych (Deutsche Volksbühnen) w Katowicach zlikwidowało w ostatnich dniach w Chropaczowie niemiecką czytelnię, która się mieściła w domu będącym własnością jednego z koncernów górnośląskich. Czytelnia istniała od wielu lat. Kierownikiem czytelni był reneget Byczek, prezes Volksbundu i Volksblocku w Chropaczowie.

Przed miesiącem Byczek wyprowadził się do Niemiec, gdzie „za zasługi dla sprawy niemieckiej na Śląsku”

otrzymał dobrze płatną synekurę...

Ostatnio kierownictwo biblioteki objął niejaki Triebel. Fakt ten doprowadził do fermentu wśród miejscowych Niemców i renegetów, którzy konkurowali między sobą o dobrze płatne stanowisko.

Przed paru dniami doszło na tem tle w lokalu biblioteki do **bójki między konkurentami**. Prasa niemiecka zaalarmowała opinję, że jest to rzekomo „nowy napad polski na bibliotekę niemiecką”. Niemieckie tow. Czytelników Ludowych po przeprowadzeniu szczegółowych dochodzeń stwierdziło, że

winę zajścia ponoszą sami Niemcy

i w tym stanie rzeczy zdecydowało się **przenieść bibliotekę do Katowic**. Ponadto na fakt likwidacji biblioteki wpłynęła ta okoliczność, że... nie miała ona czytelników — w Chropaczowie bowiem

jest jak wiadomo 95 proc. ludności polskiej. Istnienie biblioteki leżało tylko

w interesie dobrze płatnego kierownictwa!

Faktowi likwidacji niemieckiej czytelni w Chropaczowie należy przyznać z całym uznaniem, gdyż była ona znaną kuźnią tajnej agitacji hitlerowskiej.

Skazanie pastora i diakonów niemieckich.

(BG) Na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Gnieźnie zasiadli pastor Steffani, kierownik ośrodka misyjnego ewangelickiego z Poznania, diakon Hermann z Olekszyna pow. Gnieźno, diakon Merkel z Poznania i pomocnik parafjalna Gerda von Klitzing z Dziembowa pow. Chodzież oskarżeni o to, że w czasie od 24 października 1938 r. do 19 grudnia 1938 r. na rekolekcjach dla konfirmandów w Zakładzie Johanneheim w Olekszynie pow. Gnieźno uczynili nielegalnie przedmiotów, objętych nauczaniem w szkołach powszechnych, a mianowicie języka niemieckiego, religii, rachunków itd.

W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał pastora Steffaniego na 2 tys. zł. grzywny, diakona Hermanna i Gerdy von Klitzing na 1200 zł. grzywny oraz diakona Merkla na 800 zł. grzywny.

Sąd przyjął za rzecz udowodnioną, że na rekolekcjach w Olekszynie była prowadzona systematycznie nauka języka niemieckiego itp.

po otrzymaniu zamówienia **prostuje omyłki** i domaga się **podwyższenia cen**.

Zarząd miasta uchwalił jednogłośnie odrzucić w przyszłości oferty, w których znajdują się takie „omyłki”.

Ekscesy molojców w „Proświecie”.

(C) Władze admin. zawiesiły działalność organizacji „Proświty” w czterech miejscowościach pow. lubaczowskiego oraz organizacji „Łuhów” w Lubaczowie. Przyczyną decyzji starostwa były **ekscesy**, których się dopuścili członkowie obu stowarzyszeń.

M. in. zniszczone skrytnik pocztowy oraz urządzono napad na czl. Zw. Strzeleckiego.

Kronika śląska.

Zjazd Inżynierów-elektryków.

(Br). Dziś w niedzielę 18 bm. o godz. 10 rano nastąpi w Katowicach w auli Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych uroczyste otwarcie XI Walnego Zgromadzenia tow. Inżynierów Elektryków Polskich.

W uroczystym otwarciu weźmie udział min. przemysłu i handlu p. Roman, który przybywa na zjazd jako reprezentant P. Prezydenta R. P.

O godz. 1 po południu p. min. Roman dokona otwarcia wystawy elektro-dynamicznej na terenach Targów Katowickich.

Kronika radomska.

Skazanie zabójcy.

(Fa) Usser Miłsztejn z Chucisk miał załatwić interes w Kielcach, dowiedział się, że zamieszkały w Gustawowie, Ickowicz jedzie do Kielc, wybrał się więc w nocy do Gustawowa i pod Gustawem spotkał dwóch ludzi. Byli to: Suplerz i Palosz obaj pijani. Rozegrało się wówczas między nimi zajście, w wyniku którego Miłsztejn zastrzelił Suplerza i ranił Palosza. Sąd okr. sejsji wyjazd. skazał Miłsztejna na 5 lat więzienia za zabicie Suplerza i na rok więzienia za postrzelenie Palosza.



CHORE NERKI-

zatrzuwają one organizm wskutek niewydalania zeń szkodliwych substancji.

ZIOŁA Magistra WOLSKIEGO ze znak ochr.

„UROSA”

zawierające indyjską roślinę „ORTOSIPHONIAE” o własnościach moczopędnych stosuje się przy cierpieniach nerek, pęcherza i wszelkich dolegliwościach dróg moczowych.

ZIOŁA mag. WOLSKIEGO WARSZAWA • LONDYN • NEW YORK

TELEGRAMY.

Wizyta nuncjusza Cortesiego u min. Becka.

Warszawa, 17 czerwca (A). Min. Beck przyjął 17-go bm. nuncjusza papieskiego msgr. Cortesi.

Wicemin. Szembek przyjął w tymże dniu ambasadora Stanów Zjednoczonych A. P. J. Drexel-Biddle.

Katol. Agencja Prasowa dodaje, że JE. ks. nuncjusz udaje się w najbliższym czasie do Rzymu.

Informacje londyńskie.

Londyn, 17 czerwca (ZG). „Daily Telegraph” zwraca uwagę na audjencje nuncjusza papieskiego w Warszawie u Prezydenta Mościckiego, oraz na naradę nuncjusza z min. Beckiem.

Pismo dodaje, że Msgr. Cortesi przedłożył pewne sugestje. „Daily Telegraph” wyraża zdanie, że wizyta Msgr. Cortesi są wyrazem nowej akcji pokojowej Watykanu, za którą być może stoją sugestje Mussoliniego.

Za co aresztują w Gdańsku?

Gdynia, 17 czerwca. (gd). Czem się zajmują sądy gdańskie i za jakie sprawy skazują się spokojnych obywateli na więzienie, świadczy następujący wypadek: „Za nie uczciwienie w obchodzie urodzinowym kanclerza Hitlera jeden mieszkaniec gdański. Tak orzekł sąd gdański, wydając wyrok na pewną obywatelkę gdańską.

W motywach wyroku sąd orzekł, że tak niski wymiar kary (?) wyznaczył w drodze wyjątkowej, gdyż — zdaniem sądu — oskarżona zasługiła za zniewagę Führera na daleko większą karę.

Red. Hinterhoff pozostaje pod nazorem Gestapo.

Praga, 17 czerwca. (—). Korespondent PAT'a p. Hinterhoff, który w piątek zwolniony został przez Gestapo z aresztu, otrzymał nakaz meldowania się codziennie w urzędzie policyjnym i nie wydalać się z Pragi.

Ciężkie wybory rektora uniwersytetu we Lwowie.

Lwów, 17 czerwca. (C). W sobotę odbyły się na Uniwersytecie lwowskim ponowne wybory rektora.

W pierwszym głosowaniu wybrano po raz drugi prof. Bulandę, którego — jak wiadomo — ministerstwo oświaty nie zatwierdziło po pierwszym wyborze na to stanowisko. Elekt wyborcy nie przyjął.

Nie przyjęł również ofiarowanej godności rektora U. J. K. wybrani kolejni: prof. Przemysław Dąbkowski i prof. Kamil Stefko.

Jako czwartego z rzędu wybrano b. prorektora prof. Romana Longchamps, który wybór przyjął.

Jak wiadomo, wybór wymaga zatwierdzenia ze strony min. oświaty i wyznań religijnych.

Posel niemiecki z Kowna w Warszawie.

Kowno, 17 czerwca. (f). Posel niemiecki w Kownie Zechlin wyjechał samochodem do Warszawy. W kołach poselstwa niemieckiego podróży posła Zechlina przypisują charakter prywatny. W kołach politycznych natomiast przypisują wyjazdowi jego do Polski pewne znaczenie.

Powrót posła Zechlina do Kowna oczekiwany jest we wtorek.

71 rocznica urodzin regenta Horthy'ego.

Budapeszt, 17 czerwca. (PAT). W niedzielę 18 b. m. regent Węgier admirał Horthy obchodzi 71-szą rocznicę urodzin.

Na intencję regenta w kościołach wszystkich wyznań na Węgrzech odprawione będą rano uroczyste nabożeństwa, w południe zaś we wszystkich większych miastach odbędą się defilady wojskowe.

Hitler pojedzie do Budapesztu.

Londyn, 17 czerwca. (ZG). Jak donosi „Daily Express”, kanclerz Hitler odwiedzi Budapeszt w sierpniu.

Dla przygotowania tej wizyty bawił niedawno w Budapeszcie min. Frick, a obecnie przebywa pewien wysoki funkcjonariusz Gestapo.

Naczelni wodzowie armii duńskiej i szwedzkiej na manewrach w Anglii

Sztokholm, 17 czerwca. (PAT). Z Kopenhagi donoszą, że naczelny dowódca armii i marynarki duńskiej gen. Vith przyjął zaproszenie na manewry armii angielskiej w Yorkshire.

„Nya Dagligt Allehanda” donosi, że na manewry zaproszony zostanie również naczelny dowódca armii szwedzkiej gen. Thorenell.

Dla zdrajców niema ani łaski ani miejsca w Polsce.

Rozstrzelanie kaprała Horochowskiego w Poznaniu.

Warszawa, 17 czerwca.

(PAT) W dniu 15 bm. na rozprawie doraźnej Wojskowego Sądu Okręgowego w Poznaniu został skazany na karę śmierci kapral Horochowski Józef za dezercję do Niemiec i zdradę tajemnic wojskowych. Wyrok wykonano w dniu 15 bm.

* * *

Wypadek ten powinien być odstraszającym przykładem szczególnie dla ludności pogranicza.

Niemiecka propaganda nie przestaje działać ani na chwilę. Wykorzystuje wszelkie sposoby, by nie tylko niepokoić ludność kraju, ale by takimi czy innymi sposobami wyzyskać ludzką naiwność dla swoich celów.

Omamiony ozłówek, czy to pod wpływem jakichś nieporozumień rodzinnych, czy zdrażnionych ambicji osobistych podczas służby wojskowej, przechodząc na stronę niemiecką, spodziewając się tam nie wiadomo czego.

Tymczasem

z miejsca wpada w sidła niemieckiego wywiadu.

Kierownik wywiadu różnymi obietnicami wydobywa od niego, jeżeli jest osobą wojskową, wszelkie wiadomości wojskowe, jeżeli cywilną — gospodarcze lub polityczne, pyta o nastroje w kraju itd.

Człowiekowi, który tam poszedł zdaje się, że spalił za sobą wszelkie mosty.

Sądząc, że za cenę zdrady ojczyzny kupi

sobie u wroga spokojny byt, mówi wszystkim, co wie.

Tymczasem spotyka go srogi zawód. Wywiad niemiecki bowiem nie zadowolona się uzyskanymi informacjami. Zapominając, jak to jest w niemieckim, znanym dziś całemu światu zwyczajowi, o przyrzeczeniach i obietnicach, zdejmując maskę i już bez żadnych osłonek komunikuje przeobrażonej ofierze własnej głupoty, że odtąd jest ona niemieckim szpiegiem. Musi wrócić, skąd przyszła i na terenie własnej ojczyzny zbierać wiadomości dla Niemców.

Tak było z kapralem Horochowskim. — Idąc do Niemiec, spodziewał się, że złożywszy Niemcom taki okup, jak zdrada własnej ojczyzny, będzie mógł u nich pozostać i spokojnie sobie żyć. Tymczasem Niemcy, wcześniejszy z niego, co się dało, siłą zmusili go do powrotu.

Tu Horochowski wniósł jednak od razu w ręce polskich władz. Sąd doraźny skazał go na śmierć. P. Prezydent z prawa łaski nie skorzystał. Wyrok został wykonany. Dla zdrajców niema w Polsce ani łaski, ani miejsca.

„Tribuna” zakazana w Polsce.

Warszawa, 17 czerwca. (PAT) Ministerstwo spraw wewnętrznych decyzją dnia 17 czerwca r. b. odebrało debiet komunikacyjny czasopiśmi włoskiemu „Tribuna” za kilka napastliwych artykułów, skierowanych przeciwko Polsce.

* * *

Łódź, 17 czerwca. (Or). W związku z napastkami prasy włoskiej na Polskę, organizację byłych wojskowych, działających w Łodzi, zainicjowały bojkot przedsiębiorstw włoskich, jak i wszelkich wydawnictw włoskich na terenie Łodzi.

O czym Włochy powinny pamiętać?

Paryż, 17 czerwca. (PAT). Znany publicysta d'Ormesson, zamieszcza na łamach „Fi-

garo” artykuł wstępny pt. „Gdańsk a Włochy”, w którym omawiając obecne stanowisko prasy włoskiej w stosunku do zagadnienia gdańskiego, przypomina publikację profesora uniwersytetu rzymskiego p. Amadeo Giannini, poświęconą sprawie gdańskiej, a przedstawiającą tę sprawę w sposób udokumentowany i niezwykle obiektywny.

D'Ormesson zaleca włoskim mężom stanu przestudowanie tej broszury, uzasadniającej całkowicie stanowisko Polski w sprawie Gdańska. Broszura ta, jak pisze p. d'Ormesson, wydana była w lipcu 1931 r. od tego czasu sytuacja uległa niewątpliwie zmianie na gorszą. Niemcy okupowały Czechy i Morawy, zainstalowały się w Słowacji i zajęły Kłajpedę oraz wypowiedziały pakt nieagresji z Polską. W tych warunkach wywody i wnioski prof. Giannini w jego studium o Gdańsku nabierają tem więcej siły i znaczenia, niż kiedykolwiek.

Przestępstwa dewizowe spółdzielczych banków niemieckich.

Rewizja w Poznaniu i Krotoszynie.

Poznań, 17 czerwca. (PAT). W Krotoszynie władze wpadły kilka dni temu na trop kilku nadużyć dewizowych, jakich dopuszczał się przy przelewach depozytów do Gdańska tamtejszy „Genossenschafts Bank”.

Po przeprowadzeniu rewizji aresztowano kierownika banku Kintschela. W sprawie

też wmięszanych jest nadto kilku urzędników tejże instytucji.

W związku z powyższym została przeprowadzona w sobotę na polecenie sędziego śledczego z Krotoszyna rewizja również i w „Landesgenossenschaft Bank” w Poznaniu.

Zakaz obozów harcerskich polskich na Śląsku Opolskim.

Katowice, 17 czerwca. (sw). Gestapo w Opolu wezwała prezesa Związku Harcerstwa Polskiego w Niemczech, adwokata Kwoczkę, i oświadczyła mu co następuje:

„Ze względu na wypadki, skierowane przeciwko członkom narodowości niemieckiej na polskim Górnym Śląsku, które wywołały silne rozgoryczenie wśród ludności niemieckiej na zachodnim G. Śląsku, zakazuje odbycia polskich obozów harcerskich w obrębie rejencji opolskiej w interesie utrzymania porządku i bezpieczeństwa(!). Zakaz ten obejmuje zwłaszcza zgłoszone już obóz na Górze św. Anny w Strzelcach, w „Strzesze”, w Raciborzu oraz w Cerkwi, w pow. kozielskim”. Zakaz ten dotknął szczególnie boleśnie młodzież harcerską, ze względu na wielką ilość zgłoszeń, które otrzymał Związek.

(sw) Jak donoszą z Opola, sekretarz dzielnicy i Związku Polaków w Niemczech, p. Stefan Murek, pełniący obowiązki kierownika tej dzielnicy, otrzymywał od początku roku bież. paszport z miesięcznym tylko terminem ważności.

Obecnie odmówiono mu go bez żadnego uzasadnienia, mimo, że w podaniu o paszport zaznaczył, że w tych dniach ma złożyć egzamin w uniwersytecie poznańskim, gdzie kontynuował swoje studia.

Również odmówiono paszportu wspomnianemu wyżej p. Kwoczkowi. Po wielu podobnych odmowach udzielenia paszportu, Dzielnica i Związek Polaków w Niemczech nie może obecnie utrzymywać stowarzyszeń kulturalnych z odpowiednimi instytucjami, względnie imprezami kulturalnymi w Polsce.

Rozbrajające jęki propagandy niemieckiej.

Berlin, 17 czerwca. (PAT). „Voelkscher Beobachter” uskarża się, iż prasa zachodnio-europejska przeinacza całkowicie wypadki w Polsce względnie podaje je wyłącznie według relacji polskich.

„Odpowiedzialne czynniki Downing Street czy też Quai d'Orsay — pisze „Voelkscher

Beobachter” — wiedzą dobrze, iż prasa niemiecka rejestruje tylko drobną część krzywd, wyrządzanych Niemcom, a to dlatego, że całkowita prawda wywołałaby oburzenie (!), które zniweczyłoby nasze nadzieję na osiągnięcie porozumienia”.

50% — 60% Zniżone ceny!!!

Porcelanę i Kryształ z czeskie

wyprzedajemy

oto kilka cen dla przykładu:

Serwisy stołowe „Eplag” 134 cz. 12-osobowe, efektowne desenie, zamiast Zł. 320, obecnie tylko Zł 150

Serwisy stołowe „Eplag” 12 osobowe, efektowne desenie zamiast Zł. 115, obecnie tylko Zł 59

Kraków 20. 2419K

J. Diener Szwajcaria

Podobne publikacje, w których przebiega w dalszym ciągu chęć przedstawienia Rzeczy, jako ofiary rzekomej agresywności Polski, zamieszcza szereg dzienników stołecznych i prowincjonalnych.

Przymyś w tym względzie dziękuje prasa wiedeńska, która cytując artykuł „Temps” na temat współpracy wojskowej z Polską, mówi o nim jako o niesłychanym ujawnieniu agresywnych (!!!) zamiarów Polski”.

* * *

Najlepszym dowodem jak nerwy niemieckie są nie w porządku, jest owa rozbrajająca-naiwna metoda narzucona przez oficjalne kierownictwo propagandy prasie niemieckiej. Cały świat widzi i słyszy nie tylko owe jęki „niewinnej ofiary” za jaką chcą uchodzić Niemcy, ale zna dobrze i fakty, które dowiodłyby zupełnie czego innego. I jeśli świat ma zmienić zdanie o Niemcach, to muszą nastąpić odpowiednie fakty z ich strony, — odwracanie kota ogonem napewno nie wystarczy. (Red.).

Nowe ataki na Anglię.

Berlin, 17 czerwca. (PAT). Wczorajszy artykuł min. Goebbelsa zarzucający Anglii przeszkadzanie w załatwieniu z Polską problem Gdańska, podchwycony jest dziś przez całą prasę i dąży do nowych ataków na Anglię.

W kampanji tej celuje zwłaszcza partyjny „Angriff” utrzymując, że dzisiejsza polityka angielska cechuje „gangsterstwo polityczne i terror”.

W walce prowadzonej dziś przeciw Niemcom przewodzi Anglia — dowodzi „Angriff”. Wynajduje ona w różnych częściach świata punkty zapalne, gdzie przeciwko sobie prądy zarysowują się szczególnie wyraźnie. W danej chwili takim punktem ma być Gdańsk.

Nie pozwolimy nigdy, kończy dziennik, aby Gdańsk padł ofiarą intryg międzynarodowych”.

„Polacy nie zamknęli drzwi do rokowań” — stwierdza prasa szwedzka.

Sztokholm, 17 czerwca. (PAT). „Aftonbladet” omawiając sytuację w Gdańsku pisze: „Opinia polska w sprawie Gdańska zasługuje na szczególne zainteresowanie. Polacy są bardzo dalecy od pesymizmu i są przekonani, że sprawa Gdańska nie powinna doprowadzić do wojny. Gdańsk jest nadzwyczaj ważny dla Polski i to nie tylko z gospodarczego punktu widzenia, to też wszelki kompromis jest wykluczony. Polacy gotowi są stanąć w obronie swych życiowych interesów, nie zamknęli jednak drzwi do rokowań”.

Realizm polityki polskiej nie sprzeciwia się, według dziennika, pokojowemu rozwiązaniu. Polacy chcą jednakże mieć całkowitą gwarancję, że ich życiowe interesy nie doznają najmniejszego szwanku”.

Sytuacja dojrzeje w najbliższych dniach — mówi Goering.

Berlin, 17 czerwca. (—). Odbyła się tu odprawa kierowników niemieckiego związku obrony przeciwlotniczej, w czasie której marsz. Goering wygłosił przemówienie. Goering powiedział m. in.:

„Sytuacja polityczna dojrzeć może w ciągu najbliższych dni do ostatecznego rozstrzygnięcia to znaczy, albo kapitulacji z naszej strony i ze wszystkimi jej nieuchronnymi następstwami, albo wojny której od pierwszej chwili musimy rzucić na szalę wypadków wszystkie nasze siły”.

— 0 —

Włosko-niemiecka konferencja morska.

Berlin, 17 czerwca. (PAT). Jak donosi niemieckie biuro informacyjne, dnia 20 i 21 bm. włoski podsekretarz stanu w ministerstwie marynarki admirał Cavagnari spotka się z dowódcą marynarki niemieckiej wielkim admirałem Raederem.

Spotkanie odbędzie się we Friedrichshafen nad jeziorem Bodenskim, a celem jego będzie — jak komunikuje D. N. B. — omówienie spraw interesujących siły morskie Niemiec i Włoch.

Wspólny program aprowizacyjny Włoch i Niemiec.

Budapeszt, 17 czerwca. (ry). Z Rzymu donoszą, że w ramach zacieśniającej się coraz bardziej współpracy niemiecko-włoskiej nastąpił też znormalizowanie produkcji płodów rolnych i zaopatrzenia żywnościowego.

W tym celu odbędzie się z końcem bież. miesiąca konferencja włosko-niemiecka w Bolonii, na której ułożony zostanie wspólny program zaopatrzenia żywnościowego w obu krajach.

MUSZYNA

KOŁO KRYNICY

Zdrojowisko i lotnisko nad Popradem.

Piękne położenie, plaża nad Popradem, jedyny w Polsce las lipowy. Idealny wypoczynek — kuracja naturalnymi źródłami leczniczymi, jak źródła wód mineralnych, borowin, kąpiele słoneczno-powietrzne i t. d. — Informacje: Zarząd Miejski w Muszynie. 8745k

PRZEGLĄD PRASY

Potrąfimy obronić Gdańsk.

Organ sfer wojskowych „Polska Zbrojnia” omawiając mocne powiązanie interesów gospodarczych Gdańska z interesami polskimi, pisze:

Gdańsk jest naturalnym, dzisiaj jednym z dwóch, portem Rzeczypospolitej nie tylko z położenia swego u ujścia Wisły i wypływającego stąd przeznaczenia, ale także z racji faktycznego wykorzystywania go przez Polskę, która umiała pogodzić interesy swe i prawa z poszanowaniem dażeń ideologicznych ludności Gdańska. Rozwój jego jest też wyrazem naszej aktywności bałtyckiej, z której nie zrezygnujemy nigdy i którą potrąfimy obronić!

Wet za wet!

„Kurier Poznański” słusznie pisze, że niemieckie metody polityczne szanowania, terroryzowania i okłamywania już są Europie dobrze znane. Czytamy:

Jeżeli hitlerowska polityka szantażu i terroru zamierza Polskę w dalszym ciągu prowokować okrabianiem i w ogóle uciskiem rodaków naszych w Rzeszy, może to znaczyć: rachunki tej metody politycznej będzie płacił żywot niemiecki w Polsce, a — ma czym płacić. Sytuacja jest jasna i logika jest prosta.

„Kurier Poznański” podkreśla dalej:

W granicach państwa polskiego znajduje się wprawdzie licznie mniej Niemców, niż Polaków w Rzeszy, ale są to Niemcy zamożni, „ustosunkowani”, jest nawet bardzo a bardzo wiele „grubych ryb”. Gdyby armia niemiecka — ażeby użyć określenia gen. Haushofera — miała w danym razie prowadzić „wojnę niszczycielską”, Polska, choć jest zdecydowanie zwolenniczką walki rycerskiej, byłaby zniewolona na nieszczęśliwie przez armię hitlerowską ni kobiet ni dzieci polskich, odpowiedzialność postępowaniem wobec zamożnych i wpływowości rzesz Niemców, znajdujących się u nas, pod władzą polską, i których by się z pod tej władzy nie wypuściło. Jednym słowem Niemcy narzuciłyby Polsce zasadę „wet za wet”.

Pokęgnięcie parlamentu.

„Kurier Polski” na marginesie przemówienia marsz. Makowskiego, który zeznał posłów po zamknięciu Sejmu — pisze:

Sejm w wielu swoich działaniach szedł o bok życia kraju, zbyt często zabrakło wspólnego języka ze społeczeństwem. Zrozumienie tego właśnie zjawiska jest w kraju powszechne, a świadomość takiej oceny nie może być obca posłom i senatorom, do których docierają nastroje ludności po miastach i wsiach. Atmosfera wiejskich chat i miejskich kamienic dociera wszędzie, nie można się przed nią zamknąć ani od niej odgrodzić.

Wielce też przemówienie p. marszałka Sejmu brzmiało jak pocieszenie, zmierzało do tego, aby wlać otuchę w serca posłów i rozproszyć ten nastroj melancholij, jaki unosił się wczoraj w Izbie Sejmowej.

O osobną ustawę uposażeńową dla nauczycieli szkół średnich.

„Polska Agencja Informacyjna” donosi:

Nauczycielstwo szkół średnich czyni obecnie starania, by grupa posłów pracowniczych wystąpiła z projektem odrębnej ustawy uposażeniowej dla szkolnictwa średniego. Warunki bowiem pracy w szkołach średniej doprowadziły do tego, że ostatnio obserwujemy całkowity zanik dopływu nowych sił.

Wystarczy tu przytoczyć fakt, że nauczyciel szkoły średniej pod koniec swej „karjery” dochodzi w normalnych warunkach do pensji 370 zł, nie licząc nadzwyczajnych potrąceń.

Na berlińskiej margarynie...

Prasa warszawska notuje poniższy dowcip:

W związku z napaściami na Polskę w rzymskim dzienniku „La Tribuna” mówią, że jest to pieczeń rzymska na berlińskiej margarynie.

Nie mogli wylądować nigdzie — osiadą we Francji.

(PAT) 86 uciekinierów żydowskich z Niemiec, którzy nie mogli uzyskać zezwolenia na wylądowanie w Meksyku, otrzyma zezwolenie na osiedlenie się w departamencie Loary (Francja). Przybędą oni do Saint Nazaire w poniedziałek.

Po przedstawieniu w teatrze

Mowa ministra Goebbelsa przed teatrem.

Gdańsk, 17 czerwca (PAT). W sobotę o godz. 18-tej przybył do Gdańska minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels. W niedzielę w południe w ramach „Tygodnia Kultury” min. Goebbels wygłosi przemówienie w Gdańsku w teatrze miejskim, a po południu przemawiać będzie na Długim Rynku do młodzieży hitlerowskiej.

* * *

Gdańsk, 17 czerwca (PAT). Minister propagandy Rzeszy dr. Goebbels, który obecnie był dziś wieczorem na przedstawieniu w gdańskim teatrze miejskim, przemówił po przedstawieniu do publiczności, zebranej przed teatrem.

Na początku min. Goebbels złożył gdańszanom pozdrowienie kanc. Hitlera i narodu niemieckiego.

Wy gdańszanie — mówił minister — używanie języka niemieckiego tak, jak my w Rzeszy. Pochodzicie z tej samej rasy i z tego samego narodu. Jesteście z nami związani (tylko 9) — Red.) wielką wspólnotą przeznaczenia.

Po szeregu uwag, w których min. Goebbels

w sposób złośliwy usiłował kwestjonować prawa Polski do Gdańska,

jak również po szeregu ubolewań na temat polityki okrażania ze strony marksistów zachodnich, mowa podkreślała znakomite walory armii niemieckiej. Min. Goebbels stwierdza dalej, że Rzesza dzisiejsza nie jest rządzona przez „bóhrliwych cywilów”, lecz przez Adolfa Hitlera.

„To, do czego dążymy w Rzeszy, jest tem samem, czego wy pragniecie. Dał temu niedwuznaczny wyraz kanc. Hitler w swej ostatniej mowie w Reichstagu, gdy oświadczył, że Gdańsk jest miastem niemieckim i pragnie powrotu do Rzeszy. Świat musi zrozumieć, że wódz nasz nie rzuca słów na wiatr. Świat znajdowałby się w niebezpiecznym dlań błędzie, gdyby myślał, że Hitler ustąpił przed pogroźkami lub naciskiem”. (Kto tu komu grozi? — przyp. Red.).

(Telefonem od naszego korespondenta).

Gdańsk, 17 czerwca (Z). Mowa min. Goebbelsa miała prowokacyjny ton, nie odbiegający od szablonu wszystkich wystąpień niemieckich od czasu kiedy min. Beck powiedział imieniem Polski stanowczo „nie” wobec uroszczeń niemieckich co do Gdańska. Min. Goebbels używał tego samego tonu i tych samych argumentów, jakich używali dotychczas mówcy niemieccy: — znalazł się tam to samo deklaracje o nieustępliwości i groźby rzucone pod adresem całego świata, wszystko to, co dotychczas wchodziło w skład niemieckiego arsenału polityki wymuszeń, której świat nie chce już więcej podlegać.

Min. Goebbels powiedział m. in.: Jesteście w tem pechowym położeniu, że znajdujecie się u ujścia Wisły. Według teorii polskich szowinistów ujście tej rzeki musi należeć do Polski. Ta sama teoria przyznawałaby jednak Niemcom Rotterdam.

Ironizując następnie na temat dażeń imperialistycznych Polski, min. Goebbels oświadczył: My z Rzeszy nie bierzemy tych polskich przechwałek na serio (!). Są to do pewnego stopnia zjawiska towarzyszące okresowi politycznej niedojrzałości (!!!).

Min. Hallifax powiedział przed kilkoma dniami w Izbie gmin, że Anglia chce widzieć sprawę Gdańska załatwioną w rokowańach przyjaźni. Anglia wystawiła Polsce weksel in blanco i próbuje obecnie zaatakować Rzeszę i Włochy i wskrzesić politykę z r. 1914. Sądził się w Anglii, że ma się do czynienia ze słabymi, mieszczań-

skimi Niemcami. Rzesza narod.-socjal. nie jest słaba, przeciwnie jest mocna, rozporządza największą potęgą militarną.

Wasz związek z Rzeszą nie jest świeżej daty, (pewnie, przez okres rozbiórów Polski, przyp. Redakcji) — jak to chce przedstawić prasa angielska czy francuska. Zostaliście oderwani od Rzeszy gwałtem. My w Niemczech znamy wasze zyczenia i podziwiamy je w głębi serca. To, czego my chcemy w Rzeszy jest tak samo jasne, jak czego wy, chcecie.

Powiedziawszy, że Hitler nie nęknie się pogroźkami i nie skapitułuje przed wymuszeniami — Goebbels mówił: Dlatego możecie, mężowie i kobiety gdańskie, z otuchą patrzeć w przyszłość. Rzesza narodowo-socjalistyczna stoi u waszego boku a wy stoicie przy jej Cały świat patrzy teraz z napięciem na tę mocną manifestację ludową, która się urządziła na tym rozległym placu. Jest w Paryżu i Londynie szczytująca do wojny prasa zakłamana, która twierdzi, że nie chce wrócić do Rzeszy. Dzisiaj wieczór dacieście jej słuszną odpowiedź. Jako przedstawiciel Rzeszy przyjmuję ją z głęboką wdzięcznością. (Czy p. Goebbels urządził sobie plebiscyt? — Red.).

Przybyłem, by was umocnić w stanowczości, a teraz wyście mnie umocnili. Wzywam was zatem, byście i na przyszłość byli śmieli, dzielni i szczerzy.

Niemcy (Deutschland) są wszędzie, gdzie żyją Niemcy, więc także i u was. Zawołajmy tedy w tej uroczystej godzinie z pełnego serca: Niech żyje nasz wódz! Niech żyje nasz Gdańsk niemiecki, niech żyje wielka Rzesza niemiecka!

Wizyta Goebbelsa w Gdańsku nie ma większego znaczenia.

(Od naszego korespondenta politycznego).

Londyn, 17 czerwca (ZG). „Times” w depeszy z Berlina akcentuje, że koła dobrze poinformowane nie przypisują wizycie min. Goebbelsa w Gdańsku większego znaczenia i uważają raczej, że jest ona dowodem, iż kwestja Gdańska nie jest w danej chwili czemś pilnem.

„Nie tylko 4 miliony żołnierzy, lecz wszyscy gotowi do obrony”.

Szwedzki głos o polskiej sile obronnej.

Sztokholm, 17 czerwca. (PAT). Poczytny szwedzki tygodnik ilustrowany „Se” poświęca 6 bogato ilustrowanych stronów wojsku polskiemu, podkreślając zdecydowane stanowisko polskiej polityki zagranicznej oraz polskiej siły obronnej.

Wszyscy Polacy bez wyjątku gotowi są do obrony niepodległości własną krwią. Określając polską siłę zbrojną w wypadku wojny na 4 miliony żołnierzy, tygodnik poświęca swą uwagę żołnierskiemu duchowi Polaków, podkreślając udział kobiet i młodzieży w pracy mającej na celu zwiększenie gotowości bojowej.

Ze szczerem uznaniem pismo wyraża się o polskiej kawalerji oraz o rozwoju polskiego przemysłu wojennego, przytaczając w zakończeniu słowa ministra Becka: „Nie znamy pokoju za wszelką cenę”.

„Siła Polski da dużo do myślenia przeciwnikom”.

Bukareszt, 17 czerwca. (PAT). Dziennik „Curentul” zamieszcza obszerny artykuł poświęcony sile zbrojnej Polski, zaznaczając, na wstępie, że zapoznanie się z siłą zbrojną sojuszniczej Polski jest obecnie bardzo na czasie. Kryzys w stosunkach polsko-niemieckich, stanowiąca postawa rządu polskiego wobec pogroźek niemieckich, zawarcia paktu polsko-angielskiego, zmuszając do zapoznania się ze stanem armji polskiej, pisze dziennik.

Przytaczając szczegółowe dane o poszczególnych rodzajach broni w Polsce, dziennik wnosi, że w zakończeniu, że siła zbrojna Polski może dać dużo do myślenia przeciwnikom.

Pogłoski o zamachu na króla Karola.

Rząd rumuński energicznie zaprzecza.

(Specjalna służba informacyjna „United Press” dla „Ilustr. Kurjera Codziennego”).

Bukareszt, 17 czerwca.

Stolica Rumunii zaalarmowana została w sobotę pogłoskami o próbie zamachu na króla Karola.

Rząd rumuński energicznie zaprzecza tym pogłoskom, tłumacząc, że wynikały one prawdopodobnie stąd, iż w jednym z lokali podmiejskich aresztowano pijaka, który

pozwolił sobie na pogroźki pod adresem rodziny królewskiej.

Rzecznik rządu zaprzeczył także twierdzeniu, że wspomniany osobnik miał utrzymywać stosunki z członkami rozwiązanej Żelaznej Gwardji oraz oświadczył, że w ostatnich tygodniach nie było żadnych aresztowań wśród dawnych członków tej organizacji.

Tłumy rozhisteryzowanych kobiet przybywały z zagranicy na egzekucję Weidmanna.

Paryż, 17 czerwca (Un. Press). Masowy mordera Weidmann został stracony w sobotę rano w Wersalu.

Już o święcie przejścia od celi Weidmanna do miejsca stracenia wyłożono grubym chodnikiem, aby inni więźniowie nie słyszeli kroków, idących na stracenie. Zdarzało się bowiem w takich wypadkach, że dochodziło do demonstracji i zaburzeń więźniów. Gdy prokurator, ksiądz, dyrektor więzienia i funkcjonariusze straży więziennej przybyli do drzwi celi, zostały one otwarte bezgłośnie.

Weidmanna zbudzono, a prokurator za-

wiadomił go, że prezydent odrzucił prośbę o ulaskawienie.

Weidmannowi zdjęto kajdanki z rąk i nóg, w więzieniu wersalskim istnieje bowiem zwyczaj, że skazancowi zakłada się na ostatnią noc kajdanki, któreimi jest przypinany do łóżka.

Prokurator odczytał Weidmannowi wyrok poczem ksiądz udzielił mu pociechy religijnej i zaopatrzył go Ostatniemi Sakramentami. Weidmann otrzymał tradycyjną szklankę rumu i filiżankę kawy, poczem przeprowadzony został na dziedziniec wię-

zienny przez szpalier policji i gwardji francuskiej.

Na podwórzu więziennym Weidmann złożył obnażoną głowę na pienku i zanim obecni przy wykonaniu wyroku dziennikarze spostrzegli się — na cichą komendę naczelnika więzienia spuszczone ostrze gilotyny.

Wykonanie wyroku nie trwało dłużej niż 15 sekund.

* * *

Paryż, 17 czerwca (PAT). Stracenie odbyło się na placu publicznym przed gmachem więziennym, albowiem ustawodawstwo francuskie nakazuje dokonywanie egzekucji skazanych na śmierć na największym placu publicznym danego miasta, w którym zbrodniarz został skazany. d piątku wieczora do Wersalu zjechały z Paryża a nawet z zagranicy tysiące osób, które pragnęły asystować przy egzekucji. Mimo zarządzeń policyjnych i skąpo wydzielanych biletów wejść, uwzględniając przedewszystkiem przedstawicieli prasy, tłumy obległy plac dokola, wśród których przeważały rozhisteryzowane kobiety.

Weidmann wyniesiony został z bramy więzienia na plac przez 2 dozorców już skrzepowany kajdanami i poddał się egzekucji z najzupełniejszym spokojem i zinną krwią.

Adwokat straconego, w wywiadzie udzielonym prasie podkreślał, że Weidmann po otrzymaniu informacji, że jego prośba o ulaskawienie została odrzucona, okazywał głęboką skruchę i żał i modlił się bez ustanku.

Przed śmiercią złożył on oświadczenie, kategorycznie stwierdzając, że zamordowana przez niego tancerka amerykańska Joan de Koven, nie uczyniła nic takiego, co mogło pozostawić jakąś plamę na jej pamięci.

Niemcy nie uznają wyroku sądu amerykańskiego.

Waszyngton, 17 czerwca (United Press). Tutajsza ambasada niemiecka oświadczyła, że wyrok trybunału rozejmowego, przyznający Stanom Zjednoczonym odszkodowanie w kwocie 25 milj. dolarów za szkody, wyrządzone Stanom Zjedn. przez działalność sabotażową agentów niemieckich w czasie wielkiej wojny, niema znaczenia prawnego (!).

Mimo to przypuszczają, że Stany Zjedn. bez względu na stanowisko Niemiec, wypłacą prywatnym przedsiębiorstwom i poszczególnym obywatelom kwoty przypadające im jako odszkodowanie za straty wskutek niemieckich aktów sabotażu.

Łotewsko-litewska wojna sportowa.

Kowno, 17 czerwca (KZ). W ślad za zerwaniem stosunków sportowych między Łotwą i Litwą, według doniesień prasy łotewskiej, rząd łotewski oświadczył, że od dnia 20 bm. zaprzestaje kupować konie na Litwie.

Czy łódź podwodna „Feniks“ zatoneła wskutek sabotażu?

(Telefonem od naszego korespondenta).

Paryż, 17 czerwca.

(Lt) Oficjalne informacje otrzymane w sobotę wieczorem z Sajgonu dowodzą, że niema już teraz żadnej nadziei uratowania 71 ludzi z załogi łodzi podwodnej „Feniks“, która zatoneła we czwartek o godz. 11-tej rano w pobliżu wybrzeży Annamu. Zapasy powietrza, którymi „Feniks“ dysponował, wyczerpały się w sobotę rano.

Mimo, że ministerstwo marynarki zachowuje w tej sprawie absolutną dyskrecję, w tutejszych kołach morskich bierze się bardzo poważnie pod uwagę

możliwość aktu sabotażu,

wykonywanego przez bandę szpiegowską przeciwko okrętom amerykańskim, Anglii i Francji. W kołach tych twierdzi się, że zarówno pożar francuskiego statku „Paris“ jak i katastrofy łodzi podwodnych „Squalus“ i „Thetis“ nie zostały dokładnie wyjaśnione.

Co się tyczy łodzi podwodnej „Feniks“, to będąc w służbie od 9 lat zdała ona niejednokrotnie próbe nadzwyczajnej wprost sprawności i to nawet w najcięższych warunkach.

Tylko plamy oliwy na wodzie

w pobliżu zatoki Cameranh oznaczają obecnie miejsce, w którym leży zatopiony „Feniks“. Morze jest w tym miejscu głębokie na 100 m., co wyklucza, by łódź mogła się rozbić o skałę podwodną, jak to pierwotnie przypuszczano. Zdumiewającym jest dalej, że „Feniks“ nie wypuścił na powierzchnię pływaków z aparatami telefonicznymi i że nie podjęto z łodzi żadnej próby ratowania się przy pomocy indywidualnych aparatów Davisa, w które załoga była zaopatrzona.

Komunikat stwierdzający brak wszelkiej nadziei uratowania załogi „Feniks“ pogrzeżył marynarkę francuską w głębokie żalobie. Rozpoczęte wczoraj w Hawrze święto morskie zostało przerwane. Okrety w porcie opuściły flagi do połowy masztu.

* * *

Sajgon, 17 czerwca. (PAT). Agencja „Indopacifik“ podaje następujące szczegóły zaginięcia okrętu podwodnego „Phoenix“. Dowódcą okrętu był kapitan Bouchacourt, zastępcą jego por. Baheera. Poza nimi załoga składała się z 3 oficerów i 66 podoficerów i marynarzy. „Phoenix“ zanurzył się 15 czerwca około godz. 10.30 podczas ćwiczeń, dokonywanych w pobliżu zatoki Camrah wspólnie z okrętem podwodnym „Espoir“ przy współdziałaniu lotnictwa. — Oba okręty zanurzyły się, przyczem „Phoenix“ nie wypłynął. Niezłownie wszczęte pod kierownictwem admirała Decoux poszukiwania nie dały rezultatów.

* * *

Jest to już siódma francuska łódź podwodna, która od czasu stworzenia tego rodzaju okrętów uległa katastrofie.

Pierwsza katastrofa nastąpiła w Bizercie 6 lipca 1905 r., kiedy zatoneła francuska łódź podwodna „Farfadet“. Zginęło wówczas 14 ludzi z załogi, zaś 8 uratowano. — Dnia 16 października 1906 r. również w Bizercie zatoneła łódź podwodna „Lutin“.

Dnia 26 maja 1910 r. w Calais zatoneła „Pluviose“. Zginęło wówczas 27 ludzi załogi. Dnia 8 czerwca 1912 r. nastąpiła w Cherbourg katastrofa łodzi podwodnej „Vendémiaire“, w której straciło życie 24 ludzi. Dnia 3 października 1928 r. w pobliżu wybrzeży portugalskich nastąpiła katastrofa łodzi „Oudine“ z 43 ludźmi, wreszcie dnia 7 lipca 1932 r. zatoneła w pobliżu Cherbourg łódź podwodna „Prométhée“ z 70 ludźmi, z których 7 uratowano.

Ameryka ofiaruje Francji plany dzwonu ratunkowego.

Waszyngton, 17 czerwca. (PAT) Departament marynarki potwierdza, że przekazuje Francji plany dzwonu ratunkowego, używanego przy katastrofach łodzi podwodnych. Departament marynarki oświadczył przy tym, że zwozyciem przyjemnym w marynarce amerykańskiej jest udzielanie marynarcom zagranicznym aparatów ratowniczych, skonstruowanych w U. S. A.

Rozkaz zostania na lądzie ocalił jednego marynarza.

(Specjalna służba inf. „Un. Press“ dla IKC)

Paryż, 17 czerwca. Dotychczas brak również jakichkolwiek podstaw do ustalenia przyczyny katastrofy. Przypuszczają, że łódź zanurzając się natrafiła na skałę podwodną, albo też została

zniszczona wskutek wybuchu.

W doniesieniach dowództwa eskadry indochińskiej w Sajgonie brak wszelkich informacji o przyczynach wypadku.

W sobotę rano miał się ukazać komunikat urzędowy o przyczynach katastrofy o party na doniesieniach dowództwa marynarki na Dalekim Wschodzie. Widocznie

Jednak zrzędniano na razie z tego zamiaru oczekując dalszych doniesień z Sajgonu.

Jeden z członków załogi dzięki szczególnemu zbiegowi okoliczności uniknął pewnej śmierci. Komendant łodzi podwodnej polecił mu pozostać w Sajgonie dla dokonania zakupów.

Początkowo żonie tego marynarza mieszkającej w Brest zakomunikowano, że wedle wszelkiego prawdopodobieństwa mąż jej nie żyje. Tymczasem dzisiaj nadszedł telegram od męża, w którym zawiadamia, że nie wyjechał na łódź podwodną w jej ostatnią podróż.

Skutki protektoratu.

Wzrasta liczba żebraków i włóczęgów

(Specjalna służba informacyjna „United Press“ dla „Ilustr. Kurjera Codziennego“).

Praga, 17 czerwca. Czeski rząd Berana wydał rozporządzenie, o utworzeniu karanych obozów pracy. Obecnie prowadzone są prace przygotowawcze do ich zorganizowania. Izba rolnicza miała rządowi zwrócić uwagę na duży wzrost przestępczości, zwłaszcza wśród ludności wiejskiej. Izba Rolnicza przypisuje to zwiększonej liczbie żebraków, włóczęgów i cyganów.

Głównie dla tych elementów oraz dla niepoprawnych przestępców mają być utworzone karne obozy pracy. Przynajmniej tak zapewnia rząd czeski.

Zamknięci w obozach pracy mają być odkomenderowani do robót kolejowych i drogowych. Niepełnoletni przestępcy nalogowi umieszczeni będą w domach poprawy.

Pół miliona marek otrzymał Ribbentrop za zabór Czech?

(Od naszego korespondenta politycznego).

Londyn, 17 czerwca. (ZG). „Evening Standard“ donosi, że młn. Ribbentrop otrzymał od ministerstwa skarbu dar w kwocie pół miliona

marek niemieckich w uznaniu za zasługi w akcji, która doprowadziła do zaboru Czech i Moraw. Pismo zaznacza, że dar ten został wręczony na specjalne życzenie

William Strang zadowolony.

Narady na Kremlu otoczone tajemnicą!

Moskwa, 17 czerwca. (United Press). W tutejszych kołach politycznych przypuszczają, że prawdopodobnie jeszcze dziś odbędzie się dalsza konferencja między Molotowem i Williamem Strangiem, jakkolwiek dotychczas nie zapowiadano jej oficjalnie. Zarówno angielskie, jak i rosyjskie koła zachowują najcisze milczenie na temat przebiegu dotychczasowych rozmów w Moskwie tak, że trudno jest powiedzieć coś pewnego o dotychczasowych ich wynikach.

Po wcześniejszej drugiej rozmowie z Molotowem, Strang robił wrażenie bardzo zadowolonego. Oświadczył on dziennikarzom, że prawdopodobnie w późniejszym stadium rokowań będzie mógł złożyć im ważne oświadczenia.

Ambasador francuski został zaoroszony do ambasadora angielskiego Seeda i

wkrótce po powrocie Stranga z Kremlu odbył z nim dłuższą rozmowę.

Jakkolwiek rozmaite trudności nie zostały jeszcze obecnie usunięte, zarówno w kołach rosyjskich, jak i w kołach angielskich sądzi, że w niezbyt długim czasie dojdzie do zawarcia paktu trzech mocarstw.

Weekend Stranga pod Moskwą.

(Specjalna służba inf. „Un. Press“ dla IKC)

Moskwa, 17 czerwca. Specjalny wysłannik rządu brytyjskiego William Strang wraz z kilku członkami ambasady angielskiej wyjechał w sobotę po południu na wycieczkę w okolice Moskwy i powrócił ma dopiero w niedzielę wieczór.

Wobec tego należy oczekiwać, że rozmowy Stranga z komisarzem Molotowem będą wznowione dopiero w poniedziałek.

Ministrowie angielscy zatrzymani na niedzielę w Londynie.

Powodem zażęg w Tientsinie.

Londyn, 17 czerwca.

(United Press) Wobec poważnej sytuacji na Dalekim Wschodzie, Chamberlain zwrócił się do członków gabinetu z prośbą, by podczas soboty i niedzieli nie wyjeżdżali daleko od Londynu, gdyż może zaistnieć potrzeba nagłego zwołania posiedzenia rady ministrów w związku z zatargiem w Tientsinie.

W Londynie nie stracono jeszcze nadziei, że konflikt może być załatwiony na miejscu, ale na podstawie ostatnich doniesień, wobec zdecydowanego stanowiska władz wojskowych japońskich, które najwidoczniej działają za zgodą gabinetu japońskiego, sądzi, że rozwiązanie zatargu nie będzie łatwe i nie nastąpi przedk. O ile do poniedziałkowego posiedzenia gabinetu nie będzie widoków załagodzenia konfliktu, rząd brytyjski jeszcze raz rozważy sprawę represji gospodarczych, które być może wydane będą natychmiast.

W kołach politycznych przypuszczają, że Anglia nie może ustąpić ze swego stanowiska bez wywołania w ten sposób poważnych reperkusji na Dalekim Wschodzie, będących następstwem utraty prestiżu.

Zakaz wywozu maki z koncesji.

Londyn, 17 czerwca. (PAT). W czwartym dniu blokady koncesji francusko-brytyjskiej w Tientsinie ogólna sytuacja nie ulega zmianie. Zapasy żywności są wystarczające, jednak brak jest świeżych jarzyn

i nabiału. Handel jest zupełnie sparaliżowany, odbywają się jedynie nieliczne tranzakcje walutowe.

Władze angielskie wprowadziły dziś zakaz wywozu maki z koncesji, przyczem zakaz ten dotyczy zarówno maki będącej własnością firm angielskich, jak i firm japońskich, mających swe składy na terenie koncesji. Ogółem znajduje się w koncesji 2.700 tys. worków maki, zaś miesięczne zapotrzebowanie całego miasta wynosi ok. 800 tys. worków.

Powyższe zarządzenie spotkało się z żywą reakcją ze strony władz japońskich w Tientsinie, których rzecznik oświadczył, że władze japońskie uważają embargo na makę za „nową prowokację angielską“.

W godzinach popołudniowych jednemu ze statków brytyjskich udało się przerwać blokadę i wylądować na przystani w Tientsinie na rzece Hei pewną ilość jarzyn i nabiału.

Demonstracje w Szanghaju.

Szanghaj, 17 czerwca. (PAT). W sobotę popołudniu omal nie doszło do starcia między wojskami angielskimi i policją chińsko-japońską na granicy koncesji międzynarodowej w Szanghaju.

Oddział mieszanej policji chińsko-japońskiej uzbrojony w karabiny, otoczył wartownię straży angielskiej i wejścia do koncesji, usiłując następnie przedostać się do wnętrza. Na pomoc straży przybyła kompania piechoty brytyjskiej.

Dopiero po dłuższej rozmowie oficera angielskiego z dowódcą oddziału policji, oddział ten został wycofany.

Ostatnie pożegnanie ofiar.

Paryż, 17 czerwca (PAT). W sobotę w związku z katastrofą łodzi „Phoenix“ w imieniu rządu premier Daladier złożył następujące oświadczenie:

„Cały naród łączy się dzisiaj w jednej myśli, opłakując umarłych i przyłączając się do żałoby rodzin 71 członków załogi „Phoenixa“, ale w poświęceniu ich widzi wzór cnót, które stworzyły Francję.“

Rząd skierowuje ostatnie pożegnanie w imieniu narodu do dowództwa i załogi „Phoenixa“.

Wydano zarządzenie, aby wszystkie flagi marynarki, armii, lotnictwa i kolonij zostały wszędzie opuszczone do połowy masztu, w celu uczczenia tych Francuzów, którzy zmarli na posterunku w służbie ojczyzny.

Hitlera i przypomina, że Bismarckowi po wojnie francusko-pruskiej ofiarowano również znaczną kwotę pieniędzy.

Warto dodać, że Hitler ceni coraz wyżej talent Ribbentropa i niedawno miał się wyrazić, iż jest on większym mężem stanu od Bismarcka.

40 tysięcy Czechów w obozach koncentracyjnych.

(Od naszego politycznego korespondenta).

Londyn, 17 czerwca (ZG). „News Chronicle“ zamieszcza wywiad z sen. Benesem, przebywającym w Katowicach. Sen. Benes, brat b. prezydenta Czechosłowacji, zaznaczył, że około 40.000 Czechów przebywa w obozach koncentracyjnych i że nadzór policyjny w Czechach rozciągnięty został nad wszystkim. Sen. Benes nie chciał wspominać o swych osobistych przeżyciach, oraz o ucieczce przed Gestapo.

Kluczowa pozycja Stanów Zjedn.

Londyn, 17 czerwca. (United Press). Koła polityczne rozpatrują możliwość zastoso-

owania represji gospodarczych przeciwko Japonii. Jest rzeczą jasną, że stanowisko Anglii na Dalekim Wschodzie jest bardziej niż kiedykolwiek zagrożone. Nie ukrywają tu faktu, że kapitały angielskie w kwocie 250 milionów funtów są inwestowane w Chinach znajdują się w niebezpieczeństwie.

Skład inąd podkreślają, że Stany Zjednoczone mają w całym tym zatargu stanowisko kluczowe. Jeżeli represje gospodarcze podjęte będą tylko przez Anglię i Francję, to nie mają one wielkich widoków powodzenia, o ile Stany Zjednoczone nie zdecydowały się na zastosowanie wobec Japonii ustawy o neutralności, lub nie nałożą cel

klarnych na towary japońskie.

Przyjazd amerykańskiego admirała.

Tokio, 17 czerwca. (PAT). Wiceadmirał Yarnell, dowódca floty Stanów Zjednoczonych na wodach azjatyckich ma przybyć we wtorek do Tientsinu na pokładzie amerykańskiego okrętu wojennego.

(Specjalna służba inf. „Un. Press“ dla IKC)

Singapore, 17 czerwca. Rozpoczęły się tutaj wspólne rozmowy angielskich i francuskich dowódców sił zbrojnych na Dalekim Wschodzie. W rozmowach bierze udział około 50 wyższych oficerów angielskich i francuskich.

Jakkolwiek dowódcy sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych i Holandji nie biorą udziału w rozmowach, należy przypuszczać, że będą poinformowani o ich wynikach.

Protest sowiecki.

Moskwa, 17 czerwca. (PAT) Wicekomisarz spr. zagr. Łazowski odbył dziś rozmowę z ambasadorem Japonii w Moskwie. Jak sądzi tutejsze koła polityczne, Łazowski założył miał zdecydowany protest przeciwko okupacji konsulatowi sowieckiego w Tientsinie.

Już nie 100 lat — lecz tylko 24 godziny.

Białogród, 17 czerwca. (PAT). Dr Vlatko Maczek, w wywiadzie prasowym oświadczył m. in., że jeśli naród serbski zechce zawrzeć porozumienie z Chorwatami — to może fakt ten nastąpić w ciągu 24 godzin. Oświadczenie to jest komentowane tutaj jako zmiłana nastrojów wśród Chorwatów. Jeszcze nie tak dawno dr Maczek omawiając w wywiadach prasowych sprawę porozumienia, dawał wyraz swoim pesymistycznym poglądom, twierdząc, iż na porozumienie trzeba będzie czekać chyba ze 100 lat. — Obecnie oświadczenie jest — mimo swojej ostrożności — dowodem zmiany poglądów i nastrojów u lidera HSYL.

Wypadek samolotu włoskiego w Lidzbarku.

Warszawa (PAT). 17 b. m. o godz. 8 rano wystartował z lotniska w Rumli samolot włoski „A. L. 1.” typu Fiat, utrzymujący komunikację na linii Gdynia—Warszawa—Rzym.
Po pół godziny lotu zmuszony był do lądowania wskutek drobnego defektu silnika.
Samolot lądował na lotnisku w Lidzbarku, w odległości 170 km od Gdyni.
Wobec tego, że uszkodzenia nie dały się natychmiast usunąć, wezwano samolot „Lotu” w Warszawie, który przywiózł pomoc techniczną oraz zabral pasażerów i poczę do Warszawy. Dalszy lot na odcinku od Warszawy do Rzymu wykonał samolot „Lotu”. Wobec tego komunikacja z Rzymem nie uległa przerwie.

Miljardowe kredyty nadzwyczajne w Ameryce.

Waszyngton, 17 czerwca. (United Press) Po 14-godzinnych obradach izba reprezentantów uchwaliła ustawę o kredytach nadzwyczajnych w wysokości 1.735.000.000 dolarów. Są to przeważnie kredyty na załatwienie bezrobotnych.
Obecnie ustawa przechodzi do senatu.

Kronika telegraficzna.

(PAT) P. PREMIER SKŁADKOWSKI przyjął posła na Sejm ks. Włodzimierza Grochowskiego.
(PAT) ZJAZD DELEGATÓW POLSKIEGO POWSZECHNEGO TWA FARMACEUTYCZNEGO. W sobotę w Warszawie rozpoczął obrady pod przewodnictwem mgr. J. Kunze zjazd delegatów polskiego powszechnego Towarzystwa farmaceutycznego. Obrady poprzedziła Msza święta w kościele garnizonowym.

(PAT) PLAN PRZEBUDOWY STAMBUŁU opracowano według projektu urbanisty francuskiego Prosta. Plan ma być wykonany w ciągu najbliższych 15-tu lat. Wydatki na ten cel są przewidziane w sumie 45 milionów funtów tureckich.

(PAT) ZASADZENIE SZPIEGA NIEMIECKIEGO WE FRANCJI. 14 czerwca sąd wojskowy w Nancy skazał na pięć lat ciężkich robót i 20 lat zakazu przebywania we Francji niejakiego Juljusza Schucharda narodowości niemieckiej za szpiegostwo.

(rj) DO LONDYNU PRZYBYŁA PORTUGALSKA MISJA WOJSKOWA, składająca się z kilkuset wyższych oficerów. Mają oni zamiar zapoznać się z nowoczesnymi technicznymi urządzeniami armii brytyjskiej.

(F) W HELSINKACH WYDARZYŁA SIĘ KATASTROFA TRAMWAJOWA. Wskutek zepsucia się hamulców, tramwaj wyskoczył z torów i na przystanku tramwajowym przewrócił się. Kilka dziesiąt osób zostało rannych. Dwie osoby ciężko ranne przewieziono do szpitala.

KRONIKA KRAKOWSKA

Otwarcie wystawy „Piękno Krakowa i jego okolicy”.

W Muzeum Przemysłowym otwarta została w sobotę wieczorem pierwsza wystawa fotografii Pol. Twa Fotografików.

Wystawa świadczy o wysokim poziomie krakowskich fotografików, którzy zdobyli sobie sławę pracą i dużym poziomem technicznym, należnym im w polskim świecie fotograficznym.

Prezes Tow. Fotografików prof. U. J. dr. Wachholz Szczepany w krótkim przemówieniu powitał podniósł cele i zadania, jakie postawił sobie Towarzystwo dla spopularyzowania piękna Ziemi Krakowskiej, a szczególnie Krakowa.

Otwarcia wystawy dokonał nac. redaktor I. K. C. Marjan Dąbrowski. W przemówieniu red. Dąbrowski zaznaczył godny specjalnego podkreślenia w życiu Krakowa fakt powstania Polskiego Tow. Fotografików, występującego obecnie z pokazem pierwszego planu prac swoich członków.

„W okresie coraz bujniej rozwijającego się regionalizmu, tego rodzaju inicjatywa jest inicjatywą szczególnie radosną. Piękno Krakowa i najbliższych jego okolic, drogie jest naszym sercom — mówił dalej nac. red. M. Dąbrowski, a rozpowszechnienie tego piękna jest naszym wspólnym obowiązkiem. Każdy wysiłek, zmierzający do spopularyzowania piękna naszej ziemi, znajdzie w sercach Krakowian żywy odzew.”

Wystawa przedstawia się imponująco. Z górą 100 dzieł fotograficznych oddaje piękno Krakowa i jego okolicy.

MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele XX. Misjonarzy na Kieparzu w czasie Mszy św. o godz. 9.30 śpiewa p. K. Kosiobudzki, przy organach M. Miklaszewski. — W kościele O. O. Piłarów w czasie Mszy św. o godz. 12 śpiewa p. K. Kosiobudzki, przy organach p. J. Dynia.

WIELKA MANIFESTACJA RELIGIJNA KU CZCI SERCA JEZUSOWEGO. Dziś w niedzielę odbędzie się w Piaskach Wielkich pod Krakowem, gdzie wmości się kościół pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego wielka manifestacja religijna. Sumę celebrować będzie w asyście duchowna. Sumę celebrować będzie w asyście duchowna. Sumę celebrować będzie w asyście duchowna.

ODZNACZENIE. Złoty Krzyż Zasługi otrzymał w tych dniach Krakowianin, komandor ppor. dr Edward Elbel, naczelny lekarz marynarki wojennej w Gdyni.

WOJEWODA KRAKOWSKI DR TYMIARSKI wrócił z Warszawy do Krakowa i w sobotę objął urząd.

NA BIELANY. Akademicki Związek Morski uwarzą w dniu dzisiejszym wyjazd wyłeczniczo-eksternistyczny z Grobli do Białan. Odjazd o godz. 9-tej. Cena przejazdu 1 zł. Dochód przeznaczony na szkolenie akademickiej młodzieży w obozach morskich.

Zawieszenie krzyża w sali Rady miejskiej.

Wczoraj odbyło się poświęcenie i zawieszenie Krzyża w sali Rady miejskiej na Ratuszu krakowskim. Aktu poświęcenia dokonał archiepiskopat kościół N. P. Marii, ks. infułat dr Kulnowski, w asyście radnych miejskich ks. Szpilecia i ks. kanonika Weryńskiego. Uroczystość odbyła się w o-

Krzyż, który umieszczony został ponad herbem Krakowa, nad trybuną prezydialną, jest dziełem nieszczęśliwie zmarłego znakomitego artysty-rzeźbiarza, Antoniego Madyskiego, twórcy pomnika Królowej Jadwigi i Władysława Warneńczyka na Wawelu i wielu innych dzieł, a między innymi ambon w ko-



Ks. infułat dr Kulnowski dokonuje aktu poświęcenia krzyża.

becności prez. dr Czuchajewskiego, wiceprez. dr Klimackiego oraz grona urzędników miejskich z dyr. Z. M. Hergetem na czele. — Po akcie poświęcenia ks. infułat dr Kulnowski przemówił w gorących słowach, podnosząc znaczenie umieszczenia w sali Rady miejskiej Krzyżki, który jest symbolem najwyższej i jedyniej, bo Boskiej Prawdy.

Ścieśle polskim św. Stanisława w Rzymie. Krzyż (długości około pół metra) wzorowany jest na cudownym Krzyżu Wita Stwosza z kościoła Mariackiego, a postać Chrystusa wykonana w srebrze. Podkreślił należy, że Krzyż w sali Rady miejskiej jest dziełem b. pięknym o wysokich i cennych walorach artystycznych.

Krakowski Związek Ziemian oddaje się do dyspozycji Sił Zbrojnych R. P.

W sobotę Związek Ziemian w Krakowie odbył swe coroczne walne zebranie w sali Izby Przemysłowo-Handlowej pod przew. swego prezesa

Karola hr. Tarnowskiego. Przedpołudniowe posiedzenie poświęcone było części sprawozdawczej i organizacyjnej. Podczas tego posiedzenia



...dopóki nie porównała jej z wypranym w Radionie kostiumem przyjaciółki!

Była zdumiona i trochę zawstydzona. Nie mogła zrozumieć, jak trzeba pracować bielnie, aby była tak biała. A przecież to takie proste. Wystarczy użyć środka, który brud usuwa całkowicie, trzeba użyć Radionu, bo pierze bielnie na wskroś. Przy gotowaniu bielizny w Radionie wytwarzają się miliony pęcherzyków tlenu, które przenikają tkaninę na wskroś, docierając wszędzie. Dzięki temu bielizna będzie rzeczywiście czysta, a co za tym idzie, idealnie biała.

RADION

pierce wszystko!

Do namoczenia Proszek Schichta

referat o ogólnej sytuacji rolnictwa wygłosił sen. Stanisław Wańkowicz urzędujący wiceprezes Rady nac. org. ziemianiskich w Warszawie.

Po sprawozdaniach złożonych przez pp. Krzyżo- sztofa hr. Morstina z Raciborska i Huberta Lubomirskiego, tudzież po dyskusji, walne zebranie udzieliło wydziałowi i prezydium absolutum z dotychczasowej działalności. Poza tem uchwalono jednogłośnie oddać 1/4 części obligacji pożyczki przeciwko rolniczej subsydiowanej przez ziemian na budowę ścieżki morskiej.

Popołudniowa część zebrania poświęcona była sprawie stosunku rolnictwa do siły obronnej państwa i

przystosowania gospodarstw rolnych do potrzeb na wypadek wojny.

W zebraniu tem z ramienia wojska wzięli udział pp. gen. Bolesław Jacyna-Jatelnicki i gen. Zygmunt Piasecki, tudzież oficerowie korpusu intendantkiego, oraz wyżsi oficerowie garnizonu krakowskiego.

Niezwykle wnikliwy i głęboko ujęty referat na temat roli rolnictwa w obronności państwa, wygłosił plk. dypl. w st. sp. Stanisław Rostworowski. Referent poruszył bardzo wiele żywotnych zagadnień, które następnie stały się tematem żywej dyskusji. Sprawy postulatów rolnictwa wysuniętych w referacie plk. Rostworowskiego i w dyskusji poświęcimy jeszcze uwagę. Po skończeniu dyskusji zebrani

uchwalili jednogłośnie następującą rezolucję:

„Walne zgromadzenie Zw. Ziemian w Krakowie, doceniając wagę chwili obecnej i stwierdzając, że większe i średnie gospodarstwa rolne w razie wojny będą musiały służyć przede wszystkim aprovisionacji armji, wzywa wszystkich ziemian do szczególnej dbałości o swój warsztat pracy i podjęcia wysiłków w zakresie podniesienia produkcji we wszystkich dziedzinach, do jak najskuteczniejszego podporządkowania się zarządzeniom władz w zakresie aprovisionacji.”

„Do wysiłku, który niewątpliwie ofiaruje cały Naród, ziemianie stają w karnym szeregu, oddając wszystkie swe siły i możliwości na usługi Rzeczypospolitej i Jej Naczelnego Wodza.”

Okrzykiem na cześć Armji i Jej Wodza zakończono niezwykle owocne obrady.

Dziś w Teatrze M. pop.: JAK WAM SIĘ PODOBA, wiecz.: W PERFUMERJI

Zebranie Tow. Popierania Budowy Szkół Powsz.

W auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się w sobotę przedpołudniowe ogólne zgromadzenie krak. Kom. Tow. Popierania Budowy Publ. Szkół Powsz. w Krakowie.

Przewodnictwo obrad objął kurator O. S. K. p. Stypicki, zaś do prezydium weszli pos. ks. Sandecki z Bochni i A. Małatyński z miechowskiego.

Roczne sprawozdanie z działalności złożył wiceprez. Kabaciński. Na ogólną ilość szkół 4.558, stan organizacyjny towarzystwa w obecnej chwili wynosi: 81.973 członków zwyczajnych, 328 członków dożywotnich, 1.816 kół, 2.838 uczestników kół i 215.441 uczestników. W zakresie budownictwa szkolnego na przestrzeni 5 lat, wykończono 344 budynków szkolnych, w tem 2119 izb szkolnych, 235 mieszkań nauczycielskich. Dostarczono 3.000 kompletów ładek, 2.987 zestawów z narzędziami do zajęć praktycznych, 8.165 map Europy, 6.184 planoglobów i 13.000 przyborów do nauki rachunków. W ostatnim roku sprawozdawczym wykończono budowę 83 szkół, a w tem 600 izb szkolnych, oraz 63 mieszkań nauczycielskich.

Składając sprawozdanie wiceprez. Kabaciński „dołożył w imieniu zarządu gorące podziękowanie prasie krakowskiej i prowincjonalnej za współpracę w akcji budowy szkół na terenie okręgu krakowskiego.

Sprawozdanie finansowe złożył skarbnik dyr. Helender. Towarzystwo udzieliło pożyczek gminom w okresie 5 lat na ogólną sumę 2.901.320 zł, z tytułu bezprocentowych pożyczek i zasilków, oraz w okresie dwóch lat 261.756 zł na zakupno pomocy naukowych dla szkół. Majątek towarzystwa na podstawie bilansu na okres 1935 r. w chwili obecnej wynosi 2.546.698 zł, w tem gotówka jako pogołowia o obejmują sumę 107.824,91 zł. Budżet zaś na r. 1936 w dochodach i wydatkach wynosił 991.647,11 zł.

Po udzieleniu absolutorium zarządowi, wywazała się nad sprawozdaniem żywa dyskusja, w której m. in. zabierali głos: wiceprez. m. Krakowa dr. Klimicki, przedstawiciel D. O. K. plk. Rybarski, b. prezydent Ostrowski, insp. Cieśla i in.

Lekkoatletyczne mistrzostwa kobiece Krakowa.

Kraków, 18 czerwca.

W dniu wczorajszym rozpoczęły się na Stadionie miejskim mistrzostwa okręgowe pań w lekkiej atletyce przy udziale zawodniczek Legji, Makkabi, KS Moście i Samsonu z Tarnowa. Wyniki całego dnia są następujące, gdyż na starcie zjawili się zawodniczki młode. Niektóre z nich zapowiadały się jednak na przyszłość waleczne dziewczyny.

Wyniki są następujące:

80 m płotki: kl. A: 1) Figulówna A. (Legia) 15,1, 2) Figulówna K. (Legia) 15,2; kl. B: 1) Pomykańska (L.) 16,9, 2) Bradejówna (M) 17,8, 3) Stankowska (L.)

80 m: kl. A: 1) Figulówna A. 8,3, 2) Kriegerówna (M) 8,8, 3) Kormogódźna (M); kl. B: 1) Pomykańska 9,2, 2) Kwaśniakówna (Moście) 9,8, 3) Wiedmanówna (M).

200 m: kl. A: 1) Gottliebówna (M) 29,7, 2) Kriegerówna 29,8, 3) Figulówna K.; kl. B: 1) Pomykańska 29,8, 2) Wiedmanówna (M) 31,9, 3) Stankowska.

400 m: kl. A: 1) Makkabi 58, 2) Legia 58,3; kl. B: 1) Legia.

Skok w dal: kl. A: 1) Figulówna A. 4,45, 2) Figulówna K. 4,31, 3) Kriegerówna (M) 4,28; kl. B: 1) Kwaśniakówna (Moście) 4,30, 2) Pomykańska 4,24, 3) Rosenfeldówna (Samson) 4,08.

Po pierwszym dniu ogólna punktacja przedstawia się następująco: 1) Legia 189 pkt., 2) Makkabi 99 p., 3) Moście 21 p., 4) Samson 5 p.

Dalszy ciąg zawodów dziś w niedzielę. Początek o godz. 10-tej.

Dziś Garbarnia-Polonia.

Przypominamy, iż dzisiaj w niedzielę odbędzie się oczekiwany z wielkim zainteresowaniem mecz ligowy o mistrzostwo Polski między Garbarnią warszawską i Polonią. Początek zawodów na boisku Garbarni o godz. 5.30 popoł. Garbarnia wystąpi w najciemniejszym okładzie z Madejskim, Stankusem i Lesiakiem na czele.

Aresztowanie dra Kolstrunga.

Z polecenia władz prokuratorskich został aresztowany i przewieziony do więzienia św. Michała w Krakowie w piątek po południu dr Stanisław Kolstrung, lekarz ze Skawiny.

Jak wiadomo, dr. Kolstrung za zabójstwo teściowej Marianny Skolyszewskiej i ciekawie, szereg innych faktów, został skazany przez Sąd Okr. w Krakowie, w marcu br. na półtora roku więzienia z zawieszaniem kary na 5 lat i na polecenie Sądu został zwolniony z więzienia.

Wskutek apelacji prokuratora od tego wyroku, odbyła się w ub. tygodniu rozprawa apelacyjna. Sąd Apel. uwzględnił apelację, wyrok I instancji uchylił i podwyższył dr. Kolstrungowi karę do 4 lat więzienia bez zawieszania. W związku z tym wyrokiem władze sądowe zarządziły aresztowanie Kolstrunga.

Jak słychać obrońca skazanego wniosł o wyrok kasację.

Z TEATRU M. IM. J. SKŁOWACKIEGO. Dziś w niedzielę popołudniu, komedia W. Szekspira „Jak wam się podoba” w reżyserii W. Radulskiego, z A. Matulakówną, R. Pawłowską, M. Arcezyńską, M. Bednarską, Z. Modzelewskim, K. Fabiańskim, K. Opalińskim, R. Wrońskim, J. Ziębińskim, T. Buratowiczem, A. Possartem, A. Fuzakowskim. — „Jak wam się podoba” powtórzone będzie we wtorek. — Dziś wieczorem po cenzurze znanych światła sceny M. Laszlo „W perfumierji” w opracowaniu sceniezmie reż. J. Karbowaski (rola główna), M. Arcezyńska, T. Buratowicz, W. Macherski, K. Opaliński, A. Possart i inni. Jutro w poniedziałek przedstawienie dla młodzieży (wyprzedane).

NAJBLIŻSZA PREMIERA Teatru im. J. Słowackiego będzie poemat dramatyczny hr. de Villiers de l'Isle Adam pt. „Axel” w przekładzie Zenona Przesmyckiego (Miriam), w inscenizacji i reżyserji dyr. Karola Frycza.

DZIŚ PO RAZ OSTATNI „STRACHY NA LACHY”. Warszawski Teatr rewiowy „Małe Qui Pro Quo” wystawia dziś na scenie „Scall” po raz ostatni aktualną rewię „Strachy na Lachy”, która spotkała się z tak entuzjastycznym przyjęciem prasy i publiczności, jest to ostatnia sposobność zobaczenia wybornego programu, złożonego z samych najlepszych przeobrażeń. Prym wiedeńskie oczywiście mistrz groteski, ulubieniec publiczności Adolf Dymek, którego każde pojawienie się na scenie budzi żywiołową wesołość i niekiedy krzyk oklasków. Sekundem, je mu dziełko mistrza charakterystyki T. Olasa. Dużo humoru wnosi Stefania Górską i znakomity konferansjer Orłow. Nastrojowo piosenki wykonują z wideliskiem Hanka Brozińska i Bogucki. Początek o 7 i 9.30.

SZPRA ZNACZNIJE PODROŻAKA. Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza ustaliła nowe warunki placu i pracy doradców domowych w Krakowie na r. 1939—40. W myśl nowych przepisów za otwarcie bramy przed północą należy się 25 gr., po północy 35 gr.

KINO MUZEUM wywiesiła w niedzielę 18 bm. o raz w poniedziałek 19 bm. polski film lotniczy pt. „Dziewczyna szuka miłości”. W roli gł. Wiesławski, Cybulski, Orwid. Ponadto dodatki. W niedzielę o godz. 12-tej oraz w poniedziałek o godz. 5-tej i 7-tej wiecz. po cenzurze porannej. W sobotę na **DWA WYPADKI SAMOCHODOWE.** W sobotę na ul. Sławką wydarzył się dwa wypadki samochodowe. O godz. 13.05 został potrącony przez przejeżdżającego samochodem 21-letni Tomasz Bobak, z Łagiewnik, doznając licznych obrażeń. Przewieziono go karetką Pogotowia do szpitala Ubezpieczalni. Wgodznie później wezwano znowu Pogotowie na ul. Sławką, gdzie jadący motocyklem 34-letni Franciszek Postawa (ul. Czarodziejska 6) zderzył się z przejeżdżającą dorózką samochodową. Doznał on kilka ran tłuczonych i wstrząsu mózgu. Przewieziono go w stanie poważnym do szpitala św. Łazarza.

CZYJA BIZUTERIA? W IV Komisariacie policji przy ul. Grodzkiej 63 znajdują się do odebrania 2 pierścionki złote z brylantami, jedna para kolczyków i płytka złota kwadratowa, pochodzące z kradzieży.

OBŁAWA POLICJI. Policja krakowska przeprowadziła w dnach 16 i 17 bm. w godzinach nocnych obławę na terenie Krakowa i peryferiach, w czasie których zatrzymała 118 osób za różne przestępstwa i do stwierdzenia tożsamości.

Dni Krakowa.

Niedziela pod znakiem muzyki lekkiej.

Niedziela w Krakowie pozostaje pod znakiem dwóch koncertów małej orkiestry Polskiego Radja, poświęconych muzyce lekkiej.

Pierwszy koncert odbędzie się w parku dra Bednarskiego w Podgórzu. Po raz pierwszy mała orkiestra P. R. wystąpi z koncertem ogrodowym w Krakowie. Zaznaczyć należy, że park dra Bednarskiego mało znany jest jednym z najpiękniejszych ogrodów Krakowa i dzięki imprezom „Dni Krakowa” park ten bardziej się stanie znany samemu Krakowiakom. Dojazd do parku jest bardzo łatwy liniami tramwajowymi nr. 3. Orkiestra wystąpi na obfitym holu wśród skał, gdzie ustawiona będzie specjalna estrada. Dla publiczności ustawione będą stoliki i krzesła.

Punktem kulminacyjnym tego koncertu, który odbędzie się o godz. 17.30 będzie przepiękna kompozycja Mariana Rudnickiego, kompozytora ściśle związanego z Krakowem. Będzie to „Wesele krakowskie”, oparte na motywach obrzędowych Ziemi Krakowskiej. Jest to kompozycja specjalnie napisana na „Dni Krakowa” i po raz pierwszy będzie w dniu dzisiejszym wykonana. W koncercie tym obok orkiestry P. R. pod batutą Zdzisława Górzyskiego biorą udział wybitni soliści Janina Szezygłówna, Maurycy Janowski i Aleksander Michałowski. Dalej w czasie koncertu usłyszymy: „Suitę ludową” Popela, „Zbójników” Maklakiewicza, Zelenkiego „Krakowiak i mazur” dyr. Macury melodie z okolic Cieszyńska.

Tak więc w tym koncercie usłyszymy melodie ludowe ze wszystkich niemal regionów Polski. Po koncercie odbędzie się w parku Bednarskiego wesoła zabawa, przygotowana przez TOM. Drugi koncert to wieczór serenad, który odbędzie się wieczorem na dziedzińcu Biblioteki Ja-

Program na dzień 18 czerwca b. r.

Godz. 9: Zwiedzanie zabytków i okolic Krakowa, wycieczki na Sownice, do Wieliczki i Ojcowa. Zbiórka w ośrodku turystycznym ul. Lubicz L. 4.

Godz. 11: Koncert orkiestr spacerowych na Plantach od strony Muzeum X. X. Czartoryskich.

Godz. 17: „Abdykacja króla kurkowego”. W pochodzie z Barbakanu na Rynek główny bierze udział Bractwo Kurkowe miasta w otoczeniu giermków i orszaku w kostiumach starodawnych.

Godz. 17: Przedstawienie teatru marionetek, w Ryńku głównym L. 34.

Godz. 17: Koncert orkiestr spacerowych na Plantach od strony Muzeum X. X. Czartoryskich.

Godz. 17.30: Mecz piłki nożnej: Garbaria—Polonia na boisku K. S. Garbaria.

Godz. 18: Koncert ogrodowy w Parku Bednarskiego w Podgórzu (dojazd tramwajem nr. 3 i 6). Organizuje Towarzystwo Opieki nad Młodzieżą z udziałem Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyskiego.

Godz. 20: Przedstawienie w teatrze miejskim, po południu „Jak wam się podoba”, wieczorem „W perfumierji”.

Godz. 20 i 21.30: „Jęrec” w Barbakanie.

Godz. 21: Wieczór serenad muzycznych na dziedzińcu Biblioteki Jag. przy ul. św. Anny z udziałem orkiestry symfonicznej P. R. oraz chóru P. R. pod dyr. S. Nawrota.

Godz. 20.30—24.00: Iluminacja zabytków i Plant krakowskich.

głównie. Nastrojowo oświetlony dziedziniec będzie stanowił wspaniałe tło dla tego koncertu. W programie utwory Mozarta, madrygaly z 16 i 17 w., pieśni kompozytorów polskich i inne.

Wielki koncert na Wawelu.

W sobotę wieczorem na dziedzińcu arkaodowym na Wawelu odbędzie się wielki koncert symfoniczny orkiestry Polskiego Radja pod dyrykcją Grzegorza Fitelberga z udziałem solistów Ewy Bandrowskiej-Turskiej (śpiew) i Józefa Smidowicza (fortepian).

Na koncert przybyło kilka tysięcy wyborowej publiczności, która długotrwale oklaskami oddała darła poszczególne części koncertu. Po występie p. Ewa Bandrowska-Turska, p. J. Smidowicz jak również dyrygent Grzegorz Fitelberg, otrzymali bardzo dużo kwiatów, w szczególności Ewa Bandrowska-Turska otrzymała kilka pięknych wianeczek.

Pod koniec pierwszej części koncertu zaczął padać drobny deszcz i zdawało się, że ten pierwszy w bieżącym roku koncert będzie musiał być przerwany. Skończyło się jednak szczęśliwie, bo deszcz po kilku sekundach przestał padać, mimo że i w drugiej części deszcz zaczął zagrazać, koncert bez przeszkód odbył się do końca.

Na Wawelu zabrzmi „Polonia” — angielskiego kompozytora.

W poniedziałek odbędzie się drugi wielki koncert wawelski, poświęcony muzyce polskiej. — Pierwszą część tego koncertu przyniesie dzieła Karłowicza. Przedwzrostkiem usłyszymy cztery stosunkowo koncert skrzypcowy tego kompozytora, który należy do świetnych dzieł literatury skrzypcowej. Koncert ten odegra z towarzyszeniem orkiestry Polskiego Radja czołowa polska skrzypkarka Irena Dubiska. Poza tem odegrany zostanie poemat symfoniczny „Stanisław i Anna Osłowninowie”.

W drugiej części koncertu wykonany zostanie Różyckiego poemat symfoniczny „Anelli”, znakomicie oddający nastrój dzieła Słowackiego.

Koncert wiolonczelowy Maklakiewicza wykonają Kazimierz Wilkomirski, którego pamiętamy, gdy prowadził przed dwoma tygodniami chór gdański na dziedzińcu wawelskim. Utwór ten reprezentować będzie kierunki muzyczne nurtujące twórczość polską w latach ostatnich. Pełen pogody i nastroju jest utwór „S w a t y p o l s k i e”. Koncetem tym dyrygować będzie Czesław Lewicki.

Wielką niespodzianką sprawi publiczności trzeci koncert wawelski następnego dnia 20 czerwca. Po raz pierwszy bowiem w ramach wawelskich koncertów symfonicznych festiwalu sztuki wykonane zostaną dzieła kompozytorów zagranicznych. Koncert ten rozpocznie „Polonia” Elgara, utwór będący wyrazem gorącej sympatii angielskiego kompozytora dla walczącej o niepodległość Polski. Dzieło angielskiego kompozytora oparte jest na motywach pieśni polskich.

„Sowizdrzał w Barbakanie”.

Niedziela przyniesie dwa przedstawienia teatru komediantów średniowiecznych w Barbakanie.

Publiczność codziennie oklaskuje wykonawców zabawnych fars średniowiecznych w doskonałym wykonaniu. Wesołość budzi zwłaszcza farsa „O tem jak Sowizdrzał powiesił, rajuca rajcy w Rakowie, gdzie raki zimują”. Świetne są

też niezmiernie aktualne rady średniowiecznego lekarza dra Grimasza. Całość przedstawienia kończy przepiękna nastrojowa pieśń o starym Krakowie. Przedstawienia odbywają się o g. 20 i 21.15.

Zielony karnawał w „Wesołym Miasteczku”.

W ostatnich dniach ożywiło się niezmiernie „wesołe miasteczko” połączone z kermasem. — Przybyło tam bardzo wiele atrakcji, to też tłumy publiczności ścigają w Aleje 3 Maja. Zabawa trwa tam do późnej nocy. W ubiegłą sobotę przy dźwiękach orkiestry tańczono przez dłuższy czas. Odbył się t. zw. zielony karnawał, urozmaicoony występami zespołu ludowego z Prokocimia.

3 przedstawienia teatru marionetek w Pałacu Spiskim.

Największą atrakcją Dni Krakowa dla dzieci jest teatrzyk marionetek, grający w Pałacu Spiskim, Rynek Gł. 34.

Liczne wycieczki szkolne odwiedzają ten teatrzyk, korzystając jedynie ze sposobności zobaczenia teatru kukielkowego, stojącego na bardzo wysokim poziomie artystycznym. Dziś w niedzielę trzy przedstawienia o godz. 12 w południe, 3 i 5-tej popołudniu.

Dwa przedstawienia szopki w Kawiarni Literackiej.

Doskonała szopka polityczna pod protektorem Adolfa Hailera spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem wśród publiczności, która żywo oklaskuje doskonale teksty i świetne kukielki.

Dziś w niedzielę dwa przedstawienia o godz. 6.30 i 8.30. Uprasza się o wcześniejsze rezerwanie stolików.

Z WYSTAWY MINIATUR W PAŁACU HR. PU-SŁOWSKICH. Dyrekcja Muzeum Narodowego w Krakowie donosi, że spełniając życzenie wielu osób, odnoszących się listownie do Muzeum, ustaliła cenę wstępu na Wystawę miniatur w pałacu hr. Pułaskich (ul. Potockiego L. 10) na 50 gr. od osoby, dla wycieczek od 10 osób na 25 gr. i dla szkół na 20 gr. od osoby. Zniżki ta ważne będą przez miesiąc czerwiec. Katalog Wystawy miniatur w cenie 2 zł wysła kancelaria Muzeum Narodowego w Krakowie. Suklennice, póki zapas starczy za pobraniem pocztowym.

Co grają w kinach krakowskich?

Adria: „Niebezpieczna kobieta” (Vivianne Romance) i „Kadeci marynarki”.

Apollo: „Gdy Madelon...” (Henry Garat, Helen Robert).

Atlantic: „Wakacje” (Katarzyna Hepburn) i „Tajemnica nocnego lokalu” (Charlie Chan).

Dom Zolnierza: „Cztery córki” (P. Lane, J. Lynn).

LOPP: „Pościg” (Jean Bernet) i „Powrót Arseny Lupina”.

Muzeum: „Dziewczyna szuka miłości”. (W roli gł. Wiesławska, Cybulski, Orwid).

Promień: „Wyspa skazańców” i „Mój przyjaciel maharadża”.

Sala teatralna Seala: o godz. 7-mej i 9.30: gościnne przedstawienie „Małe Qui Pro Quo”, reż.: „Strachy na Lachy”.

Stella: „Idziemy po szczęście” i „Złoty pył”.

Szuka: „Booool” (Jayne Regan, Colin Tapley).

Świt: „Niebezpieczna miłość” (Victor Francen, H. Fenillere).

Ulecha: „Macierzyństwo” i „Wesoła czerwka”.

Wanda: „Studentka” (Madeleine Renaud, Constant Remy).

Zorza: „Paweł i Gawel” (Bodo, Dymsha, Grosówna).

REX-RICKARD

DŁOŃ CZTERECH PALCACH

Z upoważnienia autora przełożył
WITOLD ZECHENTER

12

— Garaż jest niedaleko, w końcu ulicy, za skwerem.

Młody dziennikarz był oszołomiony łatwości, z jaką uzyskał tyle informacji. Pożegnał się uprzejmie z sympatyczną służką i zbiegł ze schodów.

Łatwo odnalazł małutki garaż za skwerem w głębi ulicy. Powodowany żądzą ujżenia tego auta, przeszedł przez pusty skwer i nacisnął klamkę — drzwi nie były zamknięte!

Nie namyślając się wiele, otworzył drzwi i wszedł do środka. Garaż tonął w ciemnościach, ale Rougier wyraźnie w mroku poznał kształt eleganckiej limuzyny.

Odczuwał czyjąś obecność w garażu, ale mimo to postąpił krok ku maszynie. Nagle rozległ się suchy trzask i Rougier stanął w ostrym świetle silnej lampki elektrycznej. Światło oślepiło go. Ktoś siedział wewnątrz w aucie i zapytał:

— Kim pan jest?

Choć nikt mu nie kazał podnieść rąk do góry, uczynił to instynktownie i rzekł:

— Nazywam się Jan Rougier, jestem reporterem „Dziennika Niezależnego”.

— Czytałem pański artykuł, ten o zbrodni przy bulwarze Grenelskim, ale to mi jeszcze nie wyjaśnia przyczyny, dla której pan tutaj się znajduje?

Dziennikarz nie odpowiedział. Coś jednak w głosie dochodzącym z auta, uderzyło go sympatycznie, więc opuścił ręce wzdłuż ciała.

— Czy może zauważył pan, że zbrodnia ma jakiś związek z tym garażem?

— Może... Ale nie jestem tego pewny...

— Gratuluję pannu! — rzekł na to mężczyzna w aucie. Zgasił latarkę. — Jestem Piotr Jolissort.

— Ach, to pan!

— Robię śledztwo na własną rękę. To bardzo ciekawe, że wpadliśmy na ten sam trop, idąc każdy osobno!

Młodzi ludzie wdali się w ożywioną rozmowę, podczas której dziennikarz przypomniał, jak to przed rokiem czynił sprawozdania z procesu Konstantego Verasco.

Rumun zabił swą żonę, strzelając do niej z rewolweru koło północy w okolicy Madeleine, po wyjściu z jednego z teatrów, znajdujących się przy Wielkich Bulwarach... Obrońca wybronił go — a cała obrona zbudowana została na raporcie psychiatry, doktora Legrand... Verasco został oddany do domu zdrowia w pewnej miejscowości na południu Francji i wyszedł ze szpitala mniej więcej przed pół rokiem — niewiadomo zresztą za czyją interwencją.

Krótko mówiąc, prawie analogiczne okoliczności, istniejące w obu tych zbrodniach i występowanie doktora Legrand również przy obu tych tragicznych sposobnościach skłoniło Rougiera do zwrócenia śledztwa w stronę Rumuna. Obecnie dowiedział się, że Verasco był nie-

obecny w mieszkaniu w nocy, podczas której popełniono morderstwo, że powrócił dopiero koło czwartej nad ranem i był tak widocznie wstrząśnięty, że musiano znowu odwieźć go na klinikę, oraz, że wieczorem poprzedzającym morderstwo wyjechał swoim autem. Cieszył się jednak bardzo z poznania się z Piotrem, który wcale nie był dziennikarzem i wobec tego nie mógł stanowić dla niego niebezpiecznej rywalizacji, a ponadto dlatego, że przyjaźń z młodym detektywem mogła mu dostarczyć bardzo wielu korzyści.

I nie pomylił się, gdyż rewanżując się za opowieść dziennikarza, Piotr opowiedział mu o tem, że odkrył w biurze swego nieżyjącego szefa teczkę, co do której można mieć pewność, że jest znacznie więcej ważna, niż wszystkie inne znajdujące się w archiwum agencji. W teczce tej znalazł również kartę z nazwiskiem Konstantego Verasco, klucz i adres garażu i spotkanie się z dziennikarzem zawdzięcza właśnie temu odkryciu.

Na tem przerwał swoje wyznania. Nie powiedział jednak wcale, kto go skierował na drogę poszukiwania czerwonej teczki.

— To wszystko jest bardzo interesujące — zakonkludował Jan Rougier — ale czego właściwie obaj szukamy w tym garażu? Musimy przecież znaleźć coś, co by potwierdziło nasze podejrzenia.

— To coś już znalazłem — odrzekł Piotr spokojnie. — Niech pan spojrzy...

Zaświecił znowu lampkę elektryczną i rzucił snop światła w głąb limuzyny. Piotr Jolissort pochylił się i ujrzał wtedy na błękitnie wyścielanym siedzeniu wewnątrz auta wielką plamę krwi.

ROZDZIAŁ IX.

Dzięła.

Dzięki temu, co powtórzył mu profesor Bergfogel, Piotr wykrył ową czerwoną teczkę, a równocześnie i nazwisko mordercy. Wizyta w garażu potwierdziła winę Konstantego Verasco. Śledztwo, które na własną rękę poprowadził młody dziennikarz, obejmowało również wszystkie te problemy, którymi adwokat mógł starać się umniejszyć winę Rumuna. Trzeba było tylko ustalić jeszcze współudział doktora Legrand i w ten sposób obaj przestępcy musieli zapaść się we własne sidła. Rougier i Jolissort trzymali więc w swoich rękach obu przestępców i od nich zależało, jak długo jeszcze cieszyć się będą wolnością.

List, który Piotr otrzymał od Prestona był tak interesujący i zapowiadał takie sensacje, że obaj młodzi ludzie zdecydowali, ażeby jak najpóźniej oddać policji do wiadomości to, co zdolił wykryć dzięki własnej inwencji i sprytności. Oczywiście trzeba było powziąć wszelkie środki ostrożności, gdyż Preston i jego towarzysze mogli być również współnikami przestępców.

Młody dziennikarz zawarł z równie młodym detektywem pakt wzajemnej pomocy, przyczem Piotr zapewnił sobie, że nie będzie atakowany przez innych reporterów z „Dziennika Niezależnego”, wzamian za co zobowiązał się rezerwować pierwotruk sensacyjnych momentów właśnie w gazecie, w której pracował Rougier.

„Kto pierwszy – ten lepszy, ten większe ma widoki”. Zapowiedzi dalszego rozwoju dobrej konjunktury.

Warszawa, 17 czerwca (Bo) Mimo napiętej sytuacji politycznej od szeregu miesięcy, nastroje i prężność gospodarcza Polski nie tylko nie osłabła, ale nawet – jak wskazują na to liczne dowody – **wzrosła w znacznym stopniu**. Najlepiej o tem świadczą poniższe przykłady:

Gdy przejeżdżaliśmy odzyskane ziemie Śląska Zaolziańskiego, podnosiły się w całej Polsce, a także na samym Śląsku Zaolziańskim obawy, czy uda się w pełni zatrudnić i zaabsorbować gospodarczo Zaolzie.

Do władz polskich na Śląsku zgłaszały się delegacje z prośbą, aby zatrudniono robotników przemysłu zaolziańskiego przez więcej dni w tygodniu, bowiem za czasów **czeskich pracowali tylko po dwa do trzech dni w tygodniu**. I oto teraz do władz polskich na Śląsku Zaolziańskim zgłaszają się te same delegacje robotników, prosząc, aby tempo zatrudnienia nieco rozluźnić, tak, aby robotnicy zaolziańscy mieli jeden dzień wolny od pracy w tygodniu. Prośbę tę swoją motywują tem, że prawie każdy tamtejszy robotnik **posiada nieduży kawałek gruntu**, który chciałby przez jeden dzień w tygodniu teraz na wiosnę i w lecie obrabiać, pracując zaś przez pełne 7 dni w tygodniu, nie ma możliwości obróbić tego gruntu.

Tak więc nie tylko lepsze mają warunki zarobkowania robotnicy przemysłu zaolziańskiego, ale nawet dosłownie **za dobre i sami proszą o zmniejszenie skali zatrudnienia**. Jest to **wielce wymowny i charakterystyczny wyraz stopnia zatrudnienia przemysłu w Polsce**.

Nie jest objaw odosobniony. Wielkie fa-

bryki tętnią wyłożoną pracą, a więc zarabiają w nich robotnicy. Zarabiają i wydają. Wielkie fabryki, np. m. in. w COPIE wypłacają tak wielkie sumy za robociznę, że dziennie przez ręce wszystkich zatrudnionych w tych fabrykach przechodzą **dziesiątki tysięcy złotych dol do ręki za różne usługi, świadczenia i towary**.

Mimo sytuacji politycznej, a może częściowo dzięki niej, posiadamy **wielkie widoki i warunki rozwoju konjunktury**, za już dowody, że ta konjunktura coraz lepiej się rozwija.

Mamy dzisiaj w obiegu **znacznie więcej pieniędzy, niż np. przed rokiem** i te pieniądze powoli wsiąkają do obrotu gospodarczego. Poza tem zwiększone są z natury rzeczy **wydatki na inwestycje i produkcję o charakterze pośrednim lub bezpośrednio obronnym**.

Pieniądże z pożyczki obrony przeciwlotniczej wracają na krajowy rynek pieniężny, wracają z powrotem do obrotu gospodarczego w postaci zwiększonych zamówień dla całego szeregu przemysłów. Przemysły nawet czysto wojenne wciągają siły rzeczy w orbitę swego ożywienia **cały wachlarz innych gałęzi produkcji**, nieraz nawet bardzo odległych.

Niemna więc nie tylko żadnych obaw o pracę w przemyśle, ale są **coraz konkretniejsze zapowiedzi**, że cały przemysł może, powinien i napewno przeżyje **wielką konjunkturę**. Jest rzeczą inicjatywy prywatnej, czy na tej konjunkturze w dostatecznym mierze skorzysta i zarobi. Wiadomo zresztą: **Kto pierwszy – ten lepszy, ten większe ma widoki**.

Jeśli chodzi o najpoważniejszy dział gospodarstwa narodowego, o rolnictwo, to i na tem polu **zastosowane są posunięcia, pozwalające odsunąć wszelkie obawy**. W tym zespole środków odpowiednią i uznaną przez rolnictwo rolę odegrają **kredyty zastawowe w różnych formach** i zwiększonych rozmiarach niż w latach poprzednich. W tym zakresie będą wprowadzone **różne ułatwienia**, przyczem kredytami temi będą **mocniej nasilone tereny**, które i dawniej mniej z nich korzystały (centrum i obszarzy zwłaszcza wschodnie), gdy znów na zechodzie, jako główny instrument pomyślny, **jest eksport**.

Obok kredytów zaliczkowych i rejestrowych, działają będą **kredyty dla kupców zbożowych i młynarzy**, dla spółdzielni, pod zastaw bydła, wreszcie też będą nadal **utrzymane opłaty przemiałowe**, które też odegrają rolę, jako poważna (rocznie w kwocie ok. 50 mil. zł.) **rezerwa na akcję utrzymania usprawnionych gospodarstw**.

Wreszcie też utrzymana będzie i rozszerzona **przeróbka zboża na spirytus**, zwiększone będą **rezerwy w związku z budową elewatorów zbożowych**, a na koniec zmniejszony został ostatnią ustawą **odłożeniowy nacisk płatniczy na rolnictwo**. Prócz tego rozważane są jeszcze w tej chwili **możliwości zmniejszenia nacisku eksekucyjnego**.

Nie bez znaczenia będzie też zwiększenie **możliwości eksportu hodowlanego**, m. in. do Anglii, oraz innych krajów.

Wszystko więc, nie wyłączając rolnictwa, ma przed sobą nie tylko **zapowiedzi, ale konkretne widoki rozwoju**.

Roboty budowlane dla uprawnionych.

Z powodu coraz częstszych skarg, iż roboty budowlane, murarskie i ciesielskie zostają powierzane osobom, które nie mają wymaganych uprawnień do ich wykonywania, Izba Rzemieślnicza przypomina, że roboty rzemieślnicze mogą być powierzane wyłącznie osobom, posiadającym karty rzemieślnicze.

Nielegalne prowadzenie rzemiosła koliduje z obowiązującymi przepisami prawnymi, godzi w interes konsumenta, ponieważ trwałość budynków pozostawia wiele do życzenia, zagraża przy robotach budowlanych życiu i zdrowiu ludzkiemu, stwarza niezdrową konkurencję dla rzemiosła legalnego i narusza również na straty skarbu państwa.

W tych warunkach zainteresowane władze uzgodniły polecić sobie plan postępowania, by zarządnym nielegalnie wykonawcy oraz osoby powierzające im roboty ponosiły całkowitą odpowiedzialność za opisane wyżej skutki.

Zawarcie nowego układu gospodarczego z Holandją.

W wyniku prowadzonych rokowań przedłużony został bez zmian do dnia 31 marca 1940 r. układ handlowy **polsko-holenderski**, regulujący wzajemną wymianę towarową obu państw. W najbliższym czasie uzupełnione będą kontyngenty towarowe, co umożliwi **wzrost naszego eksportu do Holandji**. (PID)

Pomoc dla rolnictwa w Anglii.

London, 17 czerwca (PAT). W związku z projektowanymi w Anglii suszycami dla producentów owsa i jęczmienia, finansowy sekretarz skarbu zobrażował w parlamencie dotychczasowy stan pomocy udzielonej przez rząd rolnictwu angielskiemu.

Z przedłożonych danych wynika, że od 1-go stycznia 1932 r. do 31 marca br. wypłacono rolnictwu ogółem 52,25 mil. funtów wsubsydjiów, czyli **że przeciętnie rocznie pomoc ta wynosiła 7,5 mil. funtów** subsydjiów, czyli **że przeciętnie rocznie pomoc ta wynosiła 7,5 mil. funtów**.

Największe subsydja uzyskali producenci buraków cukrowych (18,6 mil. funtów) oraz odwozy bydła (18,1 mil. funtów). Przewidywane na rok bieżący subsydja sięgają będą prawdopodobnie kwoty 19 mil. funtów. Należy dodać, że pomoc dla rolnictwa jest w Anglii **bardzo popularna** i potrzebne sumy uchwalane są zazwyczaj bez trudności. Pomimo tak wydatnej pomocy ze strony rządu, sytuacja rolnictwa angielskiego jest w dalszym ciągu **niepomyślna**.

KURYER GIEŁDOWY.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 17 czerwca. Na sobotnim posiedzeniu giełdy akcyjnej i papierów procentowych **tendencja dla akcji była słabsza**, większych obrotów dokonano akcjami Banku Polskiego. Notowano: Bank Polski 106—106,25, Oukier 35,50, Stachanowie 49,75—49,80, Modrzewski 18, Zyrardów 50, Haberbusch 58,75—59,25, Ostrowiec 75.

Dla papierów procentowych tendencja była utrzymana, większych obrotów dokonano 4 1/2% poź. wewnętrzna. Notowano: 3% inwestycyjna I em. 76, serie 79,25, II em. 77, 4% poź. dolarowa 83,75, 4% konsolidacyjna 61,50, odcinki drobne 60,75, 4 1/2% wewnętrzna 60,50, 4 1/2% listy ziemskie 57—57,50, 5% Warszawa z 1933 r. 64,50—64,13—64,50, 5% listy Warszawy z 1936 r. 64,15, 5% listy Łodzi z 1933 r. 58—57,75, 5% konwersyjna 65, odcinki po 100 zł 62, 5% listy Piotrkowa z 1933 r. 55, odcinki drobne 60.

W obrotach prywatnych: 3% państw renta ziemka odcinki po 5.000 zł 45,75, po 1.000 zł 46,25, po 500 zł 53—53,50.

GIEŁDA ŁÓDZKA.

Łódź, 17 czerwca. Papiery procentowe: 4% dolarowa 40,25, 3% inwest. I em. 77, II em. 78, 4% konsolidacyjna 61,50, 4 1/2% wewnętrzna 60,50, 5% konwersyjna 65, Bank Polski 107—106. Tendencja niejednołita.

GIEŁDA POZNAŃSKA.

Poznań, 17 czerwca. Papiery procentowe: 3% poź. inwest. I em. 77, 5% konwersyjna 63,50 większe odcinki, 4 1/2% złotowe listy zast. 55 większe i średnie sztuki, 57 drobne, 4% listy zast. konwertowane 48,50, H. Cegielski 55. Tendencja utrzymana.

ZIEMIOPŁODY.

Kraków, 17 czerwca. Giełda zbożowa: Pszenica 80% 24,50—24,75, jednolita czerwona 24—24,25, biała 24—24,25, zbierana 23—23,25, żyto I stand. 16,50—16,75, II stand. 16—16,25, jęczmień jednolity 19—19,75, przemalowy 18—18,25, pastewny 16,50—16,75, owies niezadecyzowany 20,25—20,50, I stand. (lekko zadecyz.) 19—19,25, II stand. (zadecyz. dop.) 18,50—18,75, mąka pszenna wciąg. 30% 41—47, 85% 43—46, I gat. 50% 41—42,50, I A 65% 37—38, II gat. 35—35,5% 34,50—36,50, 50—60% 32—33,50, 50—65% 31,25—31,75, 60—65% 25,75—26,25, pastewna 14,50—15, razowa 95% 31,25—31,50, mąka żytnia okr. krak. gat. I A 55% 27,75—28, razowa 95% 24,50—25, mąka żytnia okr. poz. gat. I A 55% 23—23,50, otręby pszenne stand. młakle 11—11,25, średnie 10—10,25, żytnie stand. 11,25—11,50, jęczmień 11,75—12, Ogólny obrót 595 tonn. Tendencja ogólna zwyżkowa.

Łódź, 17 czerwca. Giełda zbożowa: Pszenica 25,50—25,75, pszenica zbierana 25—25,55, mąka pszena 40—46, kasza jęczmieńna 31,50—33, groch Victoria 97—41, rzepak zimny 53—56, makuch linden 21—23. Reszta notowań bez zmiany. Tendencja na pszenicę zwyżkowa, na inne spokojna, ogólny obrót 1.270 tonn.

Poznań, 17 czerwca. Giełda zbożowa: Pszenica 23—23,50, mąka pszena 35% 42—44, 50% 39,25—41,75, 65% 36,50—39, 85—65% 23,25—24,75, 50—65% 29,75—30,75, 35—50% 35,25—36,25, 50—60% 30,75—31,75, 60—65% 28,25—29,25, 65—70% 24,25—25,25, reszta notowań bez zmiany. Sprzedano: pszenicy 85 tonn, żyta 405, owesa 35, przetworów młynarskich 517 tonn, nasion 96, pastewnych i innych 123 tonn. Ogólny obrót wyniósł 1.261 tonn.

Łwów, 17 czerwca. Giełda zbożowa: jęczmień przemalowy 18,60—18,75, pastewny I gat. 17,50—17,75, II gat. 17—17,25, owies I stand. 18,25—18,50, II stand. 17,75—18, owies II A 17,25—17,50, owies III stand. 17—17,25.

Jaka będzie forma pożyczki angielskiej dla Polski?

„Gazeta Handlowa” przynosi pewne interesujące szczegóły z za kulis, odbywających się w Londynie rozmów polsko-angielskich na temat formy pożyczki, która ma być udzieloną Polsce. Czytamy:

Obecna pożyczka, która już w najbliższej przyszłości będzie udzielona Polsce, nie będzie t. zw. „pożyczką handlową”, lecz **wolną pożyczką kapitałową**, umożliwiającą Polsce zaopatrzenie się w konieczne surowce, półfabrykaty i t. d.

Strona angielska nie ograniczyła narazie wysokości planowanej pożyczki do takiej lub innej formy, decyza w tej kwestji jest uzależniona od opinii ekspertów, co do sum pieniężnych, niezbędnych dla wykonania planu podniesienia potencjału przemysłowo-obronnego Polski.

System opłat i norm przemiałowych zostanie utrzymany.

Jak wynika z dotychczasowych oświadczeń urzędów miarodajnych, system opłat przemiałowych zostanie utrzymany również na nową kampanję zbożową.

Opłaty przemiałowe dały od września ub. roku (tj. od chwili ich wprowadzenia) do dn. 1 czerwca br. łącznie **38,636.000 złotych** (gotówka 36,340.000 zł, należności kredytowe za sprzedaż etykiet — 2,296.000 zł).

Również będą utrzymane nadeł normy przemiałowe. (P.A.A.).

Sezonowe ograniczenia egzekucyj w rolnictwie.

Ministerstwo Skarbu przygotowuje wydanie zarządzenia ograniczenia czynności egzekucyjnych u rolników w okresie prac żniwnych oraz siewów jesiennych. Kola rolnicze oczekują, że ograniczenia czynności egzekucyjnych przypadnie na czas od 15 lipca do 15 października br.

Ograniczenia czynności egzekucyjnych w rolnictwie ma dotyczyć **wszystkich warsztatów rolnych**, przedewszystkiem jednak w stosunku do właścicieli gospodarstw rolnych, których wymiar podatku gruntowego za rok 1939 nie przekracza kwoty 110 złotych. (P.A.A.).

Próby niem. nawiązania kontaktu z Anglią.

Berlin, 17 czerwca (PAT). Niemieckie sfery przemysłowe robią zabiegi o nawiązanie zerwanych kontaktów z przemysłowcami angielskimi, przyczem **próby nawiązania tych kontaktów czynione są przez po szczególne jednostki**.

Zanotować należy **fakt wjazdu Niemiec przemysłowców do Anglii** dla obejrzenia tenisowych rozgrywek w Wimbledonie.

Przy tej okazji przemysłowcy niemieccy będą próbowali nawiązać rozmowy z angielskimi sferami gospodarczymi.

Konferencja eksportowa w Gdyni.

Dnia 2 bm. odbędzie się z inicjatywy Państwowego Instytutu Eksportowego **konferencja poświęcona sprawie wewnętrznej propagandy eksportu**. W konferencji tej weźmie udział prezes i dyrektorowie wszystkich Izb Przem. Handlowych oraz kierownicy ważniejszych organizacji eksportowych branżowych.

W czasie konferencji omówione być mają kwestje dotyczące pobudzenia inicjatyw produkcyjnej i eksportowej, zwłaszcza w tych artykułach, których wywóz obecnie ma zwiększone szanse. Między innymi omówione mają być także kwestje, dotyczące ułatwień organizacyjnych produkcji i eksportu, zwłaszcza w odniesieniu do drobniejszych firm, dla których większe zamówienia eksportowe stanowią szczególnie trudny problem finansowy.

Poza tem przedyskutowana ma być także kwestja obsługi portowej i żeglugałowej eksportu, jako też organizacji handlu eksportowego zagranicą. W konferencji, jaka w tej chwili panuje w zakresie handlu zagranicznego na rynkach światowych, konferencja ta ma znaczenie szczególnie ważne.

Obok kwestji technicznych, jakie mają być w czasie tej konferencji rozważane, szczególniejszy nacisk ma być położony na **sprawę należytej akcji w kierunku pobudzenia istniejących, a niewyżytkanych potencjałów możliwości**, które bądź to nie są aktywowane wskutek pewnej inercji zainteresowanych sfer, bądź też natrafają na opory, wynikające z niedostatecznego przygotowania i braku kwalifikacji handlowych.

ZAPAMIĘTAJ TEN ZNAK SHL

Tylko popularna setka SHL specjalnie dostosowana do polskich warunków drogowych daje pełne zadowolenie, gwarantując każdemu wygodną i pewną jazdę w każdym terenie.



HUTA LUDWIKÓW S. A. KIELCE

Rejonowe zastępstwa: WARSZAWA — Reprezentacja Huty Ludwików S. A. — Mazowiecka 3. Spółka Motoryzacyjna, Hotel Bristol, Moto-Pradnia, ul. Świętokrzyska 12. Inż. C. Kołodziejki. PL. Nalopona 3. POZNAŃ — „Fehauto”, ul. Dąbrowskiego 2. BYDGOSZCZ — Marjan Piechocki, Rynek Wielni 10. ŁÓDŹ — Erwin Stibbe, Piotrkowska 130. KIELCE — Spółdzielnia Pracowników Huty Ludwików, ul. Zagnańska 38. RADOM — „Motor” Spółka z o. o., ul. Żeromskiego 64. CZĘSTOCHOWA — Stefan Seifried, Aleja Wolności 7. ŚLĄSK i ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE — Katowicka Spółka Motoryzacyjna z o. o., Katowice, ul. Plebiscytowa 17. WOJEWÓDZTWA: Krakowskie, Łwowski, Stanisławowski, Tarnopolskie, S. H. L. Service, Kraków, Wielopole 4. WOJEWÓDZTWA: Białostockie, Wileńskie, Wołyńskie, Poleskie Nowogródzkie, Roltur, Suwałki, ul. Kościuszki 72. LUBLIN — Auto-Rosse, Krakowskie Przedmieście 62. GDYŃIA — Firma Jan Patałas, Świętojańska 89.

LWÓW i woj. lw.: „Autocar”, Lwów, Piekarska 13. — PRZYMYŚL „Kremer”, Przemysł, Franciszkańska 37. — STRYŻ: M. Kader, Stryż, 3-go Maja 28. — ŻYWIĆ: M. Zajczek, Żywiec, Kościuszki 198. — WADOWICE: F. Markielowski i H. Knapik, Wadowice, Rynek 6. — CHRZANÓW powiat, Białobłocko: A. Cogen, Składy Techn. i Elektr., Chrzanów, Al. Henryka 21.

Posad poszukują

POSZUKUJE kwintetu i dwu akordeonów, przeważnie do tańca, od 1 lipca. Uprasa oferty z podaniem GAZET: Karmelarska 10, ul. Wolności 84, Chorzów I. 11666

OGRODNIK z doświadczeniem polskimi, zagranicznymi, poszukuje obywatela zarażającego. Adres: Poczta 44, Chorzów I. 11666

MŁODA inteligentna, z ukończoną Szkołą Ekonomiczną, kilkuletnią praktyką w interesie, poszukuje posady do biurowej lub innej. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, pod „4892g“. 4892g

MISTRZ SLUSARSKI w dziale maszynowym i narzędziowym, prawo kształcenia ucznia, specjalność masowy artykuł, urządzenia parowe, instalacje elektryczne, konstrukcje maszyn, urządzeń przemysłowych, ogólna mechanika, energiczny, przedsiębiorczy, praktyka zagranicą, język polski, niemiecki. Zmieni posadę. Łaskawe zgłoszenia: I. K. C. Kraków, Włocławek 1, „Nr. 11891“. 11891

ZDOLNA, młoda, zna wszelką pracę, praktyka sklepowa, biurowa, galanterijna, książki, bufet i inne prace. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, pod „Nr. 11870“. 11870

KELNER - bufetowiec - młody, zdolny, poszukuje posady w restauracji lub w hotelu z podaniem warunków. I. K. C. Kraków, pod „Nr. 11702“. 11702

DYPLOMOWANA nauczycielka francuskiego i niemieckiego, władająca też językiem angielskim, szuka engagementu na wyjazd do dzieci lub innych osób. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, Włocławek 1, „Nr. 11701“. 11701

EGZAMINOWANA notowniczo, długoletnia praktyka zagłębia Boryslaw, obczajna doskonale z rachunkami, pomysłowa, energiczna, poszukuje posady w biurze lub innej. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, pod „4886g“. 4886g

POMOCNIK kucharz, kucharz poszukuje pracy w restauracji lub w hotelu. Sanki 41, p. Tenzynek. 11877

STUDENT Uniwersytetu, pryncipalnie korepetycje, pracę biurową, wyuczył się pianina na maszynie, stenografię za utrzymywanie, ewentualnie równoważność, chętnie Krynicę. - Biuro Ogłoszeń, Kraków, Stenka 12. 11874

PANNA, lat 42, krawczywna, młoda, zdolna, zamieszkuje się gospodarstwem, najchętniej samotnej osoby. I. K. C. Kraków, pod „Nr. 11871“. 11871

KRAWCOWA rutynowana, szycie po domach - 2 złote dziennie. I. K. C. Kraków, „Nr. 11883“. 11883

REZNIK - wędliniarz - karta rzemieślnicza, dyplom, poszukuje kierownika interesu, sklepu, lub spółki, zaraz. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, pod „Nr. 11831“. 11831

DAM 2.000 kauri za pracę w przedsiębiorstwie przemysłowym lub podziemiem, kłosa tytoniową lub inną. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, pod „Nr. 11826“. 11826

POSZUKUJE pracy jako cięgarz drutu na wodę, żelazo lub stal. Kraków, Płaszowska 45, Biegun. 11825

TECHNICZKA dentystyczna szuka posady. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, „Nr. 11919“. 11919

JAZZBANDZISTA z wiolecza, saksofonem, harmonią, wolny pierwszy. Włocławek, św. Antoniego 3, m. 6. 7840k

JAZZPERKUSISTA rutynowany, mikrofon, śpiew, tomorzysta śpiew - wolni i lipca. - Cafe Club, Rakka-Zdrój. 4856g

PANIENKA inteligentna, znająca wszelkie roboty, szuka posady do dzieł lub pokolewaj w lepszym domu. I. K. C. Katowice, Marjańska 18, „1284g“. 1284g

KUJERNIK karmelarski, silnie pierwszorzędny, kucharz, poszukuje posady w różnych firmach. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, Włocławek 1, „Nr. 11750“. 11750

PRZEDSTAWICIEL STWO pryncipalnie w Warszawie, okolice. Posiadam wykształcenie handlowe, lokal, telefon, stosunki. Warszawa, Sienna 87-83. 4820g

NALEPSZE referencje szukam stórzności - jestem pryncipalnie, jestem pryncipalnie. Oferty: I. K. C. Kraków, „Nr. 11789“. 11789

SAMODZIELNY KRAJOWY WYDAWCA MISCZY - DROGOWEGO, BUDOWLANEGO - POSZUKUJE ODPOWIEDNIEGO ZAJĘCIA. Zgłoszenia: I. K. C. Katowice, „580g“. 7807k

ZDOLNY czeładnik masarski z doświadczeniem, poszukuje posady. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, „Nr. 11846“. 11846

DZIEWIĘTNASTOLET inteligentna, młoda, poszukuje posady, jest ekspedientką. I. K. C. Kraków, „Nr. 11839“. 11839

KUCHARKA z długoletnim doświadczeniem, przyjdzie pracę zaraz. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, pod „Nr. 11862“. 11862

KUPECY Mam młodych wiewsich chłopów i dziewcząt po niższej szkole kupieckiej do praktyki sklepowej. Główny zjum Kupiecki, Jarosław 3400k

PIESNIARKA - piękny mezosopran, repertuar - zażądajcie się, zespół - koncert. - Zgłoszenia: Łódź 7, Miła 3, m. 2 - dla Miry. 2292d

ABSOLWENTKA Liceum Gospodarczego w Zakopanem - Kuchniach, z maturą gimnazjalną, lat 20, poszukuje praktyki w pensjonacie. Zgłoszenia: I. K. C. Katowice, Marjańska 18, „1231g“. 1231g

MŁODA 17-letnia panna poszukuje posady w praktyce do sklepu. Łaskawe zgłoszenia: Maria Banachowska, Katowicka 12, II p. 4826g

MECHANIK kwalifikowany, znawca w dziale maszyn rolniczych, taksówkarz, szuka posady. Sanki 41, p. Tenzynek. 1293W

OGRODNIK kawaler, poszukuje pracy. Zgłoszenia: Hotel Francuski, Główna, dla jazzbandzisty. 4816g

MANIKURYSTKA zmieni posadę zaraz. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, „Nr. 11763“. 11763

RUTYNOWANA stenotypistka, stenografka polsko-niemiecka, dziesięcioletnia praktyka poszukuje posady. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, pod „Nr. 11767“. 11767

PANNA uczciwa do starszych dzieł lub samotnej pani na wyjazd do Zakopanego za utrzymywanie, dom katolicki. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, „Nr. 11761“. 11761

CZYSTA, uczciwa, średni wiek, samodzielnie gotowaniem szuka pracy do samotnych, - wdowa z dziećmi lub do młodszej rodziny. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, „Nr. 11741“. 11741

MAŁEŻYSTWO poszukuje stórzności. Kaucja 600 zł. I. K. C. Kraków, „Nr. 11907“. 11907

ABSOLWENT INŻYNIERII poszukuje pracy - obliczenia statyczne, żelbet, mosty, dzieła ewentualnie do towarzyszenia starszej pani lub dziecka. Łaskawe zgłoszenia pod „Janika“. - Poczta-restante, Pielwadt, Zaolzie. 4804g

TREBACZ pierwszorzędny harmonia, wolny 1-go lipca. Zgłoszenia: I. K. C. Łódź, Piotrkowska 116, „Nr. 233“. 232Ed

MŁODY CZELADNIK blacharski - szofer odpowiedzialny zna całokształt wyrobów, pryncipalnie praca robot, pryncipalnie praca. Łaskawe zgłoszenia: I. K. C. Katowice, Marjańska 18, „1250k“. 1250K

WYCHOWAWCZYNI - młoda, inteligentna, język franc., niem., pryncipalnie posadę najchętniej na wieś. - Oferty pod „196B“. I. K. C. Bydgoszcz. 196B

INTELEKTUALNA wszechstronna znajomość gospodarstwa domowego, prowadzi dom inteligentnej osoby. - I. K. C. Bydgoszcz, „194B“. 194B

MAGISTER farmacji - kilkumiesięczna praktyka w największych aptekach, poszukuje posady, ewentualnie zarządu do pracy. Zgłoszenia: I. K. C. Nowy Sącz, „260g“. 7291k

WYCHOWAWCZYNI dzieci, inteligentna, średnio wykształcenie, skromne wymagania, szuka posady. Zgłoszenia: I. K. C. Łódź, Piotrkowska 116, „Nr. 237“. 236Ed

KORPETYTORKA poszukuje lekcji, zakres szkoły powszechnej, chętnie wyjazd. Zgłoszenia: „IKC“. Łódź, Piotrkowska 116, „Nr. 236“. 235Ed

POZNANIANKA młoda, młoda, z dobrego domu, w przyręku położeniu szuka posady towarzyszącej lub do dziecka. Oferty: Iwanańska, Poznań, Dąbrowskiego 77-4. 480P

INŻYNIEROWIE mechaniczni, kornik i elektryk, każdy z kilkuletnią praktyką warsztatową i konstruktorczą, zmienia posadę. Łaskawe oferty do „IKC“. Poznań, św. Marcin 48, pod „474“. 479P

SKRZYPEK jazz koncert, solista z repertuarem do VII. 38. wolny. IKC. Poznań, św. Marcin 48, „474“. 477P

WIELKOPOLANKA samodzielną poszukuje posady w wyrobie cięciw i samodzielną osobą, najchętniej Kraków, „IKC“. Poznań, św. Marcin 48, „471“. 476P

JAZZ - PERKUSISTA, mikrofon śpiew, gitara - pierwszorzędny, wolny. - Zgłoszenia: Hotel Francuski, Główna, dla jazzbandzisty. 4816g

PLATON do rozwoju wiedzy sodejowej. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, „Nr. 11834“. 11834

SIEROTA inteligentna, miła, uczciwa, bieliźniar, ha-halczarka, poszukuje pracy w swoim zawodzie ewentualnie do towarzyszenia starszej pani lub dziecka. Łaskawe zgłoszenia pod „Janika“. - Poczta-restante, Pielwadt, Zaolzie. 4804g

RZADCA 15 lat praktyki majatki Pomorsze Poznańskie, szuka posady Kresy Wschodnie. Oferty: „PAP“. Poznań, pod „55.492“. 7276k

Kupno

KUP los w szczęśliwej kolekturze Bractwa Świątecznego, Rynek Główny 6. Ciągienie 20 b. m. 6710k

KUPIMY cięgi (Hannover, wst. Deutz) ew. holenderskie, średnie, cięgi skrytka pocztowa 33. 7227k

AUTO ciężarowe w bardzo dobrym stanie, 2,5-3-tonowe, kupię. Wiadomości: I. K. C. Kraków, „Nr. 11602“. 11602

KUPIE dobre, używane meble biurowe, kasę wert. biurową, średnią, szafę żelazną ogniową na akta. I. K. C. Kraków, „Nr. 11895“. 11895

KUPIE okazjonalnie motocykl na gaz, 250-300 cm. lub bez mocy 40-60 cm. Oferty: Anin, Krótki 12, Kosarski. 7275k

KUPIE gotówką nowy, mały dom ze sklepami i wózem mieszkalnym. Pośrednictwo wyłącznie. Wycepująca oferty IKC Kraków - „Nr. 11733“. 11733

KUPUJEMY aparaty fotograficzne, radiowe, rowery, maszyny do pisania, szycia, lornety, płyty gramofonowe, książki polskie, obcojęzyczne. Szpitalna 1 - LITTMAN. 11850

SAMOCHOZY, motocykle używane, kupno - sprzedaz, zamiana, przeprawa. „Antosport“. Łódź, Słowackiego. 6492g

KUPIE willę, kamienicę z 3 mieszkaniami i event. sklepem oraz 6-grodkiem, blisko tramwaju. Pośrednictwo wyłącznie. Zgłoszenia: IKC. Kraków, „Nr. 11784“. 11784

PLATON do rozwoju wiedzy sodejowej. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, „Nr. 11834“. 11834

KUPIE kamienicę Kraków, nowa, solidna, komfortowa bez takowej cenę 100.000. Gotówka - 60.000, reszta dług do spłacenia 1 października. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, Włocławek 1, „Nr. 11794“. 11794

F. N. Cylinder do F. N. górnicy kupię. Pyranowski. Kraków, Zwierzyniecka 80. 11704

PRZYJEDZNY kupuje w całej Polsce obrazy, perskie dywany, antyczne meble, stara porcelana itp. Płaci najwyższe ceny. Zgłoszenia: Sklep „Okazja“, Kraków, Gołębia 10, tel. 215-88. 11869

KUPIE okazjonalnie walce kasper, krawalnice, tryjer. - Torcyńskie koło Łucaka, Dąbrowski. 4887g

SAMOCHOZ osobowy - używany kupię. Zgłoszenia: Kraków, telefon. 20087. 11830

KUPIE 12-15 morgów dobrej ziemi blisko Krakowa. Szczęśliwe oferty: I. K. C. Kraków, „Nr. 11884“. 11884

DOM nowy, komfortowy, dojazdowy, przy trasie, kupię w Krakowie. Gotówka 25 tysięcy i długoterminowo. - Oferty: I. K. C. Kraków, „Nr. 11897“. 11897

ZAKOPANE. Kupię chałtę góralską z parcelą budowlaną nie mniej 1000 metrów kwadratowych. - Oferty z podaniem ceny do „I. K. C.“ Sosnowiec. 11938

PARCELE budowlane, sprzedam, Kraków, IKC. Włocławek 1, „Nr. 11738“. 11738

MOTORY elektryczne prądu stałego 110 Volt 5, 10, 12, 20, 30 PS tanio do sprzedania. Kraków, „skrytka 604“. 7294k

KAMENICA dwupiętrowa, surowy stan - Park Krakowski. Zgłoszenia: IKC Kraków, „Nr. 11724“. 11724

RESTAURACJA pełny wystrój, wraz ze sklepem kolonialnym - delikatesowym, w centrum Krakowa - kopalnia złota dla fachowca, latolka - 7.000. „TRANSKACJA“ - Kraków, Stolarska 6. 11889

KAMENICA II-piętrowa, pełnokomfortowa, garaż, ogród, dochód 6.000. Cena 90.000 (Park Krakowski). **KAMENICA** I-piętrowa, nowo wybudowana 18-ubikacyjna komfortowa, dochód 2.700. Cena 38.000. **KAMENICA** nowo wybudowana komfortowa, ogród, 15.000. reszta B. G. K. - DOM nowo wybudowany 4-pokoju 7.000. **ORAZ** wiele okazji sprzedaży „POLONIA“ Kraków, Zwierzyniecka 9. 11551

SAMOCHOZ Steyr 1938, aerodynamiczny, prywatny, sprzedam niedrogo poważnym reflektantom. Kraków, skrytka 688. 11553

FORTEPIAN znakomity, najnowszej konstrukcji, krótki, tani. Kraków, Kamieńska 17/9. 11556

WÓZEK dla biźniaków w dobrym stanie sprzedam. Debniki, Powroźnica 6 m. 4. 11555

FIAT 508 4-drzwiowa, 14-letnia, bardzo dobry stan, nadająca się na takowe, tanio sprzedam. - Pośrednictwo wynagrodzone. Kraków, Felicjanek 5 m. 11551

BIURO „WAWEL“ poleca okazję DOM nowo wybudowany, czteropokojowy, z balkonem, przy kościele, Cena 5.000. DOM w Włocławku, jedenastopokojowy, przeszło półmorgowy ogród owocowy, blisko kościoła. Cena 18.000. DOMEK drewniany, nowy, z ogrodem półmorgowym, piękne letniskowe podziemi, cena 5.500. **KAMENICA** nowo wybudowana, przy trasie, pięćmieszkaniowa, czynsz ponad 5.000 rocznie. Cena 45.000, wpłaty 30.000, reszta długoterminowo. - DOM nowo wybudowany, trzypokojowy, kuchnia, ogród, blisko. - Cena 7.500, wpłaty 5.000. Najwyższy wybór kamienia, paraf, wyl, gospodarskie, sklepów, oraz małych domków jednorodzinnych poleca jedynie Biuro „WAWEL“. - Kraków, Grodzka 60, telefon 108-80. 11894

DOM nowy, komfortowy, dojazdowy, przy trasie, kupię w Krakowie. Gotówka 25 tysięcy i długoterminowo. - Oferty: I. K. C. Kraków, „Nr. 11897“. 11897

KUPIE kamienicę Kraków, nowa, solidna, komfortowa bez takowej cenę 100.000. Gotówka - 60.000, reszta dług do spłacenia 1 października. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, Włocławek 1, „Nr. 11794“. 11794

F. N. Cylinder do F. N. górnicy kupię. Pyranowski. Kraków, Zwierzyniecka 80. 11704

PRZYJEDZNY kupuje w całej Polsce obrazy, perskie dywany, antyczne meble, stara porcelana itp. Płaci najwyższe ceny. Zgłoszenia: Sklep „Okazja“, Kraków, Gołębia 10, tel. 215-88. 11869

KUPIE okazjonalnie walce kasper, krawalnice, tryjer. - Torcyńskie koło Łucaka, Dąbrowski. 4887g

SAMOCHOZ osobowy - używany kupię. Zgłoszenia: Kraków, telefon. 20087. 11830

KUPIE 12-15 morgów dobrej ziemi blisko Krakowa. Szczęśliwe oferty: I. K. C. Kraków, „Nr. 11884“. 11884

DOM nowy, komfortowy, dojazdowy, przy trasie, kupię w Krakowie. Gotówka 25 tysięcy i długoterminowo. - Oferty: I. K. C. Kraków, „Nr. 11897“. 11897

ZAKOPANE. Kupię chałtę góralską z parcelą budowlaną nie mniej 1000 metrów kwadratowych. - Oferty z podaniem ceny do „I. K. C.“ Sosnowiec. 11938

PARCELE budowlane, sprzedam, Kraków, IKC. Włocławek 1, „Nr. 11738“. 11738

MOTORY elektryczne prądu stałego 110 Volt 5, 10, 12, 20, 30 PS tanio do sprzedania. Kraków, „skrytka 604“. 7294k

KAMENICA dwupiętrowa, surowy stan - Park Krakowski. Zgłoszenia: IKC Kraków, „Nr. 11724“. 11724

RESTAURACJA pełny wystrój, wraz ze sklepem kolonialnym - delikatesowym, w centrum Krakowa - kopalnia złota dla fachowca, latolka - 7.000. „TRANSKACJA“ - Kraków, Stolarska 6. 11889

KAMENICA II-piętrowa, pełnokomfortowa, garaż, ogród, dochód 6.000. Cena 90.000 (Park Krakowski). **KAMENICA** I-piętrowa, nowo wybudowana 18-ubikacyjna komfortowa, dochód 2.700. Cena 38.000. **KAMENICA** nowo wybudowana komfortowa, ogród, 15.000. reszta B. G. K. - DOM nowo wybudowany 4-pokoju 7.000. **ORAZ** wiele okazji sprzedaży „POLONIA“ Kraków, Zwierzyniecka 9. 11551

SAMOCHOZ Steyr 1938, aerodynamiczny, prywatny, sprzedam niedrogo poważnym reflektantom. Kraków, skrytka 688. 11553

FORTEPIAN znakomity, najnowszej konstrukcji, krótki, tani. Kraków, Kamieńska 17/9. 11556

WÓZEK dla biźniaków w dobrym stanie sprzedam. Debniki, Powroźnica 6 m. 4. 11555

FIAT 508 4-drzwiowa, 14-letnia, bardzo dobry stan, nadająca się na takowe, tanio sprzedam. - Pośrednictwo wynagrodzone. Kraków, Felicjanek 5 m. 11551

BIURO „WAWEL“ poleca okazję DOM nowo wybudowany, czteropokojowy, z balkonem, przy kościele, Cena 5.000. DOM w Włocławku, jedenastopokojowy, przeszło półmorgowy ogród owocowy, blisko kościoła. Cena 18.000. DOMEK drewniany, nowy, z ogrodem półmorgowym, piękne letniskowe podziemi, cena 5.500. **KAMENICA** nowo wybudowana, przy trasie, pięćmieszkaniowa, czynsz ponad 5.000 rocznie. Cena 45.000, wpłaty 30.000, reszta długoterminowo. - DOM nowo wybudowany, trzypokojowy, kuchnia, ogród, blisko. - Cena 7.500, wpłaty 5.000. Najwyższy wybór kamienia, paraf, wyl, gospodarskie, sklepów, oraz małych domków jednorodzinnych poleca jedynie Biuro „WAWEL“. - Kraków, Grodzka 60, telefon 108-80. 11894

DOM nowy, komfortowy, dojazdowy, przy trasie, kupię w Krakowie. Gotówka 25 tysięcy i długoterminowo. - Oferty: I. K. C. Kraków, „Nr. 11897“. 11897

KUPIE kamienicę Kraków, nowa, solidna, komfortowa bez takowej cenę 100.000. Gotówka - 60.000, reszta dług do spłacenia 1 października. Zgłoszenia: I. K. C. Kraków, Włocławek 1, „Nr. 11794“. 11794

F. N. Cylinder do F. N. górnicy kupię. Pyranowski. Kraków, Zwierzyniecka 80. 11704

PRZYJEDZNY kupuje w całej Polsce obrazy, perskie dywany, antyczne meble, stara porcelana itp. Płaci najwyższe ceny. Zgłoszenia: Sklep „Okazja“, Kraków, Gołębia 10, tel. 215-88. 11869

KUPIE okazjonalnie walce kasper, krawalnice, tryjer. - Torcyńskie koło Łucaka, Dąbrowski. 4887g

SAMOCHOZ osobowy - używany kupię. Zgłoszenia: Kraków, telefon. 20087. 11830

KUPIE 12-15 morgów dobrej ziemi blisko Krakowa. Szczęśliwe oferty: I. K. C. Kraków, „Nr. 11884“. 11884

DOM nowy, komfortowy, dojazdowy, przy trasie, kupię w Krakowie. Gotówka 25 tysięcy i długoterminowo. - Oferty: I. K. C. Kraków, „Nr. 11897“. 11897

ZAKOPANE. Kupię chałtę góralską z parcelą budowlaną nie mniej 1000 metrów kwadratowych. - Oferty z podaniem ceny do „I. K. C.“ Sosnowiec. 11938

PARCELE budowlane, sprzedam, Kraków, IKC. Włocławek 1, „Nr. 11738“. 11738

MOTORY elektryczne prądu stałego 110 Volt 5, 10, 12, 20, 30 PS tanio do sprzedania. Kraków, „skrytka 604“. 7294k

KAMENICA dwupiętrowa, surowy stan - Park Krakowski. Zgłoszenia: IKC Kraków, „Nr. 11724“. 11724

RESTAURACJA pełny wystrój, wraz ze sklepem kolonialnym - delikatesowym, w centrum Krakowa - kopalnia złota dla fachowca, latolka - 7.000. „TRANSKACJA“ - Kraków, Stolarska 6. 11889

KAMENICA II-piętrowa, pełnokomfortowa, garaż, ogród, dochód 6.000. Cena 90.000 (Park Krakowski). **KAMENICA** I-piętrowa, nowo wybudowana 18-ubikacyjna komfortowa, dochód 2.700. Cena 38.000. **KAMENICA** nowo wybudowana komfortowa, ogród, 15.000. reszta B. G. K. - DOM nowo wybudowany 4-pokoju 7.000. **ORAZ** wiele okazji sprzedaży „POLONIA“ Kraków, Zwierzyniecka 9. 11551

SAMOCHOZ Steyr 1938, aerodynamiczny, prywatny, sprzedam niedrogo poważnym reflektantom. Kraków, skrytka 688. 11553

KURYER LITERACKO-NAUKOWY

WYCHODZI CO NIEDZIEŁĘ POD REDAKCJĄ PROF. MIECZYSLAWA DĄBROWSKIEGO

JULIUSZ MIEROSZEWSKI.

„Mobilizacja sił niemieckich w Polsce”.

Na marginesie książki Józefa Winiewicza.

METAMORFOZA.

Znałem pewnego pana, z pochodzenia Niemca, który wyemigrował z „Reichu” przed 20-kilku laty. Mówił doskonale po polsku, współżył z Polakami, przyjaźnił się z nimi. On sam nie zastanawiał się zapewne nad tem, że uległ kompletnej niemal polonizacji. Dawne wspomnienia pozostały za nim daleko, a wszystko czem był i do czego doszedł najistotniej związane było z polskością. Z pochodzenia był Niemcem. Życie jego było natomiast bezsprzecznie polskie. Nie widzieliśmy się lat kilka. W zeszłym roku spotkałem go przypadkowo w Katowicach. Nie poznałem go. Niemiec, stuprocentowy Niemiec. Udało się tylko trochę zna język polski, czyta wyłącznie niemieckie dzienniki o wiadomym kierunku, jednym słowem hitlerowiec. Rozmowa nasza była krótka, ale dość dobitna. Rozeszliśmy się bez podania sobie ręki.

PLANY I CELE MNIEJSZOŚCI NIEMIECKIEJ.

Metamorfoza mojego znajomego przypominała mi się z całą plastyką w czasie lektury doskonałej książki Józefa Winiewicza. Historia regermanizacji mojego znajomego, to właśnie fragment owej „Mobilizacji sił niemieckich w Polsce”.

Niedostatecznie bowiem zdajemy sobie sprawę z faktu, że i u nas na odcinku mniejszości niemieckiej odbywa się rewolucja narodowo-socjalistyczna. Skończył się czas, gdy Niemcy w Polsce ograniczali się tylko do protestów. Dziś mniejszość niemiecka wprężona jest w pewien plan i sementowana doktryną. Stało się to w chwili zwycięstwa hitlerizmu w Trzeciej Rzeszy.

Od tej daty niemiecka grupa mniejszościowa w Polsce stanowi fenomen, nie posiadający analogii. Nie jest to już jedna z grup mniejszościowych, lecz blok, którego geneza, taktyka i cele muszą być rozpatrywane najzupełniej odrębnie. Obecnie, gdy zdecydowana większość Niemców w Polsce zmobilizowana została pod znakiem hitlerizmu i my ze swej strony wystąpić musimy wobec niej ze skrytalizowanym programem.

Jeśli się zestawia wskazania *Auslands-Organisation der NSDAP* (zagraniczna organizacja partii hitlerowskiej) z określeniem dra Kurta Lücka, jakie wypowiedział w ustępie końcowym swej książki „Der Mythos vom Deutschen in der politischen Volksüberlieferung und Literatur”, że co innego jest Rzesza niemiecka, a co innego Niemcy (*Deutschland*); że Niemcy sięgają daleko poza granice Rzeszy, to wówczas, mieć będziemy pełny obraz zarówno metod, jak i celów hitleryzowanej mniejszości niemieckiej w Polsce.

Cennych momentów do scharakteryzowania roli mniejszości niemieckiej w obrębie organizmów państwowych dostarcza nam historia polityczna ostatnich kilkunastu miesięcy. Któż inny, jak nie poseł Kundt — po przyłączeniu Sudetów do Niemiec — w serii mów i enuncjacji zaklinał Niemców, zamieszkających w Czechach aby, broń Boże, nie przenosili się do Rzeszy. „Przyjdzie czas, gdy interes Niemiec będzie wymagał waszej obecności właśnie w Czechach!” — powtarzał „Führer” Kundt. Ów czas, jak wiemy, nie dał na siebie długo czekać. Po amputacji Sudetów, co było wszak w dużej mierze dziełem mniejszościowego przywódcy Henleina — Rzesza wzbierała się nadal dać gwarancję okrojonej Czechosłowacji, motywując swą odmowę faktem, że Praga nie załatwiła jeszcze pozytywnie wszystkich postulatów

wysuwanych przez mniejszość niemiecką. Czeskie ustępstwa względem niemieckiej mniejszości szły niezmiennie daleko. Nie zdołały one jednak zadowolić Berlina i trzeba było wreszcie „interwencji” wojsk niemieckich, aby wziąć w obronę interesy Niemców, mieszkających w Czechach i Morawach. I to była aneksja. Dopiero prote-

ktorat przyznał Niemcom te prawa, o które naprawdę szło Berlinowi.

Należy stwierdzić: nastroje mniejszości niemieckiej w Polsce pozostają w ścisłym związku z ogólną sytuacją europejską, a w szczególności z rolą, jaką mniejszość niemiecka odegrała dotąd w polityce zagranicznej Trzeciej Rzeszy.

Regermanizacja.

Tyle o celach. A teraz kilka słów o metodach. Pomiędzy historię przebudowy organizacji mniejszości niemieckiej w Polsce, a zwróćmy uwagę na kilka mniej znanych fenomenów. W r. 1921 w województwie warszawskim przyznało się do mniejszo-

ści niemieckiej 47.584 osób. W spisie w r. 1931 natomiast 73.592. Innymi słowy, liczba Niemców w województwie warszawskim wzrosła na przestrzeni lat 10 o 26.008, t. j. o 54,7%, podczas, gdy cała ludność w tym okresie wzrosła tylko o 19,9%. Cóż oznacza

to „cudowne” rozmnażanie się Niemców w województwie warszawskim? Jest to wynik metod regermanizacji, wyzyskiwanie atrakcyjności ruchu hitlerowskiego w celach aktywizowania każdej kropki krwi niemieckiej, choćby dobrze już zmieszanej z polską. W pierwszym rzędzie idzie tu o ewangelików, pochodzących z dawnych rodzin niemieckich. Rodziny te pod wpływem współżycia z ludnością polską na przestrzeni dziesiątek lat, w większości wypadków uległy zupełnej polonizacji. Ludziom tym jeszcze w r. 1921 nie przyszło na myśl podawać się w czasie spisu za Niemców. Jednak pod wpływem agitacji narodowo-socjalistycznej wielu z nich w r. 1931 przyznało się do niemieczyny.

Winiewicz wspomina w swej pracy, że w czasie badań nad ośrodkami niemieczyny w Polsce wielokrotnie natknął się na taki stan rzeczy, że starzy rodzice — o nazwiskach brzmiących z niemiecka — podają się za Polaków, a ich synowie i wnukiowie... za Niemców. W ten sposób, propaganda hitlerowska dokonuje dzieła regermanizacji, „tworząc” nowych Niemców tam, gdzie ich przedtem nie było. Nie zamierzony przez nas proces asymilacji tych dawnych rodzin niemieckich został w ten sposób przekreślony.

SENS KOLONIZACJI NIEMIECKIEJ W POLSCE.

A oto drugi fenomen niemieckiej niemieckiej w Polsce. Czy rozśiedlenie Niemców w Polsce posiada jakiś ukryty sens? Prof. Pawłowski i z uniwersytetu poznańskiego drogą monograficznego wnikania w szczegóły rozmieszczenia wysp niemieckich w Polsce oraz dokładnej analizy dynamiki rozwojowej nie tylko danych statystycznych, wykazał możliwość rozszyfrowania tajemnic kolonizacji niemieckiej, co pozwala odkryć w niektórych wypadkach nawet momenty militarne. I tak np. cały okręg kaliski — według prof. Pawłowskiego — jak świadczy badanie map i studia terenowe — wydaje się skolonizowany pod kątem widzenia dania oparcia armii niemieckiej w razie natarcia od dawnej niemiecko-rosyjskiej granicy. Interesujące, nieprawda?

ZAGADNIENIE POGRANICZA.

Problem mniejszości niemieckiej powinien być zawsze rozpatrywany z mapą. Tak czyni Winiewicz, dołączając do swego studium dwie mapy specjalne i jeden grafikon. Na podstawie takiej „geopolitycznej” analizy dochodzimy do wniosku, że kwestia niemiecka w Polsce jest zagadnieniem pogranicza. Nie dość kładzie się u nas nacisku na ten konieczny moment.

Sprawa jest całkiem prosta. Pogranicze zachodnie jest biedne. Piaski, jeszcze raz piaski, jeziora i dużo lasów. Dawniej ci, którzy nie mogli się wyżywić, wędrowali za pracą na zachód. Za swe gorące pragnienie znalezienia się w wolnej Polsce zapłaciła ludność pogranicza częstokroć odcieciami od pewnych źródeł zarobkowania.

Oto jak pisze na ten temat Winiewicz, na podstawie swych wielokrotnych podróży po pograniczu zachodnim: „Chłop z pod Działowskiego Młyna zapomniany przez Boga i ludzi w tych nadnoteckich piaskach, któremu ostatni zarobek z lasu odebrała sówka-chojnowka, patrzy z zazdrością zagranicę, gdzie sasiad Niemiec ma więcej krów i koni, gdzie zboże droższe, a organizacja produkcji rolnej wyższa. Czy można się dziwić, że czasem przyjdzie na takiego biedaka chwila Piotrowego zwątpienia, gdy mu zaświeć kredytem w mniejszościowej niemieckiej organizacji”.

Co tu dużo pisać — pogranicze, to okno wystawowe, — na pograniczu winno być wszystko pierwszorzędne tak, aby polski Maciej czy Bartek nie musiał z zazdrością patrzeć, że sasiad po tamtej stronie ma się

LUCJAN SOCHA (Sosnowiec).

NOC PRZEMIAN.

W zielonych dłoniach upiśniętej w gwiazdach brzozy,
usnął ptak — śpiwne serce drzewa.
Noc, czarnoksiężką ręką dymy nad ziemią moła,
by krzeptem bujnym winem w ustach nenufarów śpiewać,
w śródleśnych szumieć wykrotach.

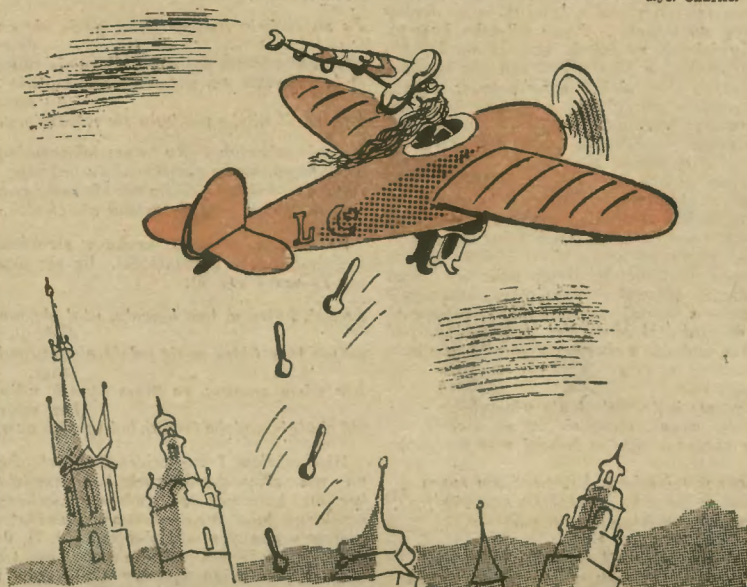
Kipiący wywar ziemi w stągwie dolin przecieka,
słodki to chleb; drzew, ptaków ust i źrenic —
Z mlecznych dróg zbiegłe konie u wodopojów czarnych kłępcą
bulgocą prawdą istnienia w łonie karmiącej ziemi,
w noc praoświeconą —

Dłonie, jak ślepiec niosę — śpiwne i czule kładę
w gorącą, czarną ziemią grzęł —
Sercem na sercu ziemi, uchem na chlebiej mowie,
ustami w skibie ciepłej źródło cudowne drą —
może prawdy się dowiem?...

Czołem obmytem rosą leżę wśród traw zmartwychstały,
drzewem wyrastam, w mych dłoniach szumią soki —
Ziemio błogosławiona — słowem karmiąca radośnie —
Modlę się leżąc krzyżem pod czarnym nieba obłokiem —
słysz, jak wierszem we mnie rośniesz.

Z DUCHEM CZASU.

Rys. Charlie.



Lajkonik nowoczesny...

1) Józef Winiewicz: „Mobilizacja sił niemieckich w Polsce”. — Wyd. „Polityka” Warszawa — 1939.

lepiej. Nie idzie tu jedynie o doraźną pomoc finansową, lecz o szeroki i wszechstronny program gospodarczy. Taki program, jaki z tamtej strony stosują Niemcy, którzy postanowili uważać za bramę wypadową swej propagandy, za reklamowy sztyl Trzeciej Rzeszy.

SKUTKI PRZESYTU ORGANIZACYJNEGO.

Niezmiernie wnikliwe i interesujące są spostrzeżenia autora na temat pewnego przesytu organizacyjnego u członków mniejszości niemieckiej. Niemcy są pod względem materiałem organizacyjnym, niż inne narody, znoszą większą dawkę dyscypliny, lecz wyrubowane napięcie i u nich po pewnym czasie prowadzi do załamania.

W marcu b. r. chłopci niemieccy w Polsce oczarowani przez swych Führerów przewalili zajęcia w polu, wykali nerwowo i słuchali radia. Wydawało im się, że ich bezkrytycznych mózgowicach, że lada moment... coś się stanie, że armia Reichu pomaszeruje, kto wie, czy nie na sam biegun północny. A tu tymczasem mijały godziny, dni, tygodnie i nie się nie działo. Chłopci niemieccy odchodzili w końcu od radia rozczarowani. Zrozumieli że nie tylko niebezpieczeństwo nie doczeka, ale nawet pogorszyli swą obecną sytuację. Zakłócono ich spokój przez rozbudzenie nadziei dalekich od wszelkich realizacji.

Tak oto nadmiar propagandy, nastawionej stale na najwyższy ton, prowadzi w rezultacie do przytępienia. Byłoby błędem — podkreśla Winiewicz — mówić już dziś o kryzysie wśród mniejszości niemieckiej. Znajduje się ona jeszcze ciągle w stadium mobilizacji. Niemniej pewne momenty już dziś wskazują na możliwość takiego przesilenia. Opinia polska musi czujnie obserwować wszystko co dzieje się w dynamicznym kotle niemieckim. W razie bowiem załamania, łatwo dojść mogą do głosu elementy skrajne, z punktu widzenia państwowości polskiej anarchizujące. Trzeba obserwować, aby móc naczas przeciwdziałać.

PROGRAM POLSKIEJ RACJI STANU.

Owa „szczegółowość”, wyróżniająca mniejszość niemiecką z pośród innych grup mniejszościowych, zmusza do wypracowania zdecydowanych wytycznych, które należy się kierować we wszystkich sprawach odnoszących się do Niemców, zamieszkających w Polsce.

J. Winiewicz owa programową linię ujmuje w kilku punktach, które w sposób niezmiernie trafny precyzują polską rację stanu w odniesieniu do tego zagadnienia.

Za najważniejsze z tych zasad uważamy następujące: 1) Nie należy stwarzać żadnych praw specjalnych dla mniejszości niemieckiej. Obecne ustawodawstwo daje dostatecznie szerokie ramy do ochrony jej odrębności narodowych. 2) Stosunek Państwa Polskiego do mniejszości niemieckiej musi być ściśle taki sam, jak stosunek Trzeciej Rzeszy do mniejszości polskiej. 3) Nie możemy zgodzić się na rozbicie z obywateli polskich narodowości niemieckiej

aktywnego elementu polityki zagranicznej Rzeszy w stosunku do Polski. 4) Rola gospodarcza żywiołu niemieckiego w Polsce winna być sprowadzona do właściwej proporcji, odpowiadającej ściśle nikłej liczbie Niemców mieszkających w naszym państwie. 5) Nimb misji dziejowej elementu niemieckiego na wschodzie należy zważyć celowo, na naukowych podstawach opartą propagandę, mówiącą o znaczeniu misji dziejowej kultury polskiej. Jeżeli do tych punktów dodamy wytyczne, dotyczące pogranicza oraz wskazania, mówiące o konieczności uregulowania pewnych kwestyj wyznaniowych (kościół ewangelicki) — to będziemy mieli syntezę problemu niemieckiej mniejszości w Polsce.

STUDJUM PEŁNE OBIEKTYWIZMU I AKTUALNOŚCI.

Program ten wypływa logicznie z wywodów autora, opartych o niezmiernie bogaty i szczegółowo przeanalizowany materiał obserwacyjny i rzeczowy. Praca Winiewi-

czy wyróżnia się rzadkim obiektywizmem. Stanowić winna klasyczny wzór dla tego typu studiów pod względem czystości rozumowania wolnego od jakiegokolwiek tendencjonalizmu.

Rozważania Winiewicza są beznamienne. Nie duch polemiki, lecz pragnienie odzwierciedlenia prawdy, oraz chęć konstruktywne rozwiązanie omawianych zagadnień towarzyszyły autorowi tej książki.

„Mobilizacja sił niemieckich w Polsce” jest książką, wyróżniającą się maksymalnym wskaźnikiem aktualności. Na fakt ten składają się trzy momenty: waga samego tematu, doskonałe opracowanie, oraz osoba autora. Józef Winiewicz znany jest jako sumienny i wnikliwy publicysta, a serię jego artykułów o sprawach mniejszości niemieckiej w Polsce drukowane między innymi i na łamach „J. K. C.” — stawiają go w rzędzie najwybitniejszych znawców omawianego problemu.

Tygodnik „Polityka” serię swych interesujących wydawnictw politycznych wzbogacił nową książką bardzo potrzebną i wartościową.

WINCENTY HLOUSZEK (Krościenko n/D).

POLANA.

Na śródleśnej łące, na łące,
plonie lotnym ogniem kwiatów rześiste słońce,
wzrósł ulewą z gwiazd i tęczy, w połodze przemian.
Dymi ziemia światłością, promienna ziemia.

Z lasu okrzyk: dziw, dziwy, ach, to nad podziw!
Pełno złota, górę złota polana rozdził!

Na tropach klasyków.

Dwie nowe publikacje prof. Sinki.

Jest zaledwie kilka osób w Polsce, które mogły z taką kompetencją pisać o sprawach kultury krajów łacińskich i greckich z przed dwu tysięcy lat jak prof. Tadeusz Sinko. W tych, tak bardzo skomplikowanych a tak obcych dla nas zagadnieniach, obraca się krakowski uczynek jak wójt na swoim partykularzu. Gdybyśmy go nazwali burmistrzem klasycyzmu nie byłaby to przesada. Trzeba go też podziwiać, zarówno gdy już to polskim już to łacińskim językiem pisze uczony opuszcza lub obryzki kompendja (jak np. magistralna Literatura grecka) — jak też, gdy popularyzuje dla użytku szkół średnich a właściwie wszystkich wychowanków gimnazjum klasycznego, którym pp. profesorzy, jakkolwiek dobrzy znawcy Neposa i Cezara, nie mogli oczywiście powiedzieć tyle ciekawych rzeczy co Sinko i w ogóle tak „odnużyć” łacinę i grekę.

Warto np. porównać wstępy, jakimi zaopatruje Sinko szkolne wydania Homera czy Horacego, ze wstępiami analogicznych podręczników przedwo-

jennych, które były po największej części kompilacjami podobnych wypracowań rozmaitych doktorów z nad Dunaju czy Sprewy. W takich skromnych przedmowach i wstępach, które dawniej z przyjemnością się opuszczało, można robić dzisiaj prawdziwe odkrycia.

Wielkim atutem Sinki jest to, że posiada znajomość światowej literatury (kiedy on mógł to wszystko przeczytać, ten stosunkowo młody uczynek), a o ile idzie o polską, to nie, co polskiego od kroniki Galileusza aż do kronik Słonińskiego, nie jest mu obce. Nihil polonici a se alienum putat. Specjalnością Sinki są też studia z granicami kultury polskiej i klasycznej — jak niedawno ogłoszona rozprawa o erudycji klasycznej w Orzechowskiego. Inaczej mówiąc: Sinko to nie zasuszony uczynek, nie wychodzący ze swojej Realencyklopedii i swych czasopiśmie fachowych, lecz badacz, reagujący na wszystkie zjawiska kulturalne.

Z tem swoim specyficznym nastawieniem przystąpił Sinko do napisania dwóch obecnie wydanych przez Państwowe Wy-

dawnictwo Książek Szkolnych we Lwowie dzieł, z których pierwsza nosi tytuł „Dioskorydes Grek i Rzymianin”, a druga „Od filantropii do humanitaryzmu i humanizmu”. W dziełkach tych wykładam nam Sinko o ideach życia praktycznego tych naszych duchowych przodków, i jak te idee przekształcały się na gruncie chrześcijańskim. Ewolucję tych poglądów obserwujemy na frapującym doborze cytatach.

Idealem greckiego młodzieńca był człowiek kaloskagathos (piękny i prawy), ideałem Rzymianina to vir bonus (mały do bry). Jeden i drugi ten ideał ciągle jest aktualny.

„Dziś w epoce szerzenia kultury fizycznej i wszelkiego rodzaju sportów, ideał greckiego młodzieńca, który był kaloskagathos, nabiera tem większej aktualności, im bardziej ramy współczesnego państwa, w których mieści się wychowanie i życie, przypominają ramy życia obywatelskiego w Sparcie i Atenach. W Sparcie wzięło górę ciało, w Atenach duch, do równowagi piękności fizycznej a prawością duchową dochodziła Grecja w nielicznych tylko osobistościach w rodzaju Periklesa i Sofoklesa. Urzeczywistniała ją natomiast w sztuce w Vi IV, przed Chr. w sztuce klasycznej.

Jeżeli zaś grecki kaloskagathos jest ideałem młodzieży, to rzymski vir bonus, nie tyle w ujęciu Katona Starszego, ile w opisie Horacego Cycerona i Seneki jako vir bonus et prudens czy vir fortissapientisque, może liczyć na zrozumienie młodości, których znamionuje wielkoduszość. Bo oba ideały grecki rzymski są heroiczne. Szczęśliwy to mały, który, zobaczywszy drogą mu z czasów szkolnych marę Achillesa, nie musi mu wyznać z K. Tetmajerem:

Pełzałem w niskim życia lesie,
brodziłem w bagnach dni powszednich,
łykałem kurz, co życie niesie,
słuchałem bicia godzin średnich...

I na jego wezwanie do górnego lotu nie powie: za późno!

Innymi ideałami starożytności klasycznej to filantropia i humanitaryzm. Jakże były przekonania Greków i Rzymian na tym punkcie i jaka praktyka, przedstawia Sinko w drugiej broszurze. Zanim chrześcijaństwo objawiło nam tę wiedzę, że res sacra miser (biedny to rzecz święta), już Seneka przyszedł do przekonania, że homo sacra res homini (człowiek rzecz święta dla człowieka).

Filantropia nie trzeba było więc przypominać społeczeństwu chrześcijańskim średnich i późniejszych wieków, ale natomiast, co Grecy zwali paideia, a Rzymianie eruditio et institutio in bonas artes. Owe „bonae artes” to humanizm i nowo-humanizm, którego dzieje w gustywnym skrócie przedstawia Sinko. Humanizm odrzucił się w Francji jako „l'esprit europeen” (duch europejski). Jest to duch tolerancji, współpracy, demokracji, duch, który miłuje dobre uczty ale i wykwinatą causerie. Ta odmiana humanizmu w dzisiejszych czasach rozbuchania szowinizmów jest zastrzykiem, który jedynie może nas zbawić — od zlego.

L. T.

Dr TADEUSZ SINKO, prof. Uniw. Jagiel.

Licyka miłosna przed Kochanowskim.

Jan Kochanowski uchodzi słusznie za twórcę artystycznej poezji polskiej, zwłaszcza lirycznej, a jego Pieśni, wydane (1585) dopiero po jego śmierci, choć w rękopisach krążyły wnet po roku 1560, uważane były za pierwsze artystyczne erotyki. Gdy się z nimi porówna erotyki ze „Średniowiecznej poezji polskiej świeckiej” (najprzystępniejszej w Bibl. Nar. I nr. 60), widzi się, że przepaść, dzieląca sarmackie westchnienia miłosne od dwornych zalotów i afektów wykształconego humanisty. Przepaści tej nie wypełniają Rytmy zmarłego w r. 1581 Sępa Szarżyskiego, a pisane najwcześniej od 20 roku życia, a więc po r. 1560, już pod wpływem rękopiśmiennych wierszy Jana z Czarnolasu, ani Listy miłosne Anonima-Protestanta (chyba jednak nie Erazma Otwinowskiego), pisane po r. 1563 także ze znajomością erotycznych Fraszek i Pieśni Kochanowskiego. Młodsze jeszcze są erotyki kodeksu Zamojskich z końca XVI, przypisane przez okrzykcy, prof. A. Brücknera, niesłusznie Szaryńskiemu.

Pomost między Pierwotnym erotyzmem polskim, jak Brückner nazwał (w Przegl. Współcz. 1926, nr. 49) owe wiersze średniowieczne, a Księgą miłości Kochanowskiego (scharakteryzowaną przez tegoż uczonego w Pamiętniku Liter. 29) ukazał nam dopiero tak zwany Śpiewnik Mikołaja Strzokowskiego, datowany według „superexlibris” na r. 1553. Nabyła go przed dwoma laty Biblioteka Uniwersytecka we Lwowie, a tekst zawarty w nim ośmiu pieśni miłosnych wydał i objaśnił w ostatnim zeszy-

cie Pamiętnika Literackiego prof. Julian Krzyżanowski p. t. Nieznane „tańce” z połowy w. XVI.

Prócz owych ośmiu „tańców” znajdują się w kodeksie tytuły, a raczej wiersze początkowe innych siedmiu pieśni, np. Jechał chłop do młyna... Pasa dziewczka krowy... Szły dziewczki na koledę. Brzmia one bardzo „sarmacko”, a pisarz kodeksu nie wypisał dalszych słów pieśni może dlatego, że były to znane stare śpiewki, z których jedną zanotowano jeszcze ok. r. 1670: „Jechał Maciek do młyna, — Zdechła mu w drodze kobyła. — Miły Maćku nie płacz, — Kobyła się zapłaci”: Z ocozi zrobi się zwierciadła, z głowy latarnię, z łopatek skrzypce, z ogona zaś smyczki, z kopyt grzebienie, ze skóry rzemienie... „Otóż tobie kobyła — Pieć grzywnien uczyniła, — Dobrze się zapłaciła, — Choć się diabeł godziła”. Tego rodzaju śpiewki — domorosłe wykłwały jeszcze z tamtej strony, średniowiecznej. A oto nowa piosenka (nr. 2), podłożona pod jakąś melodię z obcego oryginału (nie było czasu na rymowanie):

Oczy me miłe, dokąd nie ujrzycie
wesela swego, nie chciejcie się smęcić,
nie chciejcie mię w żałości mej wydawać.

Serca w tej mierze hamować nie mogę,
które w tej jednej wszystko swe wesela,
wszystką nadzieję swoją położyło.

I tak rozumiem, iż ciężko przychodzi
w serdecznym żalu, w utraconej myśli
na wesola się postawie zdobywać...

W dalszych trzech tercynach smutny kochanek pociesza się nadzieją, że wnet zobaczy swoją miłą, która, jak wierzy, wernie go miłuje, czeka jego przybycia „i o to stoi, aby mię we zdrowiu — oglądać mogła, w czem ja, mocny Boże, — pociesz, a dla niej racz i mię zachować”. Nie dziwiłbyśmy się, gdyby oryginał znalazł się u jakiego włoskiego petrarkisty.

Bardziej nieszczęśliwy jest młodzieniec, skarżący się na zdradę ukochanej (nr. 4): „Nie stykuję na nieszczęście (= los), żeś się zmieniło”. Niewierną spotka jednak kara w małżeństwie:

Ja na stronie słuchać będę, gdzie się co dzieje,
ano pani z żalem wzdycha, a pan się śmieje.
Dobrze będzie na niewdzięczną karmić ja
tami,
pamięć, iż nigdy nie było źle między nami.

Nie wie człowiek, kiedy co ma, jako smakuje,
aż dopiero, kiedy straci, coś tu cukruje.
Radby wrócił, ani próżno, raz się rzecz rozdziła,
a woda, która upłynęła, nazad nie chodzi...

Zakochana nieboga szuka w strapieniu doświadczonej przyjaciółki, by się przed nią zwierzyć (nr. 6):

Pomóż, która w tem bywała, użal się mnie
niebogi,
miłość ta, w którą-m się wdała, nieprzyjacieli
srogi.

Nie wiem smutna, co mam czynić, miłuję
bez miary,
toć zbyt mię podoba (miły), toć są jego czary.

Misterniejszą formę wierszową i stroficzny ma „Kawalerski rachunek grzechów” (nr. 3), kończący się pochwałą „świętego żeńskiego łoża” (małżeństwa), a zwłaszcza rozmowa panny z młodzieńcem (nr. 7), ilustrująca odwieczną prawdę: amantium, irae novi amoris origo (główny kochanków to początek nowej miłości) jak Horacego:

— Otóż moja powolność tak mi się płaci,
takeż, która wnet wierzy, ta sobie traci.
Mniamałam iż sama
Wenus mieszka z nama,
ano kto tny twoje kochanie,
po ktem więc czynisz owo „taranie”...

— Nie placilem ja, miła, źle powolności,
cnotliwie-m się zachował w wspólnej miłości,
wierzyłaś dobremu
swemu powolnemu,
nie chce się indziej me serce cieszyć,
nie chce przeciwko cnotliwej grzeszyć...

— Prozne twe chytne słowa, zdradne pląkanie,
chybaby musiało być boskie skaranie
bym zapomnieć miała
zdrady, którą-m znała,
a Boże dał, byś się jał pokutować,
owaby nie lza, jeno się zmiłować.

Jakoż on, choć czuje się niewinny, prosi ja z płaczem o przebaczenie, a ona, wzruszona jego płaczem, poddaje się: „Zwyciężyłeś me serce... Przyjmuję Twą sprawę (= usprawiedliwienie się), miej zwycięstwa sławę”. Gdyby nie wyrażna data (1553), uważalibyśmy te wiersze za kwiaty z początku w. XVII, jak owe, które K. Badecki zebrał w Polskiej liryce mieszczańskiej (1906). Tam też spotykamy skargi młodej wydanej za starego, które w naszym śpiewniku (nr. 8) zaczynają się od westchnienia: „O jakąż to niezgodą! — Tyś stary, a jam młoda...”, a kończą słowami:

Wolałabych ja o głodzie
być z miłym na swobodzie,
niżli z starym prasowaniem
i przez przestanku wzdychanie,
z krwawym płaczem trapienie.

Takie „gładkie” piosenki rozbrzmiewały już w młodości Kochanowskiego i takie sam śpiewywał, nim odbywszy naukowe studia, począł nucić własne, doskonalsze. A że po imion tamtych był już dość wysoki, jego pieśni mogły osiągnąć szczyty artyzmu.

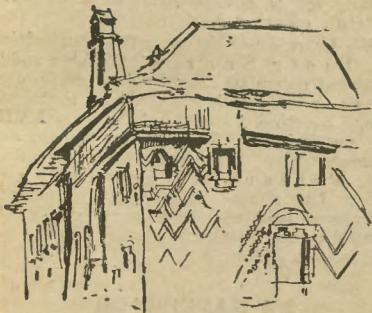
EDWARD LEPKOWSKI (Kraków).

OBRAZ JANA MATEJKI:

„Wyjście żaków z granic Krakowa”.

ZATARG MŁODZIEŻY
Z WŁADZAMI UNIwersYTETU.

D. 14 maja 1549 r. młodzież uniwersytecka zdecydowała opuścić tłumnie Kraków. Powodem tego demonstracyjnego zajścia były nieporozumienia pomiędzy studentami a zwierzchnią władzą Uniwersytetu Ja-



JAN MATEJKO:
Fragment zburzonego budynku szpitalnego
z pl. św. Ducha w Krakowie. — Rys. ołów-
kiem.

giellońskiego. Sam król Zygmunt August, którego o wyrok sprawiedliwy prosili żacy, zgnął ich tylko, i tak, jak i senat uniwersytecki, winnych nie wyszukał i nie ukarał. Rozżaleni tem studenci, postanowili manifestacyjnie opuścić wszech-nicę jagiellońską. Część z nich, wczesnym rankiem wyszła z miasta i rozeszła się do swych domów lub do innych poszła studjować uczelni. Niektórzy, wystraszeni rozkazem króla, który nawoływał do natychmiastowego powrotu, zawrócili z drogi. Inni wreszcie, po upływie roku, sami wrócili do Krakowa¹⁾.

W r. 1892, zacerpnawszy treść z wyżej wymienionego wydarzenia, zaczął Matejko malować obraz.

ZATARG
MATEJKI
Z ZARZĄDEM
KRAKOWA.

We własnym życiu artysty zaszła podobna decyzja, jak żaków przed wiekami. Uchwała miasta zburzenia szpitala św. Ducha silnie dotknęła Matejkę. Budynek ten stał na placu św. Ducha w Krakowie tam, gdzie dziś wznosi się gmach teatru im. J. Słowackiego. Był to zabytek średniowiecznej architektury o dużym znaczeniu kulturalnym. Matejko starał się wszelkimi si-

łami zachować ten gmach. Zaproponował nawet miastu założenie własnej pracowni malarskiej w pięknej kaplicy szpitala i odnowienie gmachu własnym kosztem. Interwencje Matejki nie pomogły i cały budynek został zburzony. Rozżalony mistrz, wystosował do miasta pismo 23 maja 1892 r., w którym wyraził swój żal, postanawiając równocześnie żadnego więcej obrazu na wystawy w Krakowie nie dawać²⁾.

Rozgoryczony Matejko wyjechał do Krzesławic i w listopadzie zaczął malować „Wyjście żaków z granic Krakowa” (wym. 98x194,5 cm). Dzieło to zostało wykończony z początkiem 1893 r., tego samego roku Matejko zakończył życie.

Praca ta jest jedną z ostatnich większych kompozycji o temacie historycznym, związanym ściśle z dziejami Krakowa. W obrazie tym chciał wyrazić ból swego serca i przywiązanie do sędziwych murów Krakowa.

Dzieło to nabyte zostało w ostatnim czasie przez gminę miasta do Muzeum Narodowego w Krakowie i odtąd zdobić będzie na zawsze jego galerję.

„WYJŚCIE ŻAKÓW”

ma za tło zabytkowe gmachy Krakowa. Na pierwszym planie widać tłum osób z żakami i profesorami, wóz gotowy do drogi, żydów wierzycieli, domagających się wyrównania przez studentów ich niezapłaconych długów, żegnających się uczniów z rodzicami i krewnymi.



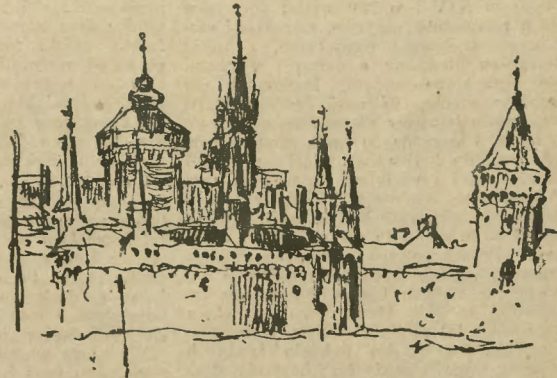
JAN MATEJKO: Wyjście żaków z Krakowa w 1549 r. — Obraz w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie.

Na czele pochodu kroczy żak, który trzyma w rękach sówę i globus jako symbol wiedzy. Dalej, jeden z żaków, może Marcin Głos, rodem z Wąchocka, pod którego przewodem wyruszyli szkolarze, słucha tłumaczeń dwóch profesorów, ubranych w togi. Jeden z nich to prawdopodobnie rektor ów-

czesny, Mikołaj Szadek, ze złoty łańcuchem na szyi. Żaki mają stroje przepasane rzemykami, do których przytroczone są garnuszki, tobolki i torby z żywnością, przygotowaną na daleką drogę. Niektórzy niosą księgi, inni znów ładują na wóz rannych w zamieszkach kolegów, poturbowanych przez sługi księdza Czarakowskiego. Jeden oparty o słup, opatruje skrwawioną nogę. — Wszystko tętni życiem. Widać zamieszanie, a na twarzach uczniów zawiść i rozgoryczenie. W głębi na czele kilkunastu ludzi śpieszą dwaj duchowni, aby jeszcze raz starać się nakłonić młodzież do pozostania w stolicy.

Scena cała rozgrywa się na niewielkim placu Kleparskim, na środku którego wznosi się renesansowa kolumna z postacią Chrystusa Frasobliwego. Budynki z drewnianymi podcieniami otaczają plac po prawej i lewej stronie; ich architektura to wiernie, przeniesione z natury, drewniane

Urok pięknej panoramy obronnych murów Krakowa z Barbakanem, bramą Florjańską i kościołem N. P. Marji podnoszą wspaniale przeprowadzone efekty świetlne. Bardzo sumiennie i dokładnie wystudjowany budynek, widoczny w samym środku obrazu, w narożniku cmentarza kościoła św. Florjana, to gmach szpitala św. Ducha, budynek, którego stratę tak głęboko odczuł Matejko. Gmach ten nigdy nie stał w tem miejscu, Matejko, przenosząc go w tło obrazu, chciał nawiązać swą myśl o stracie tego zabytku do wydarzeń 1549 r. i podobnie, jak żacy przed wiekami z manifestowali gromadnym opuszczeniem grodu przeciw ukroczeniu praw uniwersyteckich, artysta chciał



JAN MATEJKO: Barbakan, brama Florjańska, kościół N. P. Marji i baszta Stolarska, widziane od pl. Matejki w Krakowie. — Rysunek ołówkowy.

zareagować przeciw uchwale, działającej na szkodę miasta.

DZIEŁO Z UMIŁOWANIA
ZABYTKÓW KRAKOWA.

Obraz ma kształt podłużny, architektura jest tu głównym elementem, wiążącym kompozycję w ramy całości. Obok fragmentów architektonicznych, które są najciekawszym elementem obrazu, jest, jak na Matejkę, doskonale przeprowadzenie samego światła, którego źródło umieszczone wprost widza oświetla postacie, zarysowując ostro ich kontury. Budynki to jest szpital św. Ducha i brama cmentarna, znajdując się w półcieniu. Mury miasta mają oświetlenie boczne, czerwone. Przez niebo pokryte ciężkimi poszarpanymi chmurami, przedostają się promienie światła. Koloryt obrazu jest żywy, oświetlenie na pierwszym planie zwłaszcza przeprowadzone o wiele konsekwentniej, jak w obrazach innych.

Ta praca, jest jednym z ostatnich najciekawszych płócien Matejki. Faktura swoją przypomina żywo „Dzieje cywilizacji w Polsce”. Pięknem swem i genezą, która tak silnie odbiła się na dalszym życiu Jana Matejki, dzieło to ma wyjątkowe znaczenie w jego twórczości, która tutaj może najpełniej z wszystkich obrazów wykazuje miłość artysty do zabytków architektury i jego wielki kult dla Krakowa.

MARYLA CZERKAWSKA.

Przewodnik po Krzemieńcu.

Zanim w jesieni, o ile los nie przekreślił, zamierzam, jadąc się dygnitarze państwowi, oficjalni przedstawiciele literatury i niezliczone wycieczki, by uczcić 130 rocznicę urodzin Juliusza Słowackiego, chciałam zobaczyć Krzemieniec w ciszy rozkwitającego maja, poznać go w samotności, napatrzyć się w skupieniu. Marzyłam o nim od lat. Opleciony rytmem najpiękniejszych słów, które pamięć przedwojennego człowieka przechowuje w nieporównanej świeżości, jawił mi się i kusił. Ale tak zwane okoliczności, stare ciotce zbyt rozsądne, gderliwe i wymagające, trzymały za poly. Aż nagle odsunęłam je jednym gestem: jedziemy.

We Lwowie w żadnej księgarni nie znalazłam nawet najskromniejszego „Przewodnika po Krzemieńcu”, mimo, że Lwów leży

właśnie na „szlaku”. Szkoda. Musimy się zadowalać w laskę nieznanej.

Pociąg pędzący do Wilna kołysze lekko i przyjaźnie. Kopiec Unji Lubelskiej chmurka jak ręką przysłoniwszy czoło spogląda coraz to z innej strony. Okrążamy umajone Podzamcze. Potem już równina, nagle urozmaicona osadami, leniwymi strugami, lasami o przewadze najpopularniejszych w Polsce drzew: sosny i brzozy. Przygodna towarzysząca podróż jest stałą mieszkanką Krzemienia. Sypimy pytania. Ale pani wraca ze Lwowa, z centrum cywilizacji, wykintu, ośniona kamienicą Sprechera i ulicą Legionów — luksusem. Miasto Słowackiego stanowi malum necessarium jej życia. Jeździła po sprawunki. Wiecie dwa kapelusze. Żeby zrozumieć duszę kobiety trzeba zobaczyć jej kapelusze

Nie widziałyśmy — coś jednak z duszy wychylnęło z poza papierowych obłonek. Temu „coś” obcy był urok empirycznych dworów dawnych wołyńskich Aten.

W Dubnie przesiadamy się do pociągu mieszanego. Trzepie, trzęsie i tłucze niemiłosiernie, lecz kłóży na to zważa, gdy na horyzoncie ukazują się malownicze wzgórza, a przynajmniej patrzenia wymaga nierozstrzygnięte, ponad wszystko w tej chwili ważne zagadnienie, które z nich jest górą królowej Bony. Wreszcie stajemy na dobre. Ubogi dworzec, biedna poczekalnia, mizerny bufet, ale wbrew ostrzeżeniom i przewidywaniom czysto i porządnie. Miasto, ku któremu zdążamy wcale przyzwyczajony, w zaskakujących starannie, w zaułkach i podcieniach nie widać śmieci ni brudu i tylko raz, starym zapewne a zanikającym obyczajem, chuda kobieta o twarzy między zmrużoną mętą zawartość wiadra ku środkowi jezdni. Jeden, jedyny raz — to się nie liczy.

Kwitną jabłonie, zaczynają liljowiec bzy. Tu i tam domek kryty gontem, śliczną w kolorze i kształcie holenderską dachówką, on face, z profilu, cofnięty w głąb, mający ganczkiem na słupkach wśród zieleni.

O czym te domy i dworki mówią wieczorami do pospolitych intruzów nowoczesnej brzydoty, jakie snują przypomnienia, wspominki. Na niesłychanym tle góry Bony i Czerczy, porośniętych kłędowymi skałami stwarzającymi złudzenie egzotyki południa, wyrastają oderwane od rzeczywistości, czasem jakby chciały uciec, czasem jakby pragnęły się usunąć z drogi, różnorodności, ukryć się w cieniu, zadumać aż do unicestwienia. Nie wszystkie. Oto jeden przycupnął w gaszczach, słucha za kamiennym płotem i śledzi światła na twarzach przechodniów, słucha głosów innego świata, obcego, nowego, w którym tak samo jak niegdyś dźwięczy przytłumiona melodia trosk, zmartwień i radości. Oto drugi nieologiczny w swym zmierzającym pięknie, przechylony ciężarem spraw co powoli narastały i ginęły w jego wnętrzu, uśmiecha się otwartym oknem. Jakież to ręce opłatały jego balustrady, jakie przytulały się do filarków policzki, co szeptały usta! Oto trzeci pogodny kaleka — dano mu niezdarną, niedobraną protezę, szlachetną dachówkę polatano blacha, a przecież pierwotnej nieskazitelności linii artystycznie łamanych nie zdolano popsuć.

Dr STANISŁAW LEMPICKI, prof. U. J. K. we Lwowie.

Rola Lwowian w starym Krakowie.

WSRÓD HANDLU — MILCZA MUZY.

Jest rzeczą znaną, że Lwów już w średniowieczu odgrywał ważną rolę w dziedzinie handlu, nie tylko polskiego, ale i światowego, że mieszczanin lwowski, Niemiec czy Polak, czy Rusin mógł się już z końcem XIV i w XV wieku pochwalić swoją rządnością, sprytem, szerokością stosunkami w świecie, bogactwem, a także szczególną dbałością o dobro i wspaniałość ojczystego miasta. Natomiast nie wszyscy wiedzą, że nasi średniowieczni przodkowie lwowscy niebardzo kwapili się do nauki i w ogóle do życia umysłowego. Tak solidnie byli zapracowani sprawami materialnymi i wielkimi interesami swego handlu ze Wschodem i Zachodem, ważnymi zagadnieniami kupieckimi i miejskimi — że poprostu nie odczuwali widocznie żywej potrzeby kształcenia siebie i uczenia swoich dzieci. Ich aspiracje duchowe zaspokajała całkowicie gorąca religijność, w imię której wznosili Bogu przez wiele lat swoją strzelistą, monumentalną katedrę, a dla nabywania trudnych sztuk czytania, pisanie i rachowanie, oraz koniecznej w stosunkach międzynarodowych łaciny wystarczyła im miejska szkoła katedralna, o której istnieniu słyszymy już z końcem XIV w.

WIOSNA UNIwersYTETU JAGIELLOŃSKIEGO, A LWÓW.

Kiedy w r. 1400 cała zachodnia Polska została poruszona wiadomością o założeniu (a raczej odnowieniu) w Krakowie najwyższej szkoły narodu, t. j. Uniwersytetu Jagiellońskiego, kiedy na ten cel posypały się dary i zapisy nie tylko królewskie i szlacheckie, ale także mieszczan i mieszczanek krakowskich — to we Lwowie długo jakby nic o tem nie wiedziano. A przecież w średnich wiekach założenie nowego uniwersytetu należało zawsze do faktów najgłośniejszych i interesowało wszystkich...

Jeżeli przeglądamy album studentów, wpisujących się na Uniwersytet Jagielloński w pierwszych dziesiętnikach jego istnienia, to zaczynamy się trochę wzdrygać za naszych znakomitych mieszczan i kupców. Płyną bowiem wtedy do tej macierzy nauk studenci z różnych stron Polski, synowie szlacheccy i mieszczańscy; znajdujemy tam — nie mówiąc już o mieszczanach Krakowa i najbliższych miast — Wielkopolan, Mazurów, Ślązaków, Pomoran — a o Lwowianach jeszcze ani słychu. Co więcej, Lwów został wyprzedzony przez znacznie mniejsze od siebie miasta i miasteczka niedalekie.

Pierwszy student Lwowianin, Konrad syn Ludwika de Lympurg zjawia się w Krakowie w 1405 r. Potem za 5 lat znowu jeden student ze Lwowa w 1410 r., i znowu 5-letnie milczenie, aż zapisze się 8-ci; do r. 1420 jeszcze dwóch i t. d. Kąpią tak po jednym co parę lat. Za pierwszych 25 lat istnienia uniwersytetu krakowskiego — razem 4—5 studentów Lwowian! I jeszcze potem przez znaczną część XV w. nie okazał Lwów jakiegokolwiek silniejszego pędu do zapisywania się na jedyny polski uniwersytet. Lepiej spisuje się Jarosław, Przemyśl, Sanok, Łańcut, Rzeszów — a także Krosno lub Nowy Sącz, bliższe Krakowa — już brały wielki rekord nad Lwowem.

Mieszczanstwo lwowskie było jeszcze wtedy w przezwyciężającej części niemieckiej, i ci dumni, bogaci dorobkiewiczowie niemiec-

cy nie lgnęli do wyższej kultury umysłowej, bo i do Niemiec nie posyłali synów na naukę.

LEOPOLICI-POLACY GARNĄ SIĘ DO NAUKI.

Uderzające jest natomiast, że kiedy na przełomie XV i XVI w. Lwów zaczął się zwolna lecz konsekwentnie polszczyć, gdy żywioł polski zaczął, tutaj mnożyć się, utrzymywać na rządy i życie miejskie — to w tym młodym, polskim elemencie mieszczańskim zbudził się od razu jakiś niezmienny głód kultury i wykształcenia. To samo dotyczy i spolonizowanych rodzin niemieckich we Lwowie.

I oto już w pierwszych latach XVI w. jesteśmy świadkami jakby jakiegoś nagłego wytrysku talentów i indywidualności lwowskich na terenie Krakowa i jego *Almae Matris*. W ciągu zaś całego złotego wieku naszej kultury i literatury napływ Lwowian do krakowskiego centrum rośnie, potężnieje, a rola ich w życiu umysłowym stolicy Polski staje się coraz wybitniejsza.

Nie ulega wątpliwości, że obok naturalnego pędu tych Lwowiaków do nauki, rolę silnego bodźca spełnił wtedy także mody na całym świecie humanizm i siła atrakcyjna Wszechnicy Krakowskiej, stojącej wówczas w szczytu swej sławy. Warto podać np. taki ciekawy fakt, stwierdzony już dawno przez jednego z badaczy, że samych Janów ze Lwowa, Janów Leopoliów zapisało się na Uniwersytet Krakowski w XVI w. — 35, a z tych 10-ciu osiągnęło stopnie naukowe i zajęło później mniejsze lub większe stanowiska w uczonym świecie Polski.

Mimowoli nasuwa się teraz przypuszcze-

nie, że — skoro była to epoka humanizmu i wszechwładnego panowania łaciny i greki — to zapewne i tych 35-ciu Janów, i wielu innych Lwowian w Krakowie, holdowało przedewszystkiem urokom klasycznej literatury i służyło propagandzie mody prądu. Albo może to byli teologowie i prawnicy kościelni, zapatrzeni w uświęcone łacińskie księgi i źródła, a przez to samo dalecy od pogardzonej przez latynistów kultury narodowej? Tymczasem — coż się pokazuje? Oto z tego niedawno jeszcze zalanego przez napływowych Niemców Lwowa, z pierwszego pokolenia polskich mieszczan, wychodzą ludzie, którzy polskie rodzime słowo umiłowali ponad humanizm i ponad wszystko podnieśli wysoko w górę.

SIEWCY OJCZYSTEJ MOWY.

Podobnie jak Mikołaj Rej, praojciec literatury narodowej, piszący się z Nagłowic, pochodził nie z zachodu, ale z bliskiego Lwowowi, Żurawina nad Dniestrem, tak samo ze Lwowa wyszedł słynny w XVI w. mistrz i doktor Jan Nyc z Leopolda, profesor Uniwersytetu Krakowskiego, kaznodzieja kościoła Marjańskiego, redaktor i wydawca pierwszej całej, drukiem ogłoszonej, katolickiej *Biblii w języku polskim*. Na polskie kazania jego ściągali w Krakowie do Panny Marii przez wiele lat nieprzełeczone tłumy. Wykładom jego w uniwersytecie przysłuchiwali się z podziwem nuncjusze papiescy, a tzw. „*Biblia Leopoldy*”, wydana w Krakowie w 1561 r., rozsiewała potem pełnymi garściami jedną, bogatą mowę polską pomiędzy najszersze warstwy katolickiego

narodu. Kiedy zaś doktor Jan Leopolda zmarł, jak mówili współcześni „od święca na pogrzebie żarzony” w 49 roku życia, to cały Kraków pokrył się żałobą za złotoustym mówcą, a na cześć jego posypały się wzruszające panegiryki i wiersze żałobne.

NA AMBONIE Z POLSKIM SŁOWEM.

Do polskiego kaznodziejstwa mieli zresztą Lwowianie talenty i zamiłowania jakby we krwi. Bo już przed owym sławnym Janem Leopoldą, tłumaczem Biblii, głosił w Krakowie w początkach XVI w. inny Jan Leopolda, zmarły w 1536 r., kaznodzieja katedry na Wawlu w 1536 r., kaznodzieja katedry na Wawlu; zachwycał on wiernych swą wymową, a ze względu na uczoność w teologii zwany był w Krakowie „filarem Uniwersytetu”, *columna Universitatis*.

We Lwowie największy polski kaznodzieja, Piotr Skarga, Mazur z rodu, zasłynął potem po raz pierwszy swoją wymową na ambonach w katedrze i u Panny Marii Snieżnej. I Lwów dał Polsce w XVII w. natchnionego kaznodzieję wojennego, porządkującego kapelana wojsk polskich, ks. Fabjana Birkowskiego, który był synem mieszczan lwowskich. Wymową jego wielokrotnie rozbrzmiewał Wawel po zwycięstwach naszego oręża i na pogrzebach królów.

NA KATEDRACH W JAGIELLONEUM.

Wśród profesorów Uniwersytetu Krakowskiego pojawiają się w ciągu XVI i XVII wieku często nazwiska Lwowian. Piastują oni tam godności dziekanów i rektorów; zwłaszcza wielu cenionych teologów i medyków przysporzyło miasto nasze krakowskiej *Almae Matris*, chociaż i humanistów nie brakło. Mistrz Sebastian ze Lwowa był w Krakowie jednym z pierwszych propagatorów greczyzny; mieszczański syn Mikołaj Smieszkowski, zwany Gelasiusz, potem syndyk i rajca lwowski, to jedna z najruchliwszych postaci w życiu humanistycznego Krakowa około połowy XVI w., człowiek zaprzężony z całym niemal polskim światem naukowym; a Benedykt Herbst, syn Ziemi Czerwieńskiej, a w młodości dyrektor lwowskiej szkoły miejskiej, znakomity znawca klasycznych literatur, poruszył Kraków swoim niezwykle zaciekłym sporem o Cyceirona, toczonym z drugim profesorem Jakóbem Górskim. Ten głośny, prawdziwie renesansowy turniej literacki odbił się echem w całej Polsce. Lwowianin: Jan Ursyn z mieszczańskiej rodziny Barów, jego przyjaciel Adam Burkowski i Szymon Birkowski, brat kaznodziei Fabjana, wszyscy profesorowie Akademii Krakowskiej, a potem Zamajskiej, należeli do wybitniejszych uczonych złotego wieku, czy to jako filozofowie i filologowie, czy jako lekarze.

LWOWSKIE LUTNIE DZWIĘCZĄ POD WAWELEM.

Ale piękniejsze może były wezły, jakie w dawnych czasach nawiązał Lwów z Krakowem na polu poezji. Największy poeta lwowski, Szymon Szymonowicz, zwany Simonidesem, kształcił się w Krakowie i tutaj pierwszy raz odezwał się z jego lutni wdzianej poetyckiej tony. W Krakowie powstał jego piękny łaciński poemat na cześć św. Stanisława i wzruszające treny żałobne na śmierć jego nancyjela krakowskiego, Jakóba Górskiego. Utwory te młodego syna mieszczańskiego ze Lwowa wywołały w Krakowie silne echo, a poeta krakowski, Andrzej Schö n pisał wówczas te słowa: „Niech zamkną nasze skrzeczające liry, bo oto

KĄCIK JĘZYKOWY.

Manja poprawności językowej.

Wzorowy styl, to język bez zbędnych wyrazów obcych, ale nie język bez obcych wyrazów w ogóle. Narody współżyją ze sobą, gdyż muszą, zresztą powinni wspólnie siłami ułatwiać sobie pracę cywilizacyjną. Język bowiem stanowi właściwą ścieżkę między człowiekiem a zwierzęciem. Przyszło chrześcijaństwo, jako spadkobierca cywilizacji hellenisko-rzymskiej, a wraz z niem moc nowych pojęć, a zatem i wyrazów obcych, które są wspólne narodom zachodnio-europejskim.

I prawda, że najczęściej my Polacy zamiast brać mało, dobierać ostrożnie, a przetrwać sumiennie, chwytaliśmy łapczywie każdą nowość. Zamiast zapożyczać to tylko, co było niezbędne i trudne do zastąpienia rodzimym wyrazem, usuwaliśmy niestety wyrazy swoje, dając pierwszeństwo obcym, uchodzącym niesłusznie za lepsze.

Gdy nam zaimponowała łacina w epoce humanizmu, woleliśmy obcą patryję, niż własną ojczyznę, honor, a nie cześć. Ale wielu naleciałości obcych nie mogliśmy uniknąć, już choćby z tego względu, że z dumą zaliczaliśmy się do wielkiej rodziny narodów zachodnio-europejskich. I tak, gdyśmy zapragnęli żyć wygodnie na sposób zachodni, wprowadziliśmy: szafy, kanapy, fotele; gdy nam jucha-polewka mińska czy z krwi nie smakowała, postaraliśmy się o kawę, herbatę i inne przysmaki; gdy pierwotny słowiański ubiór nie zadowalał naszego smaku estetycz-

neg, np. płachta (por. płaski, płaszcz), spina na góry, przepasywana w biodrach, przylepny koszuł (łac. casula), jedwabie. Z rozwojem strategii europejskiej trzeba było pomieścić o obcych, przejeżdżających od sąsiadów hełmami, mieczach, szablach, bo pierwotny słowiański szczyt-tarcza, włócznia-kopka, która rycerze, uwiązawszy u lęku przy koniu, wleczli za sobą, nie wystarczały. I tak stało, że „rem verba sequuntur”.

„Wyrzucił kredensy, talerze, filiżanki, a wtedy dopiero dom nasz będzie prawdziwie polski z kraklikami, ze świetlicą, nie salone” — wołają niektóre panie. Tamten znowu pragnie, aby mu podawano wieczernię, a nie kolację, bo to wyraz obcy, pomimo, że przez cztery wieki spożywali Polacy kolacje, nie chcąc pospolitować wieczernię, która nabrała dostojnego odcienia znaczeniowego. „Mówić po polsku”, to nie znaczy z wyrzuceniem wszystkich wyrazów obcych, choćby już od półtyścia lat wrosłych w żywy język polski, ale mówić bez snobizmu obcojęzycznego.

Obie skrajności są szkodliwe, zgubne dla języka ojczystego, zarówno skrajny puryzm, jak i obcojęzyczny snobizm. Snobizm jest tem więcej szkodliwy, gdy to malpowanie cudzoziemczyzny pochodzi od sąsiadnego, wrogiego i silnego narodu, bo wtedy za zbliżeniem formy językowej postępuje podporządkowanie kulturalne i myślowe. A to wypaczałoby naszą indywidualność narodową. I tego musimy się wystrzeżać.

ROS.

Jakże w onych czasach kochać musiano dom, jak przemyślać, naginać, przysuwając każdy szczegół, z jaką promienną troskliwością wymierzać rozmiar drzwi, okien, występów. Czyżby wiedziano już, że „pożyteczne, nigdy nie jest samo, że piękno wchodzi nie pytając bram”.

Piękno wędruje po Krzemieńcu samopas, przystaje najnie spodziewanej na spacerach, wykrywionych starością schodkach, wyciąga rękę z za szkapry, szuka i znajduje siebie w wdzięcznym geście łączącym parter z piętrem, bramę z ogrodem, potęgę górskich masywów z naiwnością gaceczku i ujmującą młodością różowej jabłoni.

Ale trzeba przecież zdobyć się na przewadłość. Jest nareszcie, z ładną okładką, wydany starannie nakładem miesięcznika „Życie krzemienieckie”. O przestudiowaniu go niema mowy. Godziny uciekają, wglądny czas ograniczony odjazdem. Można jedynie przerzucić co najważniejsze. Wpadamy do pierwszej z brzegu kawiarni i dopiero później, bez fatalnych następstw na szczęście, dowiadujemy się jak Twardowski, że „ta karczma Rzym się nazywa”, kawiarnia Roma.

Postanawiamy pójść pokłonić się najpierw pani Salomei. Przy ulicy Dr D. Beaupré zatrzymuje nas brodaty tubylec: — Pewnie do pani Słowackiej?

— Tak.

— Tym jarem prosto w górę. Cmentarz Tunicki na prawo.

Trapiamy bez trudu. Prosty obelisk uwieczniony urną, płaczący jesien, dwie kamienne ławki.

Za cmentarzem jaśnieje jabłeczny sad, na cmentarzu zieleni się wiosenna trawa, świeci słońce i szumi wiatr.

Owiewać, przenikać nas zaczyna, wciąż żywe, ciepłe i cudowne, technicznie romantyzmu.

„Ludzie często, on umrze, mówili przed matką,

Wówczas matka patrzyła długo w dziecka oczy
I przeczyła uśmiechem...”

Poezja, pisze Francis Jamnes, polega na uniezależnieniu się od swego ciała. Zapominam o sobie, trwam w „Godzinie myśli”.

Twierdzą, że młodość dzisiejsza nie ma

zrozumienia dla poezji. Mówiono jednak do niedawna, że jest zmaterializowana, nieskonalna do uniesień i entuzjazmu. Dzieje ostatnich miesięcy zaprzeczają temu niezbitym faktom. W młodości jest nie tylko zapal, lecz najwznieślijsza poezja czynu. Trzeba ją tylko wyzwolić.

„Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu
Gniazdo na orlich szczytach...”

Iluz z młodych nie wiedząc, nie przeczuwając nawet, że to niewygasła poezja romantyzmu, dążenie do odnowień Wielkości, wybrało — — wybiera.

„Godzina wybitje
Kiedy myśl słowa tajemną odgadnie —
Wtenczas odpowiedź będzie w sercu —”

Zegnamy matkę poety broniąc się przed rozrzewaniem.

Teraz Liceum. Jakże zwiędła je bez przewodnika. Pokazuje się, że kancelarie i sale już zamknięte, że ci z młodości licealnej, którzy przeszli kurs na przewodników, i mogliby nas oprowadzić, idą właśnie na zbiórki P. W. Stajemy nie wiedząc co

poć. Wożny, znając już nasze kłopoty, pokazuje zbliżającą się wysoką postać: idzie profesor M. On panom zapewne poradzi. I rzeczywiście profesor M. po krótkim namyśle, z niezmierną uprzejmością obiecuje nam przyprowadzić syna.

Czekamy. Wyobrażam sobie, że nadejdzie młodzieniec kilkunastoletni, pełen temperamentu i zapalczywości, co będzie zalewał skromne podręczniki potokiem wymowy i pysny swą świeżą zdobytą wiedzą, przysłowiową łopatą najprostsze rzeczy syłał na głowy. Tymczasem przed nami chłopczyna może jedenastoletni w uczniowskiej czapce i rozwianym szarym płaszczku.

— Pokażesz paniom Liceum, synusiu. Zaczyna się zwiędzanie. Za każdym krokiem, za każdym otwarciem drzwi, bo chłopiec bierze od woźnych klucze i sam sale otwiera, zdumienie moje rośnie, nie tylko zdumienie, дума. Uczeń czwartej klasy szkoły ćwiczeń zna historię Zakładu, wie co, gdzie obecnie się buduje czy odnawia. Wielkie nazwiska Czackiego, Kołłątaja, Bessera, Lelewela i t. d. nabierają w dziecięcych ustach specjalnego, dojmującego w swej ważności znaczenia. Chciałby nam wszystko wytłu-

z swoją dorywką lutnią nadchodził Simontides poeta...

W kilkadziesiąt lat potem gąsnie w Krakowie zaledwie w 25 roku życia bawiący tam na studiach, *Lwówianin Szymon Zimorowicz*, wysyłając stąd przed śmiercią do ojczystego Lwowa — niby miłkący słówk Ziemi Czerwonej — swój zbiór piosenek miłosnych. Były to „*Roksołanki*” czyli ruskie pauny, niby zbiór sianek, a w rzeczywistości wiązanka pieśni do śpiewu i muzyki, z których przemawiała dusza rozśpiewanego po kamieniczkach i ogrodach XVII-to-wiecznego Lwowa. Młodzieńczego poetę pochowano u Dominikanów krakowskich i napisano mu na nagrobku, że kwitnął wszystkimi łaskami Muz i że w piórze jego kryła się *częstka roksołańskiej, t. j. naszej lwowskiej ziemi*.

GORĄCE ŁBY LECZ WDZIĘCZNE SERCA.

Przywiązanie Lwówian do Uniwersytetu Krakowskiego, który przez 2 i pół stulecia był macierzą-żywiłką ich nauk, nie miało charakteru czczego i powierzchownego. Wyrażało się nie tylko w gorących słowach wdzięczności, spotykanych często w dawnej literaturze lwowskiej, ale także w czynach. Miała nieraz Wszechnica Krakowska kłopoty z bujnym temperamentem studentów, a nawet profesorów Leopolić. Czytamy w aktach rektorskich, że w czasie rozruchów przeciw różnowercom jakiś arcykatolicki student, *syn stelmacha ze Lwowa*, wywalił bramę do zboru kalwińskiego i zainicjował zbурzenie tego miejsca modlitwy; to znowu, że drugi Lwówianin skazywał został srodze za cudzołóstwo z mieszkanką krakowską; albo że jeden z profesorów Lwówian został tak pobity, że go znalezione w ryszotko, i t. d.

Alci ci sami niespokojni Lwówianie, kiedy zmądrzeli i spoważnieli, to — zasiedziawszy się w Krakowie — umieli potem sygnąć złotem na rzecz ukochanego Uniwersytetu i jego członków. Lwówianin Wawrz. Starnigel, rektor Akademii Zamojskiej, nie Zamościowi, ale Uniwersytetowi Krakowskiemu, w którym się kształcił, zostawił gruby kapitał na budowę bursy dla studentów; arcybiskup lwowski Zamojski, niegdyś uczeń Akademii Krakowskiej, tworzył w 1613 r. dużą fundację stypendyjną w Krakowie, po połowie dla szlachty i dla plebejów; a taki np. profesor krakowski, Wojciech ze Lwowa, umierając za granicą w Lipsku, zapisuje znaczny fundusz dla biedniejszych profesorów krakowskich, aby im się smaczniej jadło i piło.

Nie dosyć jednak na tem. Miłość i respekt Lwówian dla Uniwersytetu Jagiellońskiego były tak mocne, że gdy jezuita około 1660 r. postanowili złożyć uniwersytet we Lwowie i uzyskali w tym celu dyplom od króla Jana Kazimierza, to Rada Miasta Lwowa, w której zasiadało wielu wychowanków Krakowa, zaważała ten projekt jezuicki gwałtownie i wytrwale, aby tylko nie stwarzano konkurencji dla Jagiellońskiej Wszechnicy, która była matką ich młodości.

NA DWORZE KRÓLEWSKIM.

Myliłby się jednak, kto by sądził, że rola Lwówian w staropolskim Krakowie ograniczała się tylko do Uniwersytetu i związanych z nim nauk. Na wawelskim dworze królów naszych, Jagiellonów i Batorego (bo Zygmunt III przeniósł już stolicę do Warszawy) zjawiali się lwowscy lekarze, muzycy i artyści, którzy dochodzili tam nieraz do niemałego znaczenia. Spośród artystów głośni byli i cenieni przez dwa stulecia szczególnie złotnicy lwowscy. Zygmunt August niejedną majsterstyk swego zbioru klejnotów i drogocennych robót ze złota miał od mistrzów lwowskich. A jeśli idzie o muzyków, to wystarczy wymienić sławnego „organistę” i muzyka tegoż króla, Marcina ze Lwo-

maczy, przedstawić, ujawnić, nie pominąć, nie przeczyć najmniejszego szczegółu zaczawszy od żołnierzyków zrobionych przez uczniów ślicznej zresztą sła szkoły ćwiczeń do boisk sportowych, kortów tenisowych, *rosarium*, *dworku* Janusza ewskich i parku licealnego

Podnoszą się ku mnie myślące, ciemne, długimi rzęsami okalone oczy.

— Tu widzi pani figury, które Moskale wyrzucili z kościoła, znalezione je na strychu — takie okaleczane. Na ścianach i suficie freski, proszę popatrzeć.

A powaga, z którą pokazuje jak bezcenne dziedzictwo, jak chwałę mającą skupić wszystkie siły by ją utwierdzić i umocnić, dekret Józefa Piłsudskiego z roku 1920 powołujący znów do życia Liceum Krzemienieckie.

Teraz дума wprost rozsada mi serce. Jeżeli kiedykolwiek męczyło, dusiło, gnębiło mnie zwątpienie, od którego nikt z bezbrzeżnie kochających nie jest wolny, gestem tej chłopięcej ręki rozwiewa się całkowicie. Objawił mi się bowiem człowiek przyszłości.

„A człowiek przyszłości ma zmartwienie.

wa, o którym w XVI w. napisał Starowski, że „nikt w Europie, nie mówiąc o Polsce, nie połączył lepiej od niego muzyki chóralnej z tabularną”. Miał on dorobić muzykę do wszystkich pieśni kościelnych całego roku, a wspaniałe msze pasyjne i wielkanocne Marcina ze Lwowa odnalezione zostały właśnie na Wawelu.

WIEKOWE WĘZŁY.

Między Krakowem a Lwowem odbywała się w XVI i XVII w. *wartka wymiana ludzi i idei*. Kraków, naówczas metropolia

polskiej kultury, dawał naszemu miastu z pewnością więcej, niż ono Krakowowi mogło ofiarować. Z Krakowa przychodzili do nas nauczyciele, drukarze i wydawcy, teologowie dla Kościoła i prawnicy dla miasta, czasem artyści, choć na tem polu pracowali we Lwowie przeważnie Włoch, nim wyrobił się jego uczeń, Polak.

Ale przekonał się, że i Lwów dał ówczesnej rezydencji królewskiej *niejedno dobre i pożyteczne*, niejedną głowę i talent. Zawsze zaś ofiarowywał wdzięczne i pa-

miętne serce za naukę, która stamtąd w jego mury promieniowała.

I dopiero XVIII w., stulecie lwowskiej biedy i dopustów Bożych, lwowskiego opuszczenia i zaborczej niewoli, przerwał to piękne związki z Krakowem. A wiele lat wyteżonej, upartej, podziemnej pracy lwowskiej musiało potem upłynąć, aby miasto nasze znowu rozbiły się jako ognisko polskiego życia duchowego, stając już teraz w jednym rzędzie, jak równy z równym — obok podwawelskiego grodu. Stało się to w drugiej połowie XIX w.

KSAWERY PRUSZYŃSKI.

Polak, przyjaciel Lincolna, powstaniec polski, bohater amerykański.

GDYBY URODZIŁ SIĘ DUNČYKIEM,

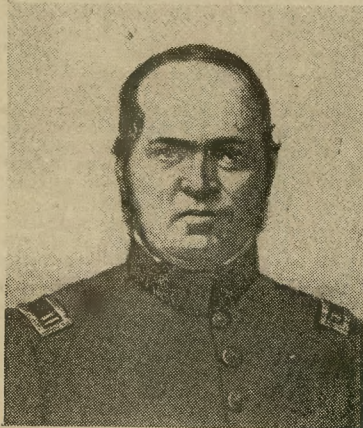
Szwedem, Włochem, Irlandczykiem, Hiszpanem, Szwajcarem, byłoby o nim głośno, arcygłośno. Gdyby urodził się Anglikiem czy Francuzem czy Szkotem lub Holendrem, a więc członkiem tych nacji, które najwięcej się przyczyniły do powstania dzisiejszych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, owego gigantu, tego drugiego konaru naszej cywilizacji, rozrastającego się tem bujniej, im bardziej zamiera w naszych oczach starszy, europejski pień, byłoby i lwedy o nim głośno, choć tytuł Anglosasów i Francuzów liczy historia Stanów Zjednoczonych. Ale gdyby się był przypadkiem urodził Finem, Łotyszem, Litwinem, Czechem, Serbem, to *znaczy* gdyby był synem jednego z tych narodów, które w tworzeniu się Stanów Zjednoczonych odznaczyły się najślabiej, wtedyby dopiero powstał koło niego wielki wrzask, zgiełk, krzyk. Albowiem *każde wychodźstwo w Stanach Zjednoczonych chce wylegitymować się tem, że w zaraniu dziejów tego kraju, jeszcze przed Washingtonem, albo za Washingtonem, albo potem, nim jeszcze Stany stały się dzisiejszą potęgą, także i ich naród, także i ludzie ich krwi, przyczynili się do powstania tego dzieła*. A przeto i tym narodom pewne prawa się w tym kraju należą...

Ale tak się stało, że

ALEKSANDER BIELAWSKI,

urodził się Polakiem, a umarł Amerykaninem, bardzo po polsku i szlachecko, bo krwią na polu walki nabywając indygenat nowej ojczyzny. A Polacy, a polska propaganda zaniedbała przecież w skandaliczny sposób nawet takie postacie jak Kociuski, jak poległego pod Savannah Pułaskiego, *twórcy jazdy amerykańskiej*. Tyle, że ich nazwiska wspominają się do znudzenia w mowach „okolicznościowych”, że są zasuszonymi rodzynkami w zakalpanowanym cieście różnych akademii czy bankietów. O markizie Lafayette, o braci Rochambeau republikańska Francja wydaje co parę lat nową *monografię*, nową *powieść*, nowe *dzieło historyczne*, aby elita amerykańska nie zapominała, pamiętała, wiedziała. A do pisania tych rzeczy nie odkomenderowuje się urzędników. Piszą ją pisarze poważni, prawdziwi, z ogniem, z talentem. Albowiem Francja jest zdania, że owych markizów i hrabiów należy przypominać Jankesom, że będzie to ku większej chwale Republiki, że może się nawet przydać nie gorzej, niż *perfumy*

Cotygo i biżuterje z paryskiej rue de la Paix. My, jak wiadomo, pokładamy całe nasze nadzieje w *beconach i odczytach*, jakimi p. Gronowicz, osławiony stypendysta Funduszu Kultury Narodowej wspiera w obecnej ciężkiej chwili naszą politykę zagraniczną... Ano, zobaczmy jeszcze czyj system lepszy: ten, jaki w swej propagandzie w Stanach Zjednoczonych stosują *wszystkie narody europejskie*, czy ten, który my stosujemy... Niemniej, warto by zająć do *curriculum vitae i karty wojskowej pana Aleksandra*



ALEKSANDER BIELAWSKI.

Bielawskiego — Bielaskiego tak się bowiem pisał w Ameryce), choćby z tej racji, że *zajęła się nim już od wielu lat i literatura amerykańska i prasa, i poważni historycy*, albowiem pan Aleksander Bielawski (sam tak się w Ameryce pisał, uszanujmy jego wole), był znany i w Polsce, w której służył za lat *powstania*, i na emigracji w Paryżu, skąd raporty o jego działalności pisali agenci rosyjscy, i w Ameryce, gdzie najpierw zasłużył się w dziele rozbudowy kraju, a potem życie poświęcił. Amerykańska nauka pogrzebała w archiwach rosyjskich, zabrała do tamtejszych aktów, byle tylko odnaleźć ślady poprzedniej jego działalności. (Widać, że nauka historii nie jest u tego narodu w pogardzie, i widać, że zapomnianym przez dawną ojczyznę, kapitanem wojsk powstańczych, uważano za stosowne się zająć...).

RODAK MICKIEWICZA.

Syn ziemiańskiej, szlacheckiej rodziny, herbu Jastrzębiec, urodził się Aleksander Bielawski na Litwie w 1811 r., skąd wysłano go do Petersburga, gdzie w rosyjskiej Akademii Wojskowej i wykształcił się na *inżyniera-topografa*; jak wiadomo, kadry armii polskiej były wówczas dla urodzonych poza Królestwem Kongresowem najciężiej zamknięte. Nie przeszkadzało to, że na pierwszy zew powstania listopadowego pospiesza Bielawski do Polski, staje w szeregach heroicznej ksenofontady generała Dembińskiego, który przez Litwę, borami i lasami, oskrzydłony przez siły rosyjskie i umożliwia ocalenie korpusów. Z ostatnimi trzydziestu ludźmi Bielawski wycofuje się w lasy i moczary. Wpada w zasadzkę, przechodząc przez wieś, kryje się dalej, nęka Rosjan. Wreszcie z jednym tylko żołnierzem dociera do stolicy. Tu z rąk gen. Dembińskiego otrzymuje *szlify kapitańskie*. W jednej z walk ranny w usta kulą muszkietu, traci zęby i zostaje znieszkodzony na zawsze. Jako poddany rosyjski, który dezertował do polskiego powstania, byłby skazany na śmierć. Ucieka ze szpitala, przedziera się przez granicę. Jest wraz z innymi wojskowymi w Bourges. Wtedy to akta tajnego wywiadu rosyjskiego mówią o jego działalności rewolucyjnej na emigracji.

ZA OCEANEM.

Kiedy nadzieje na rychłą wojnę znikają Aleksander Bielawski ucieka od swarów emigracyjnych. Wielu jego towarzyszy, zaciągają się do wojsk francuskich, kolonizujących Algier, do karlistów hiszpańskich, miguelistów portugalskich — wszędzie, gdzie toczą się wojny. Bielawski wybiera Amerykę. Jako inżynier, zaraz po wyładowaniu — w 1832 roku — otrzymuje zajęcie przy budowie kolei żelaznych. Trzeba pamiętać, że Ameryka jest wtedy krajem, który właśnie wkracza na drogę technicznego postępu: Przez olbrzymi kontynent przerzucane są linie kolejowe, jeszcze w samej Europie nieliczne. Inżynierowie muszą być wojskowymi; trzeba walki staczać

1) Wódz Bielawskiego, generał Henryk Dembiński, zostając doradcą wojskowym Khedwy Egiptu, o czem wspominał materiał zebrał kilka lat temu zmarły przedwcześnie Krakowiak, dyplomata polski, Adam Benia.

— O tak, tyle lat mieszkam w Krzemieńcu, a jeszcze ich dokładnie nie znam.

Tyle lat — — — uśmiecham się na pół radośnie, na pół smutnie.

Zegnamy się ściskając mocno małątką rękę. Obiecyujemy powrócić.

Gdy zakwitną róże w rosarium Słowackiego — proponuje chłopiec.

Same już jedziemy na górę królowej Bony. Słońce zachodzi czerwono, dmie huraganowy wiatr przeszkadzając spokojnej kontemplacji jednego z najczarowniejszych widoków. Obok nas kamienie wieków, wzbudzone wciąż głębiny przeczłości, w dole nowe, pnące się ku górze, pulsujące, wspaniałe życie.

O zapadającym wieczorze, przy świetle wysokich gwiazd i zrzadka rozstających latarni, błazimym po mieście przystając przed domkami, mającymi teraz odrębny, bardzo tajemniczy wygląd.

Przed północą opuszczamy Krzemieniec, jasną smugą zostając w pamięci.

Nie dziwnego, bo, poza zrelizowaniem snu, uchwytniem żywotniejszej nici łączącej tradycję z pracą obecnego pokolenia, któż z was czytelnicy miał kiedy takiego przewodnika.

Marzy by przejść kurs dla przewodników, lecz jest — — — za młody.

— Czem pan chce zostać?

Mówię mu „pan”, trudno przecież inaczej — — — przewodnikowi.

— Geografem jak tatuś.

Poszlibyśmy teraz do sali kolumnowej, ale tam właśnie odbywa się koncert, więc przejdziemy do biblioteki. Jest tam dobra i mądra pani, ona dokładnie objaśni i opowie.

Dobra i mądra pani nie skapi. Lecz tu, jak wszędzie w Krzemieńcu, czai się, czyha na przybyszów wzruszenie. Spoczywają na półkach białe kruk, dary imienne i bezimienne, pochodzące z dostojnych bibliotek i skromnej szafy szarego człowieka, któremu były źródłem wiedzy, poznania, wiary. Niepojętemi jak Duch Narodu drogami zdążyły do swego przeznaczenia. Encyklopedję Diderota n. p. przywiózł ofiarodawca z Rosji — zginął dostatek, przepadły klejnoty, groziła utrata życia, lecz ciężkie tomy, podziurawione bolszewickimi kulami, w całości doszły do Liceum. Teraz te skarby idą z rąk do rąk, są wypóżyczane. Nikt za nie nie składa kaucji, porękę stanowi *zaufanie*. Ono wyrabia pra-

wość, godność, charakter. Zainteresowania intelektualne rosną, zastęp czytelników szybko się powiększa.

Ciemnowłosy chłopiec słucha wraz z nami. Żadne ze słów nie zniknie z jego pamięci, zapada w nią, widać to po zogniskowaniu uwagi w oczach, by w odpowiednim momencie podnieść się i ożywić niezwykłą indywidualnością, wydać owoce.

Idziemy dalej.

— Tu, pokazuje, gimnazjum współdzielcze. Dwa są tylko w Polsce, u nas i w Warszawie.

— Nasze (nacisk na nasze) gimnazjum humanistyczne — opowiada w pewnej chwili — stoi bardzo wysoko. Nie ma pani pojęcia, jak się chłopcy poca, jak wyrzekają — okropnie — ale profesor od łaciny postanowił dorównać gimnazjum Stefana Batorego w Warszawie, najlepszemu w państwie i piluje.

Figlarny uśmiech okrąża ściągłą twarzyczkę.

Na zakończenie odprowadza nas do Orbiśu.

— Takie mnóstwo ślicznych domków, niesposób wszystkie zobaczyć, mówię podczas drogi.

piero tu okazał właściwe swe oblicze religijne. Ta dwoistość zdaje się razić tembardziej, że niemal równocześnie w polskim Panteonie stał się Trentowski oszczędzać katolicyzm, a chrześcijaństwo pod niebó wynosił — jako zawierające filozoficzną prawdę.

„SKOMPLIKOWANA INDYWIDUALNOŚĆ”

I dostrzega prof. Pigoń „na porcie indywiduacji Trentowskiego tajemnicze cienie czy plamy”, widzi w myślach i życiu filozofa osobliwe „tamańce, niedomówienia i wybiegi”, określając go jako indywiduację, „dziwnie skomplikowaną”, czego świadectwem w sferze jego przekonań ma być owa dwoistość religijna. To „Janusowe oblicze” religijne Trentowskiego prof. Pigoń wyjaśnia tem, że filozof posiadał jedną religię ezoteryczną, wolnomularską i nadrzedną oraz drugą egzotyczną dla ogółu polskiego, której dawał wyraz szczególnie wtedy, gdy współdziałał z Z. Krasieńskim lub gdy mu zależało na katolickim środowisku polskim. Względem utylitarne i oportunizm miałyby według tej interpretacji kierować Trentowskim w pozornym naginaniu się ku katolicyzmowi i ukazywaniu oblicza naby — katolickiego.

Prawdą tu jest tylko myśl o religii nadrzędnej u Trentowskiego, a niesłusznym domysłem — zda mi się to, że Trentowski posiadał dwie religie: jedną zakonspirowaną ezoteryczną i drugą ludzącą katolicko-utyliarną. Istniała u niego pewnego rodzaju dwoistość religijna, atoli innego typu i z innych przesłanek płynąca. Istotnie była to psychika, raczej intelekt w tym wypadku skomplikowany, przyzwyczajony patrzeć na sprawę raz z wyżyn absolutnych, spekulacji metafizycznej — drugi raz według odbicia się wieczności w potoku bieżących zjawisk.

„RELIGIA WIECZNA I CZASOWA”

Aby zrozumieć takie stanowisko Trentowskiego, trzeba przywołać niejako jego nadrzedne tezy. Myślał kategoriami kosmicznymi. W rozprawie łacińskiej w r. 1838 i w dziele niemieckim: „Vorstudien zur Wissenschaft der Natur...”, znajdującym się w druku w Lipsku w czasie, gdy pisał powyżej omówiony list do A. Mickiewicza, świat jest wiecznym objawem Boga, jest stwarzany nieustannie; zarówno porządek fizyczny kosmosu, jak i historyczny, ujawniający się w dziejach rodu ludzkiego lub rodów ludzkich w całym kosmosie jest wynikiem woli Boga. Każda więc religia pozytywna („wiera”), a zatem nietylko chrześcijańska jest zgodna z wolą Boga i przez Boga dopuszczona. To jednak wcale nie pociągało za sobą równowartości poszczególnych wiar, gdziekolwiek na globie współcześnie istniejących lub historycznie się pojawiających. Między jakimś fetysyzmem, politeizmem, lamaizmem, a chrześcijaństwem są ogromne różnice hierarchiczne. Stosownie do gradacji kulturalnej i umysłowej wśród ludzkości są różne stopnie wiar i różne ich wartości, zależnie od tego, czy są przeznaczone dla ludzkości-niemowlęcia, dalej — dziecka, młodzieńca, czy też dla pełnoletniego człowieczeństwa. To pewna, że Trentowski chrześcijaństwu oddawał bezwarunkowo pierwszeństwo, nigdy go nie odrzucał i odkrywał w nim głębokie znaczenie filozoficzne.

Wyznawał, że zachodzi między chrześcijaństwem i prawdą rzeczy samej w sobie — czyli Bogiem stosunek adekwatności. A ponieważ ludzkość — według jego tez historycznych — rozwija się nietylko przez stopnie, lecz i drogą pewnych jednostronności, skrajności, stąd i myśl jego o równouprawnieniu katolicyzmu i protestantyzmu już wtedy, gdy pisał list do

Mickiewicza. Trentowski istotnie miał pewną religię nadrzedną — i tę stale wyznawał, a nie ukazał swego prawdziwego oblicza dopiero w „Freimaurerei...”. Nazywał ją religią „wieczną” i odróżniał od niej religie „czasowej” — czyli „wiarę” lub religię „pozytywną”. Owa „religia wieczna”, to religia niejako absolutna potencjalnie istniejąca („wypisana”) w sercu każdego człowieka i objawiająca się mnóstwem wiar pozytywnych. Jest to poprostu dyspozycja do religii wogóle, wrodzona każdemu człowiekowi.

Podobnie jest i z poznaniem człowieka według Trentowskiego. Myśl ludzka tworzy mnóstwo poglądów na świat, powstawało wiele systemów filozoficznych i będą powstawały nowe, gdyż człowiek ma dwa zdolności do poznania, rodzi się z nią. Trentowski pisał o tej „wiecznej religii” już w pismach swych politycznych i wtedy, gdy wrogo występował przeciw kościołowi katolickiemu, zanim zaczął współpracować z Z. Krasieńskim. Pisał o niej w „Panteonie”, wyznawał ją również w Wolnomularstwie: „może ktoś potępić wszystkie pozy-

tywne wyznania religijne i niewiele je cenić, lecz musi się cześć religię jako taką. Ona jest naszą światłością św. Jana, naszym wewnętrznym życiem i szczęściem” (s. 81).

„WCIELANIE PRAWD WIECZNYCH PRZEZ WZGLĘDNE”

Trentowski był wyznawcą trwałej tej „religii wiecznej”, nie równało się to jednak odrzuceniu lub poniżaniu religii konkretnej. Jako człowiek określonej epoki i danego narodu skłaniał się już to do protestantyzmu, już to do katolicyzmu. Gdy trzeba było przejść od teorii do praktyki, działać i zajmować się publicystyką, wpływać na katolicki naród polski, miał wówczas na widoku religię konkretną, wiarę określoną. Rozumiał to, że zróżnicowany intelektualnie ogół narodu nie może podzielać jego „religii wiecznej”, której na prawdę hodołował. Ta była dlań ideałem, do którego tylko niektórzy, a niekoniecznie ateści wolnomularze, mogli asymptotycznie zdążyć. Również rozumiał takie stanowisko wykształcony na dialektyce i meta-

fizyce Hegla Z. Krasieński, gdy pisał do Trentowskiego: „prawdy bezwzględne tylko względniemi kształtami wcielają w świat można”. (Listy t. III. z 12. III. 1847 r.). Nie oznaczało to bynajmniej, że cel uświęca środki lub oportunizm; obaj rozumeli, jak wielki dystans dzieli absolut od konkretnego wypadku historycznego, ideał od jego urzeczywistnienia się skazitelnego przy pomocy ludzi skazitelnych i warunków przemijających. Rozumieli to obaj, że prawdy wieczne objawiają się przez prawdy czasowe, doczesne w sposób niepełny.

POJEDNANIE SPEKULACJI Z MYŚLENIEM PRAKTYCZNEM.

Miał Trentowski tę właściwość, że umiał nastawiać swoje myślenie na sprawy jak najbardziej spekulatywne, nie mające nic wspólnego z falą bieżącej chwili, gdy pisał o naturze wszechrzeczy, to znowu zdolał przystosować się zwłaszcza w pismach politycznych do potrzeb dnia i dawał jak najpraktyczniejsze rady i wskazówki, czy to dla wyzwolenia narodu, czy to dla pohamowania rozpędu anarchii partyjnej. I widział w tem sprawdzian wartości swego systemu, co zaś świadczyło jeszcze wyborniej o żywej wielostronnej psychice autora. Filozofie określał w dobie dojrzalszości myśli jako „jedni wszechprzezwidywani”, a w swojej widział syntezę teorii i praktyki — dociekał abstrakcyjnych z żywymi przykładami i wypadkami życia. Sprawnym narzędziem do takiego ujmowania rzeczy i życia była jego metodologiczna zasada, którą nazywał „filozoficzną różnojednością”. Pozwalała ona uwzględnić we wszystkich widok myśli spekulacyjnej, ściśle racjonalnej czyli absolutnej jedność wszechrzeczy, oraz dostrzegać konieczne „rozumowe” zróżnicowanie wszystkich, wreszcie całościowe organiczne obejmowanie jednostronności.

JAKIEGO BYŁ WYZNANIA.

Sprawa formalnej przynależności wyznaniowej Trentowskiego pozostawia niejasności i zdaje się być ciemną plamą na jego charakterze, o czym wzmiankował prof. Pigoń. Najprawdopodobniej od dzieciństwa należał Trentowski do wyznania katolickiego. Przekonywa nas o tem nie tylko list z 20 kwietnia 1859 r. (Nr. 161) do p. Nakwaskiej, świadczący o tem, że nie pochodził on z rodziny kalwińskiej, lecz katolickiej; a gdyby ktoś powątpiewał o prawdziwe relacji ze względu na pobudki utylitarne, zachodzące w czasie owego przynajmniej, to znajdujemy świadectwa w „Panteonie”, że chodził on w Łukowie do „wojewódzkiej szkoły publicznej”, gdzie uczyli księża pijarzy i gdzie uczył się religii katolickiej. Zyczliwie wspomina autor „Panteonu” księdza Józefa „a może Kazimierza” Puławskiego „ducha wyższego” (T. III. s. 55). Mniej zaś mile upamiętnił się mu ks. Rektor szkoły, którego mały Trentowski zagadnął na lekcji religii, w jaki sposób sąd ostateczny będzie się mógł odbyć na dolinie Józefata, leżącej w Palestynie, skoro przedtem ziemia rozrypie się w gruz. O reakcji ks. Rektora na to pytanie nie pisze dalej Trentowski: „Ksiądz, nie umiejac, jak to zwykle, dać odpowiedzi, ofuknął mnie mocno, nazywał bezbożnikiem i wskazał na karę. Zaprawdę takie tłumaczenia katechizmu nie podoleją budzi ezei w duszy młodej i myślę poczynając, ani dla wiary, ani dla jej opowiadaczów”. (T. III. 793).

DLACZEGO CHCIAŁ UCHODZIĆ ZA KALWINA.

Skoro Trentowski wyzwolił się ze szkół, idąc za przemownym analityczno-krytycznym pędem umysłu, któremu na przeszko-

Polska Księga Puszkina.

(ts) Z okazji niedawnych jubileusów dwutysięcznych Wergilijusza i Horacego przesyła Polska Akademia Umiejętności do Rzymu Księgi Pamiętkowe (Commentationes Vergilianae 1930, Commentationes Horatianae, 1935), jako wyraz żywności u nas kultury klasycznej i zajmującej się nią filologii klasycznej. Podobny charakter hołdu dla wielkiego poety rosyjskiego, przez pewien czas przyjaciela Mickiewicza, ma wydana właśnie przez „Polskie Towarzystwo dla badań Europy Wschodniej i bliskiego Wschodu” dwutomowa księga (razem 836 stron lex 8”) p. t.: **Puszkina (1837—1937)**. Złożyło się na nią 27 prac, z których 4 pochodzą od redaktorów Księgi, prof. literatury rosyjskiej w Uniwersytecie Jagiellońskim, a zarazem puszkiniolog europejskiej sławy, prof. Wacława Lednickiego. Wyjaśnia on w Przedmowie przyczyny opóźnienia się wydawnictwa o dwa lata i motywy, które go skłoniły do przedruku w Księdze niektórych prac już poprzednio publikowanych, np. przedmowa jubileuszowa o Puszkinie s. p. prof. Marjana Zdziechowskiego lub sprawozdania z publikacji jubileuszowych Marjana Jakóba p. t.: „**Jubileusz Puszkina w Polsce**”.

Przytaczamy początek tego sprawozdania, bo ono stanowi najlepsze tło Księgi: „Zadziwiający wprost ogrom i powszechność był rozgłos, jaki zyskał Puszkina w Polsce w setnym roku po śmierci. Nie było literalne pisma, w którymby o tym jubileuszu nie napomknęto, nie było większego środowiska kulturalnego, w którym nie uczono by też rocznicy obchodem, nie było wreszcie bodaj zakątka, do którego wiadomość o wielkim poecie nie dotarła: droga prasy, radja, a wreszcie rozbudowanej fali wieści o nim, o jego życiu, dziele, o tragicznej śmierci. Przeszło 250 artykułów w prasie, osobnych publikacji, recenzji wzmianek i notatek dziennikarskich świadczy o obfitości tego pokłosia...”. Osobno przedstawił M. Jakóbcie dzieje znajomości Puszkina w Polsce (Puszkina w Polsce) od r. 1820, a M. Toporowski zestawił bibliografię polskich przekładów i adaptacji utworów Puszkina i „rzeczy o Puszkinie” z lat 1823—1938. Obejmuje ona 716 pozycji, wśród nich 12 artykułów i odczytów polskich i francuskich prof. Lednickiego z samego r. 1937. Fundamentalne jego prace o Puszkinie zaczynają się w r. 1923 i pojawiają się w każdym następnym roku, z wyjątkiem 1927. W Księdze jubileuszowej umieścił swą recenzję Tuwimowej Lutni Puszkina, w księdze jest też druga recenzja tego przekładu pió-

ra W. Fischera. „przygotował do druku” raporty sekretarza poselstwa holenderskiego w Petersburgu o posle Heekerenie, o mowie problem „małej tragedji” Puszkina p. t.: Mozart i Salieri (Ingenium czy ars w twórczości artystycznej), wreszcie p. t.: „Mój Puszkiniowski Table Talk” wykaż (w polemice z prof. Treliakiem), że „Tazeta w Hasubie Puszkina przeciwstawił bezpośrednio Wallenrodowi i przeciwstawienie to stało się realizacją polemicznego zamierzenia Puszkina w stosunku do Mickiewicza i w stosunku do idei Konrada Wallenroda”. Nielicznych, przeważnie okolicznościowych poprzedników prof. Lednickiego w Krakowie poznajemy z artykułu prof. Lehera-Spławińskiego p. t.: **Początki rusycystyki w Uniwersytecie Jagiellońskim**.

Dla zsumowania najbardziej wartościowego dorobku polskiego w puszkiniologii opracował T. Toporowski (Puszkina i Mikołaj I) nieznana dawniej, obszerna relacja o Puszkinie J. Strutyńskiego. Z tych też względów redakcja przedrukowała rozprawę Cz. Zgorzelskiego Lermontow Puszkiniowi, a z powodu aktualności postarała się o omówienie Maskarady Iwaszkiewicza przez W. Zawodzińskiego w artykule Puszkina po amerykańsku. Tenże krytyk porównał styl Puszkina ze stylem Boratyńskiego w artykule „W pobliżu Puszkina”.

Jeszcze raz pod pomnik Piotra W. prowadzą nas profesorowie A. Brückner i Bohdan Łepki, pierwszy z Falconetem, drugi z Szezczenką. O przekładach Puszkina z Mickiewicza pisze J. Ty; pewne polonika puszkiniowskie, jak odczyty Spasowicza o Puszkinie i Mickiewiczu i historia stypendjum moskiewskiego im. A. Mickiewicza, przedstawiły panie Namysłowska (opracowała też Dramaturgię Puszkina) i Pregerówna. Samym Puszkinem (bez Mickiewicza) zajęła się prof. William-Grabowska (Poeta mroku i zamieci), Wł. Fischer (Agonia Puszkina) i Sergiusz Kutakowski (Z dziejów „Kirdżaleg” Puszkina). Ten autor prowadzi nas do artykułów obcych uczonych: prof. A. L. Bema (Droga Puszkina do prozy), M. G. Gorlina (Noce egipskie), pani E. Dwójcenki (Życie i twórczość P. w Besarabji).

Tak przedstawia się zawartość tej imponującej Księgi Puszkiniowskiej, która jest zarazem pomnikiem dzisiejszej rusycystyki polskiej i jej łączności z rusycystami wśród emigracji rosyjskiej.

kiwać go niespodziankami, nieoczekiwanymi wypadkami.

Taką podróż w nieznane jest także najnowsza książka W. J. Zechentera. Niedawno mieliśmy okazję mówić o nim jako o poecie i to poecie lirycznym, pisząc o jego ostatnim zbiorze „Inne chwile”. Teraz zaś odnajdujemy w nim ciętego satyryka, który czujnie śledzi współczesne zjawiska literackie w Polsce.

Zechenter „daje radę” zarówno starszym jak i młodszy kolegom po piórze. Znae i mniej znane postacie z naszego życia artystycznego, jak również poszczególne utwory wychodzą z pod kuracji złośliwego poety posiniaczone. Stąd tom jego nosi tytuł „Guzy dla Muzy”.

Przjrzyjmy się rozdziałom zbiorku (starannie wydanego przez Książnicę-Atlas). Najpierw „Przypisy na wiersze”, obejmujące recepty parodystyczne na wiersze państwotwórcy, marynisty, regionalisty i t. p. Dalej „Fraszki różne”, tu natrafiamy na aktualne notatki na marginesie różnych wydarzeń w literaturze. „Jak pisać” — to wyborne parodie stylu znanych pisarzy. Obszerny dział stanowią treściwie a złośliwie „Recenzje z książek”, wreszcie najobszerniejszym są „Portrety” obejmu-

jące 95 wizerunków współczesnych ludzi pióra.

Jak widzimy „Guzy dla Muzy” to prawie encyklopedia współczesnej naszej literatury. To ironiczne-satyryczny przewodnik po szerokich bulwarach, kwiecistych alejach lub ciasnych zaułkach miasta, noszącego szczytne miano Muzy, Muzy krajowej, krajowej produkcji.

Oczywiście zawiódłby się ten, toby w lotnych fraszkach Zechentera poszukiwał jakichś pedantycznie wiernych wizerunków, gdyby dziwił się czy gorszył rozmachem fantazji poety, który w swoich pchnięciach szpada, w swoich ostrych ciecicach, w nieoczekiwanych voltach nie stosuje żadnego szablonu: idzie mu nie o drobniogową ścisłość charakterystyki, lub oceny, lecz na dowszytko o żywą, dowcipną lekturę, o pomysłów skojarzenia, zbliżenia, powinowactwa.

Raz korzysta z brzmienia nazwisk (np. Limerik na „urek”), innym razem czyni aluzję ad personam (jak kiedy pisze o jedynym akademickim literaturze, Nałkowskiej, że jest na miejscu jako „jedyna sunia wśród czternastu fraków”). Kiedy indziej rzuca jakby od niechcenia arcyzabawę charakterystykę twórczości (np. mówiąc

o Zoffi Kossak, autorce „Krzyżów: „Sienkiewicz, ale bez spodni”).

Ala że fraszki ze zbioru „Guzy dla Muzy” nie są tylko zajeżdżanymi szychami, obliczonemi na efekt czysto zewnętrzny, że nie stanowią „rzezi niewiniątek” o tem świadczy m. in. „portret” Staffa, o tym znakomitym piecy „W cieniu miecza” czytamy w książce Zechentera jakże trafną uwagę: „ilu poetów dzisiaj to pisze, co on już napisał tak dawno”.

Jeszcze jedno trzeba podnieść w związku z zuchwałą, złośliwą, a zarazem dowcipną Muzą Zechentera: nie holduje on żadnym „izmom”, jednostronnym kierunkom, to też sądy jego są wolne od sklerbiaja jakimś grupom artystycznym czy grupom regionalnym. Stąd też nie zabarwia nasz fraszkopis swych utworów jakąś tendencją. Nie wyklucza to, że od czasu do czasu przejeżdża się po „kulturalnym totalitaku”, że podśmiewa się z hasel, hamujących swobodę artystyczną.

— „Pisarzyków wziąć w karby, pod dyktando niech piszą tu! A kto nie chce, nie umie, ten zaginie wnet w tłumie — mola szkoda! Będzie lepszych stu!” — te słowa, służące „zamiast przedmowy”, ilustrują w najogólniejszy sposób postawę autora

wobec pewnych aktualnych, niezawsze dostatecznie przemysłanych projektów. Tymczasem — na szczęście — możemy się bawić i śmiać, więc kto zna się na żarcie — oceni „Guzy dla Muzy” właściwą miarą.

Nie będzie się gorszył ani zżymał, że autor „zastugi przekreca”, że nieucie sławy, że wystawia na cios satyrę uznane wielkości i mało znane figury, pierwszych dyskredytując, drugim czyniąc bolesną reklamę. Warto jednak pamiętać, że dla każdego artysty najgorszym wrogiem jest — milczenie, brak wszelkiej reakcji na jego działalność, słowem pisanie w próżni.

Lepsza jest jednak taka „bolesna reklama” od żadnej. A nie masz tak znanego pisarza, któryby nie stwierdzał z przyjemnością, że jego osoba nie schodzi ze szpalt prasy i z „porządku dziennego” kawiarnianych plotek.

Autor „Guzy dla Muzy”, stawiając na cenzurowanym całym regiment literatów (i literatek) polskich, wydobywając na światło ich postępek (czytaj: utwory) czyni ruch, pożyteczne zamieszanie w owej rozczepolitej poetów, gdzie sądy i poglądy, oceny czyjeś weny są naogół czemś zmiennym i dalekim od niewzruszonej stałości.

„dzie stał katolicki dogmatyzm, taki może, jak go pojmowała większość mało wykształconych filozoficznie księży ówczesnych, przechrzcił się w kierunku protestanckim, chcąc mieć swobodę pisania i wygłaszania zdobywanych autonomicznie poglądów. Dołączała się tu jeszcze ta okoliczność, że kościółowi katolickiemu, zwłaszcza jezuitom przypisywał w dużej mierze winę upadku państwa polskiego. Ze oddziaływania tu cośkolwiek wspomniana „drażliwość usposobienia” — a również i *psychologia odwetu*, naprowadza na ten domysł ów ułamek z listu do A. Polińskiego, z listu dość wczesnego, bo z 26 II. 1842, kiedy urazy z życia szkolnego mogły jeszcze nie przejść bez śladu: „Głównie mi dziś bardzo hierarchja, bo mi od młodości samej dokucza. Już w szkołach szalał mię księża pijarzy nieraz do kozy, zamiast dać mi odpowiedź na moje niewinne i li objaśnienia szukające pytania. Ona napędziła mi, gdy m składał egzamen maturitatis, żółtaczka. Jeżeli tak ciągle będzie, to mię przymuszają w końcu, że się przeciw hierarchji obrócę. Dziś chodzi mi o wolność filozoficzną, t. j. żebym mógł pisać bez względu na średniowieczne dogmata” (s. 70).

NIE HANDLOWAŁ PRZEKONANIAMI.

Mało prawdopodobnym wydaje mi się zdanie prof. Pigionia, że Trentowski wstąpił do loży masońskiej, licząc na poparcie „braci” w uzyskaniu katedry profesorskiej w Fryburgu. — Wszak Księstwo Badańskie miało i ma przeważnie ludność katolicką, a kler posiadał tam wówczas duże wpływy. Trentowskiemu proponowano, aby przystąpił do ultramontańskiego obozu prof. teologii Staudenmajera: „obiecawano mi profesurę, złote góry, byłbym przeszedł na ich stronę, uczył i pisał w ich duchu” (s. 42). Trentowski odrzucił te propozycje z oburzeniem, bo nie chciał „jako filozof” należeć do partii zwrotu, i wogóle do żadnej partii. Stąd też, a może i z innych względów, hierarchja kościelna protestowała przeciw profesurze Trentowskiego, a rząd, licząc się z kapitałem „jego biedaka” poświecił (s. 42 i 93 in.). Te same względy wykluczają supozycję, że dla katedry Trentowski chciał uchodzić za kalwiną. — Względem utylitarne kazyłyby mu raczej odwrotnie postąpić. Inna przeto interpretacja prowadzi do wyjaśnienia „Jamańców” Trentowskiego. Frymarczenie jednak przekonania zdaje się być wyklucone.

POTRAFIŁ ZACHOWAĆ UMIAR.

Ze Trentowski nie był bezwzględny i tylko zamaskowanym wrogiem kościoła



Sprzedż uliczna dzienników w Londynie. (1881). Rzeźba G. Focardiego.

katolickiego, ani też nie był zaprzysiężonym i fanatycznym zaciągnięciem jakiejś partii, dowodzi tego korespondencja jego z L. Królikowskim. List z 12 X 1845 r., pisany w czasie, zanim rozpoczął współpracę z Z. Krasieńskim, i skierowany do człowieka radykalnego, niechętnego Watykanowi, nie budzi wątpliwości co do szczerych intencji filozofa. „Ty acz Chrystusa mieszasz z samym-że Bogiem — pisał do wydawcy „Polski Chrystusowej” — jesteś na niższym bez miary stopniu chrze-

ścijańskim ode mnie, utracasz bowiem tamę, tę podwal najprzedniejszą chrześcijaństwa, a mieszając religję z polityką i ugładając zbawienia li na ziemi, przetrzaszczasz się zupełnie w tuteeczność i wpadasz w przedchrześcijańskie pogaństwo. Prawda, że religia i polityka, tuteeczność i tuteeczność stanowią bezwzględna jedną, lecz w jedni tej żyje, druga i gra względna różnia. Ty trzymasz jedną, a opuściłeś różnię”. „Zapraszam cię, ażebyś napisał coś radykalnego przeciw rzymszynom

i ofiarujesz mi ku temu kolumny Polski Chrystusowej. Dziękuję ci szczerze za tę uprzejmość, ale korzystając z niej nie mogę. Mojem postanowieniem jest bowiem nie walczyć z papieżnikami, lecz wyzyskanie filozofii narodowej. Główna rzecz u mnie dawać coś i budować, a nie burzyć. — Na stronnictwo rzymszyskich, równie jak na inne jednostronności, powstawać mogę li mimochodem. Zapewne takt taki nie trafi do twojego przekonania...” (s. 158-9).

MIECZYSLAW OPAŁEK (Lwów).

HEROLDOWIE PRASY.

(Materiał ilustracyjny ze zbiorów autora).

ZROŚNIĘCI Z BRUKIEM ULICY.

Pełno ich dzisiaj na ulicach wielkich miast. Z rozwojem prasy i silnie wzmożonym czytelnictwem gazet, stał się kolporter typem bardzo popularnym, związanym nierozdzielnie z brukiem miejskim, typem, urabiającym wespół z innymi czynnikami, fizjognomję ruchliwej i gwarnej ulicy dzi-

świejszej. Gdyby z obyczajowego tła ulicy wykreślić i usunąć sylwetkę skrzyżnego i rozkrzyżanego herolda prasy, zubożonyby nagle tę ulicę o jedną z bardzo charakterystycznych cech jej żywego tła, bijącego silnie przedewszystkiem w śródmieściu i na przynajmniejnych arteriach.

Oto jak charakteryzuje kronikarz kolportera warszawskiego w dobie ostatniej: „Po-

średnikami między tymi, którzy gazetę „robia”, a tymi, którzy ją czytają tak chciwie, jest cała armia roznosicieli; są to bywalce w wieku od lat 6 do 14 mniej więcej, o wybitnych cechach urwisu warszawskiego, o temperamencie bujnym, dowcipie wyostrozonym i przytomności umysłu, nie opuszczających ich nigdy, nawet w tragicznych momentach ich fachu. Pod wieczór, gdy maszyni drukarskie aż jęczą z wysiłku, wyrzucając stopy mokrego jeszcze papieru, oni gwarnym tłumem zalegają bramy i podwórza redakcyjne, w oczekiwaniu chwili, kiedy z paczka kipiacej od nowin gazety śmigną na ulice Warszawy, weseli, roześmiani, buńczuczni, okrzykujący wierszem i prozą najsensacyjniejsze wiadomości numeru. Wskakują do pędzących dorożek, czepiają się tramwajów, oblegają cię ze wszystkich stron, rzucając iskry konceptów, opowiadając niebywale rzeczy, wytkając w rękę numer z najświeższą „bombą”.

TYP Z XVII WIEKU.

Jakkolwiek kolporter w dzisiejszym rozumieniu słowa a zarazem w obecnym swym typie fizycznym i psychicznym jest wytworem kilku dziesiątków ostatnich lat — to jednak na prototyp jego natknąć się można już w XVII w. Wywodzi się z tych czasów sztychowana rycina-groteska, która przekazała potomności ciekawego wizerunek sprzedawcy gazet dawnego autoramentu. Mężczyzna w sile wieku, krepki i muskular-

FRASZKI.

W literackim Poznaniu.

W literackim Poznaniu jest dla pań i dla panów miejsce duże w literaturze, wielu urzeki czar słowa lub radjowa wymowa, wielu dzielnie pracuje przy piórze.

Jest Związek Zawodowy Literatów, jest nowy klub „Roma” wciął w organizację, imienia Kasprowca Towarzystwo i w znieczach poetekich „Prom” wersyfikacji.

Jest „Tęcza” i „Kultura”, choć „Wici” daly nura, ale „Przegląd Wielkopolski” zato, robi sztukę Noskowski, również prac Popowskiej „Kurjera” i „Dziennika” skryte szatą.

W radjo znów Marynowski, Pluciński i Falkowski, Sojeckii Jerzy Gerzabek — także Uniwersytet ma sławy znamiennite i co chcecie: zarząd miasta nawet! Bo prezydent Zaleski, bo profesor Sobieski, doktor Pollak, profesor Grabowski i prof. Peretiatkowicz — wszyscy zawsze gotowi literackie snuć wniośki i głoski.

Nastroje, arabeski Stanisław Wasylewski czerpie cznie w przeszłości askatule, jest Józef Kisielewski, jest sprawa Wandy Brzeskiej i Bąk Wojciech w samozwańczej stule.

Jest Marja Wicherkiewicz, jubilatka tej ziemi, Lutosławska, Kędzierski jak z baśni i z przestrzenia na szpady Fiedler, wiczyński Arkady i Troczyński, co pisze już jasnie.

Wśród poetów Bąkowski, Pigwa, Jernas, Turkowski, Dobrzyński, Kawczyński i Krokowski i lityczny pianetnik — Sztandynger marjonetnik, jak nie wspomnieć także o Popowskiej?

Wśród nowel jak pointa jest Brzezińska Jolanta i Balicki Stefan — a na „Promie” płyną młodzi poeti, pegaz nad nimi leci po burzliwych wód twórczym ogromie.

Tam Kosko trzyma włosy, Morskim wlatrem naniosło, Psarski, Herbert, Brodowska, Przyłuski i Odlanieka Nora, ni meduza ni koral, głos syreni ma i także łuski.

I jeszcze innych mnogo literacką mknie drogą — jak pomieścić ich wszystkich w tym rytmie? gdzie tylko rzuci okiem, tam w zdumieniu głębokiem widzę: Poznań literacko kwitnie!

W. ZECH.



Kolporter w XVII w. — Ze starego sztychu.

WŚRÓD NOWYCH KSIĄŻEK.

O. BERNARD, karmelita b.: **PAPIEŻ PIUS XII**, zarys życia i postaci, Kraków, wydawnictwo „Głosu Karmelu”.

Pracowity karmelita krakowski, z którego kilku publikacji (np. o Bracie Albercie, św. Teresie z Lisieux i t. p.) zdawaliśmy tu sprawę, określa swą pracę przy pisaniu tej książki jako „stosunkowo niewielką”, bo polegającą tylko na „obserwowaniu nastroju, zebraniu wyjątków artykułów i rozpraw wyszłych spod pióra często doskonałych pisarzy... wreszcie wykorzystaniu przemówień radiowych które po raz pierwszy tak wielki udział wzięły w tych sprawach związanych z papieżem”. Książka nie jest więc, jak mówi podtytuł „zarysem życia i postaci” (bo na to zaawansie, jak przyznaje sam autor), ale *rozdaniem pamiętki po wyborze nowego papieża* w dniu 2 marca b. r. Wspomniane źródła dostarczyły autorowi także 31 ilustracji, wśród których znajduje się szkice portretu I. Rymanowskiego i dwa portrety malowane przez K. Dąbrowską.

Wobec tego, że treść książki znana jest z niedawnych artykułów dzienników i przemówień radiowych, przypominamy tylko dwa szczegóły. Jak Pius XI. nazywany był często *papieżem alpinistą*, tak Piusowi XII nadają już przydomek *Podróżnika*. Będąc bowiem jeszcze kardynałem, poznał prawie cały świat. W Niemczech był przez dłuższy czas (od r. 1917) Nuncjuszem Apostolskim w Monachium, następnie w Berlinie. Jako Legat Papieski jeździł w r. 1934 na Kongres Eucharystyczny w Buenos Aires, w r. 1935 do Lourdes, w r. 1936 spędził dłuższy urlop w Stanach Zjednoczonych, w r. 1937 dokonał konsekracji bazyliki w Lisieux, w r. 1938 brał udział w Kongresie Eucharystycznym w Budapeszcie. Wszędzie przemawiał w językach krajowych, jako *poliglotta*, który np. podczas Kongresu Międzynarodowego prasy w Rzymie zadrwił świat mową *powitalną* w 12 językach. Ten poliglottizm łączy się z *fenomenalną* pamięcią papieża: „Kard. Pacelli mógł na pamięć powtórzyć 20 wierszy Homera, przeczytawszy je tylko dwa razy”.

Rozdział wstępny p. t.: „*Papieżstwo w dobie współczesnej*” napisał dr E. Ostachowski; sam autor dodał od siebie na początku i na końcu dwa utwory poetyczne.

HENRYK ZYCZYŃSKI: **ANALIZA DRAMATU W SZKOLE**, (Warszawianka Wyspiańskiego), Lwów, odbitka z „Muzeum” LIV 3.

Autor jedynej polskiej „Teorii dramatu”, korzystając ze swych dawnych gimnazjalnych i późniejszych uniwersyteckich (w Lublinie) doświadczeń pedagogicznych, pokazuje na przykładzie „*Warszawianki*” w y s p i a ń s k i e g o, jak powinna się odbywać w szkole analiza utworów dramatycznych, by doprowadzić do uświadomienia (uczniom) właściwej dramaturgii architektoniki. Zaczyna od ustalenia punktu patrzania na „*Warszawiankę*”, stwierdzając, że nie jest ona udratutowanym zdarzeniem lub urywkiem kroniki historycznej o tendencjach realistycznych, lecz utworem wybitnie stylizowanym, w którym zdarzenia i ludzie występują w postaci zmienionej, zatracając wiele znamion indywidualnych, a zyskując pismo ogólniejsze. Są one wyrazem prądów, dążeń i nastrojów czasu,

a ich współdziałanie lub walka ilustrują układ sił w tym czasie, dają pewną syntezę dziejową.

Krótkie przypomnienie historii ma jedynie znaczyć, co jest w dramacie fikcją. Zwrócenie uwagi na tytuł prowadzi do przekonania, że ową pieśń uważał poeta za główny wyraz nastrojów listopadowych. Rzuciła ona na duszę czar (jak muzyka Chochola w „*Weselu*”), ale nie wyzwalała mocy. Strona dekoracyjna jest dostrojona do akcji. W sali panuje klasyczny styl cesarstwa, odpowiadający starej generacji, kupiowej się pod biustem Napoleona, którego rozkaz wiódł do zwycięstw. Poprzez okno widać *krajobraz śnieżny*, jakby dla ochłodzenia zapachu, wywołanego przez pieśń.

Dla zrozumienia formy zmodernizowanego dramatu klasycznego przypomina autor uczniom *Odprawę Kochanowskiego*, pełną analogii z „*Warszawianką*”. Modernizacja techniki artystycznej (a właściwie renesansowej) dotyczy głównie roli posła (Wiarusa) i Kassandry (Marja). Przemianę w duszy Chłopickiego porównywa autor z przemianą Kreona z „*Antygony*”. Po tych preliminariach przechodzi autor do szczegółowej analizy akcji i wyprowadza z niej wnioski o rodzaju utworu i jego stylu. Uwagi jego właśnie dlatego, że dostosowują się do poziomu uczniom, unikają wszel-

ny, wspiera się na wysokim kiju z grotem u szczytu i sadzi dużymi krokami, zdradzając w ruchach wiele energii i pośpiechu. Na plecach dźwiga wór pełen gazet, prócz tego trzyma je w ręku, wypakowane ma niemi kieszenie, a nawet zatknął je po kilka egzemplarzy za sznur na fantastycznym kapeluszu oraz za podwiązki na nogach. Napis wyjaśniający rycinę brzmi: „Der Bot mit neuen Zeitungen”. Rzecz zrozumiała, że takiemu kolporterowi z XVII w. przypadała w udziale żmudna łazga z towarami po najdalszych okolicach, skąpa bowiem przestrzeń kilkunastu ciasnych ulic dawnego miasta, nie mogła być odpowiednim i korzystnym terenem dla interesów.

„FAMULUS” ŻÓŁKOWSKIEGO.

Oto znowu rycina, lecz już nasza, polska. Narysował ją według litografowanego szkicu Słiwickiego o, nieznany w swym rodzaju Fr. Kostrzewski. Przypatrzmy się obrazkowi. Posuwistym krokiem, przemierza ulicę Warszawy kolporter, w ubogiej, ściągniętej pasem siermiedze, w spodniach przykrótkich i potarganych. Na nogach jakieś zdarte i powykręcane srodze buciki, w ręku sekąty kij i numery „Momusa”, „Wandy”, „Astrei” oraz afisze teatralne. Zapasowe egzemplarze gazetek wyzierają poza tem zza pazuchy. Na odkrytej głowie jeży się strzecha niesfornych włosów, okalających twarz uczciwą i zbiedzoną, a z ust nie ustępuje ani na chwilę uśmiech dobrotliwy.

To Ludwik Nowicki, dziecko suterenu warszawskich. Pozostawał na służbie u słynnego Alojzego Żółkowskiego, używany przezeń do posług, a czasem dopuszczany nawet na scenę, gdzie kreował nieme role komparsów (figurantów). — Jako taki statysta wystąpił raz w sztuce „Cnota przed czy później bywa nagrodzona”. Tytuł sztuki tak mu się wtedy podobał, że powtarzał z widocznym zadowoleniem słowa tytułu, delektując się nimi. Pochwylił w lot tę śmieszność komparsa ulicznego warszawscy i odtąd przywarło do znanego oryginała trwale miano: „Cnota-Nowicki”.

Popularności swej nie zawdzięczał Nowicki występom na deskach scenicznych, lecz roli jedynego może w tym czasie kolportera na bruku warszawskim. Pełnił ją od r. 1807, a tłuszczejšie lata powodzenia datują

się dłań od r. 1820, kiedy to wydawać zaczął Żółkowski słynne pismo „Momus” i „Poupouri”, a w nich pomieszczał skrzęce od subtelnych dowcipu fraszki i kalambury. Z gazetkami temi słał na miasto swego „famulusa” (tak Nowickiego najchętniej nazywał), a kolporter zabierał przy tej sposobności również inne czasopiśma, tudzież afisze teatralne i obchodził z nimi ówczesne lokale warszawskie, wszystkie ważniejsze kawiarnie, „bawarie” i „traktjery”.

Famulus Żółkowskiego, grasujący po mieście w charakterze odprzedaży gazet, był kolporterem prawdziwym i różnił się

jako taki od tych kolegów zawodu, którzy ograniczeni byli jedynie do funkcji roznosicieli pism zaprenumerowanych.

JAK WYGLĄDAŁ NIEGDIŚ ABONAMENT. — ROZNOŚCIELI GAZET CORAZ WIĘCEJ.

Obowiązywał zrazu taki porządek, iż prenumeratorem odbierali osobiście należny sobie dziennik wprost w kantorze (w administracji), za okazaniem „biletu abonamentowego”. Z czasem wprowadzać zaczęto dla odbiorców rozmaite udogodnienia i wtedy zro-

dziła się na bruku większych miast nowa profesja i nowy typ roznosicieli dzienników, tak jak istniał przy dawnych teatrach roznosiciel afiszy. O tej innowacji donosiła „Gazeta Lwowska” w r. 1811 co następuje: „Dla zapewnienia się, że Gazeta Lwowska raz skoro tylko wychodzi spod prasy jest rozdawana, przyjęty został umysłny roznosiciel onejże, który ja tutejszym J. P. Prenumeratorem do mieszkań ich przynosić będzie”.

Rozwój instytucji roznosicieli gazetarskich na większą skalę, datuje się w Warszawie od r. 1835, kiedy to właściciel biura informacyjnego, niejaki K a c z a n o w s k i, zorganizował u siebie racjonalną i sprawnie funkcjonującą obsługę prenumeratorem, o czym na łamach „Kurjera Warszawskiego” w ten sposób informował publiczność: „Biuro na mocy zezwolenia Władzy, zaprowadza kilku posłańców, którzy w rannych godzinach będą czekać w Redakcjach na odbiór pism. Każda redakcja jest uproszona aby i o ile możliwości przed południem chciała numeru im wręczyć. Koło godziny 12 wszyscy się zbiorą w Kantorze głównym, a o 1-szej wpółdnie rozbiegna się po mieście, każdy do swego wydziału i w przeciągu 2-ch a najdalej 3-ch godzin pisma rozniesionem zostaną. W razie gdyby które pismo nie mogło wyjść w oznaczonym czasie, posłańcy 2-gi raz wysłanymi będą, ale wówczas nie może być winą Biura, jeśli odesłanie w parę godzin później nastąpi. Prenumerujący jedno pismo opłaci za odnoszenie wyżej nad cenę prenumeraty miesięcznie gr. 10; dwa pisma biorący, opłaci tylko 15 gr.; za trzy pisma nie tylko że gr. 20 wnieście do Kantoru, ale może żądać, aby czwarte pismo bezpłatnie przynieszone było, a to bez względu jak daleko mieszka byle tylko w obrębie miasta”.

Własnymi roznosicielami posługiwała się administracja „Kurjera Warszawskiego” od r. 1852. Było ich zrazu 4-rech, posiadali książeczki sznurowe i pełnomocnictwa, upoważniające do przyjmowania prenumerat kwartalnych oraz miesięcznych. Prędko zdobywali sobie ci „roznosiciele pism periodycznych” sympatję klientów, a sympatja ta ujawniała się zwłaszcza w okresie Nowego Roku i życzęć z tym dniem związanych. Roznosiciele występowali wówczas z własnym drukowanym powinszowaniem, ujętym w mowę wiążaną, a pierwszy taki



Plakat bez podpisu, tekst plakatu wyjaśnia znaczenie.

ISKRY W POPIELE.

Pokój po recenzencie.

Nareszcie trafiłem na sympatyczny pokój. Tak mi się podobał, że nawet zgóry uiszcilem komorne.

Poprzednio, jak się dowiedziałem, mieszkał w nim recenzent literacki, Seweryn Udały. Obecnie wyjechał do Poznania. Zaangażowano go tam do jakiegoś pisma, poświęconego sztuce, kulturze i poezji.

Nazajutrz po rozlokowaniu się, dzwoni telefon.

— Czy pan recenzent Seweryn Udały? — słyszę głos w słuchawce.

Chciałem odpowiedzieć przecząco, gdyż z zawodu jestem przecież elektromonterem. Ale coś mnie podkuśliło:

— Przy telefonie — odpowiedziałem więc.

Panie recenzencie, z prośbą do pana, jestem początkującym dramaturgiem, dramat drukiem wydałem, 15 osób w nim zabiłem, rozmaitemi sposobami... gdyby pan był łaskaw coś o dramacie napisać...

— Jeżeli będę łaskaw, to co...

— Przez chłopaka przysłał egzemplarz dramatu i 200 zł... na koszt, pan rozumie, prawda?

Zrozumiałem. Te 200 zł. na koszt bardzo mi się podobały. Wyraziłem zgodę na napisanie recenzji.

Po południu zjawiła się zaróżowiona panienka. Zaróżowiona na twarzy, oraz z różami w koszyku.

— Dla miłego mistrza — wyjąkała — prosilibym o autograf.

Podpisałem się w albumiku jako Seweryn Udały.

Odtąd nie miałem spokoju. Trzeba przyznać, Seweryn Udały miał w społeczeństwie popularność. To też pochlebiało mi takie gul pro quo.

Ciałka otrzymywałem. Pudełka czekolady od jakiejś grupki poetyckiej „Parnas reformowany”.

Od czasu do czasu dzwonił ktoś i wyrażał mi uznanie z powodu moich artykułów w dwumiesięczniku „Pozytywka”.

Otrzymałem nawet zaproszenie na bankiet ku czci prozaika Kamila Stefana Biedziaty. Oczywiście, odmówiłem. Na bankiecie bowiem mogliby się znaleźć znajomi autentycznego Seweryna Udałego. Ci ewentualnie zde-maskowałiby mnie.

Przyjąłem delegację pracowników drogowych. Wręczyli mi wstęgę odznaczenia „Polskie drogi”. Jak się okazuje, za artykuły o motoryzacji...

Pławiłem się w zaszczytach. Pysniłem się uznaniem. Zajaśniałem się bezpłatnymi słodyczkami.

Wczoraj przyszli do mnie trzej młodzieńcy. Zapytali — spodziewałem się — o Seweryna Udałego.

Oczekując jakichś nowych wyrazów uznania, oświadczyłem, że właśnie nim jestem.

— Ach, to pan! — krzyknęli. — Pan skompromitował wodza awangardy filtrowanej! Pan autorem paszkwilów na poematy cyrulujące!!!

Nim się zorientowałem, młodzieńcy zaczęli okładać mnie łaskami.

Bijąc, wołali: — Za poetę Kowalskiego... za skrzywdzenie Augusta Gadajty... za kpinki z katastrofizm... za wydrwiwanie Opieki Symfonicznej... za artykuły... za polemiki...

Do świadomości doszedłem w szpitalu.

Na przyszłość ani mi się śni uchodzić za recenzenta Seweryna Udałego.

Wogóle, zawód recenzentki do gustu mi nie przypada.

JAN HUSZCZA.



„Famulus” Żółkowskiego. Podług Słiwickiego rysował Franciszek Kostrzewski.



W obronie moralności publicznej. Z rysunku F. Kostrzewskiego (1881).

kiej pustej frazeologii i przydać się mogą każdemu czytelnikowi dramatu Wyspiańskiego.

M. SABINA RUXER: HISTORIA NASZYJNIKA GRECKIEGO, t. I, z 26 ilustracjami, 11 tablicami w tekście i 36 tablicami osobno, Poznań, wyd. Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk.

Ugruntowana u nas dopiero przez prof. P. Bieńkowskiego w Krakowie nauka archeologii klasycznej liczy zaledwie pół wieku, ale począwszy od Corpus barbarorum swego archeoty do Corpus vasorum antiquorum dra Bułasa może się wykaże szeregiem wydawnictw w skali światowej. Należy do nich także ogromne dzieło dra Ruxerówny, docentki krakowskiej, długoletniej zastępczyni profesora w Poznaniu. W wieloletnich podróżach po całej Europie (wraz z Rosją — dzisiaj) zebrała ta uczenica prof. Bieńkowskiego tak obfity materiał biżuterii greckiej i skomfrontowała go z przedstawieniami na etruską i rzymską i z przedstawieniami na dziełach plastyki i monetach, że usystematyzowanie go według typów i czasów i ujęcia (po raz pierwszy w nauce) w rozwój historyczny wypełniło dwa duże tomy, z któ-

rych pierwszy ukazał się właśnie wraz z obszernym (str. 327—404) streszczeniem angielskim, uprzedzającym pracę polską zagranicą.

Ten pierwszy tom obejmuje naszyjniki greckie od zarania historii (w. VII przed Chr.) do epoki hellenistycznej (r. 280 przed Chr.); w tomie II pomeści się materiał hellenistyczny i grecko rzymski. Zadanie swej pracy określiła autorka jako próbę wyróżnienia typów naszyjników w pewnej epoce, określenie, skąd do Grecji przyszły, i przydzielenie ich w miarę możliwości pewnym ośrodkom złotnictwa. Każdy z czterech rozdziałów składa się z części analitycznej i uwag syntetycznych. W części pierwszej najwięcej miejsca zajmuje przegląd elementów formalnych (np. paciorki, wisiorki i ich motywy, ognia); uwagi krytycznej się przy okresie archaicznym i klasycznym (wraz z epoką diadochów) w ustęp o chronologii i charakterystyce okresu. Przy okresie klasycznym mamy też porównanie z sztuką wielką.

Ten najoryginalniejszy opis dzieła ma na celu tylko zwrócić uwagę na jego istnienie i udział polskiej archeologii klasycznej w nauce światowej. Poza znaczeniem naukowym dzieło dra Ruxerówny może mieć i znaczenie praktyczne, dostarczając naszym złotnikom form i motywów. Wszak już nieraz biżuteria antyczna była „śró-

dłem natchnień” dla nowoczesnej. Znawcy pamiętają kompozycje hr. Castellone w Paryżu.

G. REWZIN: KOLUMB, życiorys powieściowy, przekład H. Winawerowej, Warszawskie Wydawnictwo Współczesne.

Nowych książek o Kolumbie nam nie brak. Są to przeważnie przekłady, choć istnieją i oryginalne opracowania polskie dla młodzieży, ostatnio p. Wandy Wasilewskiej. Kto wie jednak, czy do fantazji szerszych warstw nie przemawiały bardziej dawniejsze książeczki „straganowe” o odkrywcę Ameryki. Przypomina je nie tylko skromniuchna szata zewnętrzna, ale i popularnym tokiem opowiadania książka G. Rewzina, wydana w gładkim przekładzie polskim, a różni się od nich głównie nie tylko oparciem o poważne opracowania (wymienione na końcu w Bibliografii), ale i zręcznym wplataniem w opowiadanie dokumentów, do których też należą ustępy z dzienników Kolumba. Wobec braku wszelkich fikcyjnych rozmów i wszelkich fikcyjnych osób należy ją uważać za popularne opowiadanie historyczne, a nie za „życiorys powieściowy”. Ta etykieta, nie odpowiadająca charakterowi książ-

ki, pochodzi, jak się zdaje, dopiero od tłumaczy lub wydawcy, pragnącego korzystać z nieustającej popularności owej hybrydy literackiej (bo „życiorys powieściowy”, to ani historyczna biografia ani powieść, a przyniesione przez ten rodzaj literacki „pouczenie” o bohaterze nie daje gwarancji — prawdy, oczywiście o ile ona jest dostępna na podstawie ostatnich badań naukowych).

Nie będąc „życiorysem powieściowym”, tylko opowiadaniem historycznym, książka G. Rewzina daje budzącą zaufanie relację o całym tragicznym życiu Kolumba, genezę jego pomysłu dopłynięcia do brzegów Azji wschodniej przez ocean Atlantycki i losach jego wypraw. Młody tkacz, domokrajny sprzedawca książek (głównie Pisma św.) i marynarz był w geografii samoukiem, ideę swej wyprawy zawiązywał Pawłowi Toscanellemu (którego potem przemilił, a w miarę możliwości odkrycia zachodniej drogi do Indjy swemu — nieuctwu. Gdyby był posiadał ówczesną wiedzę geograficzną, nie byłby wierzył w ową możliwość. Był to człowiek średniowieczny, który swe odkrycie zawiązywał niezłomnej woli wstawienia się, wzbogacenia i panowania, geniusz czynu, fanatyk wiary i — uzdolniony literat, jak autor stwierdza dodatkowo na podstawie niektórych ustępów z jego dzienników.

R.

wiersz opublikowany w r. 1846, brzmiał następująco:

*Ile Kurier i Dodatek
Liter, punktów, kom zawiera,
Tyle szczęsnych masz żyć latów
Zdrów, wesóły et caetera.*

Oczywiście wierszyki te wychodziły spod pióra któregoś z redaktorów, nie odmawiającego kolporterom pomocy, w ważnym dla nich dniu Nowego Roku.

„MERKURY” I JEGO „KURJERY RÓZOWE”

Miedzy roznosicielami Kurjera wodził prym i zyskał największą popularność nie-



*Pesymista i kolporter.
Rysunek F. Kostrzewskiego.*

jaki Hilary Gajewski. W gwarze redakcyjnej przyjęła się dlań żartobliwa nazwa „Merkurego Kurjerowego” i nikt w Warszawie nie nazywał wodza roznosicieli inaczej. Gajewski zasłynął wśród odbiorców pisma jako dostawca tak zwanych „Kurjerów różowych”, to jest numerów specjalnych, odbijanych w jednym egzemplarzu na papierze różowym i przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, z racji jakiegoś ważnego a radosnego zdarzenia w jej życiu. Ktoś się żenił, ktoś awansował, święcił srebrne czy złote, może brylantowe go-dy; doczekał się po latach potomka — to wszystko nastrojało okazję do wytłaczania „Kurjerów różowych”. Przywilej roznoszenia ich miał wyłącznie Hilary alias „Merkury Kurjerowy”, a znaczenie różowego koloru gazety, wytłumaczone zostało zwięźle w czterowierszu następującym:

*Jest Kurjerek jak dziewieca;
Kiedy składać ma życzenia
Wtedy zwykłe blade lica
Na różowy kolor zmienia...*

Hilary dorobił się na „Kurjerach różowych” pewnego kapitaliku i, pozostając mimo podeszłego wieku nadal na dotychczasowym posterunku w „Kurjerze Warszawskim”, otworzył dodatkowo kramik z towarami spożywczymi, o czym redaktor Ku c z tak pisał dowcipnie na łamach gazety w r. 1850: „Wiadomo, że stary Merkury był bożkiem handlu; nie wiemy wprawdzie, czy miał pod swoją opieką także i stragany z bułkami, ale to wiemy, że Merkury Kurjera (Hilary), pomny na swoją starożytną nazwę, rzucił się con amore na łono handlu i w tym celu wybudował w bramie domu Redakcji Kurjera potężną budę, pomalowaną straszliwie zielonym kolorem. A że nasz Merkury, pozostając i nadal przy dotychczasowych obowiązkach, nie mógłby zarazem jedną ręką rozrzucać różowe Kurjerki, a drugą rozdawać rumiane bułki, złął przeto tę część zatrudnienia na Panią Merkurów, swoją małżonkę, która od onegdaj znajduje się w bufecie, wśród festo-ów wędzonych przysmaków i stosów świeżych bułek i rogali”.

NEKROLOGI SZARYCH LUDZI.

Wzmiankę ostatnią o „starym Hilarym” znajdujemy na łamach Kurjera w r. 1859, a notatka to w tonie i treści smutna, jako nekrolog. Dobrze świadczy ten mały artykuł o ówczesnych stosunkach dziennikarskich i o redakcji, która, poświęcając „wspomnienia pośmiertne” możnym i wybitnym, umiała też ocenić zasługi szarego człowieka i tak serdecznie o nim napisała: „Wczoraj rozstał się z tym światem Hilary Gajewski, pomocnik w drukarni Kurjera Warszawskiego, znany zwykle pod nazwą Merkurego Kurjera i całą duszą przywiązany do tego pisma. Blisko ówczesny wiek, poczynając jeszcze z czasów ś. p. L. A. D m u s z e w s k i e g o, redaktora Kurjera, spędził on na posługach redakcji, dając zawsze jak największe dowody przychylności i wierności swojej. Mały na pozór był zakres działań jego, a jednak upamiętnił się on w Redakcji Kurjera gorliwością swoją i dał się poznać czytelnikom niniejszego pisma zwiastowaniem im po-

myślnych nowin, z którymi przy każdej sposobności dążył, niosąc w ręku różowego Kurjera. Dziś, gdy go śmierć pozzdzieliła z nami, poświęcamy mu tę skromną wzmiankę, jako wiernemu i przychylnemu pracownikowi w zakresie swoim, nie szczędząc mu z całego serca westchnienia za spokojną duszę jego”.

Wspomnienie pogonne poświęcił też sympatycznej postaci Gajewskiego prócz Kurjera, również *Tygodnik Ilustrowany*.

Na łamach Tygodnika Ilustrowanego znalazł się późniejszy nekrolog jeszcze jednego kolportera, a to Franciszka Pauscha. „Znała go niewątpliwie cała Warszawa — pisał Tygodnik. — Niski, ułomny, blade, miał wygląd wyrostka, choć dobiegł już pięćdziesiątki. Od 8-miu lat każdego wieczora czy deszcz czy śnieg, latem i zimą, stawał zawsze w swojej zielonej roznosicielskiej czapce, z pączką numerów *Gazety Polskiej* pod pachą, na Nowym Świecie, pod cukiernią przy rogu Warekiej. Stał cichy, nieśmiały, skupiony; nie zachwalał swego towaru, nie reklamował go krzykliwie, jak to czynią chłopcy uliczni; czekał cierpliwie aż ktoś numeru zażąda i wetknę mu w rękę miedzianą. Nieraz psotne chłopaki to gazety wyrwały mu spod pachy, to rozsypany trzymane w garści pieniądze; on nie bronił się, nie kłął, tylko zasłoniwszy oczy, płakał jak dziecko. I ten płacz właśnie rozbrajał najczulsze warszawskich zepsutych ale z dobrym sercem łobuzów... I znikł już ten typ sympatyczny; zmiotła go zawierucha, która szaleje wśród nas i codziennie dłońmi chciwą zabiera ofiary. Aresztowany za sprzedaż gazet, Franciszek Pausch dostał się do cyta-deli; zbiedzony organizm kaleki rozsprzął się do ostatka w murach więzienia. Pozwolono go zabrać do domu, przebył tam dzień jeden — i umarł. Pochowano go w piękny jesienny dzień, biedaka, który do ostatniej chwili życia nie mógł zrozumieć, czego chcą od niego i za co go karzą”.

WZRUSZAJĄCY DOKUMENT Z R. 1861.

Z biegiem czasu, z rozwojem prasy i cytelnictwa, rozrastała się armia kolporterów i roznosicieli gazet corazto bardziej. Sam Kurjer Warszawski, który w r. 1852 rozporządzał zaledwie czwórką roznosicieli, w czterdziestokilka lat później, liczył ich *stutrzydziestu*. Kadry ich tworzyli najczęściej *chłopcy kilkunastoletni*, weseli jak ptaszki, zwinni, ruchliwi i dowcipni. Wraz z gazetami rozsyłali oni po domach również *plakaty i ogłoszenia*. Nikt — zdawało-



Roznosiciele gazet. — Z rysunku K. Lasockiego (1899).

by się napozór — nie dalby za te łobuzy wiatrem pędzone i jednej kopiejki, a przecie tak lekko ważył i ostro sądził nie godzi się ich, bo w zbiorach smętnych pamiątek narodowych z czasów krwi i żałoby, zachował się *druk jeden*, który chwytła za serce odrazu i wystawia płoczej i niefrasobliwej czeladce kolporterkiej jak najlepsze świadectwo. Jest to *ozdobnie wydrukowana kartka z doniesieniem*, iż „Chłopcy polskie, roznoszące plakaty, zapraszają Broci Rodaków na *Nabożeństwo za pomyślność Ojczyzny*...”. Działo się to w pamiętnym roku 1861, gdy ekstaza religijno-patriotyczna opanovała całą ludność Warszawy, i znalazła najwymowniejszy wyraz w słowach pieśni-modlitwy: „*Ojczyzno, wolność racz nam wrócić Panie!*”.

Swoięgół to tak piękny, posiadający tyle swoistego uroku, że w opowiadaniu o dawnych kolporterach, pomijając tego jasnego momentu nie można. Z cemb podobnym spotkaliśmy się w dniach ostatnich, gdy z groszowych lichych zarobków, oddawali kolporterzy ochotnym sercem i dłońmi, swą ofiarę na *Fundusz Obrony Narodowej*.

OLÓWEK I HUMOR ILUSTRATORÓW.

W *amś ilustrowanych czasopism* naszych okresu wczorajszego, poświęcały wiele miejsca przejawom życia potoczego i obyczajowego. Nie brak też w nich materiału ikonograficznego, odnoszącego się do biadnego *żywoła kolporterów gazeciarskich*. Z kart „Kłosów” i „Tygodnika Ilustrowanego” wyciągamy niekiedy łobuzerskie ich twarze, chwytone na papier olówkiem Fr. Kostrzewskiego czy Ksawerego Piliatiego. Oto parę obrazków:

Do siedzącego na ławce pod drzewem starszego jegomościa, któremu, jak poznać z miny „życie nie mile” podszedł typowy łobuz-kolporter z propozycją: „Niech pan kupi sobie humorystkę to się pan rozweseli...” (*Tygodnik Ilustrowany*, 1885, Kostrzewski).

Przy drzwiach eleganckiego mieszkania przystanął pyzaty urwipolec z torbą gazeciarską, przewieszoną przez ramię i śledzi z niepokojem ruchy kudłatego pieska, który obwąchuje podejrzliwie cholewy intruza, wydające woń, nieznaną dotąd w wytwornym salonie. Z jowialnym uśmiechem na twarzy, odczytuje pan domu w towarzysztwie małżonki, wręczone sobie powinszowanie noworoczne, przez malego roznosiciela dzienników. (*Kłosy*, 1880, Ksawery Piliat).

Po schodach zmyka co sił chłopczynek-kolporter, gubiąc w przestrachu gazetę, bo z laską wyciągniętą do rąk, opierając się przezornie o barjerę, posuwa się starszy jegomość i krzyczy z pasją: „Idź precz łotrze z waszemi gazetami! Ogłaszają same tylko kryminaly i skandale, a ja przecie mam córki w domu”. W istocie, dwie miłe panienki wyglądają przez drzwi otwarte, żalując zapewne zarówno kolportera, jak i tych gazet, w których „same skandale i kryminaly”. (*Kłosy*, 1881, Kostrzewski).

KOLPORTER TRAGICZNY.

Kolporter kolporterowi nierówny. Od rozkrzyżowanej gromady gazeciarzy, wyrostków wywołujących prawdziwe i zmyślone tytuły, rzeczywiste i „zbujane” wiadomości, odróżnić należy *kolporterów tragicznych*, zabłąkanych na ten manowiec życia wśród okoliczności dziwnych i niewesołych. Jest to ich sprawa osobista, intymna, i trudno ich o nią pytać. Kolporterzy tej rangi i autoramentu, wyszli już dawno po za lata chłopięce. Włos im na skroni srebrzy się przedwcześnie, bo te dystynkcje rozda im chętnie kuma-troska, jako swym

się nagle do mrocznego zaułka i ślepej uliczki bez wyjścia — o tem nikt nie wiedział i nikt nie ważył się tego dochodzić. W słoneczne południe popychał ten dziwny milczący człowiek fotel-wózek ze sparlizowaną swą żoną, zatrzymując się przed większymi lokalami restauracyjnymi, dokąd wpadał z gazetami, na które już „szta-gaści” czekali. Z tym samym pośpiechem wracał na ulicę do żony i znów popychał przed sobą delikatnie wehikul swojej niedoli i wielkiego uciążliwowania. Przedziwna to historia i kombinacja, niesamowito to isticie spłot osób i rzeczy, ów inteligent-kolporter, ten fotel na kółkach, sprzęt lokomocji tragicznej, ta młoda sparlizowana kobieta, te gazety i groszowe zarobki, te knajpy z kuflami piwa, i... wpleciona w to wszystko... *„Jęcza nad sercem”*...



Powinszowanie noworoczne roznosiciela dzienników. Z rys. Ksawerego Piliatiego.

ROZDOSICIELE AFISZÓW TEATRALNYCH I ICH POWINSZOWANIA.

Pokrewnym typem kolportera, był ongi, w epoce teatru naszych prababek, *roznosiciel afiszów teatralnych*. O ile armia kolporterów dziennikarskich rozrosła się niebywale i ma przed sobą perspektywę dalszego rozwoju, o tyle niepowrotnie i zamaryły typ roznosiciela afiszów teatralnych, należy już całkowicie do historii. Kiedyś witali byli i oni sympatją, gdy jawili się na progu z afiszem, który donosił, iż „za zezwoleniem Zwierzchności artysty Sceny tu-tejszej będą mieli zaszczyt dać świetną reprezentację sztuki” i t. d. — tu następował jakiś tytuł prawdziwie dziwny i wyszukany.

Dawne almanachy i roczniki teatralne przekazywały nam tu i ówdzie obok błyszczących nazwisk gwiazd i gwiazdorów scenicznych, również szare miana afiszistów. Rocznik teatru polskiego we Lwowie na r. 1823, zamieścił *powinszowanie noworoczne* od roznoszącego teatralne doniesienia Filipa Widedola. Pierwsze strofy powinszowania, którem pan Widedol uraczył swych odbiorców, ziębią podmuchem styczniowym i takie malują kontrasty:

*Już Grudzień drzewa ustroił w kryształ,
Śnieżna powłoka kryje okolice,
Rażony zimnem i wielki i mały
Kryje się w wilki, lis, popielice.
Czeladnik Famy, kurjer teatralny
Filip w kurteczce biega, choć mróz
walny...*

Prócz powinszowań noworocznych, drukowali afiszery również „*pożegnania publiczności*”. Działo się to zawsze wtedy, gdy działwa Melpomeny pakowała się do dalszej włości, po występie na jakimś partykularzu. Bardzo często wyjeżdżał entreprenner po nieudanych imprezach z pustą kasą i brzydkim słowem na ustach. Wśród podobnych okoliczności opuszczali „Afiszerywie Sceny Narodowej” Tarnopol w r. 1862, przyczem tak biadali w swem pożegnaniu:

*Cni panowie, piękne panie!
Cóż się teraz z nami stame?
Ta myśl srodze nas zabija,
Teatr choragiewkę związa...
I rozpacz obarczony
Rusza stąd już w dalsze strony.*

Z chwilą, gdy weszło w zwyczaj *rozlepiania* doniesień teatralnych na murach miasta, odpadła potrzeba roznoszenia ogłoszeń po domach. Wtedy znikł nagle afisz teatralny, człowiek niepotrzebny, a z nim znikły też kurjoza w formie wierszowanych powinszowań i pożegnań.

Dr S. CZORTKOWER (Lwów).

Facies Germanica.

Na marginesie rozprawy St. Studenckiego „Podstawy rasizmu niemieckiego”.)

T. ZW. RYCERZE POKOJU
I CYWILIZACJI.

Przeobrażenie i pulsujące na zewnątrz duchowe oblicze współczesnych Niemców, dziś co prawda pod innym hasłem, ma swoją wymowę historyczną, jako objaw ich słabości w okresie poniesionych klęsk. Wyruszają się oni wówczas — ze swoich czeluści — w imię pokoju i cywilizacji niejako wyidealizowani rycerze, opasując się odpowiednim pancerzem konunkturalnej idei, rzekomo dla dobra ludzkości.

W tych zapędach idealistycznych dla dobra pokoju czy cywilizacji ludzkości, przetrzucają Niemcy istotny ukryty cel swych myśli, na inne koryto, koryto nienawiści. W *Średniowieczu n. p. wystąpili nagle jako obrońcy i krzewiciele krzyża (Krzyżacy), dziś zaś uchodzą za jego najzagorzalszych przeciwników*. To jest jednym z powodów, dla których Niemcy traktowani są na ogół pogardliwie przez wszystkie narody cywilizowane, począwszy od wieków średnich.

MEGALOMANJA RASOWA.

Jednakowoż Niemcy pocieszają się sami, uważając siebie samych za coś wyższego od innych. Jest to swego rodzaju deifikacja, swoisty kult mistyczny, czegoś bliżej nieokreślonego, co nosi dziś n. p. miano krwi niemieckiej, nordyczności wzgl. rasy germańskiej.

Co się kryje istotnie w przetrucyonym korycie niemieckiej megalomanji? Od kilku już lat jesteśmy świadkami, że pod hasłem „rasizmu” dają Niemcy do „wyzwolenia”, a wzywając najniższe namiętności ludzkie jako *sumolubstwo i zaborczość*. Wskazują na to w szczególności ostatnie zaszły wypadki. *Odżywają pierwotne zwierzęce instynkty, tłumione długimi wiekami kultury*. Zjawisko to nie jest czymś nowym w historii Niemiec. Sprządnym bowiem, okresowo i przejściowo — jak wspomnieliśmy — wypływają oni w pewnych epokach dziejowych, epokach słabości na skutek poniesionych niepowodowanych klęsk historycznych. W tych okresach odzierała się jakoś i forma taktyczna witalności Niemiec.

RASIZM REKOMPENSATY
PONIESIONYCH KLĘSK.

Po wojnie światowej np. Niemcy poczęli doszukiwać się rekompensaty za poniesione klęski w pseudo naukowej teorii „*Nierówności ras ludzkich*”. Na podstawie odpowiednio spreparowanych dowodów usiłowali wykazać światu, że prawie cała twórczość ludzkości jest dziełem germańskich „nordyków” i że Niemcy jako *przestawiciele rasy i krwi nordycznej* wzgl. germańskiej są narodem szlachetnym, wybranym (*Herrenvolk*) i z tego powodu *prym dzierżyć powinni nad innymi szlachetnymi narodami*. Ostrze swej wyżejzonej propagandy skierowali oni w pierwszym rzędzie przeciw żydom, w postaci rozbudzenia antysemityzmu, poczem przeciw Francji, Czechosłowacji, Polsce i Rosji. *Udrapowanie się bowiem w szacie rasizmu wobec tych narodów, ma dać im później podstawę, do politycznego ich zdławienia*.

1) Poznań 1938, Przegląd Antropologiczny str. 634-673 i jako osobna broszura.

DYFAMACJA RASOWA.

Tak więc ta rasowa dyfamacja ma tworzyć wprawdę podstawy do walki zaczepnej. Ma ona bowiem głosić światu zwyciężonych, że ich ograbienie i narzucona im przez aryjsko-germańską rasę władców (*Herrenrasse*), niewola jest tylko następstwem rasowej niższości i aktem sprawiedliwości w stosunku do wspomnianych narodów, który zostanie wykonany w imię „*Mitu XX wieku*”, skonstruowanego przez fanatyka A. Rosenberga).

Nie wchodząc w szczegóły przeżytych wypadków politycznych, pozostających w ścisłym związku z przeprowadzoną akcją rasistowsko-polityczną, zatrzymam się natomiast nad rozwojem samego ruchu rasistowskiego w Niemczech, który ma swoją wybitną wymowę historyczną tak w życiu politycznym wewnątrz kraju jak zagranicą, na podstawie interesującej rozprawy St. Studenckiego).

RUCH NORDYCZNY.

Punktem wyjścia rasizmu niemieckiego jest gloryfikowanie „rasy” przez Goebbelsa, odnoszące się do dawnych Germanów Tacyta lub do ich rozproszonych potomków na zachodzie i południu Europy. Ta mglista koncepcja, spreparowana przez znieczulającego Chamberlaina i Woltemana do użytku imperjalizmu niemieckiego, zrodziła obok ruchu nordycznego ruch germański, który bynajmniej nie jest z nim identyczny. Ruch nordyczny, który dążył do *wykazywania światu, że cała prawie ludzkość w bardzo wielkiej mierze zawdzięcza swe istnienie rasie nordycznej*, w swej fazie początkowej wyraźnie rozróżnia rasę i naród. Teoretycy i kierownicy tego ruchu zdawali sobie sprawę z tego, że naród niemiecki pod względem rasowym nie jest jednolity i składa się z różnych składników rasowych, z których najcenniejszym jest, według ich mniemania, składnik nordyczny. Odrzucili też megalomanię „Rasy aryjskiej czy to semickiej”, odnoszącą się do grup językowych a nie składowych. Zastrzegali się oni wyraźnie, przeciwko posługiwaniu się ideą rasową dla celów imperjalistycznych i uprawianiu kultu germanizmu, dążącego do rozbicia sąsiednich państw i przyłączenia germańskiej ludności do Rzeszy, nie dając odpowiedzi, na podstawie jakich kryteriów rasowych określić należy tzw. germańskość tej ludności.

Günther, pionier i czołowy przywódca teoretyków rasizmu, w swoim czasie potępiał germanizm, jako wzmiosłe bzdury i igraszkę, gdyż, kierując się opinią Freytaga, *ile krwi germańskiej, a ile niegermańskiej płynie w żyłach Niemca, musiałby 1/2 ludności Niemiec uznać za nie niemiecką*.

Prawdopodobnie zapomniani autorzy mieli na uwadze b. silną przymieszkę krwi słowiańskiej, która mniej więcej tyle wynosi.

MIT GERMAŃSKI.

Z biegiem czasu, zastrzyli się przeciwieństwa między ruchem nordycznym

2) Podstawy „rasizmu” niemieckiego. Poznań 1938. 3) Der Mythos des XX. Jahrhunderts.

i germańskim, na korzyść germańskiego. Ideologiem ruchu germańskiego, jako *mitu rasy germańskiej* jest Alfred Rosenberg, twórca pierwszego programu ruchu narodowo-socjalistycznego. W swej pracy „*Mit XX wieku*” rozwija właśnie to, co Günther nazwał „*Weihevoller Unsinn*”, daje upust iście teutońskiej pasji i niczem nie poskromionym instynktom łupieżczym.

A. Rosenberg jest rasistą, przedewszystkiem zaś realnym politykiem. Jako rasista holduje najskrajniejszym hasłom, widząc w rasie jakiś pierwiastek boski. Dla niego prawo jest nakazem krwi, poczucie honoru narodowego jest zasadą wyższą, niż nakaz miłości bliźniego. Jest on najzacieklejszym przeciwnikiem chrześcijaństwa, a przede wszystkim Kościoła katolickiego. Przebiega u niego tradycja nuta „*Drang nach Osten*”. W wydaniu swej książki z roku 1932 na str. 662 pisze „W wielkiej walce o byt, honor i wolność, o chleb dla twórczego narodu niemieckiego, będziemy bezwzględni dla impotentnych, bezwartościowych i zuchwałych Polaków i Czechów. *Należy ich wyprzeć dalej na Wschód, by zwolnić ziemię dla niemieckiego kmiecia*. Jest to jedyny sposób uzyskania wolnego oddechu dla narodu niemieckiego, ściśniętego na malej przestrzeni”.

Azkołówek w następnych wydaniach ze względu na pakt nieagresji z Polską, wspomniany passus został opuszczony, to jednak wypadki dziejowe wskazują, że był to tylko manewr taktyczny, nie odbiegający od pierwotnego założenia.

Według A. Rosenberga dotychczasowe Niemcy kroczyły szlakiem fałszywym. Żył bowiem pod znakiem obcych pierwiastków, stanowiących zgnębę rasy germańskiej. Istotnymi cechami rasy germańskiej mają być prawność, poczucie honoru, wolność duchowa i zdrowie. W rzeczywistości jednak, na co słusznie zwraca uwagę St. Studencki, określenia te zakrawają na ironię w świetle niesfalszowanej historii. Przecież dzieje Wandalów, Ostrogotów, Wizygotów, Franków, Turynków, Longobardów, Burgundów i innych szczepów germańskich odznaczały się, jak wiadomo, *podstępem, zdradą, łapaniem wierności i mordami rodzinnymi*.

KAPITULACJA NORDYZMU.

Propagatorem ruchu germańskiego i jego fanatycznym zwolennikiem jest profesor monachijski, biolog lekarz, dr I. Kaup, który ostrze swej krytyki kieruje głównie przeciw Güntherowi. Kaup, uważając siebie za ideologa rasizmu, zarzuca Güntherowi, że *swoją koncepcją nordyzmu rozbija jedność narodu niemieckiego, który stanowić ma jednolitą rasę*. Stwierdzenie kilku typów antropologicznych wśród narodu niemieckiego według Kaupa, wywołane jest, na skutek zgnębnej manji badaczy niemieckich, którą nazywa „*Selbsterreissungmanie deutscher Forscher*”, i że swoim stanowiskiem spowodowali to, że zagranica zaczyna kwestionować prawa Niemiec, jako kraju germańskiego do zajmowania przodującego stanowiska w świecie. *Naród niemiecki, według Kaupa, bez żadnych argumentów*

4) J. Kaup, Gestaltlehre des Lebens und der Rasse. 1935.

naukowych, stanowi jednolitą rasę, naród który cechuje rz. facies germanica w odróżnieniu np. od żydów, z cechującą ich facies judaica.

Spór między zwolennikami obu kierunków rozstrzygnięty został na korzyść ruchu germańskiego nie przez instancję naukową, lecz polityczną, mianowicie przez partię narodowo-socjalistyczną, powołując się w głównej mierze na hipotezę A. Rosenberga, że naród niemiecki w 80% stanowi germańsko-niemiecką rasę (*Germanisch-deutsche Rasse*).

ZJEDNOLICONY NORDYZM.

Jak widzimy, słowo „rasa” znamionująca właściwości biologiczne, zastąpienie zostało pojęciem humanistycznym narodu lub aryjskości ze względów czysto politycznych. *Wyróżniony pierwotnie składnik nordyczny, jako najbardziej wartościowy, został zjednoczony narówni z pozostałymi składnikami rasowymi, jako elementy równoważnościowe pod względem eugenicznym*. a krzyżowanie się ras w obrębie narodu zostało usankcjonowane.

MODLITWA GERMANINA.

Wymowy tego zjawiska dostrzec można w modlitwie Germanina, jaką się karmi obecną młodzież szkolną: „*Niemiecka młodzieży i niemiecy mężowie, pozostajmy wierni wojennemu zadaniu naszych ojców*. Trzymajcie nasze miecze wyoszlone, nasze surmy wojenne w gotowości. Na co czekamy? Wszędzie jest brak człowieka. Kiedy my na malej przestrzeni niemieckiej głodujemy z powodu nadmiaru ludzi. Kula ziemską była i jest kolonią Germanji. W tych warunkach chciałbym wiedzieć, czy nie rzucimy wszystkich pod nasze stopy”.

CEL RASIZMU.

Nie są to słowa ani wybrki nieodpowiedzialnych ludzi; jest to strawa duchowa podawana na codzień masom. A cała dotychczasowa propaganda z pod hasła „rasizmu” miała tylko na celu, o czym świadczą wypadki z ostatnich kilku lat, odwrócenie uwagi od swych zaborczych zapędów z jednej strony, z drugiej zaś wykorzystanie momentu do odpowiedniego zmobilizowania własnego narodu.

WIZJA HEINEGO.

Przeżywamy obecnie wypadki dziejowe, które dla niejednych — przed laty — nie były czymś tak nieoczekiwanym. W r. 1834 np. H. Heine⁵⁾ w swej wizji proroczej przepowiedział nadejście rewolucji naziściowskiej: „*Zrodzi się radość walki starożytnej Germanów, którzy walczyli nie poto, by unicestwić lub zwyciężyć, lecz po to tylko, by walczyć*. Chrześcijaństwo zlagodziło nieco ową brutalną radość walki, lecz nie potrafiło jej zniszczyć. Gdy kiedyś złamię się krzyż, ów poskramiający talizman, wówczas wybuchnie na nowo dzikość starych bojowników, furor teutońskich, opiewany przez naszych bardów północnych. Talizman ten zmurszał, a gdy się załamie, powstaną wówczas kamienne bogowie, otrząsną się z tysiącletniego kurzu, wyskoczy „*Tor*” i rozwalą swym kamiennym młotem świątynie gotyckie”.

„*Niemiecki „Tor” jest niezręczny i powolny, lecz on przyjdzie, a gdy przyjdzie, to będzie huk, jakiego jeszcze ludzkość nie słyszała*. Niemcy odegrają sztukę, wobec której Wielka Rewolucja Francuska wyda się idyllą... „*Strzeżcie się Francuzi!*”

5) Geschichte der Religion u Philosophie in Deutschland, 1834 t. III. str. 107.

TADEUSZ BOCHENSKI (Zakopane).

O przekładach poetyckich

(Garść uwag).

I

Nie każdy tekst wierszowany jest poematem, nie każdy przekład poematu przekładem poetyckim.

II

Przekładać powinien tylko ten, komu modelowanie kształtów językowych i zarzeczanie poetyckich jest żywiołową potrzebą i najbardziej pożądaną rozkoszą.

III

Co jest najistotniejszą wartością przekładu poetyckiego? To, że poeta, każdy prawdziwy poeta, odkrywa nowy, nie oczekiwany, nie śniony od nikogo pozór utworu oryginalnego. Czasem nawet nie odkrywa, ale pro prostu stwarza.

IV

Jak przekładać poetów starożytnych? Dwa tysiące i znacznie więcej lat, które od nich upłynęły, to dalekość i obojętność. Oż

starajmy się obojętność usunąć, a dalekość wyzyskać jako świeżość, dziewczęcą pojętność.

V

Przekłady poetyckie: *gościńce*, Homero-*we ksejnieia kila*, wręczone gościowi od gospodarza, gospodarzowi od gościa.

VI

Przekład poetycki ma się tak do swego „oryginału”, jak np. erotyk do miłości albo wiersz tatrzański do przeżytych taternickich autorów. I jak brzydkim kłamstwem, bezzasadnym, niemoralnym gołosłowiem byłby erotyk, któremu by nie matkowała rzeczywistość (jakiegokolwiek rodzaju) miłość, tak właśnie kłamstwem i gołosłowiem byłby przekład, któryby powstał nie wskutek istotnego przejęcia się treścią i formą oryginału, nie wskutek podziwu, zachwycenia albo nawet niedosytu, nawet gniewu estetycznego na oryginał.

VII

Przekład poetycki bywa *uznaniem, potwierdzeniem* twórczym czy współtwórczym oryginału, lecz bywa także *buntem* przeciw odczutej lub wyrozumowanej tego oryginału niedoskonalości.

VIII

Przekład poetycki powstaje kauzalistycznie, a nie finalistycznie: *dlatego, że... a nie poto, by...* Nie jest objawem tendencji informatyckich, ten bowiem, kto przekład pisze, wcale nie dąży do uczenia czytelnika, że istnieje i że tak a tak wygląda oryginał.

Przekład-informacja — no, czasem to komuś do czegoś potrzebne, ale artyzmu w tem nie szukać. Przekład-informacja demonstruje treść, demonstruje (naśladując) nawet formę oryginału (np. celowo ekwimetryczne przekłady utworów antycznych), nie jest jednak samowystarczającym dziełem sztuki, osobnym pięknem poetyckim.

Tylko zaś autarkicznie piękno ma prawo być.

IX

Ktoś tam pisze wierszem, aby przełożyć utwór wierszowany. Co uzyska? No, każda przyczyna rodzi skutek. Więc skutek.

Ktoś inny przekłada, aby pisać wierszem. Cieszyć się! Będzie poemat.

X

Przekładowi twórczemu wolno się przeciwstawić w zupełną niepospodziankę, wolno mu się stać zuchwałą parafrazą, zmienionym echem oryginału.

Wszystko wolno temu, kto wolność sankcjonuje pięknem i doskonałością.

XI

Zdarza się, że zamiarem przekładacza była wierność, a zdobycza staje się całkiem nowy, niepodobny oryginałowi... oryginał.

XII

Tom przekładów poetyckich może być książką bardzo osobistą. Cóż począć? Czasem wklinamy siebie w przekład.

XIII

Ludzie nie umieją czytać przekładów poetyckich. Nie wiedzą, że mogą one i powinny być skończonymi w sobie, jedynymi i niepowtarzalnymi *działami sztuki*. Ludzie nie wiedzą, że w przekładzie poetyckim (tak właśnie, jak w każdym wogóle poemacie) tkwi i tętni indywidualność artystyczna (pisarska) tego, kto przekład napisał.

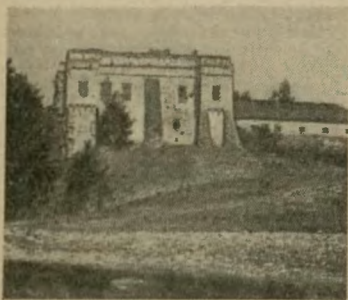
Indywidualność „autora” stapia się z indywidualnością „tłumacza”. Jeśli się nie stopiła, jeśli wespół z indywidualnością tłumacza nie utworzyła nowej, absolutnej piękności, przekład jest zły. Niepotrzebny, artystycznie.

Dr JÓZEF GARBACIK (Kraków).

Na szlakach Łemkowszczyzny.

SZCZEGÓŁOWE OPRACOWANIA REGIONALNO-HISTORYCZNE.

Sporo już czasu minęło od wydania monografii Maszkień przez prof. Fr. Bujaka, nestora polskich badań dziejów osadnictwa. Postawił on nauce polskiej wielki problem do rozwiązania, wyraził



Dwór obronny w Szymbarku.

tam pogląd, że zanim będzie można przystąpić do skreślenia obrazu dziejów osadnictwa wsi polskiej, należy wprawdzie przez szczegółowe monografie poszczególnych regionów dać solidne podstawy tej syntezie. Od tego czasu pojawiły się poważne studia regionalno-hist., a także pierwsze próby syntez na mniejszych obszarach.

Szczegółom powodzeniem i rezultatami, nieraz wspaniałymi, cieszą się zwłaszcza nasze ziemie kresowe. Dość wspomnieć monumentalne prace z zakresu dziejów i kultury Śląska, prowadzone przez Komitet wydawnictw śląskich przy P. A. U., czy prace Instytutu Bałtyckiego. Ruszyła się również i ziemia żywiecka, wydająca już własny organ regionalny „Gronie”; dużo zrobiono w ziemi Czerwieńskiej dzięki ąro-

dowiaku lwowskiemu, nie pozostało też w tyle Wilno.

Jednak do realizacji postulatów wysuniętego przez prof. Bujaka jeszcze nie blisko. Nawet nie wszystkie nasze kresy zostały dotąd obszerniej opracowane. Doniedługo prawie odległym leżały badania nad kresami południowymi, wzdłuż łuku Karpat, a zwłaszcza t. zw. Łemkowszczyzna, co było tem pilniejsze, że badacze ukraińscy szukali i szukają na tym terenie Ukraińców i Ukrainy.

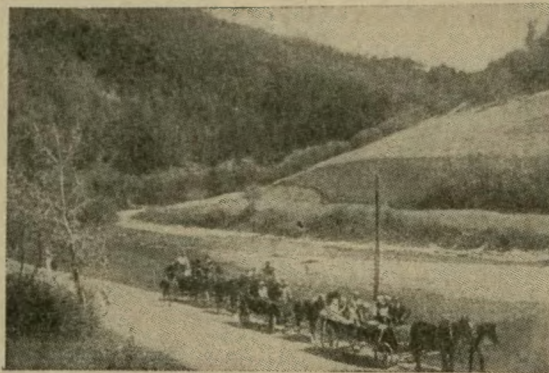
NA SZLAKACH ŁEMKOWSZCZYZNY.

W sam czas ukazała się bardzo aktualna, jak z tego widać, praca młodej badaczki p. dr Krystyny Pieradzkiej p. t.: „Na szlakach Łemkowszczyzny” wydana w Krakowie przez Komitet do Spraw Szlachty Zagrodowej. Praca ta świetna w swej formie narracyjnej, piękna w szacie zewnętrznej jest zarazem oparta na rzetelnych badaniach źródłowych. Ale największą jej wartością jest to, że zadaje kłam obłudnej propagandzie. Te walory, mimo popularnego charakteru studium o Łemkach p. Pieradzkiej, stwierdził stu-

sznie w przedmowie prof. U. J. Jan Dąbrowski. Wypada jeszcze dodać, że mapy i pięknie dobrane ilustracje, podnoszą nader wydatnie stronę estetyczną, jak i użyteczność praktyczną tej bardzo potrzebnej książki.

Na 230 stronach prowadzi nas autorka poprzez lasy, góry i doliny środkowych Karpat, od mroków średniowiecza aż po dzień dzisiejszy. Przedstawia tę prostą prawdę, że kraina Łemków „odwiecznie całość Rzeczpospolitą tworząca, przeżyła z nią razem wieki całe, miała wspólną przeszłość kulturalną i dziejową...”. Wpierw, zanim została zasiedlona, była Łemkowszczyzna własnością książąt i królów polskich, potem dostała się w ręce osadzonego na rubieżach państwa polskiego, rycerstwa polskiego, które ściągnęło skąd mogło osadników, o których w wiekach średnich było tak trudno. Przyszli więc i chłopcy polscy i Wołosi i Rumuni i Słowacy, a nawet Węgrzy. Warunki fizyczne i struktura narodowościowa, pod kierującą ręką polską, organizująca tu życie, tworzyły tę ciekawą odrębność, nieraz egzotyczny charakter tej pełnej uroku ziemi.

Autorka nie cofnęła się przed zagłębie-



Przełom Ropy w Łosiu.

REFLEKSJE NAD KSIĄŻKĄ.

Lüdigerowie - nasi dobrzy znajomi

W ostatnich kilku latach dał się odczuć w literaturze europejskiej — a szczególnie w francuskiej — nawrót do powieści cyklicznej, która przedstawiała dokładnie życie nie tylko jednego bohatera powieści od lat najmłodszych, aż do starości czy śmierci, ale także ubocznie, a wyraziście życie wszystkich osób, które w ciągu lat wiązały się z bohaterem niemi różnej długości i trwałości.

U nas również ten styl powieściowy znalazł autorów, a do ich szeregu bardzo odważnie i z prawdziwym talentem wstąpił ostatnio młody pisarz lwowski, Marjan Promiński, wydając (w Księgarni F. Hościaka w Warszawie) nadwzajem interesującą powieść „Lüdigerowie”, mającą stanowić właśnie pierwszą ogniwo zamierzonego cyklu. Autor wydana kilka lat temu „Róż w beton” zaznacza już w rubryce „Tęgoż autor”, że w przygotowaniu ma drugą książkę tego cyklu, która ma nosić tytuł „Kazimiera i Anastazja” — trudno jednak przypuścić, by jedynie do tych dwu tomów mógł się ograniczyć Promiński w tej pracy powieściowej. Zbyt wiele bowiem nasnuł wątków, zbyt wiele wprowadził już w pierwszy tom postaci, by mógł zakończyć cykl na dwu tylko częściach, nawet gdyby nadal pisał tak zwęgle i z takim umiarem słowa, jak w części pierwszej. Niewątpliwie epopeja o Lüdigerach zakroila się samorzutnie przy pracy na wielką powieść cykliczną.

Promiński w pierwszej części tej powieści zdaje znakomicie egzamin jako epik, jego zaciecie i pasja jest poręczająca. Spory ten tom rozsada poprostu łokć treści, jest tam tematów na kilka tomów, jest poprostu rozrzućność w szafowaniu niemi. Postać właściwego bohatera coraz to schodzi na plan drugi, gdy czytamy o jego rodzicach i krewnych, o jego przyjaciół i znajomych — a całość oddana jest wyraziście na tło epiki, a więc do ostatnich lat przed wielką wojną, do czasów prawie już ściśle współczesnych.

Gdy się czyta tę powieść — uderza przede wszystkim jedna refleksja: Ależ my znamy doskonale Lüdigerów! Czy Promiński odważył się brać na kowado powieści naszych, właśnie naszych dobrych znajomych — u licha, prawie że nas samych?

Tak, odważył się na to... I każdy czytelnik pozna w bohaterach tej powieści — nie tylko tytułowych, lecz i wszystkich innych — swych dobrych znajomych, może i siebie sa-

mego niejednokrotnie i swych najbliższych. Promiński bowiem — wcale nie afiszując tego zamiaru — powziął plan przedstawienia żywych, przeciętnych ludzi, dla których określenie „szarzy” byłoby już może nawet zbyt kolorowe. To są ludzie właśnie tacy, jacy są — ci z rodziny, ci z ulicy, ci z opowiadania — ale bynajmniej nie ci z powieści, teatru czy filmu.

Nic w postaciach Promińskiego niema sztucznego, dorobionego, nic na rzecz pożytku autora czy też jaskrawości powieściowej użytecznej, którą jakże często, zbyt często ku naszemu utraceniu posługują się właśnie młodzi powieściopisarze. Jakże bowiem często spotykamy się w powieściach z zwykłymi ludźmi, których jednak autor obdarza olbrzymimi dozami nienaturalności in plus czy in minus, przez co oczywiście tworzy typy nieludzkie, bez podbudowy psychicznej i wykazuje, że nie zna ludzi, jak nie zna też i człowieka, a jedynie pisze tak, a nie inaczej, gdyż chce, by powieść jego „chwyciła” na rynku poczytności zrodzonej przez sensację.

Promiński idzie zupełnie inną drogą i to jest właśnie rzecz godna podkreślenia. Ma umiar i powagę i ma spojrzenie na rzeczywistość, zna tych, o których pisze. Dlatego dziwnych rumieńców życia nabierają w jego powieści liczne zwroty krytyczne wobec ustalonych warunków, wobec zakorzenionych systemów, przedawnionych i tradycja jedynie idących zjawisk. Prowadząc swego bohatera od dziecka aż do jego lat akademickich, ma autor sposobność skreślenia wielu dosadnych obrazów, jak wskutek tej tradycjonalności i bierności społecznej wyglądają wciąż tak ważne zagadnienia, jak n. p. wychowania, szkolnictwa, spraw „intymnych” u młodzieży, które muszą iść taką drogą, jaką tradycyjnie idą, bo nie się przecież nie robi, by drogę tę ulepszyć, ukulturalnić, wprowadzić na nią nowe prądy, wygrzewane tylko w pracowniach uczonych i figurujące papierowo jedynie na kartach rozpraw lub doświadczenia w laboratoriach pedagogicznych.

Jak powiedziałem — ta pierwsza część „Lüdigerów” aż przelewa się od treści. Jest to naprawdę powieść obfitująca w typy, w myśli, w tematy zapładniające refleksję.

Z prawdziwym więc zainteresowaniem czekamy na jej część drugą, już zapowiedzianą — i na dalsze.

WIT. ZECH.

nem się w ogromny i bezcenny wprost materiał, jaki zawierają dla dziejów osadnictwa akty z Archiwum Państwowego w Krakowie (aktów ziemskich i grodzkich). Powinno to być zachętą dla dalszych badań, które napewno będą uwiecznione rewelacyjnymi wynikami.

Także materiały do dziejów kościoła wyzniesione zostały skrupulatnie obok opracowań. Autorka wykazała, że już w XV w. była drugą co do wielkości para-



Stroje ludowe z Dubnego.

fii łacińskich i dopiero później napływu Wołochów i wpływu unii spowodowały zanikanie łacińskich parafii (o 1/3). Nie pomija zasług świeżo zmarłego i zasłużonego biskupa dra Lisowskiego, który wznowił tu kilka parafii łacińskich.

Na osobną wzmiankę zasługuje przedstawienie własności: królowszczyzn, dóbr rycerskich, (Gładyszów, Bogorjów, Stądniekie), kościelnych, biskupich, zwłaszcza „państwa muszyńskiego”.

Do szczególnie udanych należy rozdział o miastach i miasteczkach, niewątpliwie dzięki temu, że autorka należy do wybitnych fachowców w tej dziedzinie. Krótkie, ale bogate w treść wzmianki o Bieczu, Gorlicach, Grybowie, Jasle, Krośnie, Dukli czy Żmigrodzie, łączą się doskonale z opisami wsi łemkowskich, jako że leżały na drogach łączących lud łemkowski z resztą Polski.

Te wszystkie momenty umiała autorka bardzo udanie osnuć na kanwie czasu — w perspektywie dziejów.

Od dawnych zbójników, poprzez wojny kozackie, boje konfederatów barskich — aż do strasznej wojny światowej i chwili obecnej, przedstawia nam się ta ziemia i lud w ścisłym związku z Polską.

Charakter informacyjny, bardzo ważny dla zainteresowania społeczeństwa polskiego tym cudnym zakątkiem Polski, ma rozdział ostatni. Szkolnictwo, komasacja, podniesienie poziomu kultury rolnej, rozwój uzdrowisk, (Krynica, Wysowa, Zegiestów, Wapienne) — oraz szlaki turystyczne, oto punkty orientacyjne tego rozdziału, które wystarczą, by zwrócić uwagę szerokich rzesz czytelników na „szlaki Łemkowszczyzny”.

PORADNIK WAKACYJNY.

Każdy może „podróżować...”

Zbliżają się wakacje. Ludzie, ocierając pot z czoła, marzą o zwiedzeniu krajów, mórz i miast.

Zwiedzaliby... lecz na przeszkodzie stoi brak pieniędzy. Łatwo temu brakowi zaradzić. Trzeba tylko znaleźć się w odpowiednio dobranym towarzystwie.

Z Ferdynandem Goetlem można odbyć „Podróż do Indji”, albo zwiedzić „Wyspę na chmurnej północy”, czyli Islandję.

„Bardzo przyjemne miasto” Lwów pozwoli zwiedzić Stanisław Wasylewski.

Wycieczkę do Paryża można odbyć tanim kosztem w towarzystwie Przybysio-wo „Równania serca...”

Niemcy — kraj będący „na tapcie”, udostępnia autor książki p. t. „Ziemia gromadzi prochy”, Józef Kisielewski.

„Dwa księżycy” z Kazimierzem nad Wisłą poznamy w towarzystwie Marji Kuncewiczowej.

Sympatyczni dżentelmeni, — Światopełk Karpiński, autor „Poematu o Warszawie” i Stefan Wiech, autor „Srebrny w sztywniaku” — udostępnią poznanie stolicy.

W zdezaktualizowanej nieco „Czerwonej Hiszpanji” przyjemnie spędzi się czas z Ksawerym Pruszyńskim...

Oto nieograniczone możliwości wakacyjnych wojażowań!

Dziwić się tylko należy, że Biura Propagandy Turystyki na to nie wpadły!

J. H. (Wilno).



Nowy kościół w Wysowej.

OLÓWKIEM NA KOLANIE.

ZAŁOŻMY RĘCE...

Niemiec Lachowi
Tak rzekł mnie wleceją:
— Wobec nas, Niemców
Zalóżcie ręce!
A Polakowi
Stęzala młna:
— Tak, — rzekł — założym
Na karabinach!

NA PEWNE MAŁŻENSTWO.

Rozwiedliby się z sobą
Nawet już tej niedzieli,
Lecz mają troje dzieci —
Nie mogą się podzielić.
Toteż im ktoś poradził,
— Chcecie mieć łatwy podział,
Czekajcie więc na czwarto...

USTA A PĄCZEK RÓŻY.

Proszę, nie mówcie
O tem nikomu.
Raz rzekł mej żonie
Przyjaciół domu:
„Pan! ma usta,
Jak pączek róży!”
W tem powiedzeniu
Błąd się krył duży,
Bo moja żona
Język ma cięty,
A pączek róży —
Wszak jest zamknięty!...

Eug. Kolanko (Lwów).

MARJA JASNORZEWSKA (Kraków).

(2)

POPIELATY WELON.

Fantazja sceniczna w 9 obrazach.

REGINA: Więc co z tego? (Odwraca się od toalety i patrzy na Anaktorję). Ach prawda, zapomniałam z kim mówię! Dziwię się uroczystym tonom dobrodziejki, a podobno pani ma do tego szczególną prawo. Słowna doktoreśka Anaktorja, czy coś tam!

ANAKTORJA: Niestety. Wolałabym aby o mnie nikt nie wiedział. Chciałam wypocząć zarówno od komplementów, jak i od wynurzeń.

REGINA: Komplementów więc pani ode mnie więcej nie usłyszy, a co do wynurzeń, to ja pani z pewnością czasu nie zabiorę. Wszystkie my Polki wiemy o miłości bardzo dużo i potrafimy sobie radzić. A trzeba pani wiedzieć, że Polacy oporni są i wymigują się od miłości, jak dzieci od tabliczki mnożenia.

ANAKTORJA (z ironją): Znakomite porównanie. Zwłaszcza w miłości małżeńskie, którą zapewne ma pani na myśli — jest pewne podobieństwo do tabliczki mnożenia.

REGINA (ze śmiechem): Nie jestem degeneratką, aby temu zaprzeczać!

ANAKTORJA: Cóż się pani tak śpieszy. Włosy, włosy rozczesać.

REGINA: Później, później. Pan Wawilski siedzi sam na dale, a wy jesteście jeszcze całkiem rozbabrane. Ktoś musi się nim zająć. Wiga, podwieczorek niech będzie na tarasie! Nigdy mi nie dosyć świeżego powietrza. Wszystko pod niebem inaczej smakuje. Od pocałunku aż do chleba z masłem — prawda?

WIGA: Tylko żeby naszej paryżance komary nie dokuczały, bo myśmy już przyzwyczajone. Chyba dam jej olejku gwoździkowego, który sama na komary używam.

ANAKTORJA: Nie rób tego nigdy, może to odstrasza nietylko owady, ale i ludzi! Zapach ma działanie tak silne, że wybór pachnidła uważam za jedną z najważniejszych kwestyj... Nieraz już zmieniłam los kobiety, odmieniając jej perfumy.

REGINA: Cóż pani powie o moich dziwnych perfumach? Często głaszczę zgrzanego konia i rekawiczki przesyła mi z zapachem końskiego potu i gorącej piany — zapachem kapitalnym zresztą, czy nie uważa pani? (podała Anaktorji swoje rekawiczki).

ANAKTORJA (trzymając je w ręku): Rzekniesz, że Cyk skoncentrowany — kompozycja szalenie zmysłowa, przynajmniej. Niebrydkie rekawiczki, marka angielska — ale ten zapach może się łatwo sprzykrzyć.

REGINA (patrzac w okno): Dobre rzeczy nie przykrzą się tak łatwo. O! moja siwka zerwała trenzle z konara i bezwstydnie objada kasztany! To jej się też nigdy nie sprzykrzy. Czekaj, zaraz do stajni pójdziesz! A wy tu nie plotkujcie o mnie, dobrze? Baj—baj! (wybiega).

SCENA 5.

(Te same bez Reginy).

ANAKTORJA: Więc to ona odbiera ci ukochanego? Hm... zamieszka amazonka, ma swoją pikanterję, ale te jej dominujące tony mogą się łatwo przy sposobności przerodzić w bezsilną brutalność. Czy nie sądzisz?

WIGA: Nie, to rasowa, doskonale opanowana dziewczyna. Umie polować. Patrz, tam w sieni są jej trofea!

ANAKTORJA (Patrzac przez drzwi na trofea myśliwskie): Biedne ofiary! Więcej serca miały od niej za życia! No, Wiga, przedaj, nie zostawiajmy ich tak długo samych. Nie maluj się, to ci nie a nie chwilowo nie pomoże.

(sama szybko się przebiera w jedną z pięknych swoich sukien kwiecistych).

WIGA (przed lustrem): Lada chwila przyjdą oni może ogłosić swoje zaręczyny. Mam przecucie, że to się stanie właśnie dzisiaj, za chwilę. Na wszelki wypadek nakładam sobie dużo różu (uśmiecha się) bo kto wie, czy nie przyjdzie mi zblednąć... może się stać biała, jak chusta, albo wpełźnie na mnie powiedzenie jak płot, parkan, lub coś w tym rodzaju... (uśmiecha się udając dobry humor).

ANAKTORJA: Dostę tego różu! No, odwagi Wiga. Póki jest życie, póty jest nadzieja, jak mówią wszyscy lekarze, a więc i ja. —

WIGA: Chodź (otwiera drzwi przed nią) tedy... prosto i na dół.

(Wychodzą, Anaktorja skulptona i poważna).

OBRAZ II.

Taras, winem i pelargonją obrosnięty, w ogród stopniami schodzący, poetyczny. Z kamiennych wazonów spływają strugi róż. Przy stoliku nakrytym do herbaty siedzą: Regina, w pozie swobodnej, promienna, ożywiona i Tytus, również w ubraniu do konnej jazdy, gentleman w każdym calu, miły i łatwy w obejściu, nieco rozkapryszony i bardzo przystojny. W chwili, gdy nadchodzi Anaktorja z Wigą oni są w trakcie ostrej dysputy, przeplatanej miłosnymi spojrzeniami i uśmiechami.

SCENA 6.

(Regina i Tytus, potem Anaktorja z Wigą).

REGINA (uderzając stiklem po swoich butach): Zaraz panu coś powiem, co pana jeszcze bardziej rozgniewa. Zakazałam moim wiejskim babom strzyżenia bachorom głów! Chcę mieć we wsi płowę grzywy typowych słowiańskich dzieci, młodych bogów Swarogów.

TYTUS (z westchnieniem): Biedne dzieci! Co one komu zawiniły!

REGINA: Przez tyle wieków gryzło je to i owo, to niech jeszcze trochę podcierpią. Folklor ma swoje prawa! Statystyci w teatrze też nie raz poświęcić się muszą dla całości pięknego obrazu. Nasi chłopcy, są tylko statystami w pejzażu i w życiu!

TYTUS: Jednym słowem, zabrania pani swojej wsi korzystać z roku 1939-go. Dlaczego?

REGINA: I tak nie umieliby się dorachować do niego! Na kopy im liczyć, nie na tysiące. I z tem im właśnie do twarzył! Niech ozdabiają krajobraz. Ja też się poświęcam, gdy naprzykład wśród lasu na pięknym koniu pod lukami liści przejeżdżam w ciepłej welnianej amazonce i filcowym kapeluszu w upalny dzień, dlatego tylko, że mi styl jeździecki nie pozwala się na konia w batystowej sukni! To trudno!

TYTUS (z pewnym smutkiem): Ja jednak marzę o moich szczęśliwych farmerach w domkach z piecami, szafami w ścianie, wodą bieżącą, kanalizacją, fundamentami no, i marzę też o zaniku nawet słowa „chalupa”...

REGINA: A co ja będę malować? Oczem się zachwycać? O Boże, jakże się boję o los tej i tak już rzadkiej piastowskiej chałupy o lawendowej barwie, bez okien na zewnątrz, z dziedzińcem wewnętrznym, jak stare, greckie domy! Tyle piękna i toby miało przepaść! O niszczycielski marzycielu!

TYTUS (pochylając się ku niej): Pod warunkiem, że pani w takim pałacu choć z tydzień pomieszką — pozostawie w spokoju piastowską chałupę!

REGINA: Kiedy? Kiedy mam zamieszkać? Byłby nie sama, to w każdej chwili, najchętniej!

TYTUS (z uśmiechem): Jąbym się — w ostateczności — poświęcił!

REGINA (wpół kpiąca, wpół rozmarzona): Byłaby to rzeczywiście rokokowa sielanka! Czułabym się Marią Antoniną w jej najweselszych czasach!

TYTUS: I ja byłbym prawdopodobnie szczęśliwy, jak król!

(Zapalają papierosy wzajemnie, przysuwając się bliżej do siebie).

REGINA (wzruszonym głosem): Najdroższy...

TYTUS (serdecznie): Kto się czubi ten się lubi, prawda?

(Tytus całuje ją w rękę w chwili, gdy nadchodzi Anaktorja z Wigą).

ANAKTORJA (Staje w drodze na taras i mówi do Wigi): Czy nie będziesz się niczemu dziwić, czy masz do mnie absolutne zaufanie?

WIGA: Rób co chcesz, a jeśli ty mi nie pomożesz — zostaje — o tam — ten szary staw — jako najskuteczniejszy zimny okład na serce.

ANAKTORJA: Jak śmiesz tak mówić!

WIGA (z uśmiechem żalonym): Żartuję, żartuję tylko! Nie psuj sobie humoru!

SCENA 7.

(Ci sami i Anaktorja z Wigą).

(Obie są spowite w popielate gazowe welony od stóp do głów. Nie zdając sobie z tego sprawy są swobodnie i mają ruchy naturalne. Wiga wita się z Tytusem i przedstawia Tytusa Anaktorji. Stają).

REGINA (rozradowana, pewna siebie): A myśmy się znówu posprzecali!

WIGA: Na tematy społeczne, naturalnie.

REGINA: Muszę z pana Tytusa zrobić estetę, w myśl przysłowia: Ars longa — vita brevis! Inaczej popelnę szereg zbrodni przeciw pięknu! Nie, nie, panie kochany! Polskość nie może być ułatwiona. (Wiga własnorecznie nalewa herbatę).

(Anaktorja przez swój wiotki szary welon bacznie spogląda na Tytusa).

TYTUS (do Anaktorji): Pani prosto z Pa-ryża!

ANAKTORJA: Tak. Co pan chce więcej wiedzieć?

TYTUS: Ja? No nie chyba. Co pani poda? — Chleb żytni, specjalność tego domu? — który wogóle jest wzorem domu. Konfitury — tej czy tej?

ANAKTORJA: Dziękuję panu. Tej.

WIGA: Panie Tytusie! Jak się panu podoba ten mój haft na sukni? To ludowy, nasz, łowicki!

TYTUS: — Haft. — Podobają mi się, tylko za mało kolorowy...

WIGA: Doprawdy? Zdawało mi się, że zanadto — a co, czy przeczytał pan już tę powieść, którą panu pożyczyłam?

TYTUS: Wie pani, że nie jestem w stanie — sam początek już jest taki... szary. — Odwiozła ją pani jutro. Zato panna Regina pożyczyła mi niedawno bardzo żywą i barwną powieść Gąsiorowskiego.

REGINA: No, bo najnowsza literatura nasza jest bezkwestyjna. Zato w księdze natury mamy najpiękniejsze karty! Życie, oto jest powieść.

TYTUS: Ma pani rację: w życie się zagłębić i żyjąc wyobrazić sobie, że się jest autorem, najpiękniejszym z autorów.

REGINA: Gdy będziemy wracali, pokażę panu jedno uroczysko w lesie, gdzie jest tak pięknie i dziko, że aż się tam mój koń stale płoszy.

TYTUS: Co pani mówi! Cóż za wrażliwy konik. Moja bratnia dusza!

WIGA (owijając się w swój widmowy welon): Czy nie pozwoli kto struci z makiem? Albo z migdałami?

REGINA (ze śmiechem): Cóż to za jakieś częstowanie, a la stara cioteczka! Postaw, to sami się poczęstujemy! Ładnie tu, co? Jaki tu zawsze szczególnie fiołkowy zmierzch, jak w teatrze! Nie znam piękniejszej dekoracji, jak ten park.

ANAKTORJA: Dekoracji do czego?

REGINA: Jakto do czego? (z ukłonem). Ach przepraszam, zapomniałam (z naciśnięciem) do miłości, proszę sławnej madame Anaktorji, do miłości. (do Tytusa). Przy pani wypada odmieniać słowo miłość na wszystkie sposoby. Nie innego pania nie interesuje!

WIGA: Anko, Regina ma zawsze taki ton, nie miej jej za złe.

REGINA: Tak inteligentne osoby jak pani nie obrażają się chyba tak odrazu, tak na pniu!

ANAKTORJA (uśmiechając się za welonem): Pani poziom umysłowy jest też bardzo wysoki, zwłaszcza, gdy pani siedzi na swojej siwce. Ale tak mądra osoba nie obrazi się chyba — tak z kopyta!

REGINA (rozweselona): Cięty języczek.

WIGA: Prawda? Nie dasz jej rady! (Tytus do Wigi).

TYTUS: Musimy gościa naszego zapoznać z okolicą. Niech pani ze swoim talentem organizacyjnym pomyśli o tem.

WIGA: Tymczasem zostańcie na cały wieczór. Pogoda taka piękna. Konie wypoczną. Każę je rozsiadłać. (Bierze papierosa z pudełka na stole, Tytus wstaje, aby go jej zapalić).

TYTUS: Owszem. Pani wie, pani Wigo, że ja się tu z a w s z e równie dobrze czuję.

WIGA (ciszej): Chociaż się tyle zmieniło. TYTUS (poufnie): Miłość jest jak kwiat, przyjaźń jest jak mur... prawda?

WIGA (zmieszana): Ależ tak, tak... Więc zostaniecie, dobrze?

REGINA: W tem ubraniu żadna zabawa dla mnie.

ANAKTORJA: Najchętniej pożyczę pani jedną z moich wieczorowych sukien. Wzrost mamy mniej więcej podobny. Więc proszę, wiszą w szafie u mnie do dyspozycji pani. I odpowiednio pantofelki z pewnością pani dobierze.

REGINA: Właściwie to dlaczegożby nie? Dziękuję i skorzystam. A więc pozwól Wigo, że pójde do pani, bo mi już dojadł ten ciężki kostium — skończ swoją herbatę i chodź z mną, poradzisz mi.

WIGA: Jak chcesz (ogląda się na Anaktorję).

ANAKTORJA: Idź i moje perfumy daj pani także, słyszysz Wiga? Są w otwartym neseserze. (Ciszej). Pamiętaj, to ważne.

(Wiga i Regina odchodzą).

SCENA 8.

(Anaktorja i Tytus i Łowicka dziewczyna). (Łowicka dziewczyna z poziomkami przechodzi. Pokazuje Anaktorji dzban ze słowami):

ŁOWICZANKA: Niech będzie pochwalony! Poziomki, pani. Dla dworu niese.

ANAKTORJA: Wspaniale! Odsyp mi trochę na dłoń. Dziękuję ci. (Tytus daje dziewczynie drobny pieniądź).

ŁOWICZANKA (z radością): Bóg zapłać! (z podziwem), a pani to ładna jest!

TYTUS: Pokaż ręce, mydła używasz? Nie? Zgłośz się do Koła Czystości w Cieczrynku, u mnie. Pokaż zęby.

ŁOWICZANKA: Ja nie pies, proszę pana dziedzica, żeby zęby pokazywać.

TYTUS: Pokaż, mówię ci!

ŁOWICZANKA: Ja biedna. — Na złote mnie nie stać — co tu pokazywać?

TYTUS: Pokaż. Piękne, ale zaniebanel! (zapisuje na kartce papieru). Masz tu: prosek mietowy, szczotka do zębów, mydło. Dadzą ci za tym kwitem! Zrozumiane?

ŁOWICZANKA: A nie wybijają?

TYTUS: Nie!

(Dziewczyna odchodzi, poczem wraca się nagle i staje przed Tytusem).

DZIEWCZYNA: Ja zapomniałam jeszcze coś jaśnie panu pokazać.

(Pokazuje język i ucieka).

ANAKTORJA (ze śmiechem): A to mile miłoś!

TYTUS: To mnie nie zraża. Jestem przecież burzycielem ukochanych balwanów: brudu i ciemnoty. Objawy buntu są bardzo częste.

ANAKTORJA (po pauzie): Zostaliśmy sami.

TYTUS: Ze lwazech miar słuszna uwaga.

ANAKTORJA: No i cóż? Pan jako zakonchany w innej kobiecie widzi w miejscu, gdzie siedzą tylko szara jakąś mgła. Prawda? Teraz dopiero zwolna zaczyna pan w tej mgle coś jakby oczy rozróżniać. Ale jakże to opornie idzie. — Oczy, co? (Odstania oczy tylko).

TYTUS (pierwszy raz patrzac na nią): Tak — wcale — wcale — zresztą! Bardzo nawet wyraźne, czarne i gorące oczka. Ale po pierwsze nie lubię, gdy mnie ktoś nazywa „zakochanym” — po drugie widzę, że robi pani ze mną eksperymenty, potrzebne widocznie do jakiejś uczzonej rozprawy, co? — pewnie o miłości w Polsce. Ja jej „miłości” mam już po uszy. Naprawdę.

(DALSZY CIĄG NASTĄPI).

Kącik dla Pań.

KWIATY, WSZĘDZIE KWIATY...

(lewo) W modzie letniej 1939 r. królują wszędzie kwiaty. Rozmaitych barw, odmian, wielkości, na tle ciemnym, granatowym, brązowym, białym, koralowym itd. — Są to bądź drobne kwiatki, rozsypane fantazyjnie „w nieladzie”, bądź całe bukiety kwiatów, to znów kwiaty, biegnące w pasach poprzecznych lub pionowych, czy wijące się w girlandach. Występują one wszędzie tego lata, na materiałach jedwabnych, gazowych, na organdy, na tiulu, na wstążkach. — Modna pani nie ogranicza się tylko do sukien z tego rodzaju materiałów kwiatowych, lecz na zmianę nosi też suknie z ciemnego lub jasnego jedwabiu gładkiego, na którym naszyte są kolorowe kwiaty, wycinane z je-



Na ilustracjach naszych widzimy ostatnie modele „kwiatowej” mody paryskiej. 1) Oryginalna toaleta wieczorowa z jedwabiu faille w odcieniu bławatowym. Bardzo szeroka spódniczka ozdobiona u dołu motywami z haftowanych różnokolorowych polnych kwiatków i kłosów. Motywy te ujęte są w ramę koronki w odcieniu sukni. — 2) Ładny popołudniowy

czarny płaszcz jedwabny w białe liście. Rękawy długie, u dołu bufiaste. — 3) Miła sukienka z jedwabiu imprimé w pasy z kwiatów. Bluzeczka złączona ze spódniczką tak modnym obecnie „gorsecikiem”. Kamizelec biała wykończona pod szyją ciemną kokardką. — 4) Efektowna sukienka popołudniowa z jedwabiu ciemno-granatowego w duże kwiaty w kilku odcieniach różowych. Niski stojący kołnierzyk wykończony kokardką. Przód spódniczki plisowany.

dwabiu imprimé. — W takich wypadkach wycina się przeważnie same tylko kwiaty, bez today i liści. Łudząco „świeżo” wyglądają takie wycinane i na gładkim jedwabiu naszyte kwiaty rumianków, narcyzów, barwinka itd.

W toaletach wieczorowych w „wielkim stylu” bardzo modne są motywy kwiatowe, haftowane płaskim ściąganiem na gładkim jedwabiu. — Motywami takimi zdobi się przeważnie dół szerokiej sukni.

Także i pasy z drobnych kwiatków są bardzo en vogue. Zdaleka sukienka z takiego materiału w kwiatowe pasy wygląda tak, jakby to były pasy zwyczajne, falistą linią wykończone tylko po obu brzegach. I dopiero zbliska widzi się, że na takim pasie rozstane są drobne różyczki, to znów kwiatki jaśminu, czy żółte kaczuszki lub fioletowe bratki. Kwiatki biega jeden obok drugiego, zbite w zwartą masę.

Niezależnie od mody całych sukien „kwiatowych”, utrzymuje się w dalszym ciągu moda noszenia kwiatów przy wycięciu stanika, przy pasku, na ramieniu itd. Tu służą już często nawet nie jeden tylko kwiatek, lecz cały bukiet. Przypomina to modę z przed jakichś 50 lat. Taki kwiatek czy bukiet wpięty jest w butonierkę żakietu kostiumowego, zdobi wycięcie sukni popołudniowej, widnieje na ramieniu czy przy pasku toalety wieczorowej. Bukietki takie przypina się nawet do włosów.

Moda kwiatowa panuje również wszechwładnie w dziedzinie kapeluszy. Gdy dawniej kwiaty zdobiły przeważnie tylko kapelusze popołudniowe i wieczorowe, dziś, już od samego rana, wytworna pani nosi do kostiumu mały canotier, ozdobiony wysoko sterzącym bukietem z hiacyntów itp. W porze popołudniowej nosi się wielkie capelines, których małe główki zrobione są z mnóstwa drobniutkich kwiatków w przeróżnych kolorach. Bardzo modne są również całe toczki z tiulu lub z cienutkiego rosharu, przukrętego kwieciami bratków, bzu, rumianków, blawatów, niezapominajek itd.

W porze wieczorowej piękna pani ozdabia swą główkę również kwiatami. — Mogą to być całe wianuszki lub też djademy czy ruloniki z kwiatów i liści, różnokolorowych lub śnieżno białych. Wszystkie te kwiaty do złudzenia naśladowały kwiaty żywe, do tego stopnia, że widzimy na nich czasem nawet wspaniałe imitowane... krople rosy.

z nim „na ty”. I głos musi być odrobinę złośliwy.

— Wiecie, Kopytkiewicz zdefrudował 11.000 (zawsze należy podawać możliwie nierówną sumę, żeby wydawało się prawdopodobniejsze). Biedny Edek!

Najgorsze, jeśli Edek w tym momencie wejdzie do kawiarni. To też trzeba zawsze wybierać przyjaciół, którzy akurat wyjechali na urlop.

Instytucja „węży morskich”, jako najczystszej agencji prasowej, wciąż jeszcze kwitnie i nic nie zapowiada jej upadku. Zławsza latem węże morskie osiągały niebywałą długość i wykazują niesłychaną żywotność.

Węzem, rzecz jasna, może być również dobrane matka, która powiła sześcioro dzieci, uczony, który dowiódł, że Neron nigdy nie istniał, pewna stara żydówka na Węgrzech, która twierdzi, że była mamką Goeringa — i tak dalej, dalej!

Szanujący się dziennikarz brzydzi się metodami węzomorskimi. — Uważa je zresztą za przestarzałe.

Mój Boże, tyle dzieje się na świecie rzeczy zupełnie zdumiewających i mało prawdopodobnych — poco jeszcze wysysać z palca nowe brednie??

Ale może właśnie ten fakt, że tyle pozornie nieprawdopodobnych dzieje się rzeczy, znakomicie sprzyja triumfowi plotki?

Plotka przeżywa bowiem obecnie swoje dobre czasy. „Renesans formy” — jak się to mówi w artykułach sportowych.

Okres prosperity plotki!

Bo właściwie — jak rozemnać, co jest plotką, a co najczystsza prawda?

Jeżeli to, co jeszcze przed tygodniem uchodziło za oczywistą plotkę, czego nie wolno było powtarzać nawet szeptem — dziś jest ogłoszone w oficjalnym komunikacie? O czym wczoraj szepczano po kawiarniach, niebawem nawet wierząc w autentyczność kolportowanej sensacyjki, dziś mówią o tem głośno w radio mężowie stanu?...

Mówiono, że to plotki, iż włoskie łodzie podwodne zatapiają statki handlowe u wybrzeży Hiszpanii. — Przeczono oficjalnie. Gromiono plotkarzy. A w parę miesięcy później pisze się o tem tustym dukiem, na naczelnym miejscu pism włoskich i wielką otacza się chwałą podwodnych piratów.

Plotki największego kalibru, plotki polityczne, jako niesłychanie rzadko bywają całkowicie dementowane. Najczęściej okazuje się, że jednak „coś tam było”. Więc szary człowieczyko nie wie, jaką busolą się kierować?

Może Mussolini, może Hitler, może ten i ów z „wielkich” — dlaczego nie może Jarosy, albo Kopytkiewicz? Tamci takie cuda wyczyniają, dlaczego nie mogłoby wydarzyć się coś nieprawdopodobnego temu lub owemu z „mniejszych”??

To też plotka, jako taka, żyć będzie zawsze. A plotkożercy zawsze znajdą łup i zawsze znajdą uszy, które ich będą słuchać. Przykre, ale prawdziwe!

BOGDAN BRZEZIŃSKI.

Anegdoty ciekawe.

— o —

NA „PROSZONYCH OBIADACH”.

(kf) Niektórzy kompozytorzy dość chętnie godzą się na pańszczyznę, i zaproszeni na przyjęcie, po kolacji siadają do fortepianu, aby uraczyć gości odegraniem swoich najnowszych utworów.

Bywają jednak tacy, którzy nienawidzą wyrażania w ten sposób „wdzięczności swego żołądka”, jak się kiedyś wyraził Claude Debussy.

Pewnego dnia, po takiej prośzonej kolacji, z której nie mógł się wykreślić Debussy został zainterpelowany przez gospodynię:

— Mistrzu, niech pan zagra cokolwiek moim gościom, którzy pana uwielbiają.

Wrodzona nieśmiałość kompozytora zniknęła widocznie na chwilę, co pozwoliło mu odpowiedzieć:

— Wybacz pani, ale nie zwykłem za me posiłki płacić w naturze!...

To przewodzi nam na pamięć, że w podobnej sytuacji Chopin wysunął ten skromny zarzut:

— Och! Proszę pani — ja tak mało zjadłem!...

NIEISTOTNY WIERSZ.

(H. B.) W okresie jednej z kampanii wyborczych Leon Blum osobiście kierował propagandą w swoim okręgu wyborczym. Pewnego dnia zecer, przyniosłszy wodzowi francuskich socjalistów odezwę do korekty, zauważył:

— Trzeba będzie, towarzyszu, jeden wiersz usunąć, bo ten cały tekst się nie zmieści.

— Doskonale — odpowiedział na to towarzyszu Blum — właśnie ostatni wiersz najbardziej nieistotny z całej odezwy, doskonale nadaje się do usunięcia.

Ten ostatni, najbardziej nieistotny wiersz, który Blum kazał usunąć, brzmiał: „Przysięgam wam obietnicę tych dotrzy-

ZATRUTE STRZAŁY.

Złote czasy plotki.

Dużo się pisze w ostatnim czasie o plotce i o plotkaczach. Plotka stała się modna. A to wszystko przez ową nieprzyjemną historię z Jarosym.

Nawet w najśmielszych marzeniach żaden z szefów propagandy na świecie nie mógłby przewidzieć skutków reklamy filmu — który, dzięki przypadkowi, skojarzył się z najsłynniejszą plotką, jaka w ostatnim dziesięcioleciu obiegala kawiarnie.

Jak wiadomo bowiem, dzieje tej plotki łączą się z jakimś filmem „szpiegowskim”. — Reklamowa notatka została potraktowana zupełnie serio. Nawet tak poważna instytucja, jak cenzura, dała się wciągnąć na kawał...

I wreszcie, chociaż przez kilka dni, bywalcy kawiarniani mieli gotową odpowiedź, gdy się ich zapytano:

— Co słychać?

Wtedy odpowiadali z błyszczącymi oczami:

— Jakto, pan nie wie?

Tamten wrzaskał ramionami.

— Nie, nie wiem...

Revelator aż zachłystywał się z rozkoszy.

— A nie buja pan? Nie wie pan naprawdę?

— Skąd! Nie mam pojęcia...

I wówczas wyskakiwała ta bzdurna plotka. Plotka, godząca w dobre imię człowieka, któ-

rego tyle razy wszyscy okłaskiwali, którego doskonale dowcipy i „powiedziona” powtarzała cała Polska.

A jednak plotce uwierzyli prawie wszyscy. Nikt się nie zawahał, gdy po raz dziesiąty, czy setny powtarzał znajomemu o rzekomych smutnych historiach ulubionego „zapowiadacza”.

Plotkarze są nielitościwi.

O własnej rodzinie gotowi opowiadać najokropniejsze rewelacje, jeśli wiedzą, że wywołują tem sensację, że zainteresują słuchaczy. Owo sakramentalne „co słychać” działa na plotkarzy „jak płachta na byka. Gdy towarzyszy broni przysiądzie się do stolika i z idealnie obojętną miną zapyta: „co słychać?” — aż korci coś człowieka, żeby nagle, zniemacka dołożyć z zandrze wielką plotę i pokazać ją znajomemu.

Żeby mu aż oczyszcza wyszły na wierzch! — Żeby aż chwycił człowieka za guzik, zakręcił nerwowo i, obliżując długim ozorem wargi, spytał tak zwanym „tragicznym szeptem”, który słychać nawet w najodleglejszym kącie sali:

— Naprrrrawde? Oooooon? Eeeel...

Oczywiście, że najczęściej nie naprawdę, nie on i nie eee. Ale to nic nie szkodzi.

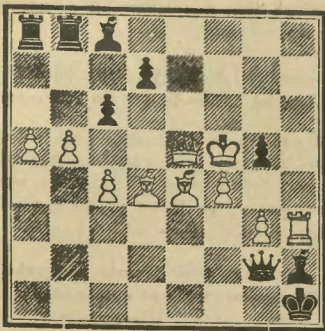
Kurier Szachowy

Nr. 23 (680).

Referent: Mieczysław Galuszka, korespondent pism zagranicznych: The British Chess Magazine, Chess, L'Echiquier, La Strategie i Schaakwereld.

E. M. Godager i T. Fjeld (I nagr. w konk. „Norsk Skakkforbund” w r. 1936).

Czarne: Kh1, Hg2, Wa8 b8, Gc8 h2, piony: c6, d7, g5 (9).

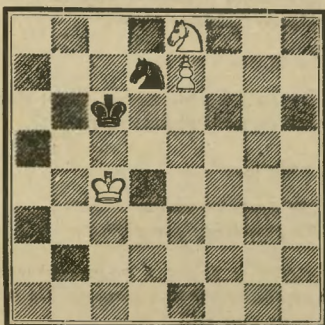


Białe: Kf5, He5, Wh3, Gd4 e4, piony: a5, b5, c4, d6, f4 g3 (11).

3-chodówka 11+9=20.
Mat w 3 posunięciach.

V. Halberstadt (I-II nagr. ex aequo w konk. Gros w r. 1937).

Czarne: Kc6, Sd7 (2).



Białe: Kc4, Se8, pion: e7 (3)

Końcówka (+) 3+2=5.

Białe zaczynają i wygrywają.

Rozwiązanie zadań z nr 22 (679): 3-chodówki F. Matouska: 1. W-d6; 1. L... Kxd6; 2. H-e6+ i 3x; 11. L... W-a6, 2. H-g3+; 13x; 111. L... S-g4, 2. S-f7+ i 8x; Końcówki W. A. Korolkowa: 1. W-h5+; (A) Kxh5, 2. S-f4+ K-h6, 3. g8S K-h7; (B) 4. Sg8-f6+ K-h6, 5. Sxg7 K-h7, 6. Se8-f6+ K-g7, 7. S-e6+ K-f7, 8. d8 S+! K-e7, 8. c8S mat. (A) 1. d8H? c1S+, 2. K-a1 Sd-b3 mat. (B) 3... K-g5? 4. d8H Kxf4, 5. Hxd2+ K-f3, 6. c8H G-f7, 7. K-a1 c1H, 8. Hxc1 G-d4, 9. H-c3+ i wygrywa.

PARTJA Nr. 28 (827).

Białe: Stefański (pseud.)

Czarne: K. Friedman
grana d. 14 maja b. r. w turn. drużynowym w Krakowie.

Obrona sycylijska.

1. e4	c5	14. f5	S-e5 (3)
2. S-f3	S-c6	15. H-g3	K-h8
3. d4	cxd4	16. H-h3	S-c4
4. Sxd4	S-f6	17. G-c1	exf5
5. S-c3	d6	18. exf5	Sxa3
6. G-e2 (1)	e6	19. W-f4	b4
7. G-e3	G-e7	20. W-h4	bxc3
8. f4	H-c7	21. Gxg5	K-g8 (4)
9. 0-0	a6	22. Gxf6	Gxf6
10. K-h1 (2)	G-d7	23. Wxh7	g6
11. H-e1	b5	24. G-g4	cxb2 (5)
12. a3	W-c8	25. fxg6	Gxg4
13. W-d1	0-0	26. W-h8+	Gxh8
		27. H-h7 mat.	

Uwagi M. Galuszki:

(1) Dobrze jest też 6. G-g5 (Richter).
(2) W partii O'Kelly-Szily (Sztuttgart 1939) nastąpiło 10. S-b3 b5, 11. a3 G-b7, 12. G-f3 W-c8, 13. K-h1 0-0, 14. H-e1 (H-d2).

(3) Jeśli 14... e5 to 15. S-b3 grożą atakiem g-4, g5 itd.

(4) 21... g6, 22. bxa3; jeśli 21... h6? to 22. Wxh6 gxb6, 23. Hxh6+ K-g8 (23... S-h7 24. f6 W-g8, 25. G-d3!), 24. W-d3! i wobec groźb W-g3 i W-h3 niema obrony np. 24... cxb2, 25. W-g3! b1H+ b6. G-c1+!

(5) 24... Wf-d8, 25. bxa3 G-g7, 26. fxg6 Gxe4, 27. Hxg4 fxg6, 28. S-e6! Kxh7, 29. Sxc7 Wxc7, 30. H-h4+ z wygraną lub 28... W-d7, 29. Sxc7 Wxc7, 30. Hxg6 z wygraną.

PARTJA Nr. 29 (828).

Białe: W. Steinitz. Czarne: H. Pillsbury
grana w r. 1894 w N. Jorku.

Nieprzyj. gambit królewski.

1. e4	e5	13. G-a3	Sfxd5
2. f4	G-c5	14. H-e4 (7)	Sxc3!
3. S-f3	d6	15. Sxc3	Wxd4
4. G-c4	S-c6	16. H-e2	H-h4+
5. c3	S-f6	17. K-f1	Wxc4
6. H-e2	H-c7	18. Gxb4	Wxb4
7. d5	G-g4	19. S-e4	W-d8
8. f5 (1)	0-0-0	20. K-g2	Wxe4!
9. b4 (2)	Gxf3!	21. fxg4	W-d2!
10. Gxf3 (3)	d5!	22. Hxd2	H-g4+
11. exd5 (4)	Sxb4	23. K-f1	H-f3+
12. d4 (5)	G-b6 (6)		Białe poddały się.

Uwagi:

(1) Słabe posunięcie, które zwalnia całe napięcie w centrum.

(2) Należało grać 9. G-b3. oP posunięciu

błędem w partii następuje cała seria pięknych kombinacyjnych posunięć Pillsbury'ego.

(3) 10. H-f3? Sxb4! 11. cxb4 G-d4!
(4) Lepiej było grać 11. G-b3.
(5) 12. cxb4 G-d4 13. G-b2 H+b4+.
(6) Jeśli teraz 13. dxe5 to Sfxd5 14. cxb4 G-d4 lub 14... H-h4+ z rychłą wygraną dla czarnych.
(7) Jeśli 14. Gxd5 to H-h4+, a następnie Sxd5.

Wiadomości ze świata szachowego.

Kraków. Po miesięcznych rozgrywkach, zakończył się tu turniej szachowy o mistrzostwo drużynowe miasta na r. 1939. W turnieju brało udział 60-ciu graczy, reprezentujących 10 klubów względnie sekcji szachowych.

Pierwsze miejsce w turnieju i zaszczytny tytuł mistrza Krakowa na r. 1939 zdobył Krakowski Klub Szachistów osiągając 31 punktów (na 36 możliwych), grając w następującym składzie: Mgr. Arłamowski, Błaszczak, Szmek, Unger i por. Kobel. Wyniki indywidualne: Arłamowski 93.75% 7½ z 9, Błaszczak 100% 7 z 7, Unger 88.88% 8 z 9, por. Kobel 75% 3 z 4.

Drugie miejsce zajęło Towarzystwo Miłośników Gry Szachowej im. Domańnika 30 pkt.

Dalsze miejsca zajęli: 3) Kabel 28 pkt., 4) Krakowski Klub Towarzyski 25 pkt.,

5) Związek Strzelecki 19½ pkt., 6) P. P. W. 17 pkt., 7) Skarbowcy 15 pkt., 8) Y. M. C. A. 9½ pkt., 9) Związek Prac. Gastron. 7 pkt., 10) Związek Oficerów Rezerwy 6 pkt.

Turniej wzbudził żywe zainteresowanie wśród najszerszych warstw szachistów Krakowa, przyczyniając się wydatnie do propagandy gry szachowej w Krakowie.

Krakowski Klub Szachistów (Felicjanek 6), będący jednym z najstarszych klubów szachowych w Polsce, jest obecnie w stadium dużego rozwoju i przygotowuje na sezon jesienno-bogaty program imprez szachowych, a zwłaszcza rozszerzenie akcji propagandowej wśród młodzieży akademickiej.

Poznań. Wynik turnieju o mistrz. miasta: 1) Widermański 15 1/4, 2) Miesowicz 14 1/4, 3) Gaworski 13 1/4, 4) Stróziński 10 1/4, 5-7 Dr Rhode, Sianowski i Wesołowski po 10, 8) Koczorowski 9 1/4, 9-11) Frała, Tomczak J. i Tomczak W. po 8½ pkt (19 uczestn.).

Łódź. W turnieju drużynowym o m. miasta I. miejsce zajął Łódzki Klub Szachowy 23 pktami przed Jutrznia (22 pkt).

Z CZASOPISEM I WYDAWNICTW.

Szachista zeszyt Nr. 5 bogaty treścią podaje 19 partyj, dużo wiadomości ze świata zagranicznych i krajowych, 12 problemów i wiele ciekawego materiału.

Kolega jubileuszowa Łódź kosztuje 9 zł. Polski kalendarz szachowy 1939. Cena 3 zł.

Kącik rozrywkowy.

Krzyżówka Nr 22.

(Ul. M. Stęglewa z Chelmska).

Pionowo: 1) Dział medycyny. 2) Część świata. 3) Dowód. 4) Dziecię niedźwiedzia. 6) Podda-

2. 29) Nuta. 31) Grobla — tama ochronna (wspak). 32) Imię żeńskie bez „a”. 35) Owoc krzewu, 39) Naukowe poznanie. 41) Treść. 42) Nuta (wspak). 44) Wyraz pośpiechania, 47) Karta. 48) Zaimek.

Pozłomo: 1) Kwiat. 4) Czarne drzewo (wsp.). 5) Miejsce kąpielowe w Małopolsce. 7) Czarodziej. 9) Płynne tłuszcz, 10) Płak. 11) Zjawiska niebieskie. 14) Przysłówek. 18) Historyczna miejscowość a czasów Kościuszk. 18) Wydobycie się pisklęcia z jajka. 19) Imię męskie (wsp.). 21)



czyżnym dziedzinie, gdyż zatoniemy w twórczości szkodliwej i nikomu niepotrzebnej.

Okaże się bowiem wtedy, jakimi byliśmy fuzzerami, ile w nas było jeszcze skromności i umiaru.

Nie pozwólmy, by wyszło na jaw, że cała męska twórczość na tem polu była przecieź nieudolna, mroźna pracowitość płci „słabej”, zanim obejrzymy się, będziemy zatopieni falą, przypominającą produkt również kobiecej pracy — pomysł.

Położmy tamę tej twórczości, szukajmy środków zaradczych póki czas, niedługo może być zapóźno, znaną nam jest przecieź nieudolna, mroźna pracowitość płci „słabej”, zanim obejrzymy się, będziemy zatopieni falą, przypominającą produkt również kobiecej pracy — pomysł.

Jak temu zaradzić? Spособów jest wiele, tylko skuteczność ich jest wątpliwa.

Towarzystwo Braci Śpiących, zwane PAL, mogłoby urządzić dla tych kilku zblakanych owieczek, kilkutęgodniowy kurs umoralniający z egzaminem.

Możnaby urządzić składkę na wysłanie tych literatów na Grenlandję, by w zimniejszym klimacie trochę ochłodziły.

Możnaby spowodować wysłanie ich do Obozów Junaków, pracujących na roli, praca wpływa, jak wiadomo, na czystość myśli.

Możnaby ogłosić bojkot i wstrzymać się od kupowania ich utworów.

Możnaby... Wiele „możnaby”, ale toby nic nie pomogło.

Jeden tylko sposób wydaje mi się skutecznym, policyjny nakaz pisania. Wiadomo, kobiety robią zawsze wszystko naodwrot, więc przestaną pisać.

MARJAN KOMAR (Kraków).

Wesoły kącik.

SZYBKA ORIENTACJA.

(z. k.) — Gdzie się pan ze swoją rodziną schronił, gdy was burza na ulicy zaskoczyła?

— Ja uciekłem do najbliższego baru, moja żona schroniła się do modniarki, mój pies uciekł do rzekańka, a moje obie córki poszły do biura małżeńskiego.

WPLYW PANI SIMPSON.

(z. k.) Szykowna dama jawi się w księgarń.

— Przed jakimś miesiącem kupiłam tutaj książkę, czy nie mogłabym jej wynieść?

— Owszem, proszę pani. Co to za książka?

— Poradnik listów dla zakochanych.
— A co pani sobie życzy wzamian?
— Książkę kucharską.

PRZYCZYNA.

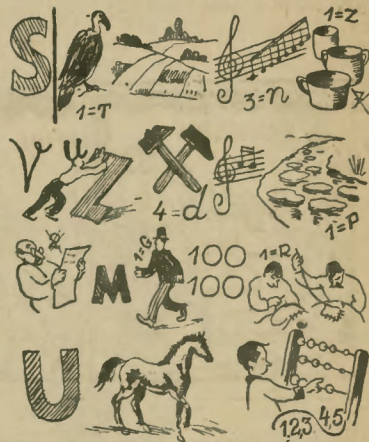
(z. k.) Panna Katrzyna (z irytacją do sąsiada): — Pański pies rozerwał mi suknię!

— Z pewnością go pani drażniła!

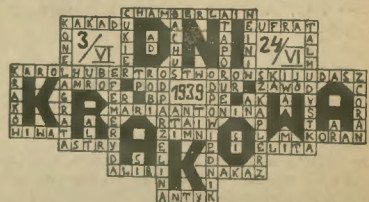
— Nie podobnego! Siedziałam przy fortepianie i śpiewałam.

— No widzi pani!

REBUS.



Rozwiązanie krzyżówki Nr 21.



ROZWIĄZANIE REBUSU Z Nru 24.

Brak wiadomości zwykle dobrym znakiem, gdyż wieść złowroga przylatuje ptakiem.

1) Nie przytaczam autorek i autorów, by nie robić im reklamy. — Ciekaw! niech zajrzą do „Ex libris” W. Charkiewiczowa w „Słowie” wileńskim.

ZBIGNIEW GROTOWSKI.

RYS. CHARLIE I M. PIOTROWSKI.

Nowa zabawa — „A to pan zna?”

Z CZASÓW WESOŁEJ ANEGDOTY.

W tych niepewnych czasach, kiedy jedna jest rzecz pewna, a mianowicie, że wojna wybuchnie, tylko niewiadomo kiedy (za miesiąc czy za dziesięć lat) powstała nowa zabawa towarzyska, dla której możnaby pożytyć sobie od T u w i m a nazwę: „A to pan zna?”

Dawniej znajomi, schodząc się po południu po kawiarniach, opowiadali sobie stare, przedwojenne kawały, które miały tę solidną, przedwojenną trwałość, że przechodziły z ojca na syna i zawsze się jakoś jeszcze dobrze trzymały.

Dwóch znajomych siadało sobie przy stoliku i zadawało sobie pytanie:

— A to pan zna?

Poczem następowało zawiłe i długie opowiadanie starej jak świat, lub nawet jeszcze starszej, anegdoty. Człowiek-gbur w takich okolicznościach odpowiadał oczywiście:

— Ależ znam...

Natomiast człowiek uprzejmy odpowiadał:

— Nie — bardzo proszę, niech mi pan opowie.

A potem śmiał się do łez, a dlatego do łez, że raczej mu się płakać chciało nad swą dolą. Ale trudno, umiejętność wysłuchiwanie cudzych kawałów jest wielką zaletą towarzyską, a przydać się może także i w życiu biurowym, kiedy trzeba robić dobrą minę do kiepskich kawałów szefa.

ANEGDOTA PONURA.

Dziś minęły czasy wesołej anegdoty, tylko raczej krążą anegdoty ponure na temat jednego ponurego typu, o którym wszyscy mówią. Niektórzy twierdzą, że robi mu się niepotrzebną reklamę. Trudno, o Maruszczyce też trzeba było pisać dla ostrzeżenia ludzi spokojnie milujących. Maruszczyko też protestował przeciwko „okrążaniu” go, chętnie się swem uzbrojeniem, lekcewał policję, aż pewnego dnia został dokładnie okrążony...

PLOTKA KRÓLUJE.

Naogół jednak dziś — plotka zwycięsko wyparła anegdotę. Nie opowiada się już historii o tem, że Beethoven był głuchy, Shaw cięty, Rousseau złośliwy, a Einstein roztargniony.

Dziś każdy ma w zanadrzu zapas „wiadomości z własnego źródła”. Bo każdy ma jakiegoś znajomego, który ma znajomego w sferach dyplomatycznych lub wśród wyższych strategów. Każdy ma jakiegoś znajomego, który przyjechał ze Sztokholmu, gdzie pewien emigrant z Wiednia opowiadał mu o tem co się dzieje w Finlandji.

Plotka króluje dziś wszechwładnie w kawiarni. Przechodzisz do swego lokalu, a już od progu witają cię tajemnicze spojrzenia.

Siniasz przy stoliku, a oni na ciebie patrzą z wyższością niebawymą.

On jeszcze tego nie wie... patrzą na siebie porozumiewająco. Jesteś teraz w ich oczach pariasem, człowiekiem nieświadomym, wyrzutkiem poza nawiasem społeczeństwa. Tylko oni są wtajemniczeni.

— I tak go przedko rozstrzelali...
— No pewnie, że szpiegiem będą się bawić w ceregiele...
— Pst... o tem nie wolno mówić...
— I takie ładne stanowisko — dyrektor banku...

— I dwoje dzieci...
— Taki przystojny blondyn...
— Taka miła żona...
— A co za wstyd dla rodziny... Ci Czuchowicze to przecież znana rodzina...
— Biedny Paweł...
Powoli zaczynasz kombinować. Acha, więc

znajomym, że jest szpiegiem, dywersantem, sabotażystą — a natychmiast mu uwierzysz. Zaczynamy się nawzajem podejrzewać. A przecież nie jesteśmy narodem sprzedawczyków, ani lotrów. Skąd ta niewiara we własnych ludzi.

Trzeba wytepić ten kawiarniany zwyczaj opowiadania sobie bezsensownych plotek o dziurawych pociągach pancernych, o zestrzelonych samolotach, szpiegach, egzekucjach. — Gdy taki typ zbliży się do ciebie i powie:
— A czy pan wie, że wywieźli wszystkie akta...

PO „ROZSTRZELANIU” JAROSY’EGO.

Rys. Charlie.



Jedynie seans spirytystyczny umożliwia dalsze występy Jarosy’ego w „Cyruliku”...

to Paweł Czuchowicz, dyrektor banku, twój dobry znajomy, został rozstrzelany za szpiegostwo. I nagle buntujesz się.

— Ależ panowie to bzdura — widziałem się z nim przed paroma godzinami, jest zdrow jak ryba.

Panowie z kawiarni robią miny wyniosłe. — To jemu pan będzie wierzył, pewnie, że się nie przysza.

W tym momencie wchodzi do kawiarni nieboszczyk. Policzki ma pełne i takż zapewne porfel. Jest zadowolony z życia. Moi towarzysze przykładają palce do ust.

— Cicho — nie mówmy mu o tem... jeszcze pewnie nic nie wie o tem biedaczku...

DO WALKI Z POKATNEM PLOTKARSTWEM.

Tego rodzaju plotki powstają jak grzyby po deszczu. Niech ktoś powie o tym najlepszym

Odpowiedz mu.

— Ale znajdują się jeszcze akta, w których możnaby z panem spisać protokół za opowiadanie bredni...

Znałem ludzi, którzy przysięgali mi się, że całe Katowice są podminowane. Człowiek taki powinien nie tyle wylecieć w powietrze, ile wylecieć natychmiast ze stanowiska, jakie zajmuję.

Bo, albo rzecz jest prawdziwa i wtedy jest tajemnicą wojskową, albo jest brednią i wtedy powinien taki jegomość odpowiadać za puszczanie fałszywych pogłosek.

Musimy ruszyć do walki z pokatnem plotkarstwem. Przecież to, co się dzieje naprawdę, jest tak emocjonujące i patetyczne w swej grozie, iż niema sensu poszukiwać sobie po kawiarniach własnych węzów morskich.

W NIEMCZECH NIE WOLNO PIĆ KAWY.

Rys. M. Piotrowski.



— Proszę pół czarnej...

Wtedy ten, który ma najlepsze serce, zaczyna cię lekko wtajemniczać.

— Ciekawe są czasy...

— No tak, ciekawe — przyświadczaś.

— Ha... ale pan nie wie najciekawszych rzeczy...

— Tak, co się stało...

— Niestety, jestem związany słowem honoru i nie mogę... ale gdyby pan wiedział.

Wszyscy obecni chrząkają — najwidoczniej też złożyli śluby. Twój interlokutor bębni palcem po stole i cedi przez zęby.

— To jest życie ludzkie — dziś się jest, jutro się niema — nikomu nie można wierzyć... taki porządny facet...

Wszyscy wzdychają. Nie wiesz o jakim porządnym faciecie mowa, ale też wzdychasz, żeby nie okazać się ignorantem.

— A jednak zawsze miał pieniądze — mówi jeden z twoich znajomych.

— I teraz dopiero wyjaśniło się skąd...

Skorowidz dla poetów.

Poei bardzo często są w tarapatkach z powodu braku rymów... Dokuczają im zwłaszcza brak rymów pełnowartościowych, które starają się zastępować często małowartościowymi asonansami. Aby pójść p. t. poetom na rękę postanowiliśmy stworzyć specjalny skorowidz, w którym postaramy się wymienić choćby nie wielką tylko część rymów, uchodzących za najtrudniejsze.

Zacznijmy od rymu do słowa Gestapo...

Zdawałoby się, że niema takiego!... A rym do słowa Dachau?... Też niema!... Ale szukajcie, a znajdziecie!... Szukamy i po

chwili już mamy dwa potrzebne nam rymy. A oto zwrotka, w której je spotkamy:

„Hitlerowski gest łapą

Zrobił agent Gestapo

I tak rzekł do uciekiniera:

— Widzę, że pan się „zmachał”

A więc wstap pod nasz Dachau —

Aresztuję cię w imieniu Führera!”

Zwrotkę taką możemy z powodzeniem umieścić w jakimś aktualnym satyrycznym wierszyku czy fraszce...

Mieszczanin. — Zdawałoby się napozór, że do tego słowa rymu niema. A jednak jest. Znajdziemy go w następującym dwuwierszu:

„Jaki jest ulubiony wieszcz panin?

Zapytał mieszczkę pewien mieszczanin”.

W odpowiedzi, jaką dała temu mieszczaninowi zapytana przez niego dama, znajdziemy inny trudny tym do nazwiska znanego artysty radjowego W i e s z c z k a — ulubienica radjosluchaczy:

„Mieszczaninowi odparła mieszczka,
Że z wieszczów lubi najbardziej
Wieszczka!”

Niektórzy poeci — sam takich znalazłem — nie potrafią zrymować k w a r d l i. Według naszego skorowidza — nic prostszego! Poprostu stwierdzamy, że:

„Pewnemu płowoszowi kwardle
Stanęły kością w gardle!”

Albo H o w e r l a:

„— Spójrz, gdzie sterczy szczyt Howerla
Jak się woda pięknie sperla!...”

K a n g u r:

„W Australji kangur
To prawdziwy pan gór...”

Dlaczego k a n g u r jest panem gór w Australji, to tajemnica autora, ale w każdym razie rym jest!

M a k u l a t u r a. Zrymuje się z tem słowem z łatwością samica t u r a, która musi być jednak matką... Ponieważ tylko i wyłącznie m a t u l a t u r a stanowi rym do makulaturala...

Do słowa t a p e z a n zastosujemy Tuwimowski dwuwiersz:

„Jedynem marzeniem Rabeczan
Jest: zakupić sobie tapeczan!”

H a n n i b a l:

„Choć ante portas Hannibal
Jednak urządził pani ba!”

Sarkastyczny ten dwuwiersz może być złośliwą satyrą na balujące wciąż panie.

A oto sklecona na poczekaniu fraszka, w której znajdziemy dwa trudne rymy do czcigodnych postaci ze Starego Testamentu, mianowicie do patriarchów N o e g o i A b r a h a m a:

„Śmiał się Cham, że praszczur Noe
Goły — jak Dafnis i Chloe...
Za karę Pan zabrał Chama
Wnet na łono Abrahama!...”

Wprawdzie fraszka jest nieco naciągnięta i niezgodna z rzeczywistością, ale nie o to przecież idzie...

F a r a o n:

„Ciężkie życie ma faraon
Z trudnościami się para on...”

G o g o l:

„Stuszenie powiedział już Gogol:
— Jakże zarósł, to się ogoli!”

K i n d z a l:

„Po rękojeść wbił jej kindzał
Popelnwszy zaś ten czyn drzał...”

Z ó ł t y:

„Oto jest stos złota zółty
Wezmę ją pół, weźmiesz pół ty...”

Podobnych mniej lub więcej kunsztownych i trudnych rymów mógłbym przytoczyć jeszcze bardzo wiele. Niestety brak miejsca nie pozwala mi na to. Gdyby jednak niektórzy, z p. t. poetów mieli jakieś trudności w znalezieniu rymów, to proszę się zwrócić do mnie. Mój adres: JWielmożny Pan Feliks Zandler, Warszawa — Zielna 30 m. 10. Dyskrecja zapewniona!

FELIKS ZANDLER.

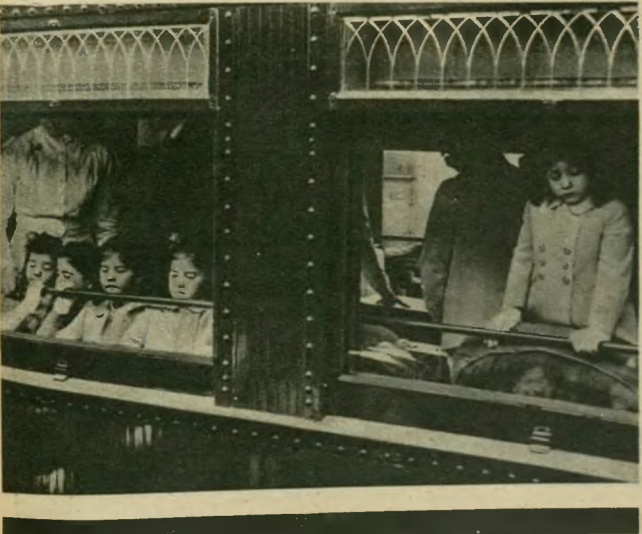
ILUSTROWANY KURYER CODZIENNY

Dodatek do Nru 167 „Ilustrowanego Kurjera Codziennego” z dnia 19 czerwca 1939 r.



PARADA GWARDJI ANGIELSKIEJ odbyła się w Londynie z okazji 44 rocznicy urodzin króla Jerzego VI.

U dołu: Pięcioraczki kanadyjskie, które przybyły koleją do Toronta, gdzie zostały przedstawione angielskiej parze królewskiej.



ECHA POBYTU ANGIELSKIEJ PARY KRÓL W KANADZIE. U góry: Król Jerzy VI i królowa Elżbieta w towarzystwie premiera kanadyjskiego Mackenzie Kinga podczas pobytu na terenie Parku narodowego Rocky w Górach Skalistych na terenie Kolumbii bryt.



POMNIK MARSZ. JOFFRE'A W PARYŻU odsłonięty został uroczystie. Po odsłonięciu przed pomnikiem odbyła się defilada wojskowa.



ŚWIĘTO BOŻEGO CIAŁA W PIEKARACH ŚLĄSKICH. Dzień Bożego Ciała obchodzony jest niezwykle uroczysto w Piekarach śląskich. — Na prawo: fragment procesji na tle świątyni w Piekarach; powyżej: grupa Ślązaków w swych barwnych strojach w procesji.



POŚWIĘCENIE SZTANDARU 5 DRUŻYNY HARCERSKIEJ W KATOWICACH odbyło się uroczysto. Ilustracja przedstawia fragment pochodu harcerzy.



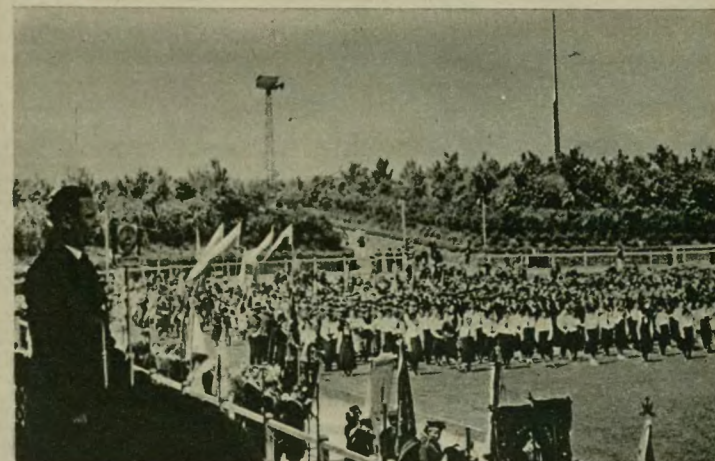
PIERWSZY ZJAZD DELEGATEK RODZINY KOLEJOWEJ liczącej 160.000 członków odbył się w Warszawie pod przewodnictwem małżonki wiceministra kom. p. Heleny Bobkowskiej. Na zdjęciu uczestniczki obrad.



UROCZYSTOŚCI ZWIĄZKU REZERWISTÓW W ZAMOŚCIU. Zamość był widownią pięknej uroczystości poświęcenia sztandarów tamt. batalionu Związku Rez. Fotografia przedstawia fragment defilady oddziałów Związku.



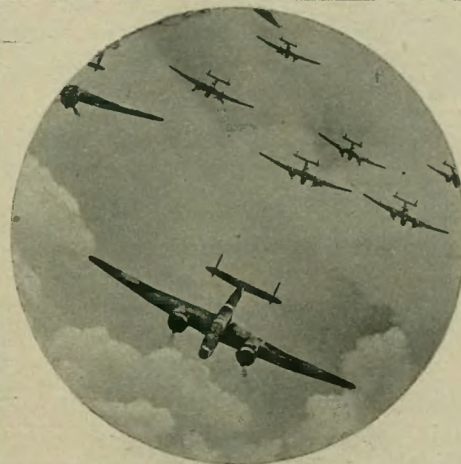
SPOŁECZENSTWO POW. PUŁTUSKIEGO OFIAROWAŁO ARMII 12 ciężkich karabinów maszynowych, 3 granatniki i 20 masek przeciwgazowych. Fragment uroczystego wręczenia tego sprzętu armii widzimy na ilustracji.



W LENS WE FRANCJI ODBYŁ SIĘ ZŁOT MŁODZIEŻY POLSKIEJ, na który przybył ambasador R. P. w Paryżu Łukasiewicz. Na rycinie ambasador Łukasiewicz przemawia do młodzieży.



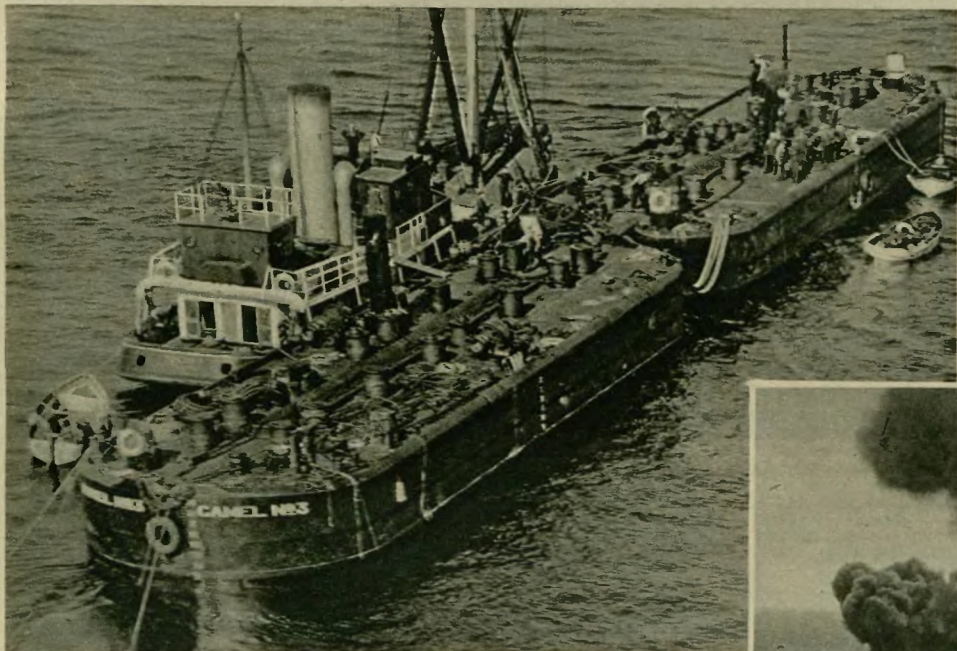
GEN. FRANCO WZIAŁ UDZIAŁ W NABOŻEŃSTWIE DZIĘKOCZYNNEM w ramach uroczystości, jakie się odbyły w Madrycie z okazji „święta zwycięstwa”.



ESKADRA NAJNOWSZYCH ANGIELSKICH BOMBOWCÓW, rozwijających szybkość około 560 km na godzinę.



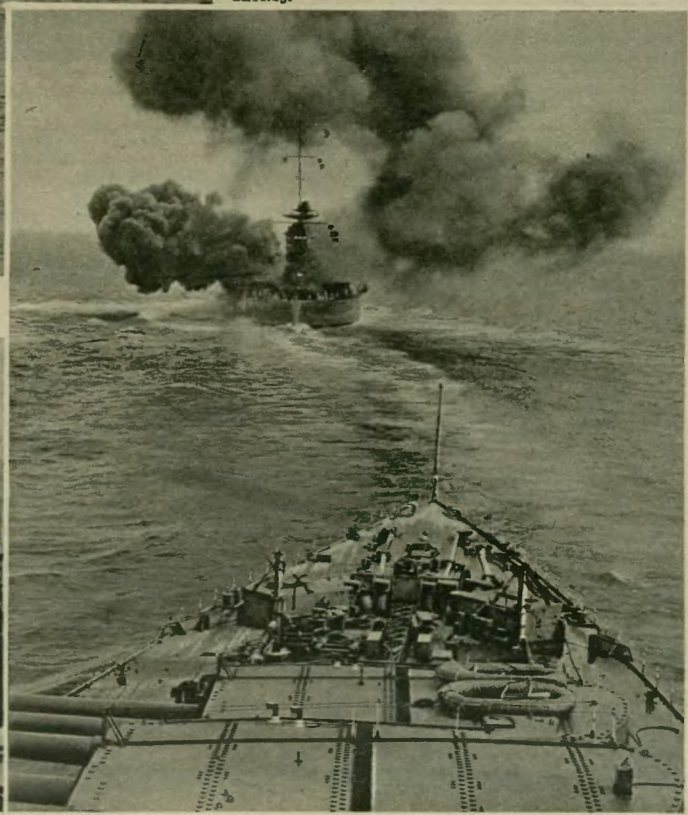
W RAMACH ĆWICZEŃ OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ W LONDYNIE przeprowadzono pokaz bombardowania starego obiektu fabrycznego. Zdjęcie przedstawia akcję ratowniczą straży pożarnej.



NA MIEJSCU KATASTROFY ŁODZI „THETIS” sprowadzono specjalne łodzie pontonowe, przy pomocy których łódź podwodna zostanie podniesiona.



W RZYMIE ODDYŁA SIĘ DEFILADA ODDZIAŁÓW KOBIET, złożonych z żon i córek kolonistów przebywających w Abisynji.



NA WODACH ATLANTYKU ODDYWAJĄ SIĘ ĆWICZENIA angielskiej floty macierzystej. Na zdjęciu pancernik „Nelson” w chwili oddawania salwy z swych najcięższych dział.



Wieże świątyni Marjackiej i Ratusza w nocnym oświetleniu.



Wystawiona na dziedzińcu Collegium Nowodworskiego niezwykle barwna baśń pt. „Kawaler Księżycowy” ściągająca rzeszę publiczności. Oto dwie sceny (powyżej i na prawo) tego udanego widowiska.

© digitalizacja mbc.malopolska.pl

„DNI KRAKOWA”
Zdjęcia Ag. ...



W ramach „Święta Pieśni” młodzieży krakowskiej był się koncert chórów.



AKOWA"

„Światowid“.



...gu szkolnego — na dziedzińcu wawelskim od-
łożonego z 1500 dzieci.



Pod starymi murami fortecznymi przy Bramie Florjańskiej odbywa się w okresie DNI KRAKOWA wystawa
i sprzedaż prac uczniów krak. Akademii Sztuk Pięknych.



Jedna ze scen pięknego widowiska pt. „Wesele Krakowskie“ wykonanego przez zespół Małop. Związku Teatrów
Ludowych w Barbakanie.



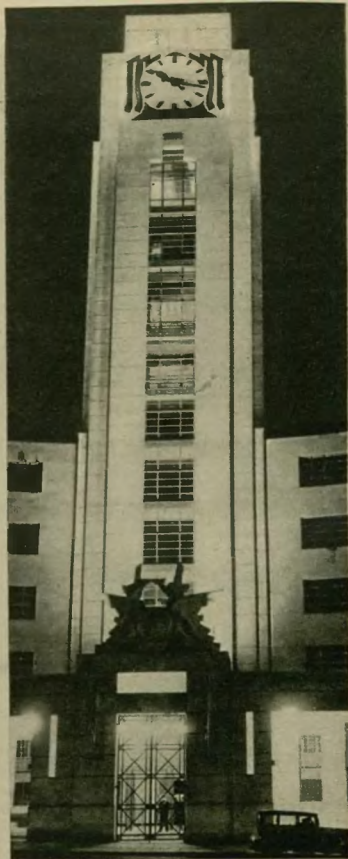
DYWAN Z KWIATÓW. Pięknemu zwyczajowi hołdują raz w roku mieszkańcy Genzano koło Rzymu, układając na drodze procesji odbywającej się w oktawie Bożego Ciała, barwny dywan z kwiatów.



PO ZAMACHU NA KS. KENTU. Zagadkowy zamach na księżnę Kentu, wyjeżdżającą ze swego pałacu w Londynie do kinoteatru, spowodował zaostrzenie czujności policji bezpieczeństwa. Na ilustracji widzimy straż policyjną rozstawioną przed pałacem w chwili, gdy opuszcza go księżnę Kentu.



ORYGINALNA ZBIOROWA WYCIECZKA MILUSINSKICH. Na doskonały pomysł, oszczędzający czas pielęgniarek, wpadł zarząd domu opieki nad małymi dziećmi w Genewie. Połączone cztery wózki, z których każdy może pomieścić sześć dzieci, ciągnie na spacer kon, popędzany przez jedną pielęgniarkę.



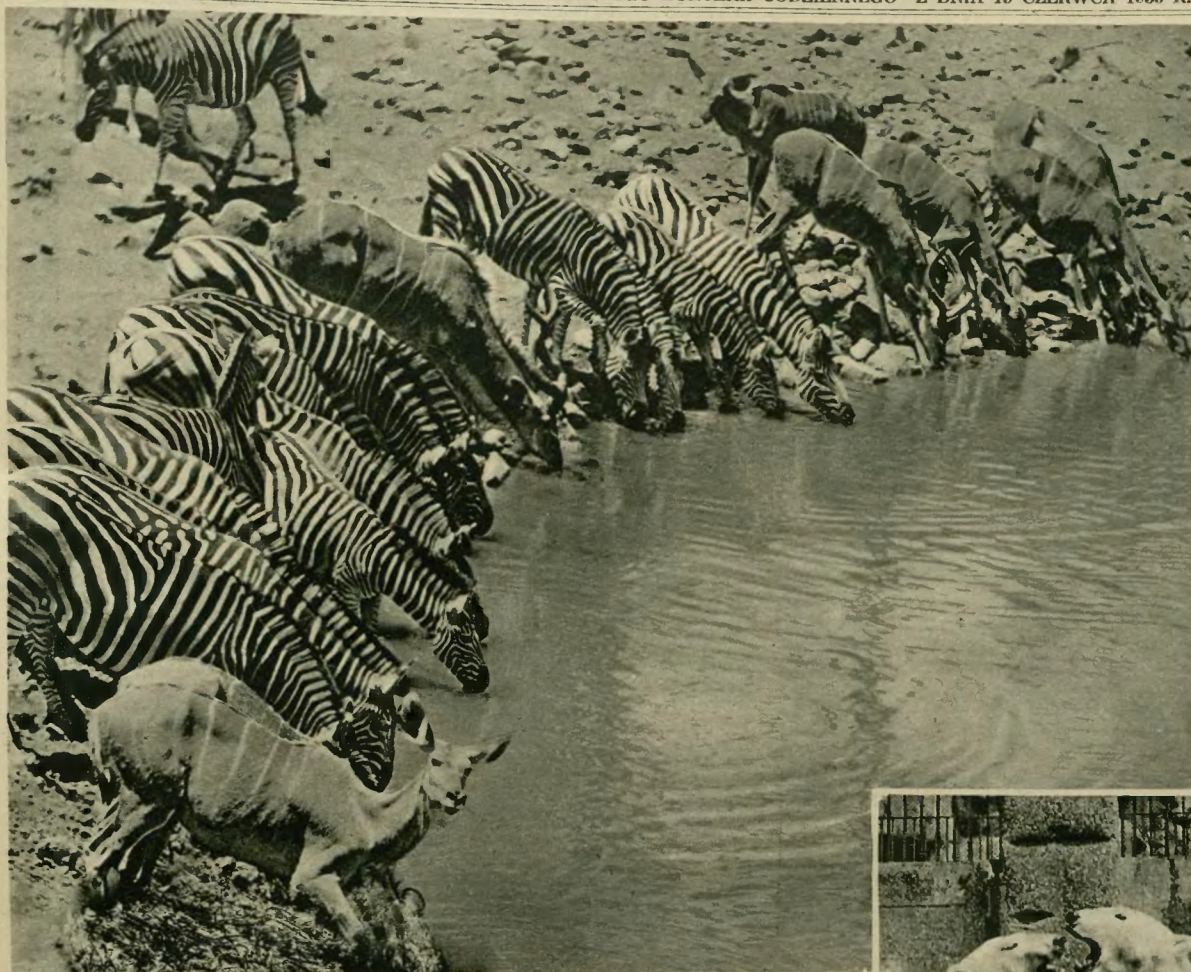
MALOWNICZA WIEŻA NOWEGO DWORCA LOTNICZEGO W LONDYNIE. Na lotnisku linii lotniczej Imperial Airways w Londynie otwarto piękny budynek z wieżą zegarową.



"ZWÓZKA" SIANA W HOLANDJI odbywa się na małych tratwach, które holuje się z brzegu.

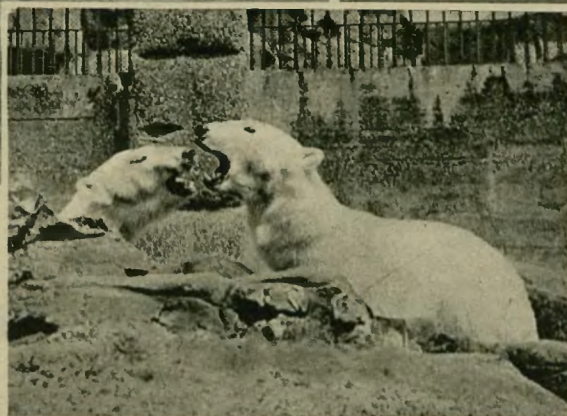
Poniżej: **NASTROJOWA UROCZYSTOŚĆ SKAUTÓW RUMUŃSKICH.** Na stadionie w Bukareszcie odbyła się wielka uroczystość skautowska, której przewodniczył następca tronu rumuńskiego, wojewoda Michał. Młody książę klęczy ze skautami, modląc się w skupieniu.





Na lewo: **PODCZAS UPALÓW: ANTYLOPY I ZEBRY** poją się zgodnie u jednego źródła, oryginalne to zdjęcie zostało dokonane w centralnej Afryce przez angielską ekspedycję filmową.

Poniżej: „**STANOWCZO JEST ZBYT GORĄCO**” — zdają się mówić niedźwiedzie polarne w londyńskim ogrodzie zoologicznym.



KAPELUSZE LETNIE charakteryzuje duże rondo. Oto dwa efektowne modele prezentowane na wyścigach w Paryżu.



STUDENCI UNIwersYTETU W SYDNEY w Australji zainscenizowali bitwę na jaja i kule z maki, przyczem walczyli ze sobą słuchacze medycyny ze słuchaczami innych wydziałów.



W PARYŻU LANSUJĄ MODĘ JAZDY NA ROWERACH Piękne panie zdają się tu jednak propagować nie tyle sport kołarski, ile odpowiednie pomysłowe stroje.



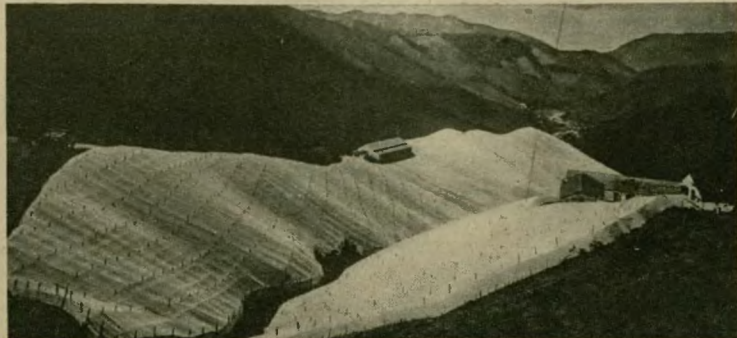
RENEZANS STAREJ ANGLJI W MODZIE. Oryginalną wystawę połączoną z pokazem mody, wzorowanej na strojach starożytnej Anglii, zwiedziła ks. Gloucester. Wystawa odbiła się szerokim echem w modzie sezonu i najprawdopodobniej będzie stanowiła źródło inspiracji twórców modeli także w Paryżu.

Poniżej: **MARLENA DIETRICH** zrzekła się obywatelstwa niemieckiego, przyjmując obywatelstwo amerykańskie. — Artystka wkrótce wyjeżdża do Europy — nie ma jednak zamiaru udać się do Niemiec.



DINOL
PEYR - DĄZY DO CENY DACH
PROBLEM - PRZY CENIE DACH
OD **POTU**

Poniżej: **ŚNIEG W POŁUDNIOWEJ AFRYCE?** Nie. Jest to po prostu farma tytoniowa w górach Porto-Rico, zdjęta w okresie okrywania plantacji siatką z białej bawełny przed palącymi promieniami słońca.



PORTRET ULUBIENCA WYTATUOWANY NA PLECACH. Ekscentryczna milionerka amerykańska miss Gregson, która poleciła sobie wytatuować na plecach podobiznę znanego śpiewaka orkiestrowego Jacka Swifta, pozującego właśnie artyście do tego oryginalnego portretu.



DOROCZNE ĆWICZENIA ANGIELSKIEJ RZECZNEJ STRAŻY POŻARNEJ odbyły się na rzece Liza pod m. Hackney. Wzięły w nich żeńskie oddziały pomocnicze.